



FROM BASTARDS MC

How *dirty*
do you want it?

DIRTY

BASTARD

USA TODAY BESTSELLING AUTHOR

EMILY MINTON &
SHELLEY SPRINGFIELD

DIRTY BASTARD

EMILY MINTON & SHELLEY SPRINGFIELD

Tłumaczenie : justynajan16

Korekta : monika290520

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Ona jest pisklęciem motocyklisty żyjącego na krawędzi.

Córka prezydenta MC, Trix Slade, jest przystosowana do życia po dzikiej stronie życia, ale nie spodziewa się, że zostanie porwana przez Grim Bastards MC. Prędzej przeżyje piekło, ale zrobi wszystko by uciec od swoich wrogów. Jest tylko jeden problem. Boz jest zarówno seksowny jak i dziki - kusząca kombinacja dla takiej kobiety jak Trix.

On jest draniem z duszą.

Prezydent Grim Bastards MC, Boz Creed, chce doprowadzić ojca Trix w dół i wie doskonale o tym, że aby to uzyskać, musi wykorzystać do tego jego córkę. Jest zdeterminowany, by zdobyć swoją zemstę, której szuka. Jest gotowy zrobić wszystko aby uzyskać to czego chce. Jest tylko jeden problem. Trix jest tak seksowna jak i uparta - zabójcza kombinacja dla takiego faceta jak Boz.

Czy miłość pomiędzy dwoma rywalizującymi klubami może przetrwać, bez podjęcia przez kogoś ostatecznej decyzji?

BOZ

WIEK 22 LATA

Siedzę przy stole piknikowym i popijam piwo. Patrząc na mego ojca rzuca mu pytające spojrzenie i pytam – Jak długo tutaj będziemy?

- Zostaniemy tutaj, dopóki nie będę gotowy do odejścia – odpowiada tata, popijając piwo – Wiesz o tym chłopcze, że możesz zadawać mi lepsze pytania?

Nie chcąc sobie radzić z jego inteligentnymi ustami, wstaję i idę na drugą stronę podwórka. Wokół mnie członkowie Satan's Revenge MC imprezują, jakby nie miał nadejść następny dzień. Jest tam prawdopodobnie dziesięć rozlanych beczulek wokół przedniej części domu klubowego a nawet może w środku. Zbyt dużo palonego zioła powoduje, że cierpki zapach roznosi się w powietrzu. Tak, mają cholernie dobrą zabawę i są też moimi braćmi, ale z drugiej strony, jestem gotowy by powrócić do mojego własnego, pieprzonego klubu.

Tata uważa, że dobrze jest nawiązywać więzi z lokalnymi klubami. Uważa, że jest to jedyny sposób, by Grim Bastards MC urosło w społeczności

motocyklistów. Chce nawiązywać kontakty z innymi klubami, coś co sprawi, że będziemy sojusznikami, nawet jeśli jesteśmy konkurentami. Nie zgadzam się z tym całkowicie. Zawsze byliśmy odosobnieni i to mi się podobało. Większość klubów jest samotna ale wiedząc jakim on jest prezydentem, a ja właśnie otrzymałem swoją naszywkę, on jest gotowy by postąpić w taki sposób. To jest jedyny powód dla którego robię rundy, odwiedzając rywalizujące z nami kluby.

Wiec jesteśmy tu razem z trzema innymi braćmi, bawiąc się z facetami z Satan's Revenge MC. Picie razem oraz dzielenie się cipkami nie przyniesie nam żadnych, cholernych rzeczy. Do diabła, nie rozumiem większości tego co on robi, ale mogę zagwarantować, że gdy zostanę prezydentem, to głównie się zmieni. On rządzi klubem beztrosko i to powoduje, że klub upada. Jeśli tak dalej będzie, to nie będzie już klubu kiedy nastąpi moja kolej na rządy.

Idę dalej, aż znajduję wolne miejsce obok ogniska. Siedząc, obserwuję scenę wokół mnie. Wszyscy moi bracia bawią się razem z facetami z Satan's Revenge wyglądając tak, jakby chcieli zniszczyć wszystko – każdy z nich zapomniał, że to ich własny klub. Czy nie zdają sobie sprawy, że ten klub jest większy od naszego, ma więcej członków i więcej pieniędzy? Mogą nas zniszczyć, jeśli tylko zechcą. Przyjmuję kolejne piwo próbując zignorować nędzne uczucie w moim żołądku.

- Hej, nie znam cię – mówi głos z mojej prawej strony.

Odwracam się, by zobaczyć, że o stopę ode mnie stoi piegowata dziewczyna z ogromnym uśmiechem na twarzy – Nie dzieciaku, nie znasz mnie – odpowiadam.

- Nie jestem dzieciakiem. W przyszłym tygodniu będę miała 14 lat – odpowiada z uśmiechem, kiedy się przybliży. Siadając na ziemi, patrzy na mnie przez chwilę zanim odpowiada – Jesteś jednym z Grim Bastards, prawda?

Śmieję się, kiedy słyszę pytanie zadane z jej ust – Tak, jestem Bastardem.

Uśmiecha się na moje słowa, a potem patrzy na moje ramiona, na mój tatuaż – Co oznacza Hold Fast?

Podnoszę moje ręce do góry i patrzę na mój tatuaż. Napis Hold znajduje się naprzeciwko moich palców przy prawej dłoni, a Fast po lewej. – Moja babcia pochodziła ze Szkocji. Była McCloud zanim poślubiła mojego dziadka. Hold Fast, to jej rodzinne motto.

Wyciąga rękę i chwyta moje dłonie, by lepiej się przyjrzeć mojemu tatuażowi – Podoba mi się. Jeden z braci ma na jednej dłoni napisane Love, a na drugiej Hate. To jest o wiele fajniejsze.

Jej dotyk zaskakuje mnie powodując, że instynktownie odsuwam się. Ta dziewczyna nawet nie ma 14 lat. Nie powinna nawet rozważać dotykania faceta, którego nie zna. Przez chwilę gapię się na nią, zastanawiając się, co ona tu robi. Patrząc na jej lekko zaokrąglone ciało i długie blond włosy wiem, że niektórzy z braci nie pozwolili, by jej wiek powstrzymał ich przed wzięciem tego, czego chcą.

Może wyglądać jak młoda dziewczyna na twarzy, ale jej ciało krzyczy jakby miała 18 lat. Do diabła, nie widziałem wielu kobiet z takimi krzywiznami jakie ona posiada. Patrząc na nią i wiem, że jest ona niewinna. Wiem, że nie pozostanie taka długo, jeśli jej nieletni tyłek nie będzie trzymał się daleka od motocyklistów.

Postanowiłem dać jej radę, mówię – Nie powinnaś tutaj być, dziewczyno. Musisz zabrać swoją dupę do domu.

Posyła mi dziwne spojrzenie, a jej jasnoniebieskie oczy błyszczą czymś, czego nie rozumiem a potem odrzuca głowę do tyłu i śmieje się – To najzabawniejsza rzecz jaką słyszałam przez całą noc.

Zanim mogę zapytać co to oznacza, Hoss prezydent Satan's Revenge, podchodzi i opiera swoją dłoń na czubku jej głowy – Czemu śmiejesz się tak mocno, Trix?

Przez chwilę mój żołądek przewraca się na myśl o tym, że Hoss dotyka tej młodej dziewczyny. Musi być o 20 lat starszy od niej, jeśli nie o wiele więcej. Wiedząc, że nic nie mogę powiedzieć ani zrobić, by powstrzymać

go od robienia tego, co chce z nią zrobić, przygryzam wargę by nic nie powiedzieć, żeby zabierał swoją dłoń od niej.

- Powiedział mi abym zabrała tyłek do domu – wyjaśniła ze śmiechem w głosie – Myślałam że to śmieszne.

Hoss popatrzył na mnie przez chwilę, a potem powiedział – On ma rację, cukiereczku. Musisz zabrać swoją dupę do swojego pokoju.

Patrząc na podwórko, widzę wszystkich pijących i niektóre kobiety. Jeśli ten dzieciak jest przyzwyczajony to tego rodzaju gówna, prawdopodobnie przez pewien czas była w klubie. Widziała prawdopodobnie więcej rzeczy, niż każdy inny dzieciak w jej wieku.

- Ale tato...- zaczyna mówić, a mój żołądek jeszcze bardziej się zaciska.

Ten sukinsyn każe jej mówić do siebie, tatusiu. Widziałem i słyszałem wiele gówna w ciągu swoich 22 lat życia i dotykałem wielu kobiet, ale nigdy nie dotknąłbym cholernego dzieciaka. Hoss może być prezydentem Satan's Revenge, ale on jest niczym więcej jak pieprzonym zboczeńcem.

Sięga w dół, chwytą ją za ramię, a potem pociąga w górę na nogi – Znasz zasady, dziewczyno. Kiedy mówię, że czas iść do łóżka, to masz to zrobić. Bez żadnych pytań.

- Ale mama powiedziała, że...

Znowu jej przerywa – Twoja mama powiedziała, żebyś położyła swoją dupę do łóżka wcześniej. Masz zajęcia z tańca rano.

Jego słowa, właśnie wypowiedziane powodują kliknięcie w moim umyśle. On nie każe jej do siebie mówić tatusiu, tylko on naprawdę jest jej ojcem. Mój żołądek kurczy się, a wtedy myśl uderza mi do głowy. Jaki ojciec pozwala swojej córce spędzać czas na klubowej imprezie? Mój tata tak robił, ale ja jestem chłopcem. Inaczej jest z dziewczynkami. Czy nie zdaje sobie sprawy, co może się jej przydarzyć? On nie jest zboczeńcem, jest zdecydowanie pieprzonym idiotą.

W końcu skinęła głową i podnosi się na palcach, by pocałować go w policzek – Ok. tato. Dobranoc, Kocham cię.

- Ja ciebie też, Trix – odpowiada, oddając pocałunek.

Robi kilka kroków, zanim zatrzymuje się i odwraca, patrząc na mnie – Pa, miło było cię poznać, zabawny człowieku. – Biegnie prosto do domu, pełnego pijanych facetów.

Nie mogąc już dłużej trzymać języka za zębami, spoglądam na Hossa i mówię – Czy pozwalasz jej na pobyt w klubie przez cały czas?

Jego oczy skierowały się na mnie i zobaczyłem w nich gniew – Tak, moja dziewczynka nie idzie nigdzie bez mnie, albo jednego z moich braci. Moja rodzina żyje na zamkniętym terenie. To jest najbezpieczniejsze miejsce w jakim może być. Chronimy ją, a żaden z moich braci nie skrzywdzi jej.

- Faceci robią różne dziwne gówna, kiedy się schlają – odpowiadam, wiedząc dobrze, jak to jest, kiedy jakiś facet wypije za dużo alkoholu.

- Moi chłopcy obcięli by sobie jaja zanim zdecydowali by się ją dotknąć. Ona jest wokół nich przez całe swoje życie. Kochają ją jakby była ich własną córką.- mówi potrząsając głową. – Nie musisz się martwić o moją małą córeczkę, Boz. Powinieneś być bardziej zmartwiony swoją rodziną.

Spoglądam na podwórko i widzę jak mój tata dostaje cios od jakiejś dziwki klubowej – On po prostu się bawi, facet.

Słowa smakują gorzko na moim języku wiedząc, że moja mama jest w domu i czeka na niego. Widząc co robi, wkurza mnie. On zawsze tak robi i nie powstrzymuje się od robienia tego dalej. Moja mama jest wspaniałą kobietą i zawsze robi wszystko, by pomóc klubowi a on jej się odwdzięcza w taki sposób, robiąc takie gówno. Nigdy nie zrozumie jak on może krzywdzić taką osobę, jaką jest moja mama.

Naprawdę, wiem jak to jest mieć od czasu to czasu jakąś dziwkę. Jediną różnicą jest to, że moja żona jest pieprzoną dziwką – dziwką, która nosi dziecko innego faceta. Mam tylko nadzieję, że Cherry dorośnie, zanim jej dziecko przyjdzie na świat. Do diabła, nie musieliśmy brać ślubu, jeśli będziemy nadal robić takie rzeczy, w taki sam sposób, kiedy jeszcze się umawialiśmy. Kiedy się pieprzyliśmy, myślałem że małżeństwo zmieni

Cherry, w kobietę taką, jaką jest moja mama. Pomyślałem, że mogłaby być starą, którą mógłbym się pochwalić, ale tak się nie stało.

- Tak, on się bawi. – odpowiada Hoss, wzruszając ramionami – Ale tak jak powiedziałeś, człowiek robi różne gówno, kiedy się zatacza. Byłbyś zdziwiony co wytacza się z ich ust, kiedy się zataczają.

Wypuściwszy sabotażowe westchnienie, potrząsam głową – Czy on zaczął to gówno?

Oczy Hossa stają się twarde, kiedy odpowiada – Jak chcesz trzymaj się taty.

Podnosząc podbródek wstaję i idę do taty, mając nadzieję, że do diabła, uda mi się go zabrać do domu. Wystarczy że zrobi coś głupiego, a zniszczy wszystko. To zdecydowanie nie jest czas i miejsce by kłapał ustami. Robi to przez cholerny, cały czas, ale to ja muszę naprawiać, to co robi. Mam nadzieję, że dzisiaj tego uniknę.

- Hej tato, jesteś gotowy ruszać? Muszę sprawdzić, co u Cherry – nie jestem pewny, czy on jest na tyle pijany, aby się nim zaopiekować. Nie protestuje. A ja nie narzekam, bo jestem gotowy wracać już do domu . Najlepszym momentem tej nocy, była rozmowa z prawie 14-letnią dziewczyną.

TRIX

WIEK 18 LAT

Wędrując po podwórku, staram się mieć uśmiech na twarzy, kiedy moje oczy spoglądają na moją rodzinę, mojego ojca. Tata postanowił mnie podrzucić na nocną imprezę pożegnalną i wszyscy się odwracają. Wszyscy bracia są tu, ze swoimi starymi. Nawet kilku koczowników pojawiło się, żeby ze mną świętować.

Wyjeżdżam do college'u w następnym tygodniu i nadal mam wiele do zrobienia. Jeszcze nie zaczęłam się pakować. Nie wspominając o tym, że jeszcze nie kupiliśmy rzeczy, które będę potrzebować: pościel, ręczniki i inne gówno. Nowa szafa też jest zamówiona. Nie jestem pewna, jak studenci będą się czuli w towarzystwie córki bikerów. To się jeszcze nie wydarzy dzisiejszej nocy, ponieważ dzisiaj się bawimy.

Patrząc na podwórko, zauważyłam, że dzisiejszej nocy są tutaj też inne kluby. Większość lojalnych klubów, ma tu dzisiaj swoich członków. Jedynym klubem o który mi chodzi, jest klub Grim Bastards MC. Cóż, tylko jeden z ich członków mnie interesuje, jest nim Boz. Moje oczy

automatycznie poszukują go. W momencie kiedy go widzę, moje serce skacze.

Zetknęłam się z tym człowiekiem kilka razy, od czasu kiedy spotkaliśmy się pierwszy raz. Jest coś w jego uśmiechu, który po prostu powoduje, że reaguję na niego w taki sposób jak nigdy nie reagowałam na innego człowieka. Jest absolutnie wspaniały, ale nie w przeciętny sposób. Nie, on jest twardy i jest totalnym typem złego chłopca. Boz jest wyższy od innych facetów, co najmniej o kilka centymetrów. On nie jest wielki, ale też nie jest mały, z wystarczającą ilością mięśni aby jakaś dziewczyna była szczęśliwa. Jego włosy są ciemnobrązowe, jak mocna kawa z nutami promieni od słońca. Jest wytatuowany i ma tych tatuaży więcej, od kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy. Jego twarz jest kanciasta z silnym podbródkiem i głębokim wgłębieniem na jego prawym policzku, a jego skóra jest gładka. Chciałabym zobaczyć jakby wyglądał z wąsami.

Staram się być dyskretna, gdy na niego patrzę ale on i tak to zauważa. Wielki uśmiech rozprzestrzenia się na jego twarzy, gdy nasze oczy się spotykają. Widząc jego uśmiech jestem w niebie. Moja cipka zaciska się z pragnienia, aż muszę powstrzymać jęk. Kiedy on wpatruje się we mnie dłużej, to zaczynam się rumienić. Mam zamiar odejść zawstydzona moją reakcją, kiedy skinął głową facetowi z którym rozmawiał i zaczyna iść w moim kierunku.

Kiedy tylko staje naprzeciwko mnie, mówi - Długi czas cię nie widziałem, mała Trix. Co się z tobą działo?

- Nic wielkiego – odpowiadam, nie potrafiąc utrzymać szczerego uśmiechu na moich ustach – Przez jakiś czas nie było cię tutaj.

Boz patrzy na mnie z góry na dół. Kiedy wraca do mojej twarzy, mruga do mnie – Zbyt długo. Dorosłaś, kiedy ja byłem daleko.

Mrużę oczy na niego, starając się udawać, że jego słowa nie wywołały we mnie oszołomienia – Czy nadal próbujesz mnie rozśmieszyć, zabawny człowieku?

- Zawsze - odpowiada, ponownie mrugając.

- Naprawdę, tak bardzo się nie zmieniłam, jestem nadal tą samą Trix – mówię mu, bo nie mam nic lepszego do powiedzenia

- Jestem pewien, że to nie prawda. Kiedy spotkałem cię, byłaś tylko dzieckiem Ostatni raz cię widziałem, kiedy byłaś w szkole średniej. Teraz jesteś kobietą, masz 18 lat, prawda? – czeka aż kiwnę głową, a potem kontynuuje – To znaczy, że nie jesteś już nieletnia. Mogę cię dotknąć, jak tylko chcę.

Odkąd zaczęłam dojrzewać, miałam obok siebie facetów, którzy chcieli mnie poderwać. Nawet niektórzy bracia chcieli dobrać się do moich spodni. Zwykle olewałam to wiedząc, że faceci myślą tylko swoimi kutasami. Z Bozem jest inaczej. Chcę, żeby mnie pragnął. Do diabła, potrzebuję tego.

Śmieję się, starając się nie pokazać, jak bardzo to mnie dotknęło – Nie, nie musisz się martwić o moją nieletniość. Musisz się martwić tym, że mój tata zabije cię gdy mnie tylko dotkniesz, więc nawet o tym nie myśl.

- Oh, nie martwię się twoim ojcem. Hoss mnie zna. Ja nie chcę się pieprzyć z tobą, chcę czegoś więcej. A po za tym, kto powiedział, że powinien o tym wiedzieć?

Moje serce zaczyna mocniej bić, kiedy mówi, że chce czegoś więcej, niż szybkiego pieprzenia. Czy to naprawdę znaczy to, co powiedział? Jestem tak nowa w tej grze, że nie jestem pewna czy mówi prawdę. Mam tylko nadzieję, że tak jest. Mam nadzieję, że chce mnie tak bardzo, jak ja go chcę.

Potrząsając głową, mamrocze do niego – Wszystko jedno.

- Myślałem, że byłaś zainteresowana, gdy miałaś 14 lat. Z tego co widziałem, przez lata wyrosłaś na kobietę, którą chciałbym poznać. Po prostu patrząc na ciebie wiem, że jesteś kobietą, którą chciałbym w swoim łóżku. – mówi mi to, gdy odsuwa mi włosy z mojej twarzy i pociąga delikatnie po moim policzku.

Jego niewielki dotyk sprawia, że moje ciało drży – Chciałabym też lepiej cię poznać.

Chciałabym zrobić wiele rzeczy z Bozem. Chciałabym mu podać moje dziewictwo na srebrnej tacy i niech mi pokaże, co to znaczy być prawdziwą kobietą. Chcę pozostać nietknięta. O ile mi wiadomo, większość z braci lubi korzystać z kobiet. Jedynymi kobietami które mają szacunek, są to stare.

- Lubisz tak, kochanie? Lubisz mój dotyk? – pyta, zbliżając się do mnie.

- Tak – szepczę niemal bez tchu.

Facet nie wie, jak bardzo jego dotyk mnie nakręca. Mam nadzieję, że nigdy się nie dowie, jak bardzo moje majteczki są mokre, gdy mnie dotyka. W tej chwili wszyscy przestają dla mnie istnieć i nic innego nie ma dla mnie znaczenia.

- Jest też dużo więcej rzeczy, które mogę ci dać, które polubisz. Musisz mi tylko o tym powiedzieć kochanie. Daj mi tylko szansę, a będziesz jęczeć i krzyczeć moje imię – mówi do mnie z szczerym uśmiechem.

- Czy to wszystko, czego chcesz? – pytam mając nadzieję, że tak nie jest – Chcesz tylko kogoś pieprzyć?

Podchodzi do mnie bliżej, przyciskając swoją klatkę piersiową do mnie i nachyla się aby spojrzeć mi w oczy – Czy ty myślisz, że to jest wszystko, czego chcę, Trix?

Wzruszam ramionami – Nie wiem.

- Chcę, żebyś była pode mną, nade mną i w jakikolwiek sposób, jaki tylko cię zechcę. Ale też chcę zobaczyć, co z tego wyniknie.

Mam zamiar zareagować, ale mi przerywa – Czy też chcesz tego samego?

Nie waham się ani chwili z moją odpowiedzią – To wszystko czego chcę, od kiedy cię pierwszy raz zobaczyłam.

Był moim dziecięcym zauroczeniem a moje uczucia rosły z biegiem lat. Za każdym razem gdy go widziałam, mój podziw do niego rósł. Gdzieś po drodze moje uczucia stawały się realne. Nie były już tylko zwykłą fascynacją, zamiast tego stały się całkowitą obsesją na jego punkcie.

Szybko rozgląda się i odpowiada - Wynośmy się z stąd.

Chciałabym i to bardzo, ale wiem, że to jest głupi pomysł i potrząsam głową - Nie mogę po prostu zniknąć. Tata zrobiłby piekło i zacząłby mnie szukać. Schwywanie nas razem nie było by dobrą rzeczą.

- Znam to miejsce – mówi ponownie, z uśmiechem na twarzy a potem chwyta mnie za rękę

Patrzę na niego przez kilka sekund. Skąd, do diabła, zna klub mojego taty? Cofam się o krok.

Pochyłam głowę – Nie ważne, nie zabierzesz mnie w miejsce, gdzie pieprzysz się z dziewczkami klubowymi.

Podchodzi do mnie bliżej i podnosi mój podbródek, by spojrzeć mi prosto w oczy. Staram się odwrócić twarz, nie chcę by widział ból w moich oczach. Jednak nie udaje mi się.

Uśmiech drga na jego ustach – Nigdy nie brałem kobiety w tym klubie.

Znowu zaczynam coś mówić, ale mi przerywa – Nigdy nie potraktowałbym cię jak dziwki i nigdy nie myśl, że chciałbym tak zrobić. Jesteś o wiele więcej warta, to zależy od ciebie co teraz zrobisz.

Jestem oszołomiona, więc to chwilę trwa, zanim odpowiadam - Ok.

Puszcza moją brodę, ale dotyka mojego policzka – Załatw dla nas koc i spotkaj się ze mną na dziedzińcu za 10 minut.

Potakuję mu głową, odwracam się i wbiegam do środka, zanim stracę odwagę. Biegnę prosto do mojego pokoju, wyciągam koc z mojego łóżka, wyciągam telefon z kieszeni i szybko piszę wiadomość do mojego najlepszego przyjaciela.

Potem wyskakuję na zewnątrz, starając się unikać ciekawskich oczu. Mogę się stać dorosłą kobietą, ale dla mojego taty zawsze będę małą dziewczynką. Gdyby pomyślał o tym, że zamierzam uprawiać seks, zamknął by mnie w domu.

Wchodzę na dziedziniec i widzę, że jest pusty, Boza tam nie ma. Moje podniecenie powoli maleje. Gdy sekundy przechodzą w minuty, całkowicie się rozpadam. Wyglądał tak prawdziwie, jakby naprawdę chciał być ze mną. Teraz się nawet nie pojawił. Po kilku minutach łzy zapełniają moje oczy i decyduję się wrócić do mojego pokoju, gdy Boz wychodzi z cienia, z tyłu domu.

Kiedy w końcu dociera do mnie mówi – Przepraszam, kochanie. Spóźniłem się przez mojego tatę. On jest pijany. Cieszę się, że nie zrezygnowałaś.

- Nigdy – odpowiadam szczerze – Ale myślałam, że zmieniłeś zdanie.

Potrząsał głową – Nie ma szans, Trix. Byłem na skraju zabicia taty.

- Cieszę się, że jednak przyszedłeś - mówię mu, mając nadzieję, że moje zdenerwowanie nie jest widoczne.

- Ja też, kochanie – mówi, gdy sięga i dotyka mojego policzka.

Jego dłoń powoli wędruje na moje włosy. Potem dotyka mojej szyi. Jest coś w jego dotyku, jest on łagodny, ale też elektryzujący i to powoduje, że wysyła iskry przez moje ciało. Jest również posiadaczem, jakby mnie oznaczał jako swoją rzecz. Chcę być jego bardziej niż czeokolwiek pragnęłam.

Chwyta mnie za rękę i pyta – Jesteś tego pewna?

- Tak – mamrocze a strach wkrada się do mojego głosu.

Jako dziewczica i córka prezydenta MC, mam bardzo mało doświadczenia w tych sprawach. Po za kilkoma pocałunkami w szkole średniej, chłopcy nie byli za bardzo odważni, by narazić się na gniew mojego ojca. Zawsze chciałam Boza, a nawet marzyłam o tym, że on będzie moim pierwszym kochankiem. A teraz, gdy to ma się zdarzyć, moje serce bije w szaleńczym tempie.

- Nie bądź zdenerwowana. Nie zdarzy się nic, czego nie zechcesz – mówi, odczytując mój nastrój.

Potem bierze mnie za rękę i prowadzi mnie za klub. Z każdym naszym krokiem, dźwięki imprezy cichną. Jedyne naszym światłem, jest blask księżycy. Idziemy w milczeniu przez kilka minut, aż dochodzimy na polanę, tuż obok potoku.

Kładzie koc, a gdy go rozkłada, mówi – Nikt tutaj nie powinien nam przeszkadzać.

Moje oczy patrzą się na księżyc odbijający się od wody i pytam się – Skąd wiedziałeś o tym miejscu?

- Twój tata pokazał mi jakiś czas temu. Kutas sprawił, że poszedłem z nim łowić ryby – mówi Boz, zaskakując mnie.

To miejsce zawsze było dla mnie szczególne, przypomina mi o mamie. Straciliśmy ją przez raka piersi, niedługo po tym, jak poznałam Boza. To prawie zabiło tatę i mnie. Bycie w tym miejscu przynosi mi wiele wspaniałych wspomnień, jej i naszej rodziny. To tu moja mama nauczyła mnie pływać, tu urządzaliśmy popołudniowe przyjęcia herbatkowe. To także miejsce, gdzie przyprawdzał nas tata, gdy chciał odpocząć od spraw klubowych. Mówił mi, że to jest nasze miejsce, mojej rodziny, gdzie zawsze spędzaliśmy razem czas. Ostatni raz przywiózł mnie tu tata, po śmierci mamy. Usiedliśmy przy potoku, a ja płakałam w jego ramionach aż zasnęłam.

- Wiem, że to nie jest żadne fantastyczne łóżko, ale zawsze lubiłem przebywać tutaj – mówi Boz, gdy siada i przyciąga mnie do siebie – Mam nadzieję, że podoba ci się to miejsce.

Dźwięk śpiewających świerszczy dociera do moich uszu i wielki uśmiech widnieje na mojej twarzy. Jest lepiej, niż w porządku. Facet z moich marzeń i ja, znajdujemy się w absolutnie najpiękniejszym miejscu na świecie, stworzonym przez Boga.

Spoglądam na niego i z całą szczerością mówię – Myślę, że tu jest doskonale.

Podnosi rękę i dotyka mojego policzka – Dobrze. Kobieta taka jak ty, zasługuje na perfekcję.

Pochyla się w dół i kładzie swoje usta na moich, zapalając ogień głęboko we mnie. Z moich ust wyrywa się jęk i to powoduje, że jego język wchodzi do moich ust. Jego wargi są agresywne i zacięte, a jego język przesuwa się wewnątrz mnie, pożerając mnie. To się dzieje i dzieje, aż w końcu odsuwa się i opiera czoło o moje.

- Smakujesz niesamowicie – mówi z jękiem.

Nie pilnując tego co mówię, odpowiadam mu – Będę pamiętać ten pocałunek przez resztę swojego życia. Nigdy nie zapomnę, jak to jest czuć twój język, kiedy jest owinięty wokół mojego.

Podnosi lekko głowę i po prostu patrzy na mnie przez chwilę, jakby nie mógł uwierzyć w to co powiedziałam Wreszcie jego usta powracają do mnie. Powoli popycha mnie do tyłu, aż leżę na kocu i nadal całuje mnie, gdy jego ciało przykrywa moje. Całujemy się jeszcze przez kilka minut, a nasze ręce badają się nawzajem. Dotykając i pieszcząc, zbliżamy się jeszcze bliżej do siebie, jak tylko możemy.

Wreszcie zaczyna podnosić moją koszulkę. Gdy dotyka mojego brzucha, staję się dzika. Siadam i ściągam koszulę. Robię mu to samo, próbując ściągnąć jego.

- Powoli kochanie – mówi, ściągając z siebie koszulę.

Daje mi to spojrzenie na jego wytatuowaną klatkę piersiową. Zaczynam go dotykać, ale on zatrzymuje mnie kolejnym pocałunkiem. W tym samym czasie sięga do mojego biustonosza lekko dotykając mojej piersi.

- Wiesz o tym, że są piękne – szepcze.

Sięga do tyłu i odpina mój biustonosz, pozwalając upaść mu na ziemię – O tak, są piękniejsze niż sobie wyobrażałem.

Jego usta znowu lądują na mnie, powodując ze tracę oddech. Jego dłonie pieszczą moje piersi a potem bierze sutek pomiędzy swoje palce i ściska

go. Mam przemoczone majtki z pragnienia. Nie potrafię się powstrzymać, pocieram moje uda, by trochę sobie ulżyć.

- Kurwa, kochanie. Musisz przestać – mówi – Czuję ciepło przechodzące przez twoją cipkę, za każdym razem kiedy się poruszasz. Mój kutas jest tak cholernie twardy, że zaraz rozerwie moje spodnie.

- Chcę ciebie – sięgam dół i pocieram jego kutasa, ukrytego w spodniach.

On jest ciężki jak cholera i tak cholernie wielki. Nigdy wcześniej nie dotykałam kutasa. Myśl o tym, że on wejdzie we mnie, jest zarazem przerażająca jak i ekscytująca.

Moja dłoń przebiega w górę i w dół jego kutasa, ściskając go mocno, gdy dotykam jego czubka. Za każdym moim dotykiem, on traci grunt pod nogami. Cofa się wystarczająco, by odpiąć guzik moich dżinsów i zdjąć je ze mnie, razem z moimi majtkami.

Kiedy jego język ponownie pochłania moje usta, ucieka mi jęk czystej przyjemności. Jakby wiedział czego potrzebuję, jego dłoń przesuwa się pomiędzy moje nogi pocierając moją cipkę. Instynktownie podnoszę biodra. Potrzebuję jego kutasa, aby był we mnie.

Kiedy wreszcie pociera palcami moją cipkę, mruczy – Kurwa, Trix. Twoja cipka jest przemoczona. Nie mogę się doczekać, kiedy będzie owinięta na moim kutasie.

- Proszę – błagam, nie będąc pewna dokładnie o co mi chodzi.

Jeden z jego palców wchodzi do środka, poruszając się, by dotknąć wiązki nerwów ukrytych głęboko w środku. Czuję się tak cholernie dobrze, nie mogę się powstrzymać i z mojego gardła wydobywają się jęki.

Chwytam się jego ramion i przyciągam go bliżej mnie, chcąc żeby mnie pocałował. Kiedy jego język znów wchodzi w moje usta, popycha swój palec głębiej w moją cipkę. Moje biodra poruszają się pod wpływem jego palca wewnątrz mnie i wybuchają fajerwerki w moim ciele.

Kiedy moja cipka drga wokół jego palców, jęczy – Twoja cipka jest tak ciasna. Obawiam się że cię skrzywdzę.

Umieszczam moje usta na nim i mówię – Teraz potrzebuje cię we mnie.

Całuje mnie jeszcze raz, zanim zaczyna ściągać swoje dżinsy – Nie pragnę niczego więcej kochanie.

Po tym jak ściąga swoje dżinsy, zdejmuje też swoje buty. Kiedy on ściąga swoje dżinsy, słyszę nagle, że ktoś idzie przez las i woła. – Bozz bracie, weź swoją dupę z powrotem do domu klubowego.

Boz zatrzymuje się – Co jest, do cholery? – zaczyna ponownie wkładać swoje dżinsy.

- Kto to jest? - pytam i jak najszybciej się zakrywam.

Potrząsa głową, po czym idzie na krawędź polany i woła – Do diabła, czego chcesz, Round?

Słysząc ciężkie kroki uderzające o ziemię, tuż zanim starszy facet wchodzi na polanę. Nawet nie spogląda na mnie, gdy mówi – Chodzi o twojego ojca.

- Co on, do cholery, zrobił? – pyta Boz, wracając do koca i wkładając swoje buty – Wiesz, że nie jestem jego opiekunem?

Starszy facet nie odpowiada, po prostu odwraca się i wraca w stronę domu klubowego – Po prostu pospiesz się bracie. Jest źle.

Boz zostawia mnie bez żadnego słowa wyjaśnienia i biegnie do domu klubowego. Podskakuję do góry, zakładam dżinsy i nawet nie interesuję się resztą moich rzeczy, tylko biegnę za nim do klubu. Kiedy przybiegam do klubu, widzę Boza z moim ojcem.

Kiedy podchodzę bliżej, słyszę jak Boz mówi groźnym tonem – Kto go postrzelił?

W tej chwili widzę ojca Boza leżącego na podłodze a jego puste oczy gapią się w sufit. Jego klatka piersiowa jest zakrwawiona i nie mam wątpliwości, że nie żyje. Nie mogę się powstrzymać i mój żołądek się buntuje. Pochyliłam się w dół i wymiotuję. Jedna ze starych podchodzi do

mnie i chwyta mnie w swoje ramiona. Wyprowadza mnie z pokoju, z dala od martwego ciała.

Kiedy wychodzimy z pokoju, słyszę jak Boz krzyczy – Zadałem ci cholerne pytanie. Kto postrzelił mego ojca?

- Nie wiem – odpowiada mój ojciec, potrząsając głową – Cały czas całował dziwki i kładł ręce na starych. Wiesz, że to by nastąpiło prędzej czy później.

To było ostatnie co usłyszałam, zanim wyszłam. Odwracając się na chwilę zanim wyszłam zobaczyłam, że Boz patrzył na mnie . Z wyrazu jego twarzy mogłam stwierdzić, że jakakolwiek szansa pomiędzy nami została właśnie stracona.

BOZ

WIEK 30 LAT

Obserwuję z dołu nowy klub, gdy jakaś dziwka ssie mojego kutasa, uśmiech rozprzestrzenia się na mojej twarzy - Weź go całego do buzi.

Jej oczy wpatrują się we mnie, kiedy cały czas ssie mego kutasa. Nie ma o tym mowy, aby wypuściła go z buzi, kiedy w końcu jako prezydent klubu, pozwoliłem jej na to.

Będąc prezydentem, mam moc, szacunek i wszystkie dziwki, jakie tylko mogę chcieć. Każda suka, która przychodzi do klubu, chce mnie.

Wszystkie chcą być moją starą. Cóż, to gównie się nie wydarzy.

Próbowałem już tego i to był najgorszy błąd w moim życiu, który popełniłem. Jeśli się zdecyduje na starą ponownie, to nie będzie to, kurwa, dziwka. Nie chcę mieszkać z taką osobą, co otwiera usta albo rozkłada nogi dla każdego innego faceta.

Ponieważ rozważałem, że moją żoną zostanie tylko Trix. Kiedy miała 18 lat, była wszystkim czego chciałem. Ale to gównie się skończyło, kiedy mój tata zmarł na cholernej podłodze klubu Hossa.

- Chwyć moje jajka skarbie, baw się nimi ale nie za mocno – instruuję ją, wsuwając się jej do gardła – Tak, właśnie.

Kobiety oczywiście nie są rozwiązaniem wszystkich problemów, ale są dobrym sposobem by zapomnieć na chwile o nich. Klubowe dziwki są zawsze chętne do pomocy bratu, zwłaszcza mnie. Pracują dobrze, ponieważ lubią pieprzenie, tak jak my.

- Idzie ci dobrze – chwale ją, gdy wchodzę do jej gardła głębiej. Czuję jak zaczynam eksplodować i wydaję westchnienie. To jest to czego potrzebowałem, po prostu szybkie eksplodowanie, dopóki mój kutas nie dostanie się do jakiejś cipki.

Pomimo tego, że powinienem myśleć o tym co teraz się dzieje, to myślę o przesyłkach broni. Trzy miesiące temu zaczęliśmy współpracować ze Slayers. Jesteśmy środkowym klubem pomiędzy nimi i klubem w Kanadzie. Dostają broń od nas, a my przerzucamy ją do chłopaków na północ. Transfery nie zawsze przebiegają sprawnie. Zarabiamy na tym cholernie dużo kasy, co pomaga nam poradzić sobie z pozostałościami po głównie mojego ojca.

Odkąd klub zdecydował się robić przesyłki, pieniądze się mnożyły, to głównie dla mnie i dla moich braci stało się o wiele trudniejsze. Nie mieliśmy wolnego czasu od prawie miesiąca. Do diabła, dzisiaj jest pierwszy dzień, od kiedy jestem w klubie, a ja nie miałem żadnej cipki przez długi czas. Nawet teraz nie mam czasu, by się pieprzyć. Klub wciąż mnie potrzebuje, więc mogę pocierpieć trochę.

Jej zęby za bardzo zbliżyły się do mojego penisa i cofnąłem się lekko, ciągnąc ją za włosy – Uważaj co robisz.

- Przepraszam – mruczy, wracając do pracy z jeszcze większym zapałem.

Jak tylko wraca do ssania mojego kutasa, wracam do myśli o broni. Suka nieźle obciąża kutasa, klęcząc na podłodze. Szaleje z moim kutasem w swoich ustach, jakby cieszyła się tym bardziej niż ja. Spoglądam w dół i widzę, że ma dłoń w spodniach, pocierając swoją cipkę.

Ściskam jej włosy wokół moich palców i wydaję jej rozkaz – Ssij mocniej, suko.

Jej usta głębiej biorą mojego kutasa a ja czuję, że zaraz dojdę. Jej język okrąża mojego kutasa, co powoduje u mnie fale przyjemności, przepływające przeze mnie.

- Mam zamiar pokryć spermą twoje usta – mówię jej, ściskając jej włosy mocniej i pompuję w jej gardło szybciej – Podoba ci się, prawda?

Mruczy coś wokół mego kutasa ale nie interesuje mnie co ma mi do powiedzenia. Odnajduję swój rytm i po kilku minutach wystrzelam w jej gardło . Upewniam się, że dostaje każdą kroplę mojej spermy, zanim wyciągam go z jej ust.

Wkładam penisa w spodnie i mówię jej – Dzięki.

Ona pozostaje na kolanach i po prostu patrzy na mnie z uśmiechem na twarzy. Chcę jej powiedzieć, aby spieprzała ale wiem, że jest tu nowa i nie zna jeszcze zasad. Nienawidzę że muszę jej to zakomunikować, ale będzie lepiej, jak ja to zrobię, niż kto inny – Kiedy skończę, masz wyjść.

Przechyla głowę na bok i wciąż trzyma dłoń w swoich majtkach i pyta – Czy nie potrzebujesz czegoś innego?

Ta suka nie będzie przebywać długo w klubie, jeśli nie będzie przestrzegąca zasad – Wstawaj i wyjdź mam pełno gówna do roboty.

Odwracając się od niej siadam za moim biurkiem i czekam kiedy wstanie . Wreszcie wstaje, wychodzi z pokoju i zamyka za sobą drzwi. Wtedy słyszę, że na mój telefon przychodzi wiadomość. Sięgam po niego i widzę, że to Brew.

Przesuwam palcem po ekranie i czytam wiadomość :

Przesyłka nie jest na miejscu.

- Co do kurwy? – wściekam się.

Odpowiadam na jego wiadomość :

Co, kurwa. Zabieraj swój tyłek z powrotem tutaj.

Po chwili przychodzi odpowiedź :

Za pięć minut będę.

Jeśli przesyłka nie znajdzie się szybko, to oznacza, że burza gówna zmierza w naszą stronę. Nie wiem kto spieprzył, ale to nie ma w tej chwili znaczenia. Pistolety muszą być przed końcem miesiąca w Kanadzie. Jeśli dostawa nie dojdzie na czas, wiele krwi się poleje.

Nie wiem co się dzieje, ale mam nadzieję, że to nie jest wina moich chłopców. Decyduję się zadzwonić, gdy tylko prezydent Slayers MC odbiera, warczę – Gdzie jest mój pieprzony transport?

- Teraz powinien być w twoich rękach – odpowiada Vince tym samym tonem – Mój facet ponad godzinę temu zameldował mi że wraca już do domu

Przeczესuję włosy, starając się zrozumieć co mam mu na to odpowiedzieć – Nie lubię współpracować z innymi klubami. Nie dostaliśmy jej.

- Co do, cholery, to oznacza? – odpowiedział, wreszcie rozumiejąc co właśnie powiedziałem – Została ona wydana, a mój człowiek ma nasze pieniądze.

- Cholera – mamrocę.

- Sugeruję ci, abyś szybko znalazł tą przesyłkę, do diabła – mówi Vince głosem zimnym jak lód. Jeśli nie dogadasz się z chłopcami z Kanady, to poleje się krew. Nie będą oni współpracować z twoimi dupkami. Znajdą i zniszczą cały twój pieprzony klub.

Wiem, że jego słowa są prawdziwe – Dostaną to na czas. Nie martw się.

- Ja się nie martwię, ale ty facet powinieneś zacząć się martwić – odpowiada po czym bierze głęboki oddech – szanuję cię Boz, ale musisz wiedzieć, że mój klub wykonał swoją część. Jeśli znajdę tego, kto jest za to odpowiedzialny, zajmę się tym.

- Zrobię to samo, bracie – odpowiadam.

- Cieszę się, że rozumiesz – odpowiada – Muszę chronić moich chłopców.

Mój umysł cały czas pracuje, próbując się dowiedzieć, co się, do cholery, dzieje. To nie jest nic niezwykłego, gdy kilka pistoletów znika, ale gdy znika cały pakunek, to już tak nie jest. Tylko jedna rzecz przychodzi mi do głowy, jeden ze Slayers musi być zdrajcą. Nie mógł to być jeden z moich ludzi. Czy to jest możliwe?

- Czy ty ufasz swojemu człowiekowi? – pytam się go.

Vince śmieje się do telefonu – Czy jakbym mu nie ufał, to zleciłbym mu to gównu? A ty ufasz swojemu?

- Do diabła, tak – odpowiadam myśląc o Cranku.

Jest szalonym kutasem, który wkurza mnie po kilku sekundach, ale nadal jest moim bratem. Dorastaliśmy razem i nigdy nie dał mi powodu, aby mu nie ufać. Odkąd zaczęliśmy robić przesyłki, nie było żadnego problemu, aż do dzisiaj.

Vince powoduje, że wracam do rozmowy – Cóż, będę rozmawiał z moim chłopcem. Ufam, że poradzisz sobie z tym. Nigdy nie przywiózł bym ci tego, gdybym tylko wiedział, że sobie z tym nie poradzisz. – mówi Vince, zanim się rozłącza.

- Cholera – mamroczę, biorąc głęboki oddech.

Rzucam telefon na biurko, muszę się zastanowić czy dobrze postąpiłem wchodząc z Vincem i Slayers w interesy. Zanim mogę nad tym dłużej pomyśleć, drzwi do mojego pokoju się otwierają i wchodzi Brew i Smoke. Obaj wyglądają na wkurzonych.

Mój pies Grim, wędruje za nimi i udaje mu się wejść do pokoju tuż przed zamknięciem drzwi. Jestem zaskoczony, że nie próbował wejść do mnie wcześniej. Zawsze jest obok mnie i nie lubi być z daleka ode mnie zbyt długo. Przywołuję go do mojego boku a potem przeciągam dłonią po jego futrze.

Brew potrząsa głową gdy mówi – Nie ma jej tam, bracie.

- Co masz, do cholery, na myśli, mówiąc, że nie ma jej tam? – pytam, wstając z krzesła. Moje ciało drży z gniewu, gdy czekam na odpowiedź.

- Nie jestem pewien, Boz. Crank po prostu napisał do mnie, że tam jej nie ma – odpowiada Brew, podchodząc do mojej lodówki i wyciąga sobie piwo. – A ja tobie to napisałem, gdy tylko on mi to napisał.

- Powinieneś go śledzić – drząc coraz bardziej, uderzam pięściami w stół tak, aż Grim się przestraszył.

- Robiłem to, ale Crank się nie pojawił. Czekałem na spotkanie z nim, dopóki nie napisałem do ciebie. Nawet nie mogłem go namierzyć.

Namierzanie czyjejs lokalizacji, to był sposób na zachowanie bezpieczeństwa.

Popatrzyłem na mojego wiceprezydenta – Ta przesyłka pełna broni, była warta jakieś pół miliona dolarów. Jeśli jej nie znajdziemy, stracimy kupę kasy. Nie mówiąc już, że będziemy musieli zająć się chłopcami z północy, a to nie będzie łatwe.

Jestem cholernie wściekły. Musimy się dowiedzieć, kto to zrobił i to jak najszybciej znaleźć. Zrobiłem wszystko, co mogłem zrobić, żeby ten klub był silny, ale nie jesteśmy gotowi na wojnę z chłopakami z Kanady.

Siadając z powrotem, pytam się – Co Crank mówił?

Smoke chwyta za piwo, zanim opiera się o moje biurko i odpowiada - Zadzwoił do mnie kilka minut temu, powiedział że z tobą rozmawiał.

- Nie rozmawiałem z nim przez cały dzień – odpowiadam, patrząc na mojego wiceprezydenta.

- Skurwiel powiedział, że dzwonił do ciebie – odpowiada Smoke, spoglądając na Brew – A do ciebie dzwonił?

Potrząsa głową – Nie bracie. Dostałem tylko jednego smsa

- Cholerny głupiec – Smoke mówi – Crank powiedział, że widział czarną furgonetkę. Nie był pewien, ale myśli, że to był jeden z facetów z Revenge.

- Kurwa, nie pomyślałem, że oni mogą być w to gównu zamieszani – powiedziałem potrząsając głową – Nie mogę uwierzyć w to gówno.

- Mówiłem ci bracie. Widziałem, jak jeden z ich członków, gadał z Cherry. Wiesz, że ta suka węszyła i teraz wiemy dlaczego – mówi Brew pijąc piwo.

Kilka tygodni temu gdy wszedłem do mojego pokoju, zobaczyłem ją jak przeszukuje moje szuflady .

- Będziesz musiał sobie z nią poradzić – odparł Brew, patrząc na mnie a potem na Smoke

Cherry jest siostrą Smoke, on chce z nią być blisko, ale ona zerwała z nim kontakty. Wiem, że wyrzucenie jej z klubu, może go zranić.

- Będę musiał ją przywieść i porozmawiać z nią – mówię do Smoke.

- Musisz to wyciągnąć, z tej suki – mówi Smoke

- Znasz swoją siostrę. Jeśli jest wkurzona, zacznie wyrzucać z siebie na mnie, całe gówno.

- To zajmie nam trochę czasu – odpowiada Brew ze wzruszeniem ramion – To coś, czego nie mamy zbyt wiele.

- Mamy trzy tygodnie. Mam nadzieję, że tyle czasu nam wystarczy. – odpowiadam, składając moje ramiona na piersi – Nie rozumiem, co wyrabia Hoss kradnąc naszą przesyłkę. Myślałem, że żyjemy z nimi dobrze po tym, jak gówna taty wyszły na jaw.

Tato pracował długo i ciężko by zdobyć więzy z Revenge MC, ale szybko stracił to gówno.

Wszystko się zmieniło, kiedy mój tata się przekręcił. Nie mógł zamknąć ust, a jeden z chłopców Hossa, go zastrzelił. Nie potrzebowałem dużo czasu aby stwierdzić, że należało mu się to, ale pomiędzy naszymi klubami panowała napięta atmosfera.

Minęło trochę czasu i zmusiłem się do wypracowania rozejmu z Hossem. Rozumiał, że to mój ojciec wszystko robił, a nie ja. Po przejęciu klubu

przeze mnie i wprowadzeniu kilku zmian, zobaczył jak prowadzę klub .
My nigdy nie dzwoniliśmy do siebie jako przyjaciele, ale mieliśmy do
siebie szacunek. Co jeśli się mylę? Będzie źle, jeśli się mylę.

- Zawołaj wszystkich do kościoła. Czas zająć się naszymi sprawami i
opracować plan odzyskania broni – uśmiecham się do Brew i Smoke.

Brew też się uśmiecha i kiwa głową – Masz to Pres.

- Masz już jakiś plan? – pyta się Smoke, stawiając pustą butelkę na biurko.

Obserwuję go przez chwilę, a potem wzruszam ramionami – Jeszcze nie,
ale zanim zjawią się tutaj wszyscy chłopcy, to będę go miał.

ROZDZIAŁ 1

TRIX

Dotknęłam przycisku na budziku żeby go wyłączyć i znowu wrócić do snu. Masywna waga obok mnie sprawia, że nie czuję się wystarczająco komfortowo, aby uzyskać dziesięć minut rozbudzania, którego potrzebuję. Zwaliałam się ponownie na łóżko i patrzę na faceta śpiącego obok mnie. Poświęcam chwilę na zbadanie jego twarzy bez zarostu, faliste włosy i zastanawiam się, co ja u diabła w nim widziałam. Jest słodki, czasami zbyt cholernie słodki. On jest jeszcze niedojrzałym facetem. Jest jedna rzecz której się nauczyłam, dorastając jako księżniczka Satan's Revenge MC, to że z kimkolwiek skończę, to musi to być prawdziwy, dojrzały mężczyzna.

Czasami żałuję, że nie pozostałam w domu. Zawsze gdy jakaś głupia suka pokręci na mnie nosem lub jakiś studencik spróbuje złapać mnie za tyłek, chciałabym posłuchać rady taty bym została w domu, tam gdzie należę. Kocham szkołę, ale nie pasuję tutaj tak, jak to było w szkole średniej. Nadal jestem bikerową dziewczyną i każdy facet myśli, że może się ze mną pieprzyć a każda dziewczyna, że może mnie lekceważyć. Zawsze będę bikerową, nawet gdy mam więcej rozumu i więcej pieniędzy od połowy osób w szkole.

Naprawdę myślałam, że sprawy będą inaczej wyglądały, gdy wyjadę z klubu na studia. Nie wyjechałam daleko, tylko do Knoxville. To tylko trzy godziny jazdy od Nashville. Nie pozwolili by mi wyjechać dalej, bez względu na to jak bardzo ich błagałam.

Kiedy zdałam sobie sprawę, że rzeczy wyglądają tak jakbym była w domu, wymyśliłam plan jak sobie z tym poradzić i trzymałam się go cały czas. Powiedziałam sobie, do diabła z kolegami i koleżankami a bardziej skupiłam się na nauce. Teraz wszystko co mi pozostało, to moje obronienie się i ukończenie szkoły. Kiedy szkoła się skończy, wiem że będę tęskniła za życiem w mieście, gdzie tylko mam pięć minut drogi od mojego akademika. Będę tęskniła za wolnością bycia z dala klubu. To jest wszystko, czego mi będzie brakowało.

Alarm rozbrzmiewa ponownie wyciągając mnie z moich myśli. Odwracając się wysuwam się z łóżka i go wyłączam a potem odwracam się ponownie i potrząsam Jacobem – Musimy wstawać.

- Jeszcze pięć minut, Trix – mówi, przyciągając mnie do siebie i obejmując w pasie – Chcę się z tobą poprzytulać.

Moje oczy mrużą się, ale pozostaję nieruchomo przez minutę dając mu to czego chce. Ostatnio Jacob przebywał w moim łóżku częściej niż w swoim. On chce zbliżyć się na niebezpieczne terytorium ale ja na to nie pozwolę. Zdecydowałam się oddać moją cnotę jednemu facetowi lata temu, ale to nie wyszło i złamał moje serce.

Wszyscy w mieście znali mojego tatę, więc miejscowi chłopcy bali się ze mną rozmawiać. Każdy kto spróbował, używał mnie do dostania się do klubu. Doświadczyłam tego, gdy byłam w szkole średniej. Tej lekcji nigdy nie zapomnę.

Mój pierwszy i jedyny chłopak zachowywał się tak, jakby interesował się mną. Chodził wszędzie ze mną po szkole, czekał na mnie po między zajęciami, obiadem i po szkole. Próbował nawet kilka razy odprowadzić mnie do domu. Przyzwyczałam się do bycia w centrum uwagi i muszę przyznać, że w tamtym czasie to było miłe. Nie musiałam długo czekać, aż

uświadomiłam sobie, że dla niego ważniejszy jest klub niż ja. Ciągłe zadawał mi pytania o Satan's Revenge.

Mój tata domyślał się tego przede mną, ale nic mi nie powiedział. Później powiedział mi tylko, że to była lekcja, której powinnam się nauczyć lepiej wcześniej, niż wcale. Powiedział też, że muszę się zahartować i zrozumieć różnicę pomiędzy wrogiem a przyjacielem. Jego surowe słowa złamały mi serce. Ale on następnego dnia uciął sobie małą pogawędkę z tym chłopcem. Nigdy nie odezwał się do mnie ponownie. Do diabła, nawet nie patrzył na mnie i żaden inny chłopak w szkole też.

Wtedy był też Boz, facet o którym ciągle myślałam. On wypełniał moje marzenia i był gwiazdą we wszystkich moich fantazjach seksualnych. Nie widziałam go od czterech lat... odkąd prawie się ze sobą przespaliśmy. Jego klub już nie jest w pobliżu mojego taty. Do diabła, cierpiałam po tym zdarzeniu, a nikt więcej nawet nie wspomniał o Grim Bastards. To wyglądało, jakby ten cały incydent nigdy się nie zdarzył.

Nic też nie wynikło z śmierci ojca Boza. Boz załadował jego ciało do furgonetki i wyjechał. Kiedy w końcu poczułam się wystarczająco silna, zapytałam o to mojego ojca a on mi powiedział po prostu, że to sprawy klubowe. Z tego co zauważyłam, nie sądzę by byli wrogami ale też, na pewno nie są przyjaciółmi. Myślę, że jego wrogość była dla niego ważniejsza niż nasze skradzione chwile razem.

Ręka Jacoba wędruje na moją pierś i ściska ją trochę – Uwielbiam się z tobą budzić, kochanie.

Czuję, że jego twardy kutas dociska się do mojego brzucha, ale go ignoruję. Radzenie sobie z nim i jego podnieceniem jest ostatnią z rzeczy z którą chcę się mierzyć dzisiejszego dnia. Jacob i ja spotkaliśmy się w zeszłym roku. Studiujemy ten sam kierunek i mieliśmy kilka przedmiotów razem ale na początku nie zwracałam na niego uwagi. W tym semestrze oboje mamy zarządzanie inwestycjami. W jakiś sposób dobraliśmy się razem w parę na zajęciach, kiedy musieliśmy zrobić projekt i zaskakująco dobrze razem się bawiliśmy.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy spędzaliśmy noce razem. W końcu oddałam mu moje dziewictwo trzy tygodnie temu. Trzymałam moją cnotę dla Boza, myśląc że wróci do mnie. Nigdy tego nie zrobił, głównie pomiędzy naszymi klubami nigdy się nie skończyło. Pomyślałam, że mogę w końcu pozbyć się mojej cnoty.

Od tamtej chwili Jacob nie myślał o niczym innym niż tylko dostaniu się do moich majteczek. Nie mogę powiedzieć, że nie lubię czasu spędzanego z nim, bo tak nie jest. Ale oddanie mojego dziewictwa Jacobowi nie było tym, czego chciałam i o czym marzyłam. To jest tylko zabawa i jest niczym, w porównaniu do mojej nocy z Bozem. W moim umyśle Boz był tym facetem co miał zabrać moje dziewictwo i zrobił by to tak, że mi się to podobało.

Marzyłam o nim, od kiedy jako 13-nastoletnia dziewczynka ujrzałam go po raz pierwszy. Może sprawiłam, że w moim umyśle był dla mnie bohaterem. Jacob nie pasował do tego.

Nawet bez tej nocy z Bozem, będąc w klubie przez moje całe życie, wiem więcej o seksie niż najbardziej doświadczona dziwka.

BOZ

Stukam ponownie młotkiem licytacyjnym w stół i siadam na moim miejscu – Założmy, że to gównno się zaczęło

Kilku starszych członków klubu jest trochę powolnych przy zajmowaniu swoich miejsc, więc czekam na nich, zanim zacznę mówić – przewóz broni przyniósł klubowi więcej pieniędzy, niż się spodziewaliśmy.

Pieniądze z przesyłek wreszcie doprowadziły klub do tego, że jest postrzegany na czarno, a wszyscy członkowie mają w tym swoją zasługę. Nie kradniemy kasy ale idziemy w tamtą stronę. To gównno mogło wszystko zniszczyć i sprawić, że moglibyśmy wrócić tam, gdzie zaczęliśmy

- Potrzebujemy pieniędzy z transportów, do pozostania na swojej pozycji – mówię to rozglądając się po pokoju – Bez tego, znów będziemy mieli przejebane.

- Do diabła, tak – jeden z nowych członków krzyczy ze swojego miejsca obok ściany – Nikt z nas nie chce być utożsamiany z klubem, który nie trzyma swoich członków w kieszeni.

Spoglądam na niego dając mu znać, że będzie musiał się tym ze mną zająć później i kontynuuję – Gdyby nie tata, który doprowadził nas to tego, że byliśmy głęboko zakopani w ziemi, nigdy nie zacząłbym brać tych

przesyłek, ale nie miałem wyboru. Robimy bryły na złomowisku, ale to w dalszym ciągu nie wystarczy, aby utrzymać nas z piwem i z dziwkami.

- Już głosowaliśmy nad tym, a my dobrze sobie radzimy z przemysłem broni dla Slayers. Dlaczego przywołujesz teraz do gówna? – po długim czasie pyta się jeden z braci – Co poszło źle?

Chłopcy przyzwyczaili się do złych wiadomości. Cholera, to wszystko co dostawali, kiedy klubem rządził mój ojciec. Pieniądze nie były jedną rzeczą, którą mój ojciec spieprzył. Zanim stało się wszystko zjebane, Trenton przynależał do Grim Bastards i wiedzieliśmy, że musimy to odzyskać ponownie. Tata wpuścił obcych na nasz teren i pozwolił im rządzić naszym miastem. Byliśmy niczym więcej jak klubem motocyklowym nie mającym żadnej mocy i władzy.

Po tym jak zostałem prezydentem, przejęcie kontroli nad Trenton było moim pierwszym zarządzeniem. Chłopcy i ja zamknęliśmy całe cholerne miasto i nic nie wyszło na zewnątrz. Upewniliśmy się, że w granicach miasta nie sprzedawano żadnych innych narkotyków lub dziwek klubowych. Zajęło to nam dużo czasu i dużo krwi, ale Trenton jest teraz na terytorium Grim Bastards MC.

- Przesyłka została stracona – mówię im, spoglądając na tyły, gdzie właśnie wszedł Crank. Mój gniew rośnie ponownie, widząc mojego brata rannego.

Biorąc głęboki oddech, mówię im wszystko co wiem. Przynajmniej to mogę im powiedzieć. Gównem, które spowodowała Cherry, rozmawiając z jednym z facetów Hossa, zajmę się sam osobiście.

Kiedy kończę mówić, jeden ze starszych członków klubu kręci głową - Znam Hossa od lat. Może być pieprzonym dupkiem, ale nie jest kłamcą. Zgodził się na rozejm, więc dotrzyma swojego słowa.

- Mówię ci, widziałem jednego z chłopaków Hossa – krzyczy Crank z tyłu pokoju.

Podnoszę głowę na Cranka i mówię – Opowiedz wszystko, co tam się stało. Nie pomijaj żadnej, pieprzonej rzeczy.

Crank odzywa się ponownie mówiąc wszystko, co ja już wiem. Wszystkie moje wątpliwości znikają, gdy podnosi swoją koszulę i wskazuje na zakrwawiony bandaż. Odsunawszy go, pokazuje nam na swoją ranę od noża. To nie wygląda źle ale gdyby dostał nożem trochę bardziej w prawo, to by dostał się do jego płuc.

- Próbowałem powstrzymać tych skurwieli od zabrania broni – mówi Crank.

Stone, ojciec Cranka podchodzi do niego – Nie ma żadnego usprawiedliwienia na to, chłopcze.

Jeden z starszych członków potrząsa głową i pyta jeszcze raz – Dlaczego Hoss miałby to zrobić?

Rozglądam się po pokoju – Nie potrafię sobie tego wyobrazić ale to jest jedyny dowód jaki teraz mamy.

Round, Smoke i tata Cherry, wstają - To może być Torch. Wiem, że przechodzi z klubu do klubu. Mógł teraz zacząć z Revenge.

Tylko dźwięk samego imienia powoduje, że się wkurzam. Jest członkiem rywalizującego klubu z Nashville. Pojawił się w klubie, zanim mój ojciec umarł. Oczywiście tata pozwolił mu być w naszym klubie, tak jakby był członkiem klubu. Nie ufałem mu od jego przyjazdu tutaj ale taty to nie obchodziło.

Potrząsam głową i zaczynam coś mówić, ale Round mi przerywa – Miał trudności w klubie, zanim wyrzuciłeś jego tyłek z naszego miasta. Kosztowało cię to cholernie dużo pieniędzy.

Niedługo po pojawieniu się Torcha, zaczął przynosić metaamfetaminę. Oczywiście większość z nas próbowała tego raz czy dwa, ale Torch uwielbiał to gówno. Teraz nie ma problemu z narkotykami. Do diabła, połowa naszego dochodu pochodzi z tego gówna. Ale ja nigdy nie widziałem czegoś tak szybko zabijającego, jak metaamfetamina.

Kiedy tata odszedł a ja wykopałem dupę Torcha z miasta, on doprowadził to tego, że połowa naszych członków była wciągnięta w to gówno. Po jego

odejściu powiedziałem im, że albo zrezygnują z tego gówna albo stracą swoją naszywkę. Większość pozbiierała się z tego, ale kilku członków odeszło. To nie była dla nas taka wielka strata. Co ważniejsze, straciliśmy też członka naszej rodziny, siostrę Smoke, Shelia.

Ona spotykała się z tym kutasem przez cały czas, kiedy tu przebywał. Nigdy nie pokazywała, że jest uzależniona, nie tak jak inni uzależnieni. Shelia ukrywała to gówno. Zanim to odkryliśmy, Torch już nie było a ona była już poważnie uzależniona. Smoke pomagał jej się z tego oczyścić. Spędził miesiąc, opiekując się nią i pilnując jak jastrząb.

Dla niej to nie miało znaczenia, uciekła z miasta. Nic o niej nie słyszeliśmy, dopóki mama Smoke nie dostała telefonu od policji z Nashville. Ciało jej córki znaleziono w zaułku w Nashville, po przedawkowaniu. Torch pierwszy włożył jej igłę w żyłę i gdyby nie on, to ona nadal by żyła.

- Nie, Round nie sądzę, by on to zrobił tym razem – odpowiadam – Ale musimy być uważni tak na wszelki wypadek

- Mówię ci, widziałem kilku chłopaków z Revenge! – krzyczy ponownie Crank, owijając sobie ręce wokół klatki piersiowej

- Czy ty nie słyszałeś mnie? Nic, co możesz powiedzieć, nie ma znaczenia Jesteś pojebany – mówi Stone wstając i podchodząc do swojego syna kręcąc głową – Zamknij się, mało jeszcze miałeś kłopotów?

Brew odwraca się na krześle i spogląda na Cranka, całkowicie ignorując rozkaz Stone – Myślałem, że powiedziałeś że widziałeś jednego a nie kilku ich członków.

Pochyliłem się i położyłem ręce na stole – Jak to było Crank, jednego czy kilku?

- Było ich kilku. To było tylko przejęzyczenie, bracie. – mówi spoglądając między swoim ojcem a Brew.

- Jeśli to był Hoss i jego załoga, to co mamy zamiar zrobić, żeby odzyskać nasz towar? - Stone pyta się, gdy zajmuje swoje krzesło – Nie możemy stracić tej broni.

Przechylam się jeszcze bardziej i mówię – Uderzymy go w punkt, który go zrani. Jest jedna rzecz, która znaczy dla niego więcej niż cokolwiek innego, to jego córka, Trix. W zamian za nią, zażądamy naszej broni lub pieniędzy. Dopóki nie przekaze nam naszej przesyłki, ona pozostanie z nami.

Po poinformowaniu moich braci o szczegółach planu, wstaję i wskazuję na Cranka – Wiem, że jesteś ranny bracie, ale czy czujesz się na siłach pomóc mi w porwaniu Trix?

- Mogę to zrobić – odpowiada Crank z uśmiechem.

Potrząsnąłem głową ze zrozumieniem i wpatruję się w jego czarne oczy - Nie wiem czy możesz, bracie dlatego zabierasz ze sobą Brew. Daj mi znać jeśli coś się spieprzy a jeśli nie zrobisz tego, to zapłacisz.

- Zrozumieliśmy to, Pres – odpowiada Brew i wstaje.

Wizerunek gorącej laski wypełnia moją głowę, te jej długie nogi i kręcone blond włosy. Trix nie wychodzi z mojej głowy od czasu tamtej nocy. Gdyby tata wtedy nie umarł, była by moja. Nawet ze wszystkim gównem, które się toczy wokół nas, nadal jej chcę.

Patrzę na Crank i Brew – Bądźcie spokojni, utrzymujcie ją w czystości i nie zrańcie jej.

ROZDZIAŁ 2

TRIX

- Pośpiesz się Adyson. Wiesz, że muszę się uczyć – wołam, mając nadzieję, że moja przyjaciółka się pośpieszy.

Powinnam wrócić do akademika i uczyć się teraz do kolokwium zaliczeniowego, ale Addy nie pozwala mi na to. Zadzwoiła do mnie z centrum handlowego i powiedziała mi, że musimy trochę się zrelaksować. Według niej najlepszym na to sposobem jest pójcie na zakupy. Ta wycieczka trwała prawie cztery godziny i kosztowała mnie prawie pięćset dolarów. Nawet nie potrzebowałam niczego z centrum handlowego, ale kto mógł się oprzeć 30 procentową obniżką na Saks. Moje nowe, wysokie buty Saint Laurent będą wyglądały kozacko. Tata może być wkurzony, że wydałam tyle kasy.

Addy fuka się obok mnie podnosząc własną torbę pełną gadżetów – Nie nazywaj mnie Adyson. Wiesz, że nienawidzę kiedy tak robisz. Nie wiem dlaczego tak się spieszysz, wiesz o tym dobrze, że nie potrzebujesz tak dużo czasu do nauki, jak ja.

Ona ma rację. Obie spędziliśmy ostatnie cztery lata z nosami w książkach. Nie mam zamiaru teraz spieprzyć sobie ocen. Tata może sobie nic nie robić

z tego ile kasy wydaję ale moje oceny to inna sprawa. Jeśli się opuszczę z ocenami mój tyłek znów zostanie zamknięty w klubie. Addy powinna o tym pamiętać. Nie wiem ile razy muszę to jej powtarzać, żeby zrozumiała. I wiem o tym doskonale, że nienawidzi kiedy nazywam ją Adyson i dla tego to robię. Jej rodzice są jedynymi osobami, które ją tak nazywają. Ona lubi, jak jej przyjaciele nazywają ją Addy.

- Wiesz jaki mój ojciec jest? Jeśli nie zdam tego kolokwium z bardzo dobrą oceną, będę miała przesrane.

- Co on może ci takiego zrobić? – pyta się Addy, wzruszając ramionami – Wiesz, że wszystko co musisz zrobić, to uśmiechnąć się to ojca a on wszystko ci da.

Nawet przez te wszystkie lata jako moja przyjaciółka, nadal nie rozumie jak mój ojciec potrafi być ostry. Pewnie że ojciec mnie kocha ale to nie zmienia faktu, że jest urodzonym i wychowanym bikerem.

- On sprowadzi moją dupę z powrotem do domu, mimo że już prawie kończę szkołę. Wiesz o tym, że nie chciał abym zaczynała. Wykorzysta każdą sytuację do sprowadzenia mnie do domu – mówię jej wzruszając ramionami.

Pozwolił mi studiować finanse, aby pomóc mu w księgach klubowych. On już zaplanował dla mnie całe życie. Będę żyła w klubie tak jak on. Jedyna różnica polega na tym, że jestem kobietą i nigdy nie będę miała żadnej władzy. Zawsze będę małą dziewczynką Hossa.

- Teraz jesteś dorosła Trix, nie może cię do niczego zmusić.

Addy i ja jesteśmy blisko ze sobą i większość osób myśli, że jesteśmy siostrami. Zostałyśmy przyjaciółkami pierwszego dnia piątej klasy. Dziewczyny naśmiewały się z niej bo nosiła okulary, a mnie to wkurzało. Dałam dziewczynom naukę a Addy i ja od tego czasu byłyśmy najlepszymi przyjaciółkami. Mimo tego nadal nie rozumie jak to jest być córką prezydenta klubu motocyklowego.

- Cokolwiek – ignoruję ją wiedząc, jak jest zła na mnie i wracam do moich myśli.

Po tym jak Jacob wyszedł dzisiaj rano ode mnie, zdałam sobie sprawę ze zapomniał swojego telefonu. Pomyślałam, że mogłabym mu go oddać, więc pobiegłam po swoich zajęciach do jego pokoju w akademiku. Kiedy tam dotarłam, drzwi były otwarte i przed moim wejściem do pokoju usłyszałam że ktoś wypowiada moje imię. Więc stałam tam i słuchałam, co ktoś mówi.

Odległość wyciszała to co mówili ale usłyszałam wystarczająco dużo, aby zrozumieć. Jacob bawił się mną, tak jak inni chłopcy w szkole średniej. Imię mojego ojca i nazwa klubu, zostały wspomniane więcej niż jeden raz. Mówili coś o mnie, pomagającej mu dostać swoją naszywkę klubową a potem zaczęli mówić o dziwce, którą dostanie, kiedy już będzie członkiem klubu.

Zaczęli się śmiać ale zamarli kiedy weszłam do pokoju. Potem rzuciłam jego telefon na łóżko i ubrałam swój fałszywy uśmiech na twarz- Jestem pewna, że mój tata wie jak bardzo chcesz wejść do klubu.

Z tymi słowami wyszłam z pokoju. Poszedł za mną. Próbował wyjaśniać mi wszystko. Dałam mu jakąś minutę na jego wyjaśnienia a potem kopnęłam go w jaja, co spowodowało że leżał plackiem na podłodze akademika. Kiedy wyszłam na zewnątrz, zastanawiałam się czy kiedykolwiek znajdę kogoś kto, chciałby mnie a nie klub mojego ojca.

Addy przerywa moje myśli, kiedy łapie mnie za ramię i mówi – Ty naprawdę myślisz, że Hoss zabierze cię do domu tylko dlatego, że nie pójdzie ci dobrze z jednym kolokwium. To najgłupsza rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałam. Kto pozwala swojemu dziecku najpierw chodzić do szkoły przez cztery lata, a potem zabiera do domu bo nie poradziło sobie z jednym przedmiotem?

Zaczynam się śmiać – Czy poważnie mnie o to zapytałaś? Zapomniałaś jak rozmawialiśmy o tym, jaki jest mój ojciec? – pytam się jej, zmierzając do samochodu.

- Ale jesteś już tak blisko – odpowiada.

- Wie, że powinnam skończyć szkołę pod koniec tego semestru. Jeśli nie zdam egzaminu nie ma sposobu aby mi nie kazał wrócić do domu.

Cała ta rozmowa o szkole i moim tacie przypomina mi o moich torbach, które niosę. Ponownie myślę o kasie którą wydałam. Tata kontrolował mnie przy użyciu karty kredytowej. Powinnam o tym pomyśleć, zanim poszłam do sklepu.

- Ponownie jesteś cicho. Nie podoba mi się to, gdy bujasz w obłokach zamiast rozmawiać ze mną – mówi uderzając mnie w udo – Nie możesz tak na serio się zamartwiać swoimi zaliczeniami. Wszystko będzie dobrze.

Patrząc w oczy mojej najlepszej przyjaciółki, mam ochotę jej powiedzieć co zrobił Jacob. Ostatnią rzeczą, której chcę, jest to wzburzona Addy. Ona jest diabłem w szpilkach, kiedy się wkurzy a jeszcze bardziej, gdy mnie to dotyczy, więc wolę tego uniknąć.

Wzruszam ramionami, uśmiecham się i odpowiadam – Nie, właściwie to zastanawiam się nad tym, że powinnam znaleźć miejsce parkingowe bliżej wejścia do centrum, zważywszy na ilość moich toreb z zakupami.

- Możesz położyć swoje torby w moim samochodzie a ja je przywiozę do twojego auta.

- Nie jestem aż tak leniwa. Mój jest tylko zaparkowany kilka rzędów dalej od twojego – powiedziałam ze śmiechem – Zastanawiam się jak powiedzieć tacie o tym, że tyle wydałam kasy na jedna parę butów.

- Hmm... – mruknęła – Możesz mu powiedzieć, że to są specjalne buty. Że jak będziesz je nosić na egzaminach, to masz gwarantowaną dobrą ocenę Z każdego egzaminu.

Zaśmiałam się ponownie, a potem uderzyłam ją w udo – jestem pewna, że pójdzie na to. Wykorzystywałabym tą wymówkę przez cały czas jeśli... - zatrzymałam się po środku słysząc hałas za mną.

Odwracam się, gdy czarna furgonetka zatrzymuje się koło nas. Od razu zaczynam być czujna, gdy dwóch potężnych facetów wyskakuje z auta.

Nie mam pojęcia co tu robią, ale jestem przekonana, że to nie jest dobrą rzeczą.

Popycham moją najlepszą przyjaciółkę i krzyczę –Uciekaj!

Zamiast robić to co jej powiedziałam, patrzy na mnie ze zmieszaniem – Co się dzieje? Kim oni są?

Jeden z facetów podchodzi do mnie i chwyta moje ramię w brutalny uścisk. - Pójdiesz z nami suko.

- Trzymaj się ode mnie z daleka! – próbuje się wyrwać z uścisku, ale jego uścisk jest za mocny.

Uśmiecha się do mnie i mówi – Twój tata ma coś, co jest nasze i dopóki tego nie odzyskamy będziesz z nami.

- Będę cholernie głupia jeśli pójde gdzieś z tobą – mówię mu, gdy spoglądam mu w twarz starając się być odważna.

Jego uścisk na moim ramieniu się zacieśnia, wysyłając fale bólu z mojego ramienia do reszty ciała. – Sugeruję, abyś uważała jakim tonem do mnie mówisz. Możemy być ze sobą powiązani przez jakiś czas i jestem pewien, że nie potrzebujesz wywoływać żadnych kłopotów. Tak będzie najlepiej dla ciebie.

Spoglądam na jego naszywkę. Widząc insygnia Bastards, wypuszczam oddech. To klub Boza. Może nie chce mnie, ale na pewno nie zrobi mi krzywdy – czego ode mnie chcesz? Nie mam nic wspólnego z interesami klubu taty.

Uśmiech faceta rośnie, gdy mi odpowiada – Jest wiele powodów dlaczego cię chcemy.

Ignorując go patrzę na Addy. Jest w ramionach drugiego faceta. Addy robi wszystko by z nim walczyć, ale niesie ją jak dziecko, nawet nie zauważając jej prób ucieczki. Obserwuję jak drapie twarz faceta. On cofa się w tył i pozwala jej na krzyk, dając mi znać, że odwzajemni się na niej w inny sposób.

Nie mogę patrzeć jak moja przyjaciółka zostaje ranna i krzyczę – Zabieraj od niej swoje łapy!

- Zapomnij o niej. Musisz się teraz martwić o swój tyłek – mówi facet, wykręcając moje ramiona do tyłu.

Starając się zamaskować ból z mojego głosu, proszę – Po prostu zostaw nas w spokoju.

- Jeśli chcesz kłopotów to mogę ci je dać – szepcze do mnie, zanim liże moje ucho.

Odskakuję, czując odruchy wymiotne w moim gardle i wreszcie udaje mi się wyrwać ramiona od niego – Nie dotykaj mnie ponownie.

Oczywiście śmieje się. Jest dupkiem i na pewno nie pójdę nigdzie z nim. Raczej wolę zginąć, niż pójść z nim gdzieś. Wiedząc, że nie mam żadnego wyboru, robię zamach na niego pięścią. Zanim moja pięść dosięga do jego twarzy, wywija mi się i posyła mi cios powodujący ciemność.

BOZ

Moja była żona wchodzi do biura i uśmiecha się do mnie. – Smoke powiedział, że chciałeś mnie zobaczyć.

Nie czekając nawet na moją odpowiedź, Cherry zaczyna ściągać koszulę przez głowę. Jak zwykle myśli, że gdy wołam ją do biura, to szukam dobrego pieprzenia. Chciałbym to ale muszę odmówić tym razem. Ignoruję widok jej cycków w koronkowym biustonoszu i mówię – Słyszałem, że parę dni temu rozmawiałaś z jednym z chłopaków Hossa.

- Co? – mówi, wahając się przez chwilę rzucając swoją bluzkę na podłogę.

Czekam, aż ściągnie swoją spódnicę i odzywam się – Brew powiedział mi, że widział cię na mieście jak rozmawiasz z jednym facetem, mającym naszywkę Revenge.

Potrząsa głową i mówi do mnie – Mogłam wpaść na jednego z chłopców Hossa, ale nie pamiętam na którego, wiesz o tym dobrze że nie poznałam ich wszystkich.

Czekam aż ściągnie swoje szpilki i ponownie się odzywam – Musisz naprawdę ciężko pomyśleć o tym i pamiętaj z kim rozmawiasz.

Nie mówiąc ani słowa sięga za siebie i odpina biustonosz, rzucając go na podłogę i pociera swoje piersi – Mam lepsze rzeczy o których myślę.

Uśmiech na jej twarzy pozwala sądzić, że pozwolę jej żeby przestał ja wypytывать o to zdarzenie, jeśli ściągnie swoje ubranie. Nadal od czasu naszego rozvodu nie odrzucałem jej cipki. To jest po prostu zbyt dobre, aby to przerwać. Dziś to się zmieni.

Patrząc jej prosto w oczy obniżam swój głos do groźnego szeptu – Cherry, chcę żebyś mi powiedziała z kim rozmawiałaś.

Jej dłonie są na majtkach, kiedy mi odpowiada – Naprawdę nie pamiętam tej sytuacji, o której mówił ci Brew. Jeśli widziałam się z jednym z chłopców Hossa, nie wiem kim on był.

Mrużąc swoje oczy zmieniam taktykę – A co robiłaś w moim biurze kilka tygodni temu? Wszedłem do środka i złapałem cię, jak przeszukujesz moje szafki.

- Szukałam jakiejś kartki by napisać ci notatkę, bo nie miałam czasu by na ciebie czekać – mówi Cherry ściągając majtki w dół.

Kiedy miałem ponownie ją o to zapytać, mój telefon dzwoni. Patrząc na telefon i widzę, że to Brew, więc dobieram i mówię – Tak?

- Mamy Trix szefie, ale mamy dwie osoby – mówi Brew brzmiąc na przestraszonego.

- Co do kurwy, masz dwie osoby? – pytam się a gniew wypełnia mój głos.

- Poszliśmy za nią do centrum handlowego. Myślałem, że będzie robiła zakupy przez całą noc. Pomyślałem, że pójdziemy za nią gdziekolwiek ona pójdzie a potem zgarniemy ją gdy wróci do swojego auta. Jedynym problemem było to, że nie była sama kiedy wyszła z centrum handlowego – mówi biorąc głęboki oddech – Pomyślałem, że możemy ją potem porwać ale Crank nie chciał słuchać. Podjechał do nich i wyskoczył z furgonetki a ja nie mogłem go powstrzymać.

- Głupie skurwiele – mamroczę, a mój gniew wzrasta.

Brew wstrzymuje oddech dodając – Crew złapał ją z prawej strony a ja nie miałem wyjścia i musiałem złapać druga sukę, bo krzyczała i inaczej mielibyśmy przesrane z glinami.

Po tym co się stało z przesyłką, powinienem wiedzieć lepiej i nie dawać Crankowi tego zadania. Skurwiel po prostu popełnił błąd a ja nie powinienem mu dawać szansy, by popełnił kolejny. Chwytając dłonią moje włosy, biorę sfrustrowany oddech – Co się z nim dzieje, on spieprzył wszystko?

- Nie wiem bracie ale myślę, że powinienś coś z nim zrobić. Wciąż będę to powtarzał, że gdybyśmy głosowali w tym momencie, to nie dostałby ode mnie głosu w sprawie dostania naszywki. - odpowiada Brew, brzmiąc cholernie wściekle.

Słyszałem jak Crank coś mówi w tle, ale Brew nawet na to nie zareagował . Zamiast tego mówi do mnie – Powinniśmy być w klubie o piątej. Bądź przygotowany na to, bo żadna z tych suk nie będzie łatwa w obsłudze.

Wtedy kończy rozmowę a ja wsuwam telefon do kieszeni. Odwracam się i widzę Cherry na podłodze leżącą nago. Patrzy na mnie czekając a wskazuje dłonią na drzwi i mówię do niej – Ubierz się i wyjdź z stąd.

Poderwała się z podłogi i położyła dłonie na nagich biodrach – Nie chcesz się pieprzyć.

Wzruszam ramionami i nie zamierzam jej odpowiadać, wiedząc dobrze o tym, że będzie jeszcze bardziej wkurzona na mnie gdy jej na to pytanie nie odpowiem. Zamiast tego, podchodzę do lodówki i chwytam piwo. Po czym udaję się do mojego biurka i siadam na krześle. Cherry zaczyna podnosić swoje ubrania. Przez cały czas kiedy się ubiera patrzy się na mnie a jej oczy są zaszklone od łez.

- Naprawdę chciałeś się zobaczyć ze mną tylko po to, aby zadać mi kilka pytań? – mówi Cherry wciągając swoje majtki na nogi.

Marszczę moje czoło dając jej znak, że nasza rozmowa się skończyła - Tak, zrobiłem to. A teraz jestem zbyt zajęty, żeby dokończyć z tobą rozmowę, więc planuję to zakończyć później.

Puszy swoje włosy i wypycha bardziej cycki – Czy będzie to ważne, jeśli powiem, że nie chcę tego dokańczać później? Nawet nie wiem, dlaczego to mówię. Wszyscy znają odpowiedź na to pytanie. Jesteś samolubnym draniem i zawsze nim będziesz. Czy jest jakaś różnica w tym jak ja się czuję, gdy czegoś chcesz ode mnie?

- Nie wchodź w to, Cherry – ostrzegam, zbliżając się do utraty mojej cierpliwości.

Wkłada swoją spódnicę i mówi – Nigdy nie dbasz o nikogo poza sobą. Gdy kończysz z kimkolwiek, po prostu wywalasz tą osobę na zbity pysk.

- Ta sama, stara śpiewka Cherry. Czuję się zmęczony słuchając tego – odpowiadam, przed wzięciem kolejnego łyka piwa.

Ona wciąż rzuca to gówno w moją twarz a ja próbowałem być spokojny, tak jak tylko mogłem być. Widziałem jak wiele małżeństw rozpada się i nie chciałem, żeby to się stało z nami. Chociaż była w ciąży z innym facetem, pozostałem z nią. Nie żyliśmy życiem jakim chciałem żyć, ale tolerowaliśmy się wzajemnie. Potem wróciła do domu i powiedział mi, że dokonała aborcji. Nie chciała mieć dziecka, które nie było moje. Pomimo tego co zrobiła w swoim życiu, nie mogłem uwierzyć, że poszła tak daleko z tym gównem. Zabiła swoje dziecko mimo, że chciałem je wychować jak własne. Tej samej nocy spakowałem jej rzeczy i zabrałem je do jej ojca. Następnego dnia złożyłem pozew o rozwód.

Kończy się ubierać i zakłada swoje szpilki na nogi. Potem podchodzi do drzwi i otwiera je. Do pokoju wbiega Grim i prawie zwała ją z nóg – Głupi pies, jak zwykle nie uważa jak chodzi – mruczy tuż przed wyjściem. Odwraca się do mnie i mówi – Nie dzwoń do mnie ponownie, jeśli twój kutas będzie w potrzebie

Nie mogę powstrzymać mojego uśmiechu – Nie zadzwoniłbym nigdy do ciebie, bo mój kutas jest w potrzebie. I nie mów tak do mojego psa.

- Pieprz się, Boz. Ty i twój pieprzony kundelek – odpowiada Cherry i pokazuje mi fuckera – Dostaniesz to na co zasłużyłeś, już wkrótce.

- Co to miało znaczyć? – pytam się jej.

- Dowiesz się – odpowiada i zaczyna wychodzić z pokoju.

Mówię jej imię i zatrzymuję zanim wyjdzie – Cherry! Będziemy mieli długą pogawędkę, powiesz mi to, co chcę wiedzieć, albo zginiesz.

Odwraca się i idzie dalej – Cokolwiek chcesz – mruczy.

Skończyłem z Cherry. Nawet jeśli jest siostrą mojego wiceprezydenta, to musi dostać nauczkę. Suka nauczy się szybko swojej lekcji a ja nie będę się z nią pieprzył.

- Chodź tutaj – mówię do Grima, kiedy podchodzi do mnie. Daję mu swoją dłoń do polizania, przedtem jak patrzy na mnie swoimi dużymi brązowymi oczami

- Nie słuchaj tej suki. Obaj dobrze o tym wiemy, że jesteś mądrzejszy od niej – mówię śmiejąc się, kiedy drapię go za uszami. Usiadł machając ogonem wiedząc, że mam rację.

ROZDZIAŁ 3

TRIX

Wybudzam się na dźwięk męskich głosów. Ból w mojej głowie nie pozwala mi zrozumieć tego co mówią, ale zdaję sobie sprawę, że to są ci dwaj faceci co podjechali do mnie i do Addy na parkingu przy centrum handlowym.

Otwieram oczy powoli i czekam chwilę, aż znikną mi czarne plamy z pola widzenia. Kiedy to się dzieje rozglądam się i szukam mojej najlepszej przyjaciółki. Siedzi po drugiej stronie furgonetki i kolana ma podciągnięte do piersi. Łzy płyną po jej twarzy i jest tak bardzo przerażona jak ja.

Zaczynam się poruszać w jej stronę i uderzam mocniej kolanem o podłogę. Dźwięk roznosi się po furgonetce i to powoduje, że przychodzi jeden z drani powala mnie na podłogę. Uśmiecha się, kiedy sięga po mnie przebiegając swoimi pacami po mojej klatce piersiowej.

Staram się jak tylko potrafię żeby go odepchnąć i krzyczę – Odsuń się ode mnie!

- Jesteś zadziorną, małą suką, nieprawdaż? Nie mam z tym problemu. Czasami jest miło mieć dziką kotkę w łóżku . Mam swój własny sposób na uspokojenie cię .

- Nie dotykaj mnie – odsuwam się od jego dotyku, a on po prostu się śmieje.

Już chce ponownie dotknąć moich piersi, gdy zza fotela rozlega się głos – Zostaw ją, do cholery, w spokoju i chodź tutaj!

Jak tylko odchodzi, spoglądam na Addy. Nadal spływają jej łzy po twarzy. Nienawidzę tego, że moja rodzina wplątała ją w to gówna. Ona nie jest przyzwyczajona do takich dramatów. Nie że ja przyzwyczałam się do porywania, ale widziałam w moim życiu dość gówna. Jako córka motocyklisty, dowiedziałam się dość wcześnie, że wszystko się może wydarzyć. Addy dorastała jako córka lekarza, z mamą przebywającą w domu, która robiła ciasteczka. Przynajmniej Addy chciała aby jej matkę tak wszyscy postrzegali. Ale ja wiem, że było inaczej. Widziałam jaką suką może być jej matka.

Wreszcie udaje mi się przybliżyć do niej i szepczę – Wszystko będzie w porządku. Zrobimy to co nam każą, więc nas nie skrzywdzą.

- Boję się – odpowiada, pochylając się do mnie.

- Nie martw się, Addy. Wymyślę jakiś plan – mówię jej tak cicho jak to jest możliwe. – Będę cię chroniła niezależnie od tego, co się wydarzy. Upewnij się, że jesteś bezpieczna.

- Jak możesz być w stanie wymyślić jakiś plan, żeby wydostać nas z tego gówna? – pyta, nawet nie zadając sobie trudu, by mówić szeptem.

- Shhhh, ciszej – przypominam jej – Nie mam pojęcia, ale coś wymyślę by uciec od tych kretynów.

Naprawdę, nie sądzę by Boz nas skrzywdził, ale po jego odrzuceniu, nie mam już takiej pewności. Znajdę jakieś rozwiązanie, by wyjść z tego gówna. Muszę tylko przeżyć, zanim znajdzie nas mój tata.

- Miałam wczoraj co miesięczną wizytę z moją matką, więc nie spodziewa się mnie zobaczyć, aż do ukończenia studiów. Moje następne zajęcia są w poniedziałek, a nawet wtedy dziekan nie zadzwoni gdy się spóźnię. – dodaje Addy.

Ona ma rację. To potrwa kilka dni, zanim ktoś zorientuje się, że nas nie ma. Mój tata nie zadzwoni do mnie, bo wie, że jestem zajęta nauką do egzaminów. Poza randkami z Jacobem, spędzam większość czasu na nauce. Po spławieniu Jacoba jedyną osobą, która się martwi o mnie jest Addy, która siedzi obok mnie. Ona jest samotnikiem, tak jak ja. Żadna z nas tak naprawdę, nie ma przyjaciół. Jedyną osobą w jej życiu jest jej siostra Alex, ale ona również wie, że Addy uczy się do egzaminów. Do tej pory nasz brak przyjaciół nie przeszkadzał mi.

- To wstrząśnie Alex – płacze Addy, co powoduje wyciągnięcie mnie z zamyślenia.

Otoczyłam ją swoimi ramionami i szepczę – Wszystko będzie w porządku.

-Tak wiem – mówi, ale nie brzmi wcale jak by się z tym zgadzała. – Ja chcę po prostu wrócić do domu.

- Ja też.

Robiąc wszystko by ją pocieszyć, przytulam ją do siebie. Trzymam ją mocno i szepczę do niej, by się uspokoiła. Słuchanie jej płaczu powoduje u mnie ból w sercu.

Wiem, że muszę się czegoś dowiedzieć, więc odzywam się do facetów na przodzie furgonetki – Gdzie, do diabła, nas zabieracie?

- Dowiesz się, kiedy tam dotrzesz – odpowiada dupek, który miał swoje łapy na Addy.

- Czy możesz mi powiedzieć, co z nami zrobicie? – pytam, choć nie wiem, czy chcę wiedzieć.

Ten sam facet mi odpowiada – Otrzymasz odpowiedzi, gdy spotkasz się z Pres. Możesz siedzieć cicho, bo i tak nie otrzymasz od nas odpowiedzi.

Zaczynam mówić coś innego, ale ten facet co mnie dotkał, patrzy przez ramię i mówi – Jeśli nie możesz zamknąć swoich ust, to nie ma problemu, aby sobie z tym poradzić. Jestem pewien, że znajdę coś pomiędzy twoimi pięknymi ustami.

Siedzę cicho przez chwilę patrząc na tych głupków. Nie ma mowy o tym, żeby ten drań umieścił swojego kutasa w moich ustach. Jeśli tylko spróbuje, ugryzę go.

Jestem teraz zdezorientowana jak cholera. Jedyne czego teraz jestem pewna, to że na pewno uratuje nas mój ojciec. To może potrwać kilka dni, ale na pewno nas znajdzie. On przyjdzie z pistoletem w dłoniach i ja na pewno upewnię się, żeby pierwszą kulkę dostał ten pojebany drań.

Ci faceci muszą mieć życzenie śmierci, skoro chcą położyć na nas swoje łapy. Powinni wiedzieć, że w ramach braterstwa motocyklowego, tak się nie robi. Nigdy nie rób bałaganu w rodzinie. Jest to niepisana zasada o której wszyscy wiedzą – reguła, którą chce złamać Boz i ja nie mogę w to uwierzyć. Addy i ja możemy się znaleźć w realnym niebezpieczeństwie.

Wszyscy pozostajemy cicho, aż wreszcie docieramy do zamkniętego terenu Bastards. Widząc to, mój strach zaczyna blednąć. Przyprawiając nas do klubu, oznacza to, że wzięli nas jako zabezpieczenie. Dzisiejsza noc nie będzie zabawna. Nie jestem na tyle głupia by myśleć, że nie mogą nas skrzywdzić, ale wątpię by nas tu przywieźli, gdyby planowali nas wykupić. Jeśli Bastards są podobni do klubu mojego ojca, to zostaniemy zamknięci w pokoju. Nie będziemy oddaleni od strażnika o więcej niż kilka stóp, więc szanse na ucieczkę są znikome. Wciąż muszę wymyślić sposób na ucieczkę stąd.

- Dołożę wszelkich starań, żeby skupili tylko na mnie swoją uwagę. Nie martw się – mówię jej, starając ukryć mój strach za tymi odważnymi słowami. – Jesteśmy tu z powodu mojego ojca, więc pozwól mi z nimi porozmawiać. Bez względu na to co mi będą robić, po prostu nic nie mów.

Zanim zdoła mi odpowiedzieć, zatrzymują furgonetkę i wyskakują z niej. Przez chwilę rozmyślałam o próbie ucieczki, ale ten szalony skurwiol już jest

przy tylnych drzwiach. Nie chciałabym żeby Addy radziła by sobie z tym na własną rękę.

Patrzy na nas przez chwilę, a ja po raz pierwszy widzę jego naszywkę. Widzę na niej napis Crank. Zastanawiam się dlaczego, do cholery, dostał taką ksywę? On jest członkiem, ale nie ma za dużo siły. Mam nadzieję, że zostanie zmuszony oddać nas komuś innemu.

Crank przygląda się najpierw mnie a potem Addy, a na jego ustach rozbrzmiewa złowrogi uśmiech. – Która powinna mnie pierwsza spróbować?

Muszę działać natychmiast jeśli nawet się boję. Addy umrze, jeśli ten przydupas położy na niej swoje łapy, więc muszę odwrócić jego uwagę na mnie. – Chcę cholernego picia. Moje usta są wysuszone, a piwo brzmi świetnie.

Facet, który prowadził furgonetkę, pojawia się obok Cranka – Nie martw się dziewczyno. Dostaniesz coś.

Kiedy tylko dostrzegam jego twarz, przypominam sobie, że widziałam go już wcześniej. Nie mogę przypomnieć sobie gdzie go widziałam, ale wiem że się spotkaliśmy. Spoglądam na jego naszywkę i widzę imię Brew, Sierżant Broni. Mogę od razu powiedzieć, że ten człowiek jest inny. W żaden sposób nie jest bezpieczny, ale jest o wiele lepszy od swojego partnera. To jemu wolę powierzyć Addy. Zamiast patrzeć na niego, odwracam głowę do faceta który sprawi, że moje życie to będzie piekło – Naprawdę, a czy mogłabym też udać się do łazienki? Zawsze mogę zsikać się na tyle furgonetki, jeśli ci to odpowiada.

Warczy na mnie zanim sięga i chwyta za moja nogę. Przyciąga mnie do siebie i przerzuca sobie przez ramię – Klepiąc mój tyłek, mówi – Nasikasz na mnie suko, a będzie to twoje ostanie szczanie jakie wykonasz w swoim życiu. Zrozumiano?

Niesie mnie do klubu, nie ściągając dłoni z mojej pupy. Jak tylko wchodzimy do środka, idzie przez bar do pokoju. Zatrzymuje się przed drzwiami z napisem Biuro i krzyczy – Pres mamy ją!

Nie czekając na odpowiedź, wchodzi do środka. Wiedząc, że nadszedł czas by stawić czoła człowiekowi którego kiedyś myślałam że Kocham, mój strach wzrasta do góry. Łzy zaczynają wypełniać moje oczy na myśl o moich marzeniach o tym, co ja i Boz moglibyśmy robić razem. Ale zatrzymuję się na nich, gdy widzę że drugi facet przyprowadza Addy do pokoju. Addy nie zapłaci za to, że jest przyjaciółką córki motocyklisty.

Wiedząc, że muszę coś szybko zrobić, zaczynam walczyć – Pość mnie, ty obślizgły sukinsynu.

- Zamknij się, suko – mówi Crank, zanim ponownie klepie mnie w dupę. Tym razem robi to z taką siłą, że powoduje to falę bólu, która przebiega przez moje ciało.

Ponownie mnie uderza i mówi – Zamknę twoje usta za ciebie, Kochanie. Nie będziesz w stanie rozmawiać, kiedy będziesz ssala mojego kutasa.

- Postaw ją – nagle odzywa się głos za mnie. Nawet bez zobaczenia go czy jego naszywki wiem, że głos należy do Boza. Ten głos mógłby sprowadzić mnie na kolana.

Dupek opuszcza mnie w dół i odwraca, pozwalając mi zobaczyć człowieka, który rządzi Grim Bastards. Moje oczy wpatrzone są w niego a ja muszę walczyć z pragnieniem, żeby uciec od niego. Nadal jest atrakcyjny i nadal pragnę go tak jak ostatnio, kiedy go widziałam.

Oto tu stoi, najbardziej przystojny facet jakiegokolwiek w moim życiu widziałam. Mimo że nie jest to odpowiedni czas, żeby mówić o nim że jest seksowny, nie mogę tego powstrzymać. Boz teraz ma krótkie włosy z boku i z tyłu, a nie długie i skręcające się jak kiedyś. Jego podbródek jest zarosnięty jakby się nie golił przez dwa trzy dni, ale jasne linie sugerują, że jest to zrobione celowo.

Naprawdę się nie zmienił, ale w jego oczach jest twardość, której nie było. Jest ubrany w starą koszulkę Metalica z jego naszywką przecinającą ją. Widzę, jak z jego kołnierza wyłaniają się tatuaże a jego ramiona również są nimi pokryte. Pamiętam to wyraźnie i nawet widząc je w świetle księżycy, że ten facet ma tatuaże na ramionach i klatce piersiowej. Ma ich

dużo. Wiem tylko, że są piekielnie seksowne i zawsze zastanawiałam się czy ma je jeszcze gdzieś indziej.

Zamierzam ponownie spojrzeć na jego twarz, ale porusza ręką i to zwraca moją uwagę. Spoglądam na jego wytatuowane dłonie. Wtedy przypomina mi się, jak dawały mi przyjemność.

Zapominając o moich myślach, pytam – Dlaczego nas porwaliście?

Unosi brwi zanim odpowiada – To jest sprawa pomiędzy mną a twoim tatą.

- Jak możesz mi to robić? – mówię, idąc krok naprzód nie łamiąc kontaktu wzrokowego. – Wiem, że to była tylko jedna noc, ale czy dla ciebie nie miała znaczenia?

Na jego wargach pojawia się uśmiech – To miało jakieś znaczenie, Trix.

Widziałam go kilka razy od naszej nocy ale zawsze byłam zbyt nieśmiała żeby coś powiedzieć. Przez wiele nocy z wibratorem, myślałam o nim jak mnie pieścił i wsuwał swoje palce we mnie.

Znowu unikam swoich myśli i pytam – Wiec, jak możesz to robić? Jak, do diabła, mogłeś mnie i moją przyjaciółkę porwać?

- Jedna rzecz nie ma nic wspólnego z innymi, kochanie – mówi i wzrusza ramionami.

Mój gniew rośnie – Marzyłam o tej nocy milion razy. Były to najlepsze sny mojego życia, a teraz zepsułeś mi to. Za każdym razem gdy o tobie pomyślę, to tylko o tym, że ciągniesz to gówno.

Odrzuca głowę i śmieje się głębokim, gardłowym śmiechem, pozostawiając moje majtki przemoczone – Nie martw się, skarbie. Upewnię się, że będziesz miała coś innego, o czym będziesz mogła marzyć.

To jest jedyny facet którego naprawdę chciałam, ale teraz nie mogę się na tym skupiać. Muszę zrozumieć, dlaczego Bastards nas porwało. Wiem że

ci faceci powiedzieli, że mój tata zabrał coś co do nich należy, ale mój tata nie zrobiłby takiego gówna.

- Co się, kurwa, dzieje? Wiesz, że rodziny są poza limitem postępowania!
– mówię, pozwalając by zobaczył mój gniew.

- To nie ma nic z tobą wspólnego - odpowiada, potrząsając głową.

Kiedy jego oczy spotykają się znowu z moimi, naciskam go by mi odpowiedział – Wiem, że ta sprawa jest pomiędzy tobą a tatą, ale porywając nas, chyba możemy z Addy wiedzieć dlaczego to zrobiliście?

Zanim może ponownie mi odpowiedzieć, Crank chwytając mnie za ramię i przyciąga do siebie. Ścisnąc mnie na tyle mocno by zabolęło a potem mówi – Nie zadawaj pytań. Zrób to, co ci powiedziano.

Następnie patrzy w stronę Boza i mówi – Pozwól mi ją zabrać do mojego pokoju. Nauczę ja naszych zwyczajów.

- Nie – szepcze

Słyszę wydobywający się za mną warkot . Kątem oka zobaczyłam wielkiego psa który stanął obok biurka i ruszył do nas. Pies pokazuje Crankowi swoje zęby i kontynuuje warczenie.

- Puść ją, bracie – rozkazuje Boz, zanim wzywa swojego psa do siebie.

- Cokolwiek – odpowiada Crank i daje mi kolejny miażdżący uścisk zanim mnie wypuszcza.

Boz patrzy na mnie przez chwilę, zanim mówi – Normalnie powiedziałbym, że to gówno, to nie twoja sprawa ale zakładam, że Hoss powiedziałby też tak o swoim klubie.

Wzruszam ramionami – Nie jestem pewna. Tata nie ma zwyczaju porywania młodych kobiet.

Uśmiecha się do mnie – Nie wiesz nic o tym. Twój ojciec mógł mieć całą piwnicę suk, a ty nawet byś o tym nie wiedziała.

Ma rację, więc tylko to co mogę zrobić, to skinąć głową. Podnosi podbródek na mnie i odpowiada – Ale nie chcę ci powiedzieć co się dzieje, nawet w małym stopniu.

- Cóż, to jest takie słodkie – odpowiadam i kładę moje dłonie na biodrach i spoglądam na niego – Czyż nie jesteś miłym, pieprzonym facetem?

Uśmiech na jego twarzy znika i zostaje zastąpiony przez gniew – Ostrzegam cię tylko raz, żebyś patrzyła się na swoje podejście, Trix . My nie możemy mieć czegoś razem ale to nie daje ci prawa, do kłapania twoimi pieprzonymi ustami.

Zaczynam mu odpowiadać odgrywając sukę ponownie ale on potrząsa głową – Nie toleruję u nikogo braku szacunku, zwłaszcza w moim cholernym klubie, jeśli będziesz robiła tak nadal, zażądam by Crank zabrał cię do swojego pokoju.

Jego słowa sprawiły, że podeszłam bliżej do niego a oddaliłam się od Cranka – Nie, próbuję przedstawić ci tylko swoje stanowisko. Dorastałam z moim tatą i nauczyłam się szanować noszone naszywki. Z całym szacunkiem, musisz wiedzieć, że będę trochę sukowata dlatego, że posłałeś swoich braci by nas porwać i oni wrzucili nas do furgonetki.

Naciskam na niego nadal – Nie proszę cię, żebyś mi powiedział o sprawach klubu. Daj mi wystarczająco informacji, bym wiedziała z czym mam do czynienia.

- Hoss ma coś mojego, więc zdecydowałem się wziąć coś jego – odpowiada, wreszcie siadając na swoim biurku i krzyżując ręce wokół swojej klatki piersiowej – Kiedy odda moje gówno, oddam mu cię z powrotem.

- Co on takiego ci zabrał? – pytam nie wierząc, by mój ojciec zrobił coś, co sprawiło że znalazłabym się w niebezpieczeństwie.

Ignoruje moje pytanie, patrząc na faceta stojącego obok Addy – Brew, weź je do bezpiecznego pokoju. Chcę je zamknąć, bez żadnych odwiedzających ludzi.

Ostatnią część swojej przemowy kieruje w stronę Cranka i to pozwala mi wypuścić oddech. Nadal muszę się dowiedzieć więcej. – Czy ja i moja przyjaciółka musimy ci zapłacić za to, co myślisz że zrobił mój ojciec?

- Zobaczymy jaką odpowiedź da twój tata, Trix. Nie domyślam się, tylko wiem, że Hoss lub jeden z jego chłopców miał z tym coś wspólnego – spojrzał w stronę Brew – Zabierz je z stąd.

Boz

Tak szybko jak Brew się odwraca, by zabrać Trix i jej przyjaciółkę z pokoju, łapię piwo i siadam przy biurku. Czekam aż drzwi za nimi się zamkną, zanim spoglądam na Cranka – Co ty sobie, do cholery, myślałeś?

- Nie wiem o czym mówisz, Pres – wzrusza ramionami, zanim rusza do lodówki po własne piwo - Porwałem sukę, tak jak mi kazałeś.

- Cóż zobaczymy, mówiłem byś chwycił Trix a nie jej przyjaciółkę. Mówiłem też żebyś się upewnił, że porwanie pójdzie czysto a ty zabrałeś ją ze środka parkingu! – kończę krzycząc, pokazując mój gniew.

Siada naprzeciwko mojego biurka, ponownie wzrusza ramionami – Widziałem okazję do porwania, więc ją wykorzystałem. Wygląda na to, że dostaliśmy ofertę wymiany dwie osoby za jedną.

- Nie biorę pod uwagę tego, co wymyśliłeś. Podążasz za rozkazami! – warczę, tracąc resztę cierpliwość jaką mam do tego kutasa siedzącego przede mną.

- Nie rozumiem, o co robisz taką pieprzoną aferę – wypowiada z uśmiechem na twarzy – Zadanie zostało zrobione i masz to czego chciałeś.

Wstaję, stawiam swoje piwo na biurku i podchodzę do Cranka. Chwytam go wzdłuż jego naszywki i przybliżam się by być z nim w oko w oko – Dużą, kurwa, sprawą jest nie przestrzeganie rozkazów. Jeśli to gówno się powtórzy, twój tyłek będzie skończony. Nie możesz być moim bratem, kiedy nie mogę ci zaufać.

Popychając go do tyłu odchodzę, zanim uduszę sukinsyna, zostawiając go leżącego na podłodze. Idę prosto do baru, sadzam swoją dupę na stołku,

chwytam butelkę Jacka Danielsa i szklaneczkę. Nalewam sobie porcję i wlewam je w gardło popijając piwem, by zniwelować ogień w przełyku. Wlewam w siebie drinka, kiedy Brew wychodzi z korytarza.

- Spowodowały jakieś kłopoty? – pytam się go, gdy siada na stołku obok mnie.

- Nie, ale nie dałem im szansy. Zabrałem je do pokoju, zamknąłem i zostawiłem tam. Daj swojej dziewczynie czas, by ochłonęła.

- Nie jest moją dziewczyną. – mówię instynktownie ale te słowa pozostawiają gorzki smak na moim języku.

- Jeszcze nie jest, ale mam wrażenie, że nią będzie.

- O czym ty, do diabła, mówisz? – pytam, biorąc kolejny łyk.

Chwycił własną szklanekę i napełnił ją drinkiem – Nie widziałem byś patrzył na kogoś tak, od twojego pierwszego spotkania z Cherry.

Nie mogę powstrzymać mojego rozbawienia, więc parskam – Cherry i ja właśnie zaliczyliśmy kolejną kłótnię, zanim przybyłeś. Wyobraź sobie, że jedyną rzeczą jak patrzę na tą sukę, jest czysta nienawiść.

- Nie zawsze tak było – mówi, zanim pije swojego drinka – Kiedyś patrzyłeś na nią, jakby była twoim powodem do oddychania. Cieszyłem się, że mój brat znalazł kogoś, kto dał mu szczęście. Miałem nadzieję, że któregoś dnia znajdę kogoś takiego dla siebie. Zdałem sobie sprawę bardzo szybko, że jednak Cherry jest szaloną suką. Może być siostrą Smoke, ale ja ją tak właśnie widzę.

Śmieję się znowu a potem zmieniam temat – Czy uważasz, że zamknięcie w bezpiecznym pokoju spowoduje, że tyłek Trix się trochę uspokoi?

Potrząsa głową – Nie, tak nie będzie. Ona bryka na każdym kroku i nie zamyka swojej buzi.

- Nie będę cię okłamywał, Brew. Jej postawa mnie wkurzyła ale lubię ogień, który w niej widzę. Bardzo to lubię. Chciałbym mieć kobietę, która wygląda jak ona i która jest ogniem w łóżku.

- Zgadzam się z tym. Jest świetnym kawałkiem dupy. Do diabła, one obie są – zgadza się ze mną Brew ale mówi to po cichu, ponieważ z mojego biura wychodzi Crank i siada na stołku po drugiej stronie.

Uśmiecha się do nas, najwyraźniej słyszał naszą końcówkę rozmowy – Będzie miło mieć inne dziwki w tym miejscu. Nie mogę się doczekać, kiedy zdobędę Trix. Kiedy z nią skończę, zajmę się rudowłosą.

Myśl o tym, że ktoś może być w pobliżu jej cipki powoduje, że wkurzam się – Trzymaj dłonie i swojego kutasa z dala od Trix.

Popatrzyłem w oczy Cranka upewniając się, że widzi jaki poważny jestem. – Przekażesz to chłopcom. Jeśli ktoś, w tym twój tyłek, jej dotknie to odpowie przede mną. Czy to rozumiesz?

- Usłyszałem głośno i wyraźnie, Pres. Przekażę to chłopakom – Crank uśmiecha się przed wstaniem i wyjściem.

- Jest coś nie tak z tym skurwielem – mówi Brew, obserwując jak Crank odchodzi.

- Czy powiedział coś na temat przesyłki, gdy wracaliście już z Trix?

Brew potrząsa głową – Te same rzeczy które ci powiedział wcześniej. Ciągłe powtarza tą samą historię, słowo w słowo. Tak jakby ćwiczył to gównu.

- Tak, ja też to zauważyłem – zgadzam się z nim – Coś po prostu się nie zgadza. Czuję się źle, myśląc o tym.

- Przez jakiś czas znałem Hossa i nie widzę jakoś tego, żeby on zrobił to gównu. Muszę się zastanowić czy za bardzo się nie pośpieszyliśmy – mówi mi Brew.

Zaczynam się z nim zgadzać, ale mu tego nie mówię. Zamiast tego zaczynam rozmyślać o problemach. Po pierwsze, dlaczego Hoss chciałby zabrać naszą przesyłkę? Jego załoga jest większa i ma dłuższą historię ale do diabła, jestem pewien, że mają więcej kasy w kieszeniach niż my. Więc przejście przesyłki przez niego nie ma sensu. Nie tylko będą mieli do

czynienia z nami, ale będą też musieli odpowiedzieć Slayers, a tyle co wiem, oni są sojusznikami.

- Czy słyszałeś o jakiś problemach, pomiędzy chłopakami Hossa a Slayers? – pytam, mając nadzieję, że cos mi umyka.

Brew potrząsa głową – Nie, nie cholera. Wczoraj nawet o to pytałem ale nikt o tym nie słyszał. W zasadzie słyszałem, że Vince i Hoss przehandlowali kilka dziewczyn parę miesięcy temu.

Zarówno Revenge jak i Slayers sprzedają dziwki. My też to robimy, ale nasze stado jest wciąż małe. Hoss ma wystarczająco dużo dziewczyn, żeby obsłużyć całe 101 Airbone. Hoss i ja rekrutujemy tylko chętne kobiety, ale nie mogę tego samego powiedzieć o Vince. Co jakiś czas badamy dziewczyny. To dobry sposób by utrzymać ich w zdrowiu dla klienta. Zrzekłem się handlu ze Slayers, ponieważ więcej niż jedna dziewczyna uciekła z jego załogi. Zrobiłem dużo złych rzeczy, ale zmuszanie kobiet do prostytucji, to jest dla mnie zbyt wiele.

- Słyszałeś coś o Hossie albo jego załodze? Czy ktoś przechwalał się tym głównem? – pytam, znając już odpowiedź na to pytanie.

- Nie, bracie. Nikt nic nie słyszał.

To mnie najbardziej pogrąża. Kiedy klub robi jakieś gówno, wszyscy o tym mówią. Musimy przesłuchać ludzi, nawet niektóre dziwki dają darmowe informacje. Wciąż nie słyszeliśmy o tym gównie.

Spoglądam z powrotem na Brew i odzywam się – Nie jestem pewien co się dzieje, ale mogę ci zagwarantować że się dowiem.

Brew potwierdza to a następnie mówi – Po pierwsze, musimy porozmawiać z Hossem, że mamy jego córkę. Musimy się upewnić że wie, że to kara za kradzież naszej broni. Jego reakcja na to wiele nam powie.

Kończąc pić piwo, odzywam się – Zadzwońię do niego jak najszybciej i dowiem się o co chodzi, do cholery.

- Zrobi wszystko aby ją odzyskać, nawet jeśli miałby zabić wszystkich którzy stoją pomiędzy nim a nią – mówi Brew, kończąc swoje piwo.

- Tak, zrobi to – odpowiadam mu – Ale będziemy gotowi na to, co przygotuje.

- Upewnię się, że te słowa trafią do Hossa, zobaczę jego reakcję i dam ci znać – mówi Brew, zanim wyrzuca swoją pustą butelkę do kosza i wstaje aby wziąć sobie kolejne piwo.

Zdaję sobie sprawę, że teraz nic nie mogę zrobić, postanawiam trochę się zabawić – Idę się upewnić że Trix zadomowiła się w swoim nowym pokoju.

Brew śmieje się i mówi – Nie przypuszczam, żeby to zajęło ci wiele czasu.

Marszczę brwi i uśmiecham się – Planuję poświęcić dużo czasu żeby jej zadomowienie było jak najbardziej płynne.

ROZDZIAŁ 4

TRIX

Addy długo wzdycha i kładzie się na łóżku – Więc, to ten facet, o którym marzyłaś już będąc jeszcze dzieckiem?

Moje usta otwierają się patrząc na nią – Dlaczego, do cholery, jesteś teraz tak spokojna? Ryczałaś jak dziecko w furgonetce!

Układa się wygodnie na łóżku – Cóż, byłam wtedy przerażona, ale gdy tylko usłyszałam imię Boza wiedziałam, że wszystko będzie w porządku. Nie ma mowy, że facet o którym myślałaś przez cały czas, zraniłby nas.

Odkąd poznałam Boza, powiedziałam Addy o nim wszystko. Wiedziała o dziecinny zauroczeniu i o nocy, kiedy prawie oddałam mu moje dziewictwo. Wie też, że porównuję każdego faceta którego spotkam do niego.

Po chwili wzdycha i zmienia temat – Co się dzieje Trix? Dlaczego, do diabła, mamy do czynienia z problemami twojego ojca?

- Nie wiem, kochanie ale nie martw się, tata nas uratuje.

Rozglądam się po pokoju szukając czegoś, co mogłybyśmy wykorzystać jako broń. Komoda i łóżko, to wszystko co tu jest. Wstając z łóżka podchodzę do komody i wyciągam szuflady. Oczywiście każda jest pusta. Są też dwie pary innych drzwi. Pierwsze, prowadzą do szafy wnękowej. Ktoś położył na ziemi nasze rzeczy, które kupiliśmy w centrum handlowym. Po za tym, szafa jest pusta. Chuje, nawet nie zostawili

wieszaka. Drugie drzwi prowadzą do łazienki. To nie jest nic szczególnego, tylko standardowa łazienka z klozetem i prysznicem. Jest kilka ręczników, butelka szamponu i mydło. Ci frajerzy są szaleni, że zdejmę swoje ubrania, nawet jeśli jest tu zamek do drzwi.

Po przeszukaniu całego pokoju wracam do łóżka i siadam obok mojej najlepszej przyjaciółki – To może być nieprzyjemne, że tu zostajemy ale jesteśmy bezpieczne.

- Wiem – odpowiada mi, siadając na łóżku. Nie bardzo się martwię, dopóki nie wyjdziemy stąd do poniedziałku. Nie chcę przegapić egzaminów.

Przebiegając dłonią po prześcieradle, odmawiam w ciszy krótką modlitwę dziękując Bogu, że prześcieradło jest czyste. – Nie wiem czy będziemy na egzaminach ale na pewno bycie porwanym jest wystarczającym powodem aby nasi profesorowie pozwolili nam napisać testy.

Śmieje się - Mam nadzieję, że tak – nie minęło dłuższa chwila i robi się poważna – Muszę porozmawiać z moją siostrą. Będzie się o mnie zamartwiała na śmierć.

Położyłam dłonie na jej plecach i przypominam jej – Nie jestem pewna czy zrobią to co chcemy.

- Trix, nie rozumiesz. To ważne. Musisz porozmawiać z Bożem żeby pozwolił mi zadzwonić. Nie będę mówiła, gdzie jesteśmy ale muszę pozwolić aby moja siostra wiedziała, że nie będzie mnie przez kilka dni. – jej głos wzrasta z każdym słowem –

- To się nie wydarzy, a ty dobrze o tym wiesz – spokojnie odpowiadam jej – Proszę Addy, przestań mnie prosić o to, czego nie mogę ci dać. Daj mi trochę czasu bym wymyśliła jakiś plan.

W końcu kiwa głową – Dobrze, ale zastrzegam sobie prawo do tego by do niej zadzwonić później.

- Dobrze, porozmawiamy o tym z Bożem później. – mówię to, wiedząc że to nie zadziała. Nie ma żadnego sposobu aby zadzwonić do kogokolwiek.

Ponownie zmienia temat i pyta się mnie – Czy naprawdę twój tata będzie wiedział, że zniknęłaś?

- Oh, tak – odpowiadam z fałszywym uśmiechem.

Nie mówię jej tego, że dowie się o tym od Boza albo któregoś z jego ludzi. Zakładnik jest dobrym sposobem by wykorzystać go do swoich celów.

Gdyby Boz nas tu trzymał i nie powiedział o tym tacie, to po co by porywał dwie kobiety. Nie jestem głupia i zdaję sobie sprawę, że Boz nie jest takim człowiekiem żeby zmuszać kogoś do przebywania z nim. Nie mogę tak powiedzieć o Cranku. Mam nadzieję, że Boz ma wystarczającą kontrolę nad swoimi chłopakami aby zapewnić nam bezpieczeństwo.

- Czy uważasz, że powinniśmy poczekać na twojego tatę ?

Przytakuję jej – Myślę, że najlepszym rozwiązaniem jest oczekiwanie tutaj na tatę ale kiedy nadejdzie okazja, musisz stąd uciec i nie możesz oglądać się za mną.

Patrzy na mnie z zaciekawieniem – O czym ty mówisz?

- Jeśli masz szansę uciec, to zrób to, ale wtedy gdy jesteś pewna. Nie próbuj czegoś głupiego – rozkazuję jej mając nadzieję, że zrozumie jak ważne są moje słowa.

- Nie ucieknę bez ciebie – mówi, potrząsając głową.

- Bardziej jest prawdopodobne, że wyjdziemy stąd razem. Mówię tylko, że martwię się o ciebie. Ale, jeśli uciekniesz, to nie wzywaj gliniarzy.

- Co ? – szepcze, wpatrując się we mnie z przerażeniem.

- Zadzwoń do mojego taty i tylko do niego. Nie wzywaj swoich rodziców, swojej siostry. Jeśli Boz dowie się, że w tą sprawę są zaangażowani policjanci, to będzie jeszcze gorzej, więc rób to co ci mówię.

Kiwa swoją głową – Dobra, zrobię to co mówisz. Ani ty i twój tata mnie nie zawiedli, więc ufam ci.

Wstaję z łóżka i chodzę po pokoju ponownie. Wreszcie ruszam się do zasłoniętego okna a moje oczy wpatrują się w zamkniętą bramę. Obok niej stoją dwaj uzbrojeni faceci. Nawet, jeśli wyskoczyłybyśmy z tego pokoju, nigdy nie pokonamy tych strażników. Odwracam się i widzę, że Addy jest na skraju załamania się.

- Nasze rzeczy z centrum handlowego znajdują się w szafie a ręczniki są w łazience. Dlaczego nie pójdziesz się umyć? Być może po tym poczujesz się lepiej – mówię jej, gdy przechadzam się po pokoju.

- Tak, zrobię tak – mówi mi idąc do swoich pakunków, biorąc czyste ubrania.

Tuż przed jej wejściem do łazienki, krzyczę – Upewnij się, żeby zablokować drzwi.

Ona nic na to nie odpowiada, po prostu kiwa głową i zamyka za sobą drzwi. W sekundę później słyszę kliknięcie zamka. Wiedząc że jestem wreszcie sama, wypuszczam westchnienie. Nie ważne to co mówię i robię, jestem cholernie przerażona. Dorastanie razem z tatą i jego chłopakami, dało mi wskazówki czego mogę się spodziewać. Boz może być dobrym facetem ale lepiej uważajmy dopóki nie przyjdzie tata, ponieważ mogą nas skrzywdzić.

Zagubiłam się w swoich myślach, kiedy słyszę dźwięk przekręcania klucza w zamku. Moje ciało natychmiast stygnie i przygotowuje się na to, co nadejdzie. Moją jedyną nadzieją jest to, żeby to był Boz lub Brew. Moje modlitwy są wysłuchane gdy widzę, że do pokoju wchodzi Boz z napiętym uśmiechem na twarzy.

Instynktownie wstaje z łóżka i pytam – Czego chcesz ?

- Właśnie cię sprawdzam, Trix – mówi podchodząc do mnie – Jak się masz?

Kładę swoje dłonie na biodra i gapię się na niego – Jak myślisz, do cholery? Porwałś mnie i moją najlepszą przyjaciółkę

Wzrusza ramionami i odzywa się – Wiesz, że nie zamierzam cię skrzywdzić, więc mogłoby być gorzej.

- Od tego gdzie jestem, nie wygląda to zbyt cholernie dobrze – rzucam i oddalam się o krok od niego.

Kładzie mi dłoń na ramieniu, zmuszając mnie do pozostania nieruchomo – Widzę że nadal masz tyle samo ognia, co kiedyś.

- Nie wiem, o czym mówisz – mówię mu, krzyżując swoje ramiona wokół klatki piersiowej i próbując unikać spojrzenia jego zielonych oczu.

- Słyszałem i widziałem wiele rzeczy przez wiele lat, kochanie. Widziałem tą iskrę w tobie, którą posiadasz. Twoja postawa pozwala mi poznać, że masz ją cały czas – odpowiada mi z uśmiechem – Zawsze chciałem mieć kobietę z ogniem i teraz mam zamiar sobie z tym poradzić.

Jego kuszący zapach dociera do mnie, jak mu odpowiadam – Musisz iść do kogoś innego, bo niczego ode mnie nie dostaniesz.

Chichocze i zadaje mi pytanie – Czy czegoś potrzebujesz?

- Tylko wrócić do domu, więc nie – odpowiadam, wreszcie patrząc na niego – Powiedz mi, dlaczego postanowiłeś porwać mnie i Addy?

- Nie chciałem porwać twojej przyjaciółki ale ona tam z tobą była, więc moi chłopcy ją też porwali – odpowiada Boz.

- To wciąż nie jest odpowiedź na moje pytanie – próbuję cofnąć się do tyłu ale jego stalowy chwyt na moim ramieniu, nie pozwala mi na to.

Spogląda na mnie przez sekundę, zanim w końcu kiwa mi głową.

- Kilka dni temu miałem coś przejąć. Zamiast tego, ktoś z Revenge zabrał mi to.

Wiem, że nie mówi mi wszystkiego – Skąd wiesz, że to był to jeden z chłopców mojego ojca?

- Brat powiedział mi, że jeden z chłopców twojego ojca zranił go i zabrał towar – wyjaśnia mi – Dopóki twój ojciec nie odda nam skradzionego towaru, ty i twoja przyjaciółka trzymacie się razem z nami.

- To nie ma sensu i jak już powiedziałam, że to nie ma sensu ze mną i z Addy.

- Myślę, że jesteś wystarczającym zabezpieczeniem, by zmusić go do porozumienia – mówi ze wzruszeniem ramion.

W końcu zabiera swoje dłonie z mojego ramienia a ja odsuwam się od niego. Przechadzając się tam i z powrotem po pokoju, zaczynam mówić – Pozwól mi to zrozumieć. Nie masz żadnego dowodu, poza tym, to co ci powiedział twój brat. Nie dzwoniłeś do mojego ojca, nie zapytałeś go o to. Zamiast tego porwaliście mnie i moją przyjaciółkę.

Wyciąga swoją dłoń i chwyta mnie za ramię zmuszając do spojrzenia na niego – Muszę zaufać słowom mojego brata.

- Cóż, pozwól mi coś tobie powiedzieć. Znam swojego ojca i ufam mu przez całe swoje życie. To nie jest typ gówna, który by zrobił. Jeśli jeden z jego chłopców ukradł towar, nie zostawiłby żadnych żyjących świadków tego zdarzenia – mówię mu, zanim zsuwam jego dłoń z mojego ramienia.

- Zobaczymy jak porozmawiam z twoim ojcem. Do tego czasu, powinniśmy jak najlepiej wykorzystać razem spędzony czas – mówi mi, chwytając mnie za kark.

Kładę mu ręce na piersi, próbując go odepchnąć. Zamiast tego, przyszpila mnie do ściany i całuje mnie. Pocałunek jest tak niespodziewany, że nie mogę nic zrobić, tylko oddychać. Wkłada swój język w moje usta. Jego smak jest odurzający, jest taki, jaki zapamiętałam. Zatraciłam się przez chwilę w tym pocałunku i po prostu cieszę się poczuciem jego ust na moich ponownie.

Przesuwa swoją dłonią od mojej szyi do włosów, kontrolując nasz pocałunek. Jego wolna dłoń chwyta mnie za biodro a jego twardy kutas ociera się o mój brzuch. Uwielbiam efekt jaki wciąż działam na niego, nie mogę powstrzymać swoich dłoni i kładę je na jego tyłku. Nasz pocałunek pogłębia się i wspomnienia naszych wspólnych chwil przypominają mi się ponownie.

Jego dłoń przesuwa się z mojego biodra na mój tyłek podnosząc mnie i zmuszając do owinięcia moich nóg wokół jego talii. Moje dłonie wędrują do jego ciemnobrązowych, jedwabistych włosów. Jęczy w moje usta a to sprawia, że przez moje ciało przebiega fala przyjemności.

- Mrrr, jak dobrze – mówię, cofając się na tyle, by móc oddychać.

- Tak, dokładnie tak, do cholery. Nie czułem nic tak dobrego, od ostatniego naszego spotkania, gdy byłaś w moich ramionach – bierze głęboki oddech – Zawsze byłaś w stanie sprawić żeby mój kutas był twardy, kochanie. Muszę być w środku tej słodkiej cipki.

Zaczyna mnie całować. Przygryzam jego dolną wargę, on odsuwa się do tyłu, a ja szepczę – Nie, nie mogę tego zrobić.

Nagle to co robię, uderza we mnie. Nie mogę zrobić czegoś tak głupiego. Zapomniałam przez chwilę, jak bardzo jestem wkurzona na niego. Wyzwał mojego ojca od złodziei i porwał mnie. A ja myślę o pieprzeniu się z nim? Nie mogę być taka głupia nawet, bez względu na to, jak bardzo chcę się znaleźć w jego ramionach.

- Naprawdę chcesz żebym się zatrzymał, prawda? – pyta się całując mnie po szyi – Ja na pewno nie chcę się zatrzymywać.

- Tak – odpowiadam mu.

Patrzy na mnie przez chwilę. Jego dłoń porusza się w dół poprawiając swojego kutasa - Cokolwiek powiesz, Trix.

Z tymi słowami odwraca się i wychodzi z pokoju, spełniając moje życzenie.

BOZ

Następnego ranka, siedzę naprzeciw Smoke'a a futrzasty, duży tyłek Grima leży na podłodze obok mnie. Proszę rekruta aby przyniósł mi kawę – Podaj mi kawę, Irish.

Wczoraj poszedłem spać z twardym kutasem. Jedna z dziwki klubowych była chętna mi pomóc, ale to nawet by mi nie pomogło skoro zawiodła moja własna dłoń. Mój kutas chce tylko jednej rzeczy – słodkiej cipki Trix.

Zdaję sobie sprawę, że córka prezydenta rywalizującego z nami klubu, nie jest kimś z kim powinienem mieć szybkie pieprzenie. Do diabła, kilka lat temu, nawet nie rozważałbym tego. Ona miała być więcej niż cipką dla mnie. Teraz to gównno nigdy się nie wydarzy.

Gdyby po prostu Hoss dowiedział się że ją pieprzę, to przyniosłoby mi jeszcze więcej kłopotów ale nie ma powodu dlaczego miałby się o tym dowiedzieć. Jest dorosłą kobietą, więc to nie jest jego interes. Chcę ją mieć. Do diabła, mój kutas chce tego, czego ja chcę. Nie mogę nic na to poradzić. Ona też mnie chce i nie minie dużo czasu, zanim będzie mnie błagała bym ją pieprzył.

Zanim rekrut poda mi kawę, Brew, siedzący naprzeciwko mnie i Smoke'a odzywa się – Musisz coś zrobić z tym głupim skurwielem.

Ani ja ani Smoke nie pytamy o kim mówi. Wszyscy przy stole i wszyscy w klubie wiedzą, że Crank stąpa po cienkim lodzie.

- Wiem o tym i to zrobię – odpowiadam mu i chwytam kawę z ręki rekruta
- Po prostu muszę pomyśleć co, zanim to zrobię – mówię, biorąc łyk kawy.

Muszę dostać kilka odpowiedzi żeby wiedzieć co się stało z przesyłką. Muszę też uważać na Cherry i Cranka. Nie potrzebujemy nikogo, komu nie możemy ufać.

Wiedząc że już nic nie powiem, Smoke zmienia temat – Co się stało z twoją wargą?

Uśmiech rozciąga się na mojej twarzy, gdy wzruszam ramionami – Trix postanowiła pobawić się trochę swoimi ustami

Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że ta mała złocista kula ognia zatopiła we mnie zęby, dopóki nie spojrzałem w lustro. Do diabła, czułem się zbyt dobrze, żeby to zauważyć. Nic w moim życiu nie zdarzyło się lepszego niż ten pocałunek. Do diabła, jej usta były lepsze niż jakiegokolwiek cipki w jakiej byłem.

- Powiedziałbym, że ona jest więcej niż zadziorna – Smoke mówi patrząc na Brew – Założę się, że będziesz miał pełne ręce roboty, żeby utrzymać te dwie suki pod kontrolą.

- Miałem rundę z rudowłosą – mówi Brew – Ale z Trix, nigdy nie miałem okazji powalczyć.

Pytam się – Co masz na myśli?

- Zaczęła walczyć, żeby nam zwiać. Zanim zaczęła wykonywać swoje pierwsze uderzenie, Crank uderzył pięścią w jej głowę. Upadła nieprzytomna.

Wyskakuję z krzesła a krzesło ląduje na podłodze – Co do cholery? Mówiłem ci żebyś się w stosunku do niej zachowywał łagodnie.

Grim podskakuje z miejsca na podłodze i warczy rozglądając się i starając się zrozumieć, co mnie tak rozwścieczyło. Kiedy nie widzi nic groźnego kładzie się ponownie ale wciąż obserwuje pokój.

Trix nie jest jakąś suką, którą możemy sponiewierać. Jej ojciec jest motocyklistą a także prezydentem MC, a ona zasługuje na traktowanie z szacunkiem. Zdaję sobie sprawę, że gównu może się zdarzyć ale nie musiała od razu być zraniona. Jak mogłem nie zauważyć, że została

zraniona? Musiał uderzyć ją w takie miejsce, co było nie widoczne. Ale uderzył ją zbyt mocno, skoro straciła nieprzytomność. Nie wiem, dlaczego nic mi o tym nie powiedziała.

- Więc, to nam powiedziałaś i to Crank dał dupy – mówi Brew, wzruszając ramionami. – Muszę być z tobą szczerzy, bracie. Trudno ją było utrzymać bez zgubienia w centrum handlowym. On nie chciał jej pozwolić uciec. Jeśli nie zrobisz niczego z nim, to gównu się może powtórzyć.

Gniew przebija się przez moje ciało. Mam zamiar złożyć wizytę Crankowi ale sygnał mojego telefonu mnie zatrzymuje. Wyciągam telefon z kieszeni i widzę że to Hoss dzwoni.

Daje Smokowi i Brew sygnał by byli cicho i odbieram telefon – Hej.

- W jaką, pieprzoną, grę grasz? – krzyczy, zmuszając mnie do oderwania telefonu od ucha.

- Wzięłeś coś mojego, więc odwdzieczyłem się tym samym – mówię mu, choć nadal nie mogę zrozumieć dlaczego uczynił coś tak głupiego.

- Słyszałem wszystko o gównie, które masz ze Slayers. Nie wziąłem twoich pieprzonych pistoletów, nawet nie wiedziałem, że będzie kolejna przesyłka – bierze głęboki oddech zanim kontynuuje – Chcę aby moja córka wróciła do domu, albo idę po twój tyłek.

- Jeden z moich ludzi widział tam jednego z twoich chłopców. Zauważył go, jak zabierał przesyłkę – opowiadam mu historię jaką powiedział mi Crank – Jeśli nie pozwoliłeś na to, musisz porozmawiać ze swoją załogą.

- Czy uważasz że jestem na tyle głupi, żeby zadzwonić do ciebie zanim nie zapytałem się o to moich chłopców? – pyta się mnie, ale nie daje mi czasu na odpowiedź – Tego wieczoru nikt z moich ludzi nie był w drodze. Mieliśmy imprezę na cześć jednego ze starszych członków klubu.

Mój żołądek zaciska się gdy myślę o tym co powiedział. Spodziewałem się kłamstwa, ale nie tego.

- Daj mi chwilę – mówię mu i odsuwam telefon od ucha.

Rozglądam się po pokoju, dopóki nie widzę jednej z dziwek klubowych. – Hej, Pinky. Czy kilka dni temu pracowałaś na przyjęciu Revenge?

- Tak – odpowiada z uśmiechem na twarzy. – Tom poszedł do tubylca, więc Hoss sprowadził dziewczyny, żeby pożegnać się z nim.

Kurwa! To nie wygląda dobrze. Przykładam telefon do ucha. – Muszę ci przyznać, że może nie wiedziałaś o tym gównie co się stało, ale nie wiesz czy na pewno wszyscy twoi chłopcy zostali na przyjęciu.

- Rozmawiałem z każdym z moich ludzi. Każdy z nich powiedział mi, że był na tym przyjęciu – wyznaje mi – Mówię ci, nie mam z tym nic wspólnego.

- Cóż, musisz mi to udowodnić jeśli chcesz swoją córkę z powrotem - mówię mu to.

Milczy przez chwilę, zanim w końcu mi odpowiada – Pozwól mi z nią porozmawiać.

ROZDZIAŁ 5

TRIX

Wciąż jeszcze śpię, kiedy nagle otwierają się drzwi i budzę się. Podnoszę się na łóżku do pozycji siedzącej budząc Addy, która zasnęła obok mnie. Moje oczy wpatrują się w Boza, gdy on i jego pies wchodzi do pokoju. Wielkie bydle biegnie i wskakuje na łóżko liżąc moją twarz. Zauważyłam tego psa gdy byliśmy w jego biurze. Wyglądał wtedy jak wściekła bestia a teraz jest słodki jak ciasteczko.

Boz uśmiecha się i trzyma talerze w każdej dłoni a Brew podąża za nim z dwiema filiżankami kawy. Zapach bekonu sprawia, że mój żołądek burczy przypominając mi, że nie jadłam nic od wczoraj. Zgaduję, że nadszedł czas nakarmienia więźniów.

Jego oczy cały czas są na mnie, kiedy przechodzi przez pokój i stawia talerze na stoliku – Wyglądasz okropnie przytulnie.

Wstaję z łóżka i pytam – Co tu robisz? Czy w końcu zdecydowałeś, że twoi więźniowie powinni dostać coś do jedzenia i picia?

- Mi nie przeszkadza gówno, które robią. Po prostu daj mi bekon, a nikt nie zostanie zraniony – mówi Addy skacząc z łóżka.

Brew naśmiewa się i odpowiada – Smacznego skarbie.

Boz ignoruje ich, zbliża się do mnie i wciąga mnie w swoje ramiona. Jego nos dotyka moich włosów i wącha je – Cholera kochanie, pachniesz tak dobrze.

Zbliżenie się jego ciała do mojego powoduje, że przebiega przeze mnie dreszcz ale staram się aby wyglądało to tak, jakby mi się nie podobało – Po prostu puść mnie.

Brew przechodzi koło nas, będąc jeszcze bardziej rozbawiony za każdym jego krokiem, podając Addy filiżankę kawy – Proszę skarbie.

Widzę jak sięga po nią, a potem obserwuje od tyłu Boza – Czy jest jakiś powód, dlaczego wciąż tu mnie trzymasz?

- Przyszedłem tu, żeby z tobą porozmawiać. Ale teraz gdy tu jestem, mam na myśli inne rzeczy, które chciałbym zrobić – mówi pochylając się do mnie.

Kiedy jego usta dotykają mnie ponownie, to jest po prostu czysta magia. W ciągu kilku sekund dyszę i ocieram się o niego – Tak.

Chichocze w moich ustach i szepcze – Chciałbym zdjąć te ubrania z ciebie i pieprzyć cię.

I tak jak wcześniej jego słowa są zimnym wiadrem wody na moje pragnienie – Nic takiego się nie stanie, duży chłopcze – mówię mu, starając się od niego oderwać.

Oczywiście Boz nie wypuszcza mnie. Zamiast tego przebiega swoim brodatym podbródkiem po czubku mojej głowy – Twoje włosy są tak cholernie miękkie. Tylko pozostaje dotykać je moimi dłońmi. Nie mogę się doczekać, kiedy je owinę sobie wokół mojej dłoni, kiedy będę wbijał się w ciebie od tyłu.

Wreszcie wykręcam się z jego ramion – Nie sadzę, by tak się stało. Nie będzie żadnego pieprzenia pomiędzy mną a tobą. Nie ma mowy o tym.

Uśmiecha się, zanim puszcza mi oczko – Oh tak, to się stanie. Może nie dzisiaj ale pewnego dnia wszystko o czym myślisz i pragniesz, stanie się.

Choć nie lubię się to tego przyznawać, to co mówi, jest prawdą. Jeśli nie wydostaniemy się z stad jak najszybciej, to oddam mu się. Teraz mogę tylko myśleć o nim we mnie. To nie pomaga, gdy spędzam z nim więcej czasu. Gdy pocałuje mnie jeszcze raz, prawdopodobnie zrzucę swoje majtki i rzucę się na niego. Nawet to nie pomaga, że zawsze go chciałam.

- Jestem pewna, że jesteś zarozumiały – mówię mu starając się zachowywać, jak gdyby to nie miało na mnie wpływu. – Co sprawia że myślisz, że kiedykolwiek będę chciała cię pieprzyć? Nieważne, nawet to mnie nie obchodzi. Powiedz mi, po co tu przyszedłeś a potem wyjdź i zostaw mnie w spokoju.

Patrzy się na mnie – Nie bądź taką suką, Trix.

Kładę swoje dłonie na biodrach i uśmiecham się – Nie bądź takim brudnym skurwielem, Boz.

- Dobra, niech będzie po twojemu.

On po prostu stoi nie mówiąc więcej ani słowa, więc podchodzę i podjadam kawałekzek bekonu z jednego z talerzy. Po kilku kęsach pytam – Czy wreszcie powiesz mi czego chcesz? To niemożliwe, żebyś tu tylko przyszedł z jedzeniem dla nas.

- Rozmawiałem z twoim tatą. Zaprzecza, że zabrał ode mnie gówna i wie że tu jesteś.

Biorę głęboki oddech a uśmiech pojawia się na mojej twarzy. Jeśli tata wie gdzie jestem ja i Addy, to nie zajmie mu wiele czasu, aby stad nas wydostać. – Czy to oznacza, że wracamy do domu?

- Nie nic się nie zmienia. – mówi potrząsając głową – Chciał z tobą porozmawiać, więc dam ci zadzwonić jeśli zechcesz.

Cieszę się że powiedział, że mogę porozmawiać z tatą i rzucam się w jego ramiona, aż pies zaczyna szczekać – dziękuję ci bardzo!

Daje mi szybki pocałunek w czubek głowy i mówi mi – Idź uczesz swoje włosy, zmień ubrania i zrób to, co jeszcze robią kobiety albo usiądź i zjedz

śniadanie. Nie ma co się śpieszyć. Mamy na to cały dzień. Kiedy będziesz gotowa, zadzwonimy.

Siadam z powrotem na moim łóżku, zakładając buty i pędzę do łazienki. Tuż przed wejściem do łazienki, spoglądam na Addy – Miałam rację.

Uśmiecha się, biorąc kolejny kęs bekonu w usta. Odwracam się i wchodzę do łazienki. Po szybkim przeczesaniu szczotką moich włosów, myję zęby a następnie kieruję się szybko do pokoju.

Jak tylko wychodzę z łazienki widzę, że Brew i Addy zniknęli – Gdzie Brew wziął Addy?

Zanim zdążył mi odpowiedzieć, widzę że siedzi na łóżku z parą moich majteczek w swoich dłoniach, które miałam na sobie wczoraj – Co ty, do diabła, robisz? – pytam się go, podchodząc i zabierając mu je z ręki.

Patrzy na mnie z uśmiechem na twarzy i odpowiada mi – Wyobrażałem sobie, jak możesz wyglądać w tym maleńkim skrawku koronki. Miałem schować je w kieszeni, żeby przypominały mi twój zapach. – wstaje i podchodzi do mnie.

- Cóż, wyobraź to sobie, bo nie zobaczysz tego. Skąd w ogóle wiesz, że te majtki są moje? Mogą być Addy – mówię mu wrzucając brudne majtki do szafy.

- Mimo, że rudowłosa jest atrakcyjna, to nie nosiłaby takich majtek. Taka mała koronka jest przeznaczona tylko, dla takich suk jak ty.

- Cokolwiek mówisz – spoglądam w jego oczy i ledwo powstrzymuję się od śmiechu – Jestem gotowa porozmawiać z tatą teraz.

- No to chodźmy – odpowiada mi i wyciąga swoją dłoń żeby mnie złapać.

Patrzę na swoje śniadanie z żalem, że go nie skosztuję, ale zdaje sobie sprawę, że rozmowa z tatą jest ważniejsza niż jedzenie, więc nie wrywam swojej dłoni z jego ręki. Prowadzi mnie przez drzwi ale zatrzymuje się i woła – Grim, chodź.

Duży, futrzasty pies podskakuje i biegnie do nas prawie wywracając mnie. Sięgam w dół i głaszczę go po głowie – musisz uważać na mnie, duży chłopcze. – Boz prowadzi mnie przez hol i odzywa się – Lubi cię.

- Ja też go lubię – mówię mu to z uśmiechem na ustach, a potem jestem cicho, gdy przechodzimy obok grupy kobiet.

Jedno spojrzenie na nie mówi mi, że są to dziwki klubowe i miło nie wyglądają. Nie, te kobiety są sukami aż do szpiku kości. Są dziewczynami, które myślą, że jak przyjdą do klubu, to jakiś brat zajmie się tylko ich osobą. Nie są na tyle inteligentne żeby wiedzieć, że większość motocyklistów nie przejmuje się dzieleniem cipki ale odmawiają dzielenia się swoimi starymi.

Przestaję rozmyślać, ponieważ Boz otwiera drzwi i wchodzimy do jego sypialni – Nie widzę powodu, dlaczego musimy tu wchodzić. Dlaczego po prostu nie możemy zadzwonić z mojego pokoju lub biura? – pytam się go, wchodząc do pokoju.

Zamyka drzwi za mną i mówi – Nie chcę, by ktoś nam przerywał. Każdy z braci może przyjść do biura, żeby porozmawiać ze mną a Brew mógłby w każdej chwili przyprowadzić Addy do waszego pokoju. Nikt nie wchodzi bez pukania do mojej sypialni. Nie, jeśli wiedzą, co jest dla nich dobre.

Jego słowa przypominają mi, że nie było w pokoju Addy, gdy wyszłam z łazienki – Gdzie zabrał ją, Brew?

- Po tym jak zjadła, zabrał ją do wspólnego pokoju. Uznał, że może być znudzona będąc zamknięta w pokoju – mówi mi, wyciągając telefon z kieszeni.

Rzucam mu spojrzenie a potem krzyżuję ramiona na klatce piersiowej – Ja też tam jestem zamknięta. Czy ty nie myślisz, że ja też mogę być znudzona?

Patrzy na mnie i uśmiecha się – Mogę ci pomóc, żebyś się nie nudziła.

- Wiesz co miałam na myśli – mówię mu, oddalając się o krok od niego.

- Jeśli chcesz wyjść na zewnątrz na chwilę, to musisz mi o tym powiedzieć, więc możemy wyjść jak porozmawiasz ze swoim ojcem, jeśli tego chcesz.

To co powiedział powoduje, że stoję w milczeniu przez minutę. Za każdym razem gdy zachowuje się jak osioł, nagle robi coś miłego – Dziękuję ci. Chciałabym z miłą chęcią.

Przez chwilę patrzy na telefon naciskając jakieś przyciski i stawia go na komodzie. Głośnik jest włączony, podchodzę bliżej kiedy tata odbiera i odpowiada – Hej.

Usłyszenie jego głosu sprawia, że mam łzy w oczach – Tatusi!

- Wszystko w porządku, córeczko? Czy ten kutas cię skrzywdził? – pyta się mnie a jego głos jest wypełniony gniewem.

Chcę mu powiedzieć o potraktowaniu mnie przez Cranka, podczas mojego porwania, ale nie mówię mu tego. Gdybym mu to powiedziała, to rozbiłby to miejsce, żeby się do mnie dostać. Boż i jego chłopcy nie zasługują na śmierć z powodu Cranka.

Biorąc głęboki oddech okłamuję ojca po raz pierwszy w moim życiu – Ze mną wszystko w porządku. Nikt nie położył na mnie rąk.

- Przysięgam ci Trix, że zrobię wszystko żebyś ty i Addy wróciły do domu. Wyprowadzę cię z tamąd jak najszybciej – mówi mi – Po prostu bądź bezpieczna, kiedy tego nie ogarnę – jego troska o mnie powoduje, że łzy ciekną mi po twarzy. Wiem, że zrobi wszystko aby upewnić się, że jestem bezpieczna.

- Boż może być na tyle głupi, żeby się z tobą pieprzyć ale troszczy się o mnie, więc nie martw się – mówię mu, widząc jak oczy Boza stają się wąskie. Uśmiecham się do niego udając niewiniątko.

- Lepiej niech dba o ciebie, do diabła. Jeśli tobie lub Addy coś się stanie, zabiję go i każdą inną osobę, która was skrzywdziła.

Z jakiegoś powodu zaczynam się czuć jak mała dziewczynka i nie chcę nic więcej niż być w ramionach mojego taty – Chcę wrócić do domu.

Boz podchodzi do mnie i delikatnie pociera moje plecy – Tęsknię za tobą, tato.

- Nie płacz, dziewczynko. Nie rób mi tego. – mówi mi, a jego głos jest łagodny.

- Okay, tato. Postaram się jak tylko mogę – odpowiadam mu, wycierając łzy.

- Kocham cię, Trix. Teraz pozwól mi porozmawiać z Bozem i powiedz temu kutasowi, żeby wyłączył głośnik.

- Ja ciebie też kocham – mówię mu i podaje telefon Bozowi.

Wyłącza głośnik a następnie idzie na drugi koniec pokoju. Słyszę tylko część jego rozmowy ale nic mi to nie mówi. Kiedy wreszcie kończy rozmowę, podchodzi do mnie i wciąga mnie w swoje ramiona.

Przebiegając swoimi dłońmi po moich plecach mówi – wkrótce wrócisz do domu, skarbie.

Chcę na niego nakrzyczeć ale tylko opieram głowę o jego pierś, czując się komfortowo w jego ramionach i mówię – Wiem o tym.

Stoimy w milczeniu przez chwilę. Grim podchodzi i siada obok moich stóp i skomle ocierając się o moją nogę. Kiedy moje łzy przestają płynąć, delikatnie przecieram wilgoć z mojej twarzy.

Biorąc głęboki oddech, pytam się go – Czy możemy wyjść na zewnątrz z Brew i Addy?

Sięga dłonią i wyciera pojedynczą łzę na mojej twarzy – Cokolwiek zechcesz.

BOZ

Zostawiłem Trix siedzącą z Brew i Addy a następnie podszedłem do baru –
Podaj mi jedno, zimne piwo.

Rekrut podnosi głowę a potem chwyta piwo z lodówki. Przynosząc mi go,
uśmiecha się do mnie – Proszę bardzo, Pres.

Przytakuję mu głową ale nic mu nie odpowiadam. Moja rozmowa z
Hossem ciągle przebiega mi przez głowę. Sposób jaki mówił do Trix
wskazywał, że jakby nie wiedział nic mojej broni. Gdyby to zrobił,
oddałby to do moich frontowych drzwi. Do diabła, zrobiłby wszystko żeby
odzyskać swoją córkę. Coś jest nie w porządku. Muszę znaleźć sposób na
rozwiązanie tej sprawy.

- Wygląda na to, że Grim próbuje ukraść twoją dziewczynę – mówi rekrut
chichocząc i wyprowadzając mnie z moich myśli.

Odwracam głowę i obserwuję jak Trix odtrąca Grima. Do diabła mój pies
przyczepił się do jej nogi od kiedy wyszliśmy z mojego pokoju. Mojemu
psu wydaje się, że ją tak bardzo polubił jak ja, a Grim jest cholernie
dobrym sędzią charakterów. – Wygląda na to, że ją polubił – nawet nie
poprawiam rekruta gdy mówi że to moja dziewczyna, ponieważ wszyscy
bracia słyszeli, że nikt nie ma prawa jej dotykać, poza mną.

Biorąc łyk mojego piwa rozglądam się po klubie. Moje oczy są na Cherry,
która zmierza w moją stronę. Kurwa, nie chcę dzisiaj zajmować się tym

gównem ale nie wygląda na to abym miał jakiś wybór. Tak zła na jaką wygląda, może wypapla jakieś tajemnice gdy otworzy swoje usta. Mam tylko taką nadzieję.

Podchodzi do mnie a dłoń trzyma na swoim biodrze i wskazuje w kierunku Trix - Kim jest, do cholery, ta suka?

- To nie twoja sprawa – odpowiadam, pijąc swoje piwo.

- Więc masz nową dziwkę opiekującą się twoim kutasem? – krzyczy co powoduje, że zwraca to uwagę Trix.

Widzę ogień w oczach Trix a to mnie wkurwia. W tej chwili decyduję się, że nie chcę grać miłego z tą suką, nawet jeśli jest siostrą Smokea i moją byłą. To nic nie zmienia. Chwytam ją i proszę jednego z moich braci – Zabierz jej tyłek do piwnicy. Z nią poradzę sobie później.

W jej oczach miga błysk a ja nie mogę się nie uśmiechnąć – Tak suko. Ty i ja będziemy mieli długą i ciężką rozmowę.

- Nie mamy już o czym rozmawiać, Boz – mówi mi, próbując oderwać się ode mnie ale mój ucisk zacieśnia się jeszcze bardziej.

Pochylam się i szepcze jej do ucha – Szperałaś w moim biurze skarbie. Wiemy, że coś knujesz a ja dowiem się co.

Potrząsa głową tam i z powrotem – Proszę, Boz nie rób tego.

Odsuwając się, upewniam że ktoś trzyma ją by nie uciekła a potem rozglądam się po pokoju. Moje oczy lądują na Cranku a on ma uśmiech na twarzy. Coś w tym spojrzeniu wkurza mnie i kurwa, więc podejmuję decyzję. Nadszedł czas, by poradzić sobie z nim.

Podchodzę do Brew i dwóch dziewczyn. Patrząc na mojego brata odzywam się – Zawołaj wszystkich do kościoła. Chcę, aby każdy członek tam był po zmroku.

Nadszedł czas by naprostować sprawy z tym, co zrobił Crank podczas porwania, z przesyłką i Cherry. Z Cherry mogę sobie sam poradzić ale z szacunku do ojca, pozwolę mu się wytłumaczyć. Nie znaczy to, że muszę

go słuchać ale muszę mu dać prawo głosu. Pieprzony Crank z drugiej strony ma na naszywkę, która wskazuje na to, że należy do klubu więc nie obejdzie się bez głosowania, a to się dzisiaj w nocy wydarzy.

Odwracam się od niego i łapię Trix za rękę - Chodź ze mną. Pójdziemy coś zjeść.

- Czy nie wolałbyś zjeść z tą zazdrosną suką, która nazwała mnie twoją nową dziwką ? – pytam się i strzelam w jego stronę sztyletami w moich oczach.

- Poradzę sobie z nią i jej bzdurami później – odpowiadam ciągnąc ją za sobą do kuchni a Grim wędruje za nami.

- Co chcesz zjeść ? – pytam się jej jak tylko wchodzimy do środka.

Kuchnia w klubie była moją pierwszą decyzją, jaką ustaliłem kiedy zaczęliśmy pobierać dodatkowe pieniądze. Poprzednio był tu tylko jeden stary zielony piec do obsługi ponad stu osób. Z imprezami i zebraniem ta liczba nawet sięgała trzystu, więc stare musiały gotować u siebie w domu a potem sprowadzać to tutaj. Mamy teraz trzy nowe, nierdzewne sześciopalnikowe piece . Mamy też trzy lodówki i zamrażarkę. Reszta kuchni nadal wygląda jak gówno z łuszczącą się farbą i zepsutymi szafkami ale przynajmniej stare teraz mogą przygotowywać rzeczy do imprezy tutaj na miejscu, bez konieczności transportu z ich domu.

Podchodzę do pierwszej lodówki i rozglądam się żeby zobaczyć co mamy, starając się odgonić z moich myśli Cranka i Cherry. Moje oczy lądują na mięsie i mówię do Trix – Nie umiem gotować. Jeśli nie chcesz kanapki, to musisz sama coś sobie zrobić do jedzenia.

Patrzy na mnie ze śmiesznym wyrazem twarzy i zaczyna się śmiać – Nie sądzę, żebyś chciał żeby coś ugotowała. Moim gotowaniem raczej nie można się pochwalić. Prawdopodobnie większość ludzi jest ode mnie lepsza.

- Nie może być, aż tak źle. Jesteś kobietą. Musisz wiedzieć więcej o gotowaniu niż ja. – mówię jej, kiedy wyciągam plasterki indyka i szynki.

Spogląda na mnie i pyta się – Co to ma znaczyć? Tylko dlatego, że jestem kobietą, to mam być ekspertem w kuchni?

- Nie chciałem być kutasem. Pomyślałem, że może twoja mama nauczyła cię tego gówna – powiedziałem jej wzruszając ramionami a potem odwróciłem się do lodówki po ser.

Kiedy go znalazłem wyciągam go z lodówki. Stojąca o kilka stóp ode mnie Trix wygląda jakby miała płakać, gdy Grim kwili obok jej stóp. Widziałem jak płakała gdy rozmawiała z tatą, ale to jest inne. Ona wygląda jakby cały jej świat się zawalił i czuje jej ból.

- Co się stało? – pytam się jej, zostawiając jedzenie i podchodząc do niej.

Miga oczami zapełnionymi łzami i odpowiada mi – Moja mama zmarła trzy miesiące po moich czternastych urodzinach. Wcześniej mówiła mi, że nauczy mnie gotować gdy będę trochę starsza. Gdy już jej nie było z nami, nie miałam ochoty się nauczyć.

Kurwa, kurwa, kurwa! Jak mogłem zapomnieć, że Patty nie żyje. Nie znałem jej dobrze ale na tyle wystarczająco aby poczuć jej stratę, kiedy usłyszałem że umarła. Według plotek, miała raka piersi. Zanim lekarze go wykryli, to gówno rozprzestrzeniło się przez pół jej ciała. W ciągu kilku tygodni cierpiała i zmarła.

Ciągnę ją w swoje ramiona i szepczę – Przepraszam kochanie, nawet nie myślałem o tym, co mówię.

Pozwala mi trzymać się w ramionach przez chwilę a potem się odsuwa do tyłu – Czy zrobisz mi tą jedną z twoich zabójczych kanapek?

Kiwam głową ciesząc się, że moja dziewczyna może się tak szybko otrząsnąć. Jak tylko ta myśl wkracza w moje myśli, zdaję sobie sprawę, gdzie prowadzi mnie to. Nazwałem ją moją dziewczyną. Cholera, jak to mogło stać się tak szybko? Do diabła, chciałem jej przez tak długi okres czasu, jak tylko pamiętam. Coś w niej mnie po prostu pociąga i trudno mi odejść. Pragnę jej tak bardzo mocno.

- Do roboty, duży facecie – mówi mi – Jestem głodna a jeśli zapomniałeś, to przyniosłeś mi śniadanie ale nie dałeś mi szansy go zjeść.

Podnoszę głowę, żeby jej oczy patrzyły wprost we mnie i mówię – Wiesz, że taka mi się podobasz ?

Daje mi nieśmiały uśmiech i mówi – Ja również cię lubię, porwanie mnie odkładam na bok, ale polubię cię jeszcze bardziej, jeśli zrobisz mi coś do jedzenia.

Chichocze – Zrobię, ale pamiętaj to był twój wybór aby nie jeść swojego śniadania. Próbowałam cię namówić do jedzenia ale było ci spieszno – mówię jej, kiedy zaczynamy robić kanapki. To zajmuje kilka minut i kilka minut więcej, aż je zje. Kiedy tylko kończymy jeść, Trix wstaje i zaczyna odkładać jedzenie do lodówki i rzuca drobne kawałki Grimowi. Następnie ładuje puste naczynia do zmywarki.

Kiedy już to zrobiła, rozgląda się po kuchni i potrząsa głową – Ktoś na jakiś czas musi tu czyścić ten chlew. Nie mam nic przeciwko temu, gdy jestem z tobą ale nie będę grała sprzątaczką w tym pieprzonym klubie.

Coś w jej słowach uderza mnie w brzuch – ty i ja. Powiedziała że ty i ja. Nawet jeśli do tego się nie przyznaje, to ona myśli o nas jako parze. Ona też to czuje. Nic się nie zmieniło od nocy, kiedy prawie ją miałem. Prawie nic. Jedyna różnica polega na tym, że teraz mam ją koło siebie.

ROZDZIAŁ 6

TRIX

Po skończeniu jedzenia, Boz prowadzi mnie z powrotem do bezpiecznego pokoju, gdzie przebywa Addy. Przechodzi obok rekruta, który pełni straż i wprowadza mnie do środka, gdzie moja najlepsza przyjaciółka siedzi na łóżku. Boz daje mi szybkiego całusa, odwraca się i wychodzi z pokoju. Co to, kurwa, było? On zjadł ze mną lunch i uciekł bez żadnego słowa?

Patrząc na Addy, staram się zapomnieć o dziwnym zachowaniu Boza – Myślałam, że zostałam z Brew?

Podnosi się z łóżka i idzie w stronę łazienki – Powiedział, że ma coś do zrobienia, więc wróciłam tutaj.

- Och – mówię, rozglądając się po pokoju – Boz, zrobił mi kanapkę. Rozmawialiśmy a potem wszedł tu i zostawił mnie bez żadnego słowa.

Addy uśmiecha się otwierając drzwi do łazienki – Faceci są dziwni. Powinniśmy o tym już doskonale wiedzieć. Możesz mi o tym opowiedzieć, po wzięciu prysznica.

Zamyka drzwi za sobą i słyszę kliknięcie zamka. Prysznic wydaje się świetnym pomysłem ale nienawidzę myśli, że ponownie muszę ubrać moje

znoszone ubrania. Wstaje i idę do szafy. Otwieram drzwi do szafy i patrzę na moje torby z zakupami z centrum handlowego aby znaleźć coś czystego do założenia. Nie mam wiele do wyboru. Kupiłam tylko jeden strój. Jeśli będziemy musiały zostać tu dłużej, to Boz będzie musiał coś z tym zrobić. Nie możemy cały czas nosić tych samych rzeczy. Ten dupek będzie musiał mi dostarczyć czyste pary majtek.

Po odłożeniu ubrania na szafkę, słyszę przekręcanie klucza w zamku. Mam nadzieję że to Boz, który wraca by wytłumaczyć dlaczego zachował się jak osioł. Moje nadzieje maleją, kiedy Crank wchodzi z uśmiechem na twarzy do pokoju. Mój strach przed nim się powiększa i natychmiast rozglądam się za drogą ucieczki od tego szalonego drania.

Widzi, że jestem przerażona i chichocze – Nie ma powodu by się mnie bać, piękna. Właśnie przyszedłem zobaczyć co robisz i czy czegoś nie potrzebujesz.

- Nie przestraszyłeś mnie – kłamię, starając się być odważna.

Niezależnie co mi powiedział nie przyszedł tu bo się o mnie troszczy i głównie go to obchodzi, czego potrzebuję. Robię kilka kroków wstecz, starając się być jak najdalej od niego.

- Nie powinieneś tu być. Gdzie strażnik poszedł? – pytam się go, gdy moje plecy objają się od komody. Kurwa, teraz naprawdę jestem uwięziona.

Podchodzi do mnie i dotyka moich włosów. – Nie przejmuj się tym. Wiem, jak sobie z nim poradzić. Wiedzą, że mają robić to co im mówię i oboje wiemy, że czekałyście na mnie, żeby mnie zobaczyć.

Odsuwam się i potrząsam głową – Nie za bardzo. Czy jesteś tu aby nas wypuścić?

- Właśnie o tym myślałem. Znam idealne miejsce, gdzie możemy pójść. – odpowiada i chwyta mnie za ramię – Sugeruję abyś nie zachowywała się głupio, a wtedy nic ci nie zrobię. Albo poczekam, aż twoja przyjaciółka wyjdzie i trochę się z nią pobawię.

- Nie poczekaj! Nie o to mi chodziło! – próbuję oderwać jego ramię od mego ale ciągnie mnie w stronę drzwi. Co mam teraz, kurwa, zrobić? Nie chcę ryzykować, że ten duppek skrzywdzi Addy i zrobię wszystko co w mojej mocy żeby ją od tego uratować, ale nigdzie nie pójdę z nim bez walki.

- W porządku, dziwko. Nie musisz być nie śmiała. Biorąc pod uwagę gdzie dorastałaś jestem pewien, że wiesz jak radzić sobie z kutasem. Chcę tylko wypróbować te cipkę, zanim którykolwiek z braci jej zakosztuje. – Patrzy na mnie pożądlive i przyciąga do siebie. Z trudem staram się uciec ale on jest większy i silniejszy ode mnie, więc to nie daje żadnego efektu.

On pociera swoim kutasem o mnie zanim cofa się o krok i lustruje mnie z góry na dół. – Ta twoja cipka to wszystko o czym myślałem, odkąd cię wczoraj zobaczyłem. Wiem, że poczuję się lepiej, kiedy będziesz już owinięta wokół mego kutasa.

Muszę krzyczeć o pomoc i mam nadzieję, że ktoś przyjdzie i mi pomoże ale on porusza się zbyt szybko. Jego ręka podnosi się i uderza mnie w twarz co powoduje, że na podłogę spada kropelka krwi. Otula swoje ramię wokół mojej tali a ja próbuję mu się wyrwać, ale nic co robię, nie zdołało go uspokoić. Jediną reakcją na to co robię, jest brutalne ściśnięcie mojej tali.

- Uspokój się dziwko, albo złamię ci cholerny kark. To twoja ostatnia pieprzona szansa, zanim zmienię zdanie i zabiorę twoją przyjaciółkę. Twoja lub jej cipka, w zależności co wybierzesz. To dla mnie nie ma najmniejszej różnicy, suko. Wolę mieć twoją cipkę ale jestem pewien, że jej też dobrze smakuje. – szepcze mi do ucha, gdy liże mnie po szyi.

Jego kutas dotyka mego tyłka – jeśli będziesz dla mnie dobra, to nie zrobię ci krzywdy. Przynajmniej nie skrzywdzę cię całkowicie.

Trzyma mnie pod ramię, odwraca się, wyprowadza nas z pokoju i zmusza mnie abym przeszła na korytarz. Nie idziemy daleko zanim zaprowadził mnie do pokoju i zamyka za mną drzwi. RzUCA mnie na łóżko, nie marnując czasu na to, co chce mi uczynić. Łąduję na brzuchu i nie mogę nic zrobić aby z nim walczyć. W ciągu kilku sekund przekręca mnie tak, że

leżę na plecach i kładzie się na mnie. Wciska swoje usta do moich i używa zębów aby mnie zmusić do otwarcia swoich ust i wkłada mi język. Jego smak sprawia, że chce mi się wymiotować.

Nie mogę tego zatrzymać i wymiotuję prosto do jego ust.

- Co do cholery? – krzyczy, odpychając mnie i plując na podłogę. – Powinienem wyciąć ci te pieprzone gardło.

Jestem cicho kiedy gapi się na mnie z morderstwem w oczach. Nagle ściąga koszulę przez głowę i rzuca ją na mnie – Wytrzymaj to cholerstwo. Małe rzyganko nie powstrzyma mnie od tego, czego chcę a ja chcę twojej cipki.

Kiedy przychodzi do mnie znowu wiem, że muszę coś zrobić. Jeśli moje rzygi go nie powstrzymały, to nie jestem pewna co może się stać. Zaczęłam krzyczeć i walczyć z nim.

BOZ

Wracam do pokoju Trix zdając sobie sprawę, że wcześniej zachowałem się jak kutas. Do diabła, uczucia wewnątrz mnie sprawiają, że się przestraszyłem. Dźwięk biegnięcia, sprowadza mnie do rzeczywistości. Jestem zszokowany jak cholera, kiedy widzę jak rudzielec biegnie w moją stronę. Będąc cholernie wstrząśnięty, prawie pozwoliłem jej przebiec obok mnie, ale złapałem ją w ostatniej chwili.

- Gdzie ty, do cholery, myślisz że idziesz? – pytam się jej.

Zamiast odpowiedzieć mi patrzy na mnie ze strachem w oczach. Chcę od niej odpowiedzi, więc delikatnie nią potrząsam – Jak, do diabła, wydostałaś się z pokoju?

- Puść mnie! Muszę znaleźć Trix! – krzyczy na mnie, gdy próbuje mi się wyrwać.

Ona jest cholernie rozszalała z łzami spływający po jej twarzy, ale zajmuje mi chwilę zanim docierają do mnie jej słowa - Co masz na myśli mówiąc, że musisz znaleźć Trix?

Ponownie tylko patrzy na mnie. Całe jej ciało się trzęsie a ja zdaję sobie sprawę, że jest w szoku. Widzę, że będzie potrzebowała pomocy krzyczę – Brew!

Skupiając się na niej, pytam się – Gdzie jest Trix?

- Jej nie ma, znikła, znikła, znikła... - powtarza mrugając oczami pełnymi łez.

Zanim mogę powiedzieć coś jeszcze, Brew przybiega do nas i odbiera ją z moich ramion. Mój normalnie szorstki przyjaciel jest w stosunku do niej łagodny, kiedy pyta się jej – Co się dzieje?

Pociąga nosem zanim odpowiada – Trix zniknęła.

Brew patrzy na mnie przez chwilę zanim patrzy na nią – Dlaczego nie ma jej z tobą i jak wyszłaś z pokoju?

- Brałam prysznic – odpowiada i to zwraca moją uwagę na jej mokre włosy – Kiedy wyszłam z łazienki jej już nie było. Na podłodze jest krew a jeden z jej butów leży na środku pokoju.

Odwracam się w stronę ich pokoju i zaczynam biec. Zanim nawet wchodzę do pokoju słyszę krzyk. Zmieniam kierunek i startuję do jedyne go pokoju w dole korytarza – pokoju Cranka. Jediną rzeczą w mojej głowie jest zabicie tego skurwysyna.

Kiedy przebiegam przez drzwi, mój pies Grim przebiega obok mnie i warczy. Zanim zdążę zobaczyć co się dzieje, mój pies rusza przez pokój i skacze na plecy Cranka. Zajęło mi chwilę aby zobaczyć, że Trix leży pod nim na plecach a łzy płyną po jej twarzy. Gniew jakiego nigdy w życiu nie zaznałem, napełnia moje ciało.

- Co do diabła? – krzyczę odciągając Grima i łapiąc za włosy Cranka.

Kiedy odsuwam go z dala od Trix, uderzam go pięścią – Jak myślisz, co do diabła, robisz?

Daję mu jeszcze jeden cios w żołądek i krzyczę – Mówiłem żebyś jej nie dotykał, mówiłem ci abyś trzymał z dala od niej swoje pieprzone łapy!

W tym momencie Crank upada na podłogę, ale to mnie nie powstrzymuje. Uderzam go w brzuch, po czym siadam na nim i uderzam go w twarz.

Trix zeskakuje z łóżka i zaczyna bić mnie po ramieniu – Proszę, wyprowadź mnie, do diabła, z stąd...

Uderzam go jeszcze raz, wstaję z niego i spoglądam na Trix – Zasluguje na śmierć. Nikt nie może cię skrzywdzić i nie dostać za to. Powinnaś chcieć jego śmierci, tak jak ja jej pragnę.

Rozglądam się po pokoju i widzę że Smoke, Brew i Addy dołączyli do nas. Smoke trzyma za obrozę Grima aby nie rzucił się na Cranka ponownie. Addy ma głowę schowana w klatce piersiowej Brew i słycać jej stłumiony płacz.

Podnoszę podbródek na Smoke i wydaję rozkazy – Zabierz jego tyłek do piwnicy i weź ze sobą Grima. Nie zaczynaj, dopóki nie dostanę się tam i nie pozwól, by mój pies pożarł go. Mam plan, jak zająć się tym pieprzonym skurwielem.

Spoglądam na Brew i pokazuję na rozhisteryzowaną rudowłosą – zabierz ją z powrotem do ich pokoju i pomórz jej się otrząsnąć z tego.

Podchodzę do Trix i przerzucam ją przez swoje ramię. Ona zaczyna krzyczeć i woła – Proszę, puść mnie dupku!

- Puszczę cię kiedy będziemy w moim pokoju. Musimy porozmawiać o tym gównie – mówię jej, a moja dłoń daje jej klapsa w tyłek zanim wychodzę z pokoju.

Jesteśmy w połowie korytarza, kiedy zaczyna ponownie – Nie mamy o czym rozmawiać chyba że powiesz mi, że pozwolisz mi wrócić do domu. To jedyna rzecz o której chcę z tobą rozmawiać. A teraz puść mnie – każde jej słowo jest przerywane wbijaniem palca w moje zebra ale nie zwracam na to uwagi z powodu mojej wściekłości.

Ignorując ją, wchodzę do mojej sypialni i zamykam drzwi za nami. Opuszczam ją w dół a Trix gapi się na mnie i pyta – Jak myślisz, co robisz?

Nadal ignoruję ją, biorąc pod uwagę jej zadrapania i siniaki. Patrzę na jej twarz, szyję, ramiona i sprawdzam ją od głowy do nóg. Potem odwracam ją i sprawdzam, czy nie ma nic z tyłu.

Ona krzyżuje swoje dłonie na klatce piersiowej – Jest w porządku to tylko kilka zadrapań i trochę krwi. To nic wielkiego.

- Czy zechcesz wytłumaczyć mi, dlaczego miałaś problem z tym, że chciałem zabić tego skurwiela?

Wpatruje się we mnie przez chwilę zanim mi odpowiada – Och, chcę żeby ten drań umarł, ale nie chcę tego żebyś zabił go z mojego powodu. On w jakiś sposób zapłaci za to. Karma jest suką.

Nie mogę nic zrobić, tylko patrzeć się na nią. Zszokowała mnie. Nie może być nie świadoma tego gówna które robiłem i będę robił nadal. Jestem motocyklistą, na miłość boską. Zrobię wszystko, by ją chronić. – Nie jestem święty kochanie. Zrobiłbym wszystko, aby cię chronić i mam nadzieję, że o tym wiesz.

Moje oczy są na jej koszuli która jest pokryta krwią i czym co wygląda jak wymioty – Czy ty wymiotowałaś?

- Jeśli ten drań trzymałby język w twoich ustach, też byś to zrobił – odpowiada mi.

Mój gniew zaczął w końcu słabnąć. Ona ma rację.

- Co o tym myślisz, chyba powinnam ubrać coś czystego?

Patrzę na nią przez chwilę, wciąż sprawdzając czy nie ucierpiała zanim w końcu kiwam głową – Mogę zaproponować coś lepszego. Możesz skorzystać z łazienki, żeby wziąć prysznic. Jest tam nowa szczoteczka do zębów i wszystkie inne gówno, potrzebne ci do umycia. Weź to czego potrzebujesz. Przyszykuję ci coś do ubrania, zanim wyjdiesz z łazienki.

Odwraca się w stronę drzwi do łazienki a potem spogląda w dół, na swoją koszulę. Stoi tak przez chwilę zanim się odwraca do mnie – Obiecasz, że nikt mi nie będzie przeszkadzał?

Kiwam głową patrząc jej prosto w oczy – Przysięgam na moje życie.

ROZDZIAŁ 7

TRIX

Po wzięciu prysznic, podchodzę do lustra. Po oczyszczeniu się z krwi i wymiotów, dopiero widzę jakie Crank wyrządził mi szkody. Jak patrzę na moje obrażenia to zaczynam drżeć. Mam siniaki na ramionach i klatce piersiowej. Byłam pewna, że ten kutas złamał mi nos ale na szczęście nie. Nos mój bardzo krwawił, teraz nawet nie wygląda na to, że będzie jakiś siniak. Zamykam oczy i zdaję sobie sprawę jak było blisko do gwałtu. Gdyby nie Boz i jego pies, to by to zrobił. Nie jestem pewna czy byłabym w stanie otrząsnąć się po tym.

Otwieram oczy, kładę szczoteczkę na blacie i biorę torbę, którą zostawił mi Boz. Są w niej moje rzeczy z centrum handlowego. Nie chciałam brać tutaj prysznic ale przynajmniej zmieniłam majtki na czyste. Zakładam moje nowe spodnie i koszulkę przez głowę. Czeszę grzebieniem Boza swoje włosy i wychodzę z łazienki.

Kiedy wchodzę do sypialni widzę, że Boz wchodzi z talerzem pełnym jedzenia i puszką wody. Widzi mnie jak stoję i lekko wzrusza ramionami – Myślałem, że możesz być głodna.

Odwracam się i odpowiadam – Pewnie byłabym głodna, gdyby moje życie nie było tak popieprzone. W ciągu ostatnich dwóch dni zostałam porwana, prawie zgwałcona przez twojego cymbała brata i to mi jak na razie starczy do końca mojego życia. Przez to co się stało, nie mam apetytu.

- Nie musisz martwić się Crankiem. Dostanie, na co zasłużył.

Potrząsam głową, wciąż nie patrząc się na niego – Ten dupek powinien dostać to na co zasłużył, już dawno temu.

Nic nie odpowiada więc, mówię dalej – Dlaczego, kurwa, tu jestem? A co z Addy? Nie mamy nic wspólnego z interesami mojego ojca i jego klubu.

Boz podchodzi do mnie i odwraca mnie tak, żebym na niego spojrzała – Czemu nie usiądziesz i nie zjesz kanapki? Jeśli tak zrobisz, to powiem ci co się dzieje.

Chętnie zrobię wszystko by uzyskać trochę informacji, więc siadam i biorę talerz z kanapkami – Ok. jem.

- To zjedz a potem porozmawiamy – rozkazuje opierając się o ścianę.

Siedzimy w milczeniu i zaczynam jeść. Stoi i wpatruje się we mnie nie spuszczając swoich oczu z moich ust. Toleruję to, dopóki nie biorę ostatniego gryza kanapki a potem spoglądam na niego i mówię – Zjadłam. Teraz przestań się gapić na mnie i zaczynaj gadać.

Chichocze i mówi – Ok. Nie musisz być suką. Powiedz mi, co chcesz wiedzieć.

Chce wiedzieć, czego ja chcę? To łatwe. – Wszystkiego.

- Już ci powiedziałem. – mówi, nie patrząc w moje oczy – The Revenge MC wziął coś, co było moje a ja chcę to z powrotem.

Kiwam głową – Czy możesz mi powiedzieć, który brat ci tak powiedział?

- To Crank – odpowiada mi przez zaciśnięte zęby – W tamtym czasie, nie miałem żadnego powodu żeby mu nie ufać.

- A czy teraz tak czujesz? – pytam się go, potrzebując odpowiedzi na jego wypowiedź.

Mój tata nie był nigdy szorstki dla mamy ale wiem, że nie wszyscy faceci są jak mój tata. Do diabła, widziałam wielu facetów w klubie taty, którzy bili kobiety. Wszystkie klubowe dziwki noszą blizny od czasu do czasu. Nawet kilka starych ma podbite oczy raz na jakiś czas.

- Kurwa, tak – odpowiada Boz, mając sztylety w oczach – Wiedział doskonale, że nie wolno cię dotykać. Jak, do cholery, mam mu ufać gdy zrobił coś tak głupiego?

- Czy teraz nas wypuścisz?

Potrząsa głową – Nie, jeszcze nie.

Skacząc z łóżka, patrzę na niego – Dlaczego, do diabła, nie? Wiesz, że Crank jest pieprzonym oblechem, więc nie ma powodu do trzymania nas tu!

Potrząsa głową – Nie mogę pozwolić ci odejść, dopóki nie dowiem się co się dzieje. Muszę odkryć prawdę.

- Co to ma wspólnego ze mną i z Addy? – pytam się, kładąc dłonie na biodrach.

Boz podchodzi bliżej, chwyta mnie za ramię i przyciąga do siebie – Nie ma nic wspólnego, ale nadal nie pozwolę ci odejść.

ROZDZIAŁ 8

TRIX

Rzucam piłkę ponownie i obserwuję jak Grim biega przez podwórko. Jego ciało unosi się w powietrzu, łapie piłkę w zęby i spieszy do mnie rzucając piłkę pod moje nogi. Głaszczę jego brązowo czarne futro i chwale go.

Przekazuje piłkę do Addy i siadam na trawie – Twoja kolej. Moja ręka się zmęczyła.

- Nie przeszkadza mi to, że mam się bawić z tym przystojnym facetem – odpowiada, patrząc delikatnie na Grima – Chcesz połapać piłkę od ciotki Addy?

Śmieje się po raz pierwszy, od kiedy tu przybyliśmy. Dzisiejszy dzień był inny od ostatnich dwóch dni – nikt mnie nie zgwałcił, nikt mnie jeszcze nie uderzył. To musi być dobry znak. Najlepszą rzeczą jest to, że Addy porzuciła płacz. Wydaje się być zadowolona.

Nie jesteśmy już zamknięte w naszym pokoju. Udzielono nam zgody na szybką podróż do wspólnego pomieszczenia. Miałam nawet wycieczkę do kuchni z Bozem ale potem musieliśmy spędzić resztę nocy zamknięte. Tego ranka Brew przyszedł do naszego pokoju i powiedział nam, że mamy swobodę poruszania się tak długo dopóki przebywamy z nim.

Do tej pory nie zostawił nas samych. Jestem szczęśliwa, że mogę wyjść z pokoju. Świeże powietrze to świetna odmiana. Tak dobrze czuć promienie słoneczne na swojej twarzy, że nie mogę powstrzymać się od zamknięcia oczu.

Promienie słoneczne grzeją mnie po twarzy gdy nagle czuję, że znajome usta dotykają moich ust. Otwieram oczy i widzę, że Boz uśmiecha się do mnie. Uśmiewam się szerokim uśmiechem i mówię – Cześć tobie.

- Cześć – odpowiada, siadając na trawie obok mnie – Grim jest chętny do zabawy.

Kiwam głową i pytam – On jest mieszanką owczarka, prawda?

- Tak, jego mama była owczarkiem, ale nie jestem pewien co do jego ojca. Weterynarz uważa, że to może być labrador.

- Jak długo go masz? – pytam się go korzystając z normalnej rozmowy, która nie kręci się wokół seksu.

Wzrusza ramionami – Nie jestem pewny. Prawdopodobnie blisko trzech lat.

Następuje cisza i siedzimy w niej przez kilka minut. Nie chcąc by nasza rozmowa się skończyła, pytam się – Skąd go wzięłeś?

- To trochę długa historia – odpowiada, ale nic mi nie wyjaśnia.

- Nie wiem czy wiesz, ale ja i moja przyjaciółka zostałyśmy porwane. Jesteśmy przetrzymywane w celach okupu przez grupę wielkich i złych motocyklistów, więc na długą opowieść mamy czas.

Śmieje się i mruży – Wielcy, przerażający motocykliści?

Jego śmiech wysyła fale przyjemności od mojego czubka głowy do czubków palców.

Pochyliam się do niego i uderzam go w ramię – No weź, powiedz.

Oczyszcza gardło a potem zaczyna opowiadać. – Kilka lat temu musiałem iść i sprawdzić jakieś gówno dla klubu. Kiedy dotarłem do domu faceta,

znalazłem Grima żyjącego pod werandą tego kutasa. Miał brodawki na ciele i był tak zagłodzony, że było widać mu zebra.

- Proszę powiedz mi, że wybiłeś gównem z tego faceta – mówię, patrząc na pięknego psa, który był kiedyś zagłodzonym psem.

Kiwa głową i jego piękne zielone oczy też wpatrują się w Grima. – Pobitem go i kiedy z nim skończyłem, zabrałem ze sobą Grima.

To dlatego właśnie, pociąga mnie Boz. Jest kutasem i mogę nazwać go jeszcze kilkunastoma innymi brzydkimi nazwami. Mimo to jest człowiekiem na którego mogłabym liczyć a nawet paść z nim do łóżka. Po ostatnich miesiącach spędzonych z Jacobem wiem, że Boz jest facetem którego potrzebuję. Ale mój ojciec nigdy na to nie pozwoli, nie po tym co zrobił.

- Jesteś dobrym człowiekiem, Boz – powiedziałam mu, to pochylając się ponownie do niego. Tym razem położyłam głowę na jego ramieniu. – Nie zmieniaj się, to zacznę cię lubić bardziej niż twoje kanapki.

Odwraca głowę i umieszcza na moim czole pocałunek – Dobrze.

Ponownie siedzimy w ciszy oglądając Grima i Addy bawiących się. Wreszcie przerywa milczenie odsuwa się i wstaje – Idę wziąć prysznic. Wrócę do ciebie jak skończę.

Przygryzam wargę – Ja też potrzebuję prysznic.

- Ty też? – pyta, marszcząc czoło.

- Tak – odpowiadam – Myślę ekologicznie. Gdybyśmy wzięli razem prysznic, to moglibyśmy uratować ekologię.

Uśmiech rozciąga się na jego ustach i chwyta mnie za rękę – Chodź Trix, zaoszczędźmy trochę wody.

Prowadzi mnie do środka, wzdłuż korytarza. Tuż przed wejściem do jego pokoju spogląda na mnie – Jesteś pewna, że tego chcesz? Mówię ci to teraz, bo potym jak wejdiesz do mojego pokoju, to już nie będzie odwrotu.

Poczułam pragnienie jakiego nigdy nie zaznałam i kiwnęłam głową – Tak, chcę tego.

Chichocze, kiedy wciąga mnie do swojego pokoju. Zamyka drzwi za nami i prowadzi mnie do łazienki. Gdy już jesteśmy w łazience, obserwuję go jak zaczyna się rozbierać. Moje oczy są przyklejone do niego gdy ściąga swoją naszywkę i zawiesza ją na drzwiach. Następnie zrzuca buty i ściąga koszulę przez głowę. Widzę na piersi logo Grim Bastards.

Nie mogę się powstrzymać, wyciągam rękę i dotykam tatuażu – To jest absolutnie piękne, w gotyckim stylu.

- Jestem pewien że mój dziadek byłby zadowolony, ponieważ to on go zaprojektował – mówi mi z uśmiechem, zanim rozpina dżinsy. – Ja jestem nagi. Dlaczego nie dołączasz do mnie ?

Po ściągnięciu mojej koszulki przez głowę, ściągam moje buty i zsuwam dżinsy. Biorąc pod uwagę brak biustonosza lub majtek, stoję przed nim zupełnie naga. Nigdy nie byłam nieśmiała ale z jakiegoś powodu będąc tu z nim, właśnie teraz, jestem.

Jego ręka wyrywa się i dotyka mojej prawej piersi. – Nigdy nie widziałem czegoś ładniejszego niż twoje różowe sutki. Myślałem że są piękne, gdy widziałem je w ciemności ale wreszcie mogę popatrzeć na twoje nagie ciało w świetle. Jest niesamowite.

- Cieszę się, że tak myślisz – mówię mu, gdy otacza mnie swoimi silnymi ramionami w talii i naciska na moje usta swoimi.

Jego język uderza kusząco w moich ustach, wysyłając dreszcze przez moje całe ciało. Jego smak jest naprawdę uzależniający, to mieszanka słodkiego alkoholu i cynamonu. W mojej głowie nie ma żadnych wątpliwości, że doprowadzi mnie do orgazmu.

Jego dłoń przesuwa się w dół mojego pośladka i ścisza go delikatnie – Muszę być w tobie, tak cholernie bardzo, tego chcę.

- To brzmi dobrze – zgadzam się z nim przyciskając się do niego.

Odsuwa się tylko aby złapać prezerwatywę z szuflady i nakłada ją. Potem prowadzi mnie do prysznicza i włącza wodę. Po chwili jego zęby zaciskają się na mojej wardze całując mnie ponownie, a jego palce ściskają moje pośladki. Ugniata moje ciało, jego dłonie pracują przy moich pośladkach. Po chwili popycha mnie na ścianę. Klęczy na kolanach i rozszerza moje nogi

Woda leje się po jego ciele, gdy mówi – Muszę sprawdzić czy twoja cipka smakuje tak słodko, jak to sobie wyobrażałem.

Nurkuje ustami w moją cipkę i pożera ją ustami. Jego palce otwierają mnie i wchodzi do środka poruszając się. Wyciąga palce i zastępuje je swoim językiem. Potem jego palce są z powrotem we mnie a jego usta pożerają moją cipkę. Każde jego ciągnięcie ust sprawia że moje ciało jest bliżej uwolnienia. Tuż przed tym jak docieramy do punktu z którego nie ma już odwrotu, odsuwa się i wstaje.

- Kiedy dojdiesz, to na moim kutasie wewnątrz ciebie – mówi mi, zanim chwyta moje uda i podnosi je do góry.

Instynktownie owijam nogi wokół jego talii co powoduje, że jego kutas jest przy wejściu do mojej cipki. On się nie waha i po prostu wchodzi we mnie. Moja cipka rozciąga się, akceptując go.

- Ta cipka jest moja, Trix – mówi, gdy sięga dna – Będę musiał to powtarzać i to powtarzać ciągle.

Ujeżdża mnie znowu a moja cipka wydziela ostatecznie spazmy wokół kutasa. Zamykam oczy, opieram głowę o ścianę i cieszę się z fajerwerków wyskakujących z mojego ciała. Porusza się ponownie osadzając się głęboko we mnie, jego kutas drga wewnątrz mnie rozciągając mój orgazm.

Przez kilka chwil jesteśmy cicho zanim otwieram oczy. Kiedy widzę, że gapi się na mnie, uśmiecham się i mówię – Czy możemy to zrobić jeszcze raz?

BOZ

Po naszym prysznicu, zostawiam Trix we wspólnym pokoju z jednym z moich braci. Idę do piwnicy chcąc załatwić gównem z Crankiem. Jak tylko otwieram drzwi, moje oczy kierują się na Cherry. Jest skulona w kącie. Nie wygląda na to, by miała jakieś siniaki czy zadrapania. Ale nie jest zadowolona, że tu przebywa.

Kiedy tylko mnie widzi, zaczyna płakać – Proszę nie rób tego, Boz.

Przytakuję i odpowiadam – Z tobą, poradzę sobie później.

Patrząc na Cranka umieszczam uśmiech na moich ustach. Stoi on na środku pokoju a jego białe nogi są w kajdankach, które są przypięte do podłogi. Nadgarstki ma przypięte do sufitu. Patrząc na jego zakrwawione i posiniaczone ciało. Brew i Smoke wykonali dobrą robotę nie pozostawiając ani jednego skrawka jego ciała nie dotkniętego. Łańcuchy są jedyną rzeczą, które podtrzymują go w pozycji.

Przeszedł kilka godzin tortur, wykonanych przez moich braci ale nadal utrzymuje swoją wersję wydarzeń. Nadal twierdzi, że chłopcy Hossa wzięli naszą przesyłkę. Małe zmiany, niewielkie poślizgi języka wystarcza mi, aby stwierdzić że wie więcej niż mówi. Jednak brutalne pobicie którego doświadczył wystarczy mi by stwierdzić, że więcej już nic nie powie. Mógłbym go zabić ale martwy nie jest dla mnie dobry. Chcę żeby wrócił na ulicę, żeby moi chłopcy mogli go pilnować.

Czarne oczy Cranka wpatrują się we mnie, kiedy mówi – Przyszedłeś na swoją kolejkę?

Jeśli nadal mówi to znaczy, że moi chłopcy nie zrobili z nim wystarczająco dobrej roboty. Potrząsając głową, podchodzę do Smoke i chwytam pochodnię z jego dłoni – Nie, przyszedłem po twój tatuaż.

Słyszę westchnienie Cherry a moje oczy kierują się na nią. Ta kobieta dorastała w klubie, więc wie o co chodzi. Jej ciało wiruje ze strachu, mrugam do niej – To dobrze, że nie masz nic wspólnego z tym gównem. Prawda?

- Co masz na myśli mówiąc, że chcesz wsiąść mój tatuaż? – pyta Crank, odciągając moją uwagę od Cherry.

- Tak zagłosowaliśmy – wyjaśniam, wpatrując się w jego krwawiącą klatkę piersiową, nie ma na niej tatuażu, więc idę w stronę jego pleców i znajduję tatuaż – Nie chcemy nazywać bratem, takiego paskudnego kutasa jak ty.

- Z powodu zabawienia się z nią ? – pyta odwracając głowę, by spojrzeć na mnie – Nie możesz tego zrobić, to niesprawiedliwe.

Moje pięści zaciskają się, gdy walczę z ochotą, by uderzyć go w jego krwawiące usta – To jest moja kobieta, o której właśnie mówisz.

Trix może jeszcze tego nie wiedzieć ale stała się moja z minutą, kiedy wszedłem w nią moim kutasem. Nie wiem jak to będzie z Hossem ale będzie musiał się to tego przyzwyczaić. Nie pozwolę jej odejść nawet jeśli oznacza to wojnę. Nikt mi jej nie zabierze.

- Nie nosiła twojej naszywki, więc nie była wtedy twoja – mówi, przekręcając głowę z boku na bok przyglądając mi się.

Ignoruję jego słowa i dalej wyjaśniam, dlaczego tak się dzieje – To nie ma nic wspólnego z Trix. Chodzi o twój głupi tyłek. Wychowałeś się w tym klubie, masz swoją naszywkę od blisko pięciu lat i wciąż nadal nie wiesz jak postępować z moimi rozkazami.

- O czym, ty kurwa, mówisz? – pyta, nawet jeśli zna odpowiedź na to gówno.

- Jest za dużo tego gówna na liście ale porozmawiajmy o ostatnim weekendzie. Po pierwsze straciłeś naszą przesyłkę. Zaczynam od pierwszego poważnego przewinienia.

Potrząsa głową – Mówiłem ci, że to nie moja wina. Chłopcy z Revenge to zrobili.

Kiwam głową dając mu znać, że usłyszałem każde słowo które wypowiedział – To może być prawda ale to by się nie stało jeśli wysłałbyś lokalizację Brew.

- Zrobiłem to, przysięgam. Coś musiało się z tym telefonem pojechać – stara się wytłumaczyć.

Chociaż wiem że kłamie, patrzę na Brew jak stoi spokojnie przy drzwiach. Podnosząc podbródek w jego stronę, daję mu znać by mówił. Wyciąga telefon z kieszeni i odblokowuje ekran. Po chwili podchodzi do Cranka.

Trzyma telefon przed nim i mówi – Przesyłka miała być odebrana o dziewiątej. Wysłałeś lokalizację podwójnie. Po raz pierwszy o 8:54 a kolejną o 9:11. Żadna z nich nie była do mnie.

Brew powiedział mi o tym gównie, jak tylko to odkrył. O ile nam wiadomo numer, jest często zmieniany, na kartę. - Nie mamy pojęcia do kogo wysłałeś tą wiadomość, ale ktoś wiedział gdzie ma być broń. I to nie był żaden z moich chłopców.

- Musiałem wybrać zły numer – stwierdził Crank. – Myślałem, że wysłałem lokalizacje do Brew.

Brew zaczyna mówić coś innego ale potrząsam głową, żeby się zamknął. Lepiej żeby Crank myślał, że wierzymy w jego pieprzone kłamstwa. Jeśli tak zrobimy, to może to doprowadzić nas do tego, kto jest odpowiedzialny za to gówno. Może nie wiem co się teraz dzieje, ale wiem, że Crank nie jest wystarczająco inteligentny, żeby załapać o co biega.

- Kiedy posłałem cię po Trix, kazałem ci zajmować się nią delikatnie i nie dotykać jej. Skończyło się na tym, że porwał ją z miejsca publicznego nie zostawiając Brew wyboru, bo musiał też zabrać Addy. Więc zamiast

tylko córki Hossa, mam dwie kobiety. Uderzyłeś Trix tak mocno, że straciła przytomność – mówię mu stając się bardziej wkurzony – Nie ma nic delikatnego w tym, co jej zrobiłeś.

Crank próbuje coś powiedzieć ale mu przerwałem – Mówiłem wam wszystkim, żebyście nie kładli swoich łap na żadnej z dziewczyn, kiedy tu dotarły. Ostrzegałem cię byś tego nie robił. Nie posłuchałeś i poszedłeś do Trix . Nie tylko dotykałeś ją, ale twoja żalosa dupa próbowała ją zgwałcić – mój głos rośnie bardziej za każdym wypowiedzianym słowem.

- Nie skrzywdziłem jej – stara się wytłumaczyć swoje czyny.

- Pozbędziemy się twojego tatuażu i po tym już nie będziesz członkiem Grim Bastards MC.

Potrząsa głową – Nie, mój tata nie pozwoliłby na to gównu.

Jego ojciec ma dużo wspólnego z klubem. Do diabła, staruszek ma dużo spraw ze mną. Stone był członkiem Grim Bastards od ponad trzydziestu lat. Trzymał się z klubem nawet, gdy tata stracił grunt pod nogami. On jest nie tylko bratem ale jest również cenionym przyjacielem. Mimo to, nic nie zrobił aby mnie powstrzymać.

Nawet mu o tym powiedziałem, ale Stone nigdy się nie wstawił za swoim synem. Głosował za usunięciem tym go z klubu. Wiem, że musiało to być dla niego trudne ale jest członkiem klubu i wie, że trzeba tak zrobić. Wie, że sprawy klubu są zawsze na pierwszym miejscu.

Podnosząc butelkę whisky, polewam nią plecy Cranka. Nienawidzę tego robić i nienawidzę zapachu przypalanego ciała. Nienawidzę jak krzyczą, gdy im to robię. Musiałem to już zrobić kilka razy, kiedy sprzątałem po śmierci taty.

- Usunę tatuaż, ale będziesz żył. – mówię, gdy zapalam pochodnię – Musisz wiedzieć, że jeśli kłamiesz w sprawie broni, to zginiesz.

- Nie rób tego, bracie – błaga walcząc z łańcuchami – Znamy się zbyt długo.

Biorę głęboki oddech i mówię mu – Nie zostawiłeś mi wyboru w tej samej chwili, kiedy położyłeś dłonie na czymś, co jest moje.

Nie dając mu czasu na odpowiedź, dotykam jego pleców pochodnią. Alkohol zapala się natychmiast, wysyłając fale płomieni od jego szyi do dołu pleców. Crank odrzuca głowę i wyrzuca krzyk ze swego gardła. Zapach palącego się ciała uderza mnie w nos a Smoke natychmiast gasi płomień kocem. Jedyne dźwięki w pokoju, to jęki Cranka.

Zmuszając się do zrobienia krok naprzód upewniam się, że zadanie zostało wykonane. Jego tatuaż jest ledwo widoczny przez zwęgloną skórę. Kiedy rana się zaleczy, to logo Grim Bastards MC będzie nadal na jego plecach, ale będzie nierozpoznawalne. Każdy kto będzie potrafił to odczytać zrozumie, że Crank został odcięty od klubu.

Spacerując wokół, spoglądam w jego pełne bólu oczy i mówię – To koniec.

Tuż przed wyjściem z pokoju podnoszę głowę w stronę Brew – Upewnij się że to gównno jest oczyszczone i wyrzuć jego tyłek z naszego terytorium.

Kiwając głową w stronę Smoke'a dodaję – Czy ktoś tu przyjdzie pilnować Cherry? Porozmawiam z nią, po moim spotkaniu z Roundem. Chcę się upewnić, że wie wszystko o tym gównie, z jakim ma do czynienia.

Szloch Cranka jest cały czas ze mną, gdy wychodzę z pokoju.

ROZDZIAŁ 9

TRIX

Mrożący krew w żyłach krzyk wypełnia powietrze powodując, że moje włosy stają dęba kiedy ja i Addy staramy się pokonać Stone'a w Call of Duty: Advanced Warfare. Ten dźwięk wstrząsa mną na tyle wystarczająco, że prowadzą mojego Humvee prosto na ścianę, powodując eksplozję. Teraz pragnę dowiedzieć się, co się kurwa, dzieje.

Jak tylko mój bohater nie żyje, kładę dłoń na głowie Grima i patrzę się na Stone'a – Kto, do diabła, tak krzyczy?

- Nie pytaj – odpowiada Stone, szorstkim tonem.

Przez chwilę patrzę na niego, próbując zrozumieć co się dzieje. Stone jest tatą Cranka. Kiedy Boz i paru innych braci zeszło na dół, Stone został ze mną i Addy. Teraz słyszymy krzyki. Moim najlepszym wytłumaczeniem jest to, że Crank dostał lekcję, której powinien się nauczyć. Wiem, że ten dupek zasługuje na to wszystko co dostaje, ale mam nadzieję, że go nie zabiją ze względu na Stone'a.

- Zapomnij o tym, o co pytałam – mówię mu i całuję go w policzek – Teraz skop jej tyłek. Ona zawsze mnie ogrywa, więc miło mi będzie

patrzeć, jak teraz na zmianę ktoś ją ogrywa. Jeśli to zrobisz, dam ci całusa prosto w usta.

- Dobra, mamy umowę – mruga do mnie, zanim wraca do gry.

Uśmiech jest znowu na jego twarzy, ale nie jest on naturalny. Wygląda na wymuszony. Nie ma wątpliwości, że z instynktem w swoim ciele, by pomóc swojemu synowi ale nie może tego zrobić i sprzeciwić się temu, co zdecydował klub.

Niejednokrotnie kiedy dorastałam widziałam, że członek rodziny musi odstąpić, kiedy sprawiedliwość klubu dosięgała jednego z jego bliskich . Widziałam nawet jak mój tata odwraca się, gdy jego brat został prawie pobity na śmierć. To co mój wujek dostał, to za to, że spał ze starą jednego z członków klubu. Zniszczył życie innemu bratu, więc nie miał wyboru i musiał dostać karę. To gównie się zdarza i będzie miało to miejsce, dopóki faceci nie przestaną się pieprzyć.

Połowa braci w klubie jest w nim, ze względu na krew i pochodzenie. Mimo to krew i pochodzenie nie znaczą nic, gdy złamie się reguły panujące w klubie. Klub zawsze ma pierwszeństwo, nawet jeśli chodzi o rodzinę. Brzmi to cholernie źle, ale większość ludzi tego nigdy nie zrozumie. Klub to twoja rodzina. To najlepsza rodzina o jaką mógłbyś prosić.

Po kilku minutach Stone ostatecznie wygrywa. Odkładam konsolę i wstaję. Patrzy pomiędzy Addy i mną i odzywa się – Idę przynieść sobie piwo. Nie ruszajcie się z stąd.

Addy czeka, aż Stone wyjdzie i zadaje mi pytanie – Czy pieprzyłaś się z Bozem?

Potrząsam głową z powodu braku zahamowania ze strony mojej przyjaciółki – To nie jest coś, o czym powinniśmy teraz rozmawiać.

- Wiem, że go lubisz – mówi, zanim pije swój napój – Wiedział, że prędzej czy później pójdziesz do tego faceta.

Rozglądam się po domu klubowym patrząc, czy nie ma nikogo wystarczająco blisko, kto mógł usłyszeć naszą rozmowę – Jak już mówiłam, to nie jest odpowiednia pora na taką rozmowę.

- Oh, proszę cię, Trix. Jestem twoją najlepszą przyjaciółką. Musisz mi podać kilka szczegółów. Powiedz mi przynajmniej czy wisi mu jak u konia czy też, jest może rozmiaru palca. – błaga mnie podnosząc palec do góry i potrząsając mi nim przed twarzą.

Wiedząc o tym że nic jej nie powiem nie zamknęła się, więc wyszeptałam kilka szczegółów – Ma największego kutasa jakiegokolwiek widziałam przez całe moje życie i to obejmuje również jednego faceta, którego widziałam w kamerce internetowej.

Grim zaczyna lekko ujadać, więc zaczynam go głaskać zanim pyta się – Chcesz mi powiedzieć, że ten facet w akademiku może bujać się ze swoim kutasem na wiatraku?

Po prostu kiwam głową i kontynuuję – Pożegnałam się z jego kutasem wewnątrz mnie. Nigdy nie miałam z nim orgazmu, kutas Jacoba nie mógł mi tego dać.

Addy kładzie głowę na kanapie i śmieje się tak głośno, że zwraca to na nas uwagę. W tym momencie mam za dużo zabawy z tym i nie obchodzi mnie, kto nas słyszy. Ci ludzie nie znają mnie i prawdopodobnie nigdy nie poznają, więc odrzucam głowę do tyłu i też się śmieję. Grim zaczyna wycierać z nami.

Kiedy nasz śmiech się uspokaja, staję się poważna – Mówię ci to kochanie, to było niesamowite. Nie wiem, jak to będzie dalej bez niego.

Kiedy te słowa wychodzą z moich ust, moja klatka piersiowa zaczyna boleć. Myśl, że muszę zostawić Boza, powoduje wstrząs płynący przez moje ciało. Przez kilka dni poznałam go trochę. Wciąż istnieje pomiędzy nami połączenie, któremu nie mogę zaprzeczyć. Przyciąga mnie do niego w przeciwieństwie do każdej innej osoby, którą spotkałam wcześniej. Moim zmartwieniem jest to, że gdy wkrótce nie wydostaniemy się z stąd,

moje serce może się zaangażować. Jeśli tak się stanie, to moje serce zostanie złamane.

- Dlaczego musisz żyć bez niego? – Pyta się Addy wzruszając ramionami –
Wiem, że nas porwał ale na pewno ty jesteś przyzwyczajona to takiego rodzaju gówna.

Potrząsam głową i śmieję się ponownie – Nie, nie jestem. Wierz mi lub nie, to pierwszy raz kiedy zostałam porwana.

- Wiesz, co mam na myśli - mówi kolejny raz, wzruszając ramionami –
Przyzwyczaiłaś się to tego motocyklowego gówna, więc przejdiesz przez to. Jeśli go chcesz, nie pozwól aby tak się stało. Pomyśl o tym, czego chcesz i podejmij decyzję czy chcesz czegoś więcej, czy nie.

Czasem zapominam, jaka jest inteligentna. Nawet, jeśli wciąż nie rozumie świata w którym mieszka Boz. Kiedy to się skończy, Grim Bastards i Satan's Revenge będą wrogami. Nie ma dla nas przyszłości i nie może też być piekła, bez przelanej krwi.

Ona musi widzieć smutek w moich oczach, bo chwyta mnie za rękę i ściska – Chcesz zagrać ponownie?

Patrzę na telewizor i widzę, że gra jest wstrzymana – Myślę, że zbrzydło mi granie.

- Możemy pooglądać film. Nawet mają HBO. Może zobaczymy tyłek Jasona Mamo'a podczas, gdy ma biznes z tą blond suką.

Przytakuje głową – To brzmi dla mnie dobrze.

BOZ

Cherry jest przywiązana do krzesła, na środku piwnicy. Zostawiłem ją tam, żeby mogła obserwować usuwanie tatuażu Cranka. Potem pozwoliłem jej tam siedzieć i martwić się jej losem. Wydaje mi się, że zostawiłem ją tutaj na wystarczająco dużo czasu.

Jej jasno brązowe włosy są tak przetłuszczone, że wydają się prawie czarne. Jej oczy kierują sztylety w stronę moich braci i mnie, gdy Brew zadaje jej pytania. Nikt jeszcze nie położył na niej ręki ale to się zmieni, jeśli wkrótce nie zacznie mówić.

- Nie tylko czekałaś na niego w biurze – mówi Brew, tracąc cierpliwość do suki – Przeszukiwałaś dokumenty leżące na biurku.

Smoke kładzie rękę na ramieniu Brew. Brew cofa się o krok, robiąc Smoke miejsce. Mój przyjaciel podchodzi do swojej siostry i przysiada przed nią. Minuty mijają, gdy tak patrzy na nią. Potrząsa głową i wstaje z podłogi.

- Co się, do diabła, z tobą stało? – pyta wreszcie, przechadzając się po pokoju i łapiąc butelkę Jacka którą, wykorzystałem do polania pleców Cranka.

Cherry rzuca mu spojrzenie i pyta – O czym ty mówisz?

Smoke bierze jeden łyk a następnie drugi, zanim odkłada butelkę z powrotem. – Byłaś tak dobrym dzieckiem. Urosły ci cycki i wszystko się pojebało. To wyglądało tak, jakbym poszedł spać i obudził się a moja siostra była już kimś innym.

- Pieprz się, Marshal – mówi mu, odzywając się do niego jego prawdziwym imieniem.

On po prostu potrząsa głową i kontynuuje dalej – Przeklinaj mnie, krzycz na mnie, ale odpowiedz na moje, pieprzone pytanie.

Tylko ton jego głosu pozwala mi się domyślić, że jest już zmęczony kontaktami ze swoją siostrą. Od lat oczyszcza jej dupę, czyszcząc za nią jeden pieprzony bałagan, za drugim. Po śmierci ich siostry zrobił wszystko, by trzymać ją z daleka od kłopotów.

- Dopiekł mi okres dojrzewania. To gównno się zdarza. - mówi biorąc głęboki oddech – Nie mogłam na zawsze zostać małą dziewczynką. Wszyscy musimy dorosnąć.

- Nie o tym mówię a ty dobrze o tym wiesz – mówi idąc prosto do niej – Kiedy skończyłaś szkołę, zaczęłaś pić przez cały, pieprzony czas.

- Ty też pijesz przez cały czas. Dlaczego więc ja nie powinnam tego robić? – zadaje pytanie z takim gniewem, że on cofa się o krok.

- Jest pieprzona różnica, pomiędzy piciem a byciem pijakiem – mówi potrząsając głową – Wiesz, co mam na myśli.

Ona patrzy na niego przez chwilę, zanim jej oczy przenoszą się na mnie – Nienawidziłeś mnie nawet przed tym, jak ja i Boz się rozeszliśmy. To nie była moja wina. Ja nie jestem tą osobą, która uciekła od niego. Opuścił mnie tak szybko, jak tylko moja cholerna głowa zaczęła się kiwać.

Potrzeba ochrony siebie, popycha mnie do wykrzyczenia zaprzeczenia. Ale nie wtrącam się, tylko uśmiecham się do niej. Jeśli suka chce mnie w to wrobić, pozwolę jej na to. Moi chłopcy znają prawdę. Do diabła wszyscy w klubie wiedzą, że się kurwiła, kiedy byliśmy małżeństwem.

Smoke ignoruje jej słowa i zmienia temat wiedząc, że nigdy nie otrzyma od niej odpowiedzi na pytanie które jej zadał. – Dlaczego byłaś w jego biurze? Czego szukałaś?

- Powiedziała ci już, czekałam tylko na Boza. – znowu patrzy się na mnie gdy uśmiech rozprzestrzenia się na jej twarzy – Przez jakiś czas użalam się nad nim, kiedy pomagam mu obciążając jego kutasa.

Smoke ignoruje ją ponownie i nadal zadaje pytanie – Czego szukałaś w jego biurku? Potrzebujesz pieniędzy?

W jego głosie słyszę nadzieję ale potem rozpada się, kiedy mu odpowiada – Nie, wszystko co muszę zrobić by mieć pieniądze, to rozkładać nogi przed każdym chętnym.

- Więc, czego, do cholery, szukałaś? – jego ciało się napina i warczy.

- Jakbym miała ci powiedzieć o tym gównie! – krzyczy, plując mu w twarz.

Jakby jego dłoń miała własny rozum, Smoke uderza Cherry w twarz. Krew spływa po wardze Cherry, kiedy Smoke oddala się od niej.

- Powinienem cię za to przeprosić ale tego nie zrobię. Skończyłem z tobą, siostrzyczko! – ryczy do niej a następnie obniża swój głos do niebezpiecznego szeptu – Powiesz nam, co robiłaś w biurze Boza albo nie wyjdiesz z stąd.

- Zawsze wiedziałam, że nie jesteś dobrym bratem ale nie wiedziałam, że bijesz kobiety – odpowiada, zlizując krew ze swojej wargi – Czy jednak mama nie będzie z ciebie dumna? Jej cenny synek bije jedyną siostrę, która mu pozostała.

Ich mama zmarła w wypadku samochodowym, około cztery lata po śmierci ich siostry. Smoke był cholernie blisko szaleństwa, kiedy stracił Shelia a potem kompletnie się załamał, kiedy stracił swoją matkę. W dniu, kiedy pochowaliśmy jego matkę obiecał jej, że będzie robił wszystko aby była z niego dumna. Biorąc pod uwagę, że ona kochała ten klub tak jak

ojciec Smoke, obiecał dotrzymać tej obietnicy kiedy został wiceprezydentem klubu.

Mimo to nie chciałem by uderzył swoją siostrę. Smoke uderzył ją, kiedy go do tego sprowokowała. Mimo to spojrzenie na jego twarzy pozwala mi domyślić się, że słowa jego siostry go zranił. Zgaduję, że teraz jest odpowiednia pora na wtrącenie się.

Unoszę podbródek w stronę Smoke i idę naprzód – Wiesz o tym doskonale, że prędzej czy później, będziesz musiała odpowiedzieć na nasze pytania.

- Nie muszę odpowiadać na żadne gówno – mówi, uśmiechając się niewzruszenie.

- Oh tak, zrobisz to – mówi jej ojciec, wchodząc do pokoju w piwnicy.

Cholera! Nie chciałem by Round był wmieszany w to gówno. Facet ten nie powinien wybierać pomiędzy swoją córką a klubem. Stracił już jedną córkę, więc to gówno będzie jeszcze gorsze. Do diabła, było wystarczająco źle, kiedy Stone musiał wybierać pomiędzy swoim synem Crankiem a klubem.

- Nie potrzebujemy twojej osoby tutaj – mówię mu, kręcąc głową.

- Dzięki mnie została poczęta na ten świat, więc ja zabiorą ją na drugą stronę, jeśli nadal będzie uparta jak osioł i nie zacznie gadać.

Twarz Cherry zaczyna mięknąć i zaczyna jęczeć – Nie miałeś tego na myśli, tato.

- Nie mów do mnie, tato. Przestałem nim być w momencie, kiedy zaczęłaś sprzedawać swoje ciało za działkę koksu. Myślałem, że czegoś się nauczysz gdy zmarła twoja siostra ale widzę, że chyba niczego cię to nie nauczyło. – mówi jej, ale słyszę w jego głosie ból – Próbowałem cię kochać dziewczyno ale narkotyki które bierzesz, odciągnęły moją miłość do ciebie.

- Ty tak nie myślisz – szepcze, a łzy zaczynają pojawiać się w jej oczach.

Prostuje swoją postawę i odpowiada – Nie zostawiłaś mi wyboru. Zrobiłaś bałagan w tym klubie i wiesz o tym doskonale, że nie mogę pozwolić na to, aby to gówno ciągnęło się nadal.

Widzę ból w jej oczach, więc teraz decyduję, że to najlepszy moment by zacząć zadawać jej pytania – Co robiłaś w moim biurze?

- Nie mogę ci powiedzieć, Boz – odpowiada, ale fałszywa brawura zniknęła z jej głosu – Jeśli ci powiem, to mnie zabijesz.

Szybko jak błyskawica, Round chwyta ją za włosy i spogląda w jej oczy – Melissa Jane, lepiej odpowiedz na to cholerne pytanie.

Zamyka oczy i zaczyna opowiadać swoją historię – W zeszłym roku wpadłam w kłopoty z Crankiem. Chciał zachować to w sekrecie, ponieważ byłam starą Boza.

- Kurwa – zarówno Brew i Smoke mówią jednocześnie, zanim powiedziałem – Mów dalej.

- Kilka miesięcy temu zaczął mówić, że żąda ode mnie spłaty – jej oczy patrzą się najpierw na ojca a potem na brata – Nie zależnie od tego co myślicie, zawsze wolałam być starą niż dziwką.

Potem historia zaczyna wypływać z jej ust – Chciał, żebym zajrzała do twojego biurka sprawdzić, kiedy ma się pojawić następna przesyłka. Powiedział mi, że jeśli nie znajdę tego dla niego, to będzie mnie piętnował.

- Sukinsyn ! – krzyczę, waląc pięścią w mur. Wiedziałem. Powinienem zaufać mojemu rozumowi, kiedy postanowiłem mu wręczyć jego naszywkę.

- Nie możesz mi wmawiać, że ten kutas radził sobie sam z tym gównem. Kto jest jego współnikiem? – Brew zadaje pytanie, zanim ktoś inny zdąży je zadać.

- Nie wiem, szczerze mówiąc – potrząsa głową – Myślałam, że to może być Torch, ponieważ Crank robił dużo metaamfetaminy w ciągu ostatnich kilku miesięcy.

Mam nadzieję, że to jest Torch. Powinienem zakopać jego tyłek, kiedy uciekał z Trenton. Tym razem upewnię się, że poczuje się fatalnie, zanim wyda swój ostatni oddech.

Smoke patrzy na mnie i wzrusza ramionami – Nie sądzę by Torch miał wystarczająco dużo chłopców do zrobienia takiego gówna. Musi odebrać przesyłkę i mieć miejsce do przechowania. Potrzebuje też ludzi, którym mógłby zaufać i powierzyć pilnowanie towaru. Nie zostawi towaru bez opieki a sam będzie sobie siedział na dupie.

Round podnosi głowę w stronę swojego syna – Zgadzam się. Ten mały kutas nie mógłby sam sobie z tym poradzić.

W końcu kiwam głową, wiedząc że ma rację – Tak, on nie ma tyle siły roboczej do zrobienia tego.

Brew spogląda na Cherry i pyta – Czy jest jeszcze coś, co musimy wiedzieć? Jeśli tak to lepiej nam to powiedz.

- Przez cały czas rozmawiał z kimś przez telefon o przesyłce, ale nigdy nie wiedziałam z kim. To nie moja sprawa, więc nigdy nie pytałam.

Spoglądam na nią i pytam – Czy wiesz, gdzie jest ta przesyłka?

- Nie, on przestał się do mnie odzywać od momentu, kiedy ta przesyłka zniknęła. Próbowałam dzwonić do niego ale nie odpowiadał. Kiedy zobaczyłam go w klubie, zachowywałam się tak, jakby nie istniał. – odpowiada patrząc wprost na swojego tatę – Nie wiem nic więcej, przysięgam.

Patrzyłem chwilę na nią, obserwując jej twarz. Czuję że mówi prawdę i patrzę na Rounda – Co chcesz z nią zrobić?

- Ja nie jestem prezydentem. To jest twój wybór – mówi mi, ale widzę nadzieję w jego oczach.

Myśli pędzą przez moją głowę szukając rozwiązania. Są tylko dwie możliwości ale żadna z nich nie jest dobra dla mnie. Nie mogę zabić kobiety którą kiedyś kochałem, zastanawiam się nad drugą opcją z kilkoma dodatkami.

- Nie jest już pod naszą ochroną ale nie chcę żeby uciekła. Pójdzie na odwyk a potem ma się wyprowadzić z domu. Zacznie postępować jak dziewczyna którą znaleźliśmy, albo skończy pochowana.

Round wypuszcza oddech i mówi – Dziękuję ci, Boz.

ROZDZIAŁ 10

TRIX

Wypuściłam z gardła jęk pokonania i rzuciłam konsolę na stół, następnie dotknęłam i przeciągnęłam dłonią po futrze Grima. – Jestem tak cholernie znudzona. Graliśmy w każdą grę a mój tyłek nawet nienawidzi pieprzonych gier video.

Kiedy obudziłam się dzisiaj rano, Boz już nie spał. Po za tym jak przyniósł mi telefon żeby porozmawiała z ojcem, spędził resztę dnia w swoim biurze, razem ze swoimi oficerami. Wiem że nie wolno mu przeszkadzać, więc cały dzień grałam w głupie gry z moją najlepszą przyjaciółką.

- Mogłybyśmy pooglądać film – sugeruje Addy, wzruszając ramionami brzmiać na tak znudzoną, jak ja.

Potrząsam głową patrząc w stronę baru – Mam lepszy pomysł.

- Jaki? – patrząc na naszego strażnika, Stone. – Nasze możliwości są niewielkie. Staruszek nie pozwoli nam wyjść z klubu.

Ona ma rację, Boz i Brew są zbyt zajęci, więc nawet nie możemy zabrać Grima na trawę i porzucać mu piłkę. Jest jedna rzecz, którą możemy

zrobić, coś co lubi każdy motocyklista i robi to prawie codziennie. Uśmiech rozprzestrzenia się na mojej twarzy, gdy mówię – Napijmy się.

- O tak. To brzmi świetnie – zgadza się, automatycznie podskakując na siedzeniu – Ja chce wódkę z sokiem pomarańczowym.

Jej nagły ruch wybudza Grima ze snu. Wydaje szybkie szczeknięcie. Patrzy się na Addy i szczeka a następnie zeskakuje na podłogę i kładzie swój łeb na moich stopach.

Po tym jak Grim się uspokoił, wkładam dwa palce do ust i gwizdzę. Jak tylko rekrut odwraca się w moją stronę, krzyczę – Przynies nam butelkę Smirnoffa i sok pomarańczowy.

Przykłada dwa palce do głowy i saltuje mi – Tak jest, proszę pani.

Stone podchodzi do nas i pochyla się w stronę Grima – Co wy dwie planujecie zrobić?

Addy przechyla głowę na bok, gdy niewinny uśmiech rozprzestrzenia się na jej twarzy – Planujemy przyjęcie. Chcesz się dołączyć?

- Jesteś pewna, że spodoba się to Pres? – pyta się, patrząc na mnie. – Nie spowodujesz żadnych kłopotów, prawda dziewczyno?

Potrząsam głową i się śmieję – Nie ma o tym mowy. Kiedy Pres przyjdzie tutaj, sprawię że będzie szczęśliwy, bo się upije.

- W porządku, zaczynamy imprezę – siada po drugiej stronie Addy. – Nie piję wódki, chcę trochę Jacka.

Chwilę później, rekrut stawia na stole butelkę, dzbanek soku i czerwone kubeczki. – Pijcie panie.

Addy rozpoczyna robienie drinków, kiedy Stone mówi rekrutowi czego chce. Gdy Stone dostał już swojego Jacka, pijemy pierwszy kieliszek wódki. Gdy pierwsza kolejka się skończyła, ruszamy z następną rundą picia, gdy jedna z dziewczyn klubowych podchodzi do nas i chwyta kubek.

Grim porusza się ze swego miejsca ale kładę mu rękę na łbie, żeby go uspokoić – Jest w porządku, chłopcze.

Ona wlewa w siebie drinka i mówi – Więc, jesteś nową zdobyczą Boza?

Cholera wiedziałam, że to najdzie prędzej czy później. Te suki nie dbają o to, że jesteśmy tu bez naszej woli. Nadal widzą w nas konkurencję.

Wymuszam uśmiech na swojej twarzy i kiwam głową – Tak, jestem jego nową zdobyczą. Przez kilka dni mnie pieprzył i nie widzę aby to się skończyło, zanim stąd wyjdę. – mówię jej, wiedząc że to kłamstwo, uprawialiśmy seks tylko raz ale mam nadzieję że to się powtórzy jeszcze wiele razy.

Wpatruje się we mnie i mówi – Cóż, ssalam jego kutasa dzień wcześniej zanim tu przybyłaś.

Jej słowa wysyłają fale bólu przepływającego przez moje ciało ale nie mam zamiaru pozwolić jej o tym wiedzieć – Czy obciążałaś mu?

- Huh? – mruczy z zamkniętymi oczami.

Wzruszam ramionami, zanim biorę kolejny łyk drinka – Powiedział mi, że robił to ze wszystkimi dziwkami klubowymi.

Kręci głową patrząc na mnie ze zmieszaniem – Wszyscy faceci lubią gdy im się obciąża, więc oczywiście Pres także to lubi.

- Większość tak, ale nie Boz. On jest jednym z tych, co lubią zaznaczać swoje terytorium.

Kładzie dłonie na biodrach, kiedy stuka jednym z obcasów w jej szpilekach o betonową podłogę – O czym, do cholery, mówisz?

Dorastając z tego typu kobietami wokół mnie, mam wiele doświadczenia jak radzić sobie z tym gównem. Pierwszą rzeczą jest nigdy nie pokazywać strachu. Jeśli wyczują zapach krwi, wciąż będą ci docinać. Drugą rzeczą jest, użycie swojego mózgu zamiast pięści. Większość z tych suk straciła swoje szare komórki.

- Boz preferuje wyciąganie z moich ust swojego kutasa i zbliżanie go do moich cyców ale mówił mi, że nie może tego robić z klubowymi dziewczynkami – mówię jej starając się zachować poważną twarz.

- Co ? – spytała zdziwiona – Dlaczego nie?

Wszyscy słuchają naszej rozmowy, więc wiem że to co wydobywa się z moich ust, musi być dobre. – Mówił mi, że takie suki jak ty mieszają z alkoholem i koksem. Jako Prezydent, jego obowiązkiem jest dbanie o każdą osobę w klubie nawet o dziwki, więc musi spełnić swoją powinność upewniając się, że masz przynajmniej wystarczający poziom białka w organizmie.

Stone potrząsa głową i głośno się śmieje. Wkrótce cały pokój śmieje się razem z nim, włączając w to mnie. Gdy się już uspokołam, biorę głęboki oddech. – Próbujesz mnie drażnić, ale wiesz, że ci się to nie uda. Dorastałam z sukami wokół mnie i znam to środowisko jeszcze bardziej niż ty, więc nie denerwuj mnie.

Kiedy kończę moją wypowiedź, podchodzi starszy członek klubu i chwytając blondynkę za ramię i mówi – Zabieraj swój tyłek z stąd na noc.

- Cokolwiek – mówi, przerzucając swoje włosy gniewnym ruchem a następnie odwraca się i idzie na drugą stronę pokoju do innych dziwek i mówi coś do nich a następnie wychodzi z pokoju.

Inna kobieta patrzy się na mnie i uśmiecha się. – Cześć, jestem Lisa. Jeśli sprawią ci więcej kłopotów, to daj mi o tym znać.

Zajął mi chwilę aby domyślić się, że ta kobieta jest szefem tych dziwek. Może być moim sojusznikiem lub wielkim wrogiem ale sądząc po uśmiechu na jej twarzy sądzę, że będzie moim sojusznikiem, więc odpowiadam. – Hej, jestem Trix.

Dalej uśmiecha się, w końcu odwraca się i podchodzi do reszty dziewczyn. Czekam aż stanie tyłem do mnie i odwracam głowę w stronę Addy – Nadszedł czas na imprezę.

BOZ

Kiedy wchodzę do wspólnego pokoju widzę jak Trix i Addy siedzą na kanapie a Grim jest między nimi. Stone stoi obok nich i potrząsa głową. Kiedy się zbliżam, rozumiem dlaczego to robi. Obie dziewczyny są pijane jak świnia. Kiedy Trix przyciąga mnie wzrokiem, podskakuje i prawie wywraca stół, wywalając dwa prawie pełne kubki i butelkę na podłogę.

Spogląda na stół przez kilka sekund, zanim daje mu kopniaka – Głupi pieprzony stół, zejź z mi drogi!

Stłumiony śmiech narasta mi w gardle, kiedy mówię jej by do mnie przyszała – Tylko tym razem omiń stół, kochanie.

Stone odwraca się do mnie i wciąż potrząsa głową – Chłopcze, będziesz miał z nią ręce pełne roboty. Jest zadziorna.

Mój brat nie wie, jaką ma rację w tym co mówi. Moja kobieta to petarda. Ten jej charakterek pojawia się w każdym aspekcie jej osobowości. Nie mogłem marzyć o lepszej kobiecie. Mogę nawet stwierdzić, że jest bliska perfekcji. Przynajmniej dla mnie jest idealna.

Patrzy za mnie i mówi mi – Myślę, że mogło być gorzej. Przynajmniej teraz Trix jest cicho, co się zdarza okazjonalnie. Ale za to Czerwona nie może zamknąć ust na chwilę a niektóre gówno, które ona wylewa ze swoich ust powoduje, że nawet mój stary tyłek się rumieni.

Addy podskakuje, kiedy widzi Brew stojącego obok mnie. – Zgadnij coś. Motocyklista nadał mi ksywkę. Ta ksywka to Czerwona. Stone ją wymyślił, więc nie masz innego wyboru i musisz tak teraz do mnie mówić.

Brew śmieje się. – Mogę tak cię nazywać.

- Chciałem nazwać ją Little Bit, bo jest cholernie mała ale płakała, kiedy próbowałem ją tak nazwać. – Stone zmrużył oczy na nią ale widzę w jego oczach rozbawienie. – Próbowałem jej powiedzieć, że prawdziwe motocyklowe suki nie płaczą, niezależnie od tego jak inni ludzie cię nazywają.

Addy wskazuje na Stone'a i krzyczy – Mówiłam żebyś nie nazywał mnie tak nigdy więcej. Nie podoba mi się to przezwisko i tak samo jest, gdy ktoś mówi do mnie Adyson. Nazywaj mnie raczej Addy lub Czerwona i w żaden inny sposób.

Trix staje obok mnie, gdy Addy kończy swoją przemowę. Staje na palcach i stara mi się szeptać do ucha, ale jej to się nie udaje bo jest wystarczająco głośna by słyszał ją cały pokój. – On nie kłamie. Ona płakała jak małe dziecko, gdy ją tak nazwał.

Brew mówi coś do mnie ale go ignoruję i prowadzę Trix w dół korytarza, do mojego pokoju. Grim maszeruje za nami i słyszać tylko stukot jego łap o podłogę.

Otwierając drzwi uśmiecham się do niej – Czy bawiłaś się dobrze dzisiejszej nocy?

- Och, tak – krzyczy chwytając mnie za ramię – Ale myślę że ja i Addy wypiliśmy za dużo wódki i chyba jestem pijana.

Wprowadzam ją do pokoju. Wskazuje na Grima i każe mu zostać przy drzwiach i pilnować nas. Zamykam drzwi – To dobrze. Cholernie dużo się działo.

- Prawie zapomniałam – mówi, a jej uśmiech zaczyna znikać z jej twarzy – Musimy porozmawiać o czymś ważnym.

Kurwa! Proszę nie pozwól jej być gadatliwą po pijaku. Trix może jutro mówić co tylko chce ale nie dzisiaj wieczorem, chcę zagłębić swojego kutasa w niej i zapomnieć o wszystkim co się zdarzyło w ciągu ostatnich kilkunastu godzin. Kiedy oboje będziemy już tak zmęczeni, że nie możemy mogli poruszać swoimi mięśniami, chcę iść z nią spać w moich ramionach.

Jeśli będę miał szczęście, może będę mógł pomarzyć o jej słodkiej cipce a nie o wszystkich, pieprzonych sprawach wokół mnie.

- Porozmawiamy ale najpierw cię wypieprzę – mówię jej, ścigając przez głowę jej koszulę i rzucając ją na podłogę. – A może lepiej porozmawiajmy jutro, bo chcę wypieprzyć cię tak mocno, że nie będziesz w stanie mówić, kiedy skończę.

- To brzmi jak super zabawa – zgadza się idąc w stronę łóżka – Ale musimy porozmawiać o czymś ważnym, zanim będziemy kochać się ponownie. To naprawdę ważne. Jeśli teraz o tym nie porozmawiamy, to potem może być za późno.

Cóż, mogę to zaakceptować i wysłuchać jej teraz. Jeśli teraz się nie poddam temu czego chce, to potem mogę nie dostać jej smakowitej cipki. – O czym musisz porozmawiać, co jest takie ważne, skarbie?

- Moje serce – mówi mi, opierając się plecami o łóżko – Musimy porozmawiać o moim sercu.

Wypuściłem chichot z ust i pochyliłem się, by zdjąć jej buty – A co jest takiego z twoim sercem? Jesteś za młoda, by było coś z nim złego.

- Może zostać złamane i nie jestem pewna czy będę je mogła z powrotem poskładać. – Mówi mi, a jej głos jest pełen smutku.

Zdrętwiałem a moja ręka spoczywa na jej bucie – O czym ty mówisz, Trix? Dlaczego twoje serce może być złamane?

- Zakocham się w tobie. Po prostu, wiem że tak się stanie. Gdy mój tata przyjdzie mnie z stąd zabrać, to moje serce zostanie rozsypane na milion kawałków. Nikt nie będzie tego mógł naprawić – mówi wzdychając. – Nic nie mogę na to poradzić. Już się w tobie zakochałam a nawet cię nie lubię.

Nie daje mi szansy na odpowiedź i zadaje mi pytanie – Czy ty myślisz, że mogło się to tak szybko zdarzyć, ponieważ zauroczyłam się tobą, kiedy byłam jeszcze dzieckiem? Naprawdę, masturbowałam się myśląc o tobie przez cały ten czas.

Naprawdę chce mi się śmiać ale nie mogę. Do diabła, w tym momencie mój mózg nie może poprawnie pracować, kiedy moje serce tak szalenie bije. Trix zakochała się we mnie? Jak to jest możliwe, po tym wszystkim co się stało?

- No cóż, co o tym myślisz? – pyta się mnie ponownie, tym razem nie pewnie. – Czy to dlatego, że wciąż o tobie myślałam?

Ściągam jej drugi but i zaczynam odpinać guzik jej spodni. – Nie wiem, kochanie. Może te wszystkie orgazmy sprawiły, że zakochałaś się we mnie, zanim poznałaś to co lubię.

Próbuję sprawić, żeby się zaśmiała ale ona tego nie robi. Zamiast tego, studiuje moją twarz przez chwilę i kiwa głową – To może być to.

- Orgazmy mogą sprawiać coś szalonego z kobietami – mówi dalej, kiedy podnosi na tyle wystarczająco swój tyłek bym mógł zdjąć jej dzinsy. Potem ściągam jej biustonosz i rzucam go wraz resztą ubrań na podłogę. Ona nadal mówi – W każdym razie, to nie ma znaczenia. Nie mogę już nic zrobić, żeby to przerwać. Moja mama mówiła mi, że zakochujesz się w tym momencie, kiedy tego najbardziej nie oczekujesz. Kiedy zostałam porwana, to nie spodziewałam się, że się zakocham.

Moje płuca zapominają jak się oddycha, kiedy patrzę w jej piękne niebieskie oczy. Ona rozkłada się naga na moim łóżku, starając się zrozumieć, dlaczego jest we mnie zakochana a ja nie widziałem piękniejszego widoku w całym moim życiu. Obraz jej leżącej nago, będzie uwieczniony w moim umyśle, aż do dnia kiedy umrę.

- Twoja mama była inteligentną kobietą – mówię jej, szybko się rozbieram i kładę na łóżko obok niej.

- Tak, była – zgadza się ze mną, kładąc ręce za głową.

Nie mogę oprzeć się pokusie zassania jednego z jej sutków do ust. Kiedy puszczam ją, owija się wokół mnie i pyta – Czy teraz będziesz mnie pieprzył?

Potrząsam głową i przebiegam dłonią przez jej długie blond włosy. – Nie, Trix. Zamiast tego, zastąpię to miłością.

ROZDZIAŁ 11

TRIX

Dźwięk muzyki rozbrzmiewający w korytarzu budzi mnie i głowa zaczyna mnie boleć. W mgnieniu oka wszystko to, co wczoraj powiedziałam, przypomniało mi się. Jeśli pamięć mnie nie zawodzi, to powiedziałam Bozowi, że go kocham. Cóż, te słowa nie były dokładnie takie, ale były cholernie blisko. Kurwa!

W moim żołądku dzieje się rewolucja, więc wciskam głowę w poduszkę i jęczę – Kurwa, ile wypiałam ostatniej nocy?

- Wystarczająco dużo – mówi Boz cicho chichocząc, po czym całuje mnie w moje nagie plecy – Do diabła, jestem bliski by zatrzymać cię w pokoju.

- Ból głowy mnie zabija. Chcę, żebyś przez chwilę był cicho – mówię mu, ale mój głos jest przytłumiony przez głowę wciśniętą w poduszkę.

Łapie moje biodra i przewraca mnie a jego piękne zielone oczy wpatrują się we mnie – Znam doskonałe lekarstwo na kaca.

Przez błysk w jego oczach wiem, że się ze mnie nabija. Mimo, że głowa mnie tak bardzo boli, to jestem gotowa przyjąć każdą pomoc – Co to jest?

- Mój kutas. Tylko to, lekarz poleca – odpowiada przenosząc usta na moje i dając mi gorący pocałunek.

Nagle ból w mojej głowie znika a pojawia się pożądanie, które przechodzi przez moje ciało, jak błysk. Jego język uderza w moje usta a kutas dociska się do mnie, pokazując mi czego naprawdę pragnie. Całujemy się przez chwilę, zanim odsuwam się lekko by spojrzeć mu w oczy.

Nie chcę by smakował mojego brzydkiego zapachu z ust – Sorry, kochanie. Muszę umyć zęby.

Jego oczy wpatrują się we mnie i odpowiada – Kocham twój zapach, jaki jest i w każdym momencie.

Wtedy jego usta są znów na mnie. Po chwili się odsuwa i pyta – Czy moja medycyna działa, kochanie?

Uniósł się na łokciach, jego wargi skierowały się na moje piersi a ja nie mogę powstrzymać jęku rozkoszy – O tak. Mój kac już znika.

- Kocham twoje cycki, Trix – mówi, zaczynając ssać mój sutek. – Są absolutnie oszałamiające. Nigdy nie widziałem czegoś tak cholernie pięknego, w całym moim życiu.

Jego wargi nadal działają magicznie, przemieszczając się z jednej piersi na drugą. Kiedy gryzie moje sutki, czuję to aż w mojej cipce i jęczę. – Chcę jeszcze!

Jest tylko do mojej dyspozycji, nadal gryzie moje sutki – Lubisz to, kochanie?

- Tak – jęczę, zmuszając się do wzięcia głębokiego oddechu.

Jak tylko to słowo opuściło moje usta, odsuwa się ode mnie, siada i przewraca mnie brzuch. Wiedząc czego chce, idę od razu mu na rękę i klękam na kolanach. Patrząc przez ramię uśmiecham się i podnoszę swój tyłek.

Wyskakuje z łóżka wciąż nagi po ostatniej nocy. Boz łapie prezerwatywę ze stolika nocnego i zębami otwiera paczuszkę. Patrzę jak wsuwa

prezerwatywę na swojego twardego kutasa . Po założeniu jej, znowu wspina się na łóżko.

Gdy dociera do mnie, uśmiecha się i pyta – Jak ostro chcesz uprawiać seks?

Jego słowa wysyłają kolejną falę pożądania płynącego przez moje ciało. Uśmiecham się do niego i odpowiadam – Tak ostro, jak tylko możesz.

Natychmiast wspina się pomiędzy moje nogi. Jego palce przesuwają się po mojej cipce ale szybko wkłada je do mojej cipki i badają mnie.

Zamiast umieścić swojego członka w mojej cipce, czuję go na moim tyłku. – Och kochanie, ja naprawdę mogę być bardzo ostry.

Po chwili przenosi swoje usta na moją cipkę. Nie mogę powstrzymać jęków przyjemności – Och tak, rób tak dalej.

Nic mi nie odpowiada ale kontynuuje atak na moją wrażliwą cipkę. Jego usta nadal smakują moją cipkę, a palce znajdują mój punkt g. Koncentruje się na tym miejscu niemal doprowadzając mnie do orgazmu. Kiedy moja cipka zaczyna się zaciskać, on się cofa. Daje mi chwile na złapanie oddechu i znów kontynuuje.

Kiedy wiem, że się ponownie nie cofnie a moja cipka się znów zaciska, mówię mu – Chcę dojść na tobie.

Ponownie klęka, przybliżając swojego kutasa do mojego wejścia i wbija się we mnie jednym brutalnym naciskiem.

Moje ciało jest tak bliskie krawędzi, że moja cipka zaczyna drgać niemal natychmiast, ściskając jego kutasa. Jęczę swoją przyjemność – O kurwa, tak!

Nadal wbija się we mnie bez litości. Wślizguje się, wychodzi i zatrzymuje się tylko po to, aby naciskać swoim kutasem w mojej głębokości. – Uwielbiam twoją cipkę, skarbie. Kurwa, Kocham to.

Odrzucam głowę, gdy zbliża się kolejny orgazm. Patrząc przez ramię, mówię mu – Niczego bardziej nie Kocham jak twojego kutasa we mnie.

Znowu wbija się głęboko a następnie kładzie swoją dłoń na wierzchołek mojego tyłka i pyta – Czy naprawdę chcesz na ostro?

Mówię mu prawdę – W tej chwili chcę tylko tego, co możesz mi dać.

Zaczyna chichotać i kładzie swoje dłonie na moim tyłku. Chwilę ugniata moje pośladki, zanim jego palce odkrywają moją drugą dziurkę. Przez chwilę kręci się przy niej, zanim czuję, że jego dłoń prześlizguje się pomiędzy moimi nogami. Ciągłe wbija się we mnie a palce wkłada do mojej pupy.

Mając tylko jednego kochanka, nieudolnego w seksie, to jest dla mnie zupełnie nowe. To uczucie jest mi obce, brudne ale i ekscytujące. Zagłębia się nieco dalej i mówi – Będę też miał twój tyłek. Ale nie teraz, niedługo mój kutas zagłębi się w twoim tyłku.

Jego palec w moim tyłku współpracuje na równi z jego kutasem w mojej cipce. Powoduje to, że zbliżam się do krawędzi. Moje biodra kręcą się by mieć go więcej wewnątrz mnie, zarówno jego kutasa jak i palce.

- Mocniej, kochanie. Proszę, zrób to mocniej – wyskakuje ale nie jestem w stanie zrozumieć co mówię, z powodu mojej przyjemności przebiegającej przez moje ciało.

- Dam ci wszystko, czego chcesz... czy jeszcze nie zdałaś sobie sprawy z tego? – pyta pomiędzy pchnięciami – Cokolwiek, tylko chcesz, ale nie zostawiaj mnie.

Każdy jego dotyk, każde jego zagłębienie się kutasa, przybliża mnie coraz bliżej do orgazmu. Jeszcze tylko raz zagłębia się we mnie i w moim ciele wybuchają fajerwerki.

Jęczę z powodu przyjemności – O tak!

Zagłębia się we mnie jeszcze dwa razy, zanim sam eksploduje. Jego kutas drga, kiedy uwalnia swoje własne spełnienie – Zajebicie cudownie.

Opadając na brzuch, Boz kładzie się na łóżko obok mnie. Przez chwilę jesteśmy cicho próbując złapać oddech. Kiedy wreszcie mam

wystarczająco siły by podnieść głowę, patrzę na niego i uśmiecham się –
Twój kutas jest najlepszym lekarstwem na świecie.

BOZ

Idę do wspólnego pokoju zatrzymując się co kilka stóp, żeby porozmawiać z moimi braćmi. Zanim tam docieram, mija dwadzieścia minut. Rozglądam się wokół, zanim znajduję dwie osoby z którymi chcę porozmawiać.

- Wy dwie – powiedziałem na nową dziwkę klubową i Lisę, ona jest tutaj najdłużej – Chodźcie do mojego biura.

Popatrzyły się na siebie ale nic nie powiedziały. Jak tylko wchodzimy do gabinetu, zamykam drzwi i siadam przy biurku. Pokazuje im aby usiadły i czekam aż to zrobią a potem mówię do nowej dziwki.

- Słyszałem że miałaś małą rozmowę z Trix. – mówię jej, upewniając się że widzi gniew w moich oczach.

Nowa potrząsa głową i kłamie – Nie jestem pewna co ci powiedziała ale ja tylko powiedziałam jej cześć.

Kręcę głową z powodu jej głupoty – Trix nie powiedziała mi o tym gównie. To nie jest w jej stylu ale połowa pieprzonego klubu nie mogła się doczekać żeby mi o tym powiedzieć.

Lisa potrząsa głową i mówi – Nie kłam nigdy więcej członkowi klubu, dziewczyno.

Lisa od lat pracuje w klubie. Musi zbliżać się do pięćdziesiątki ale nie wygląda na swoje lata. Jej ciało jest solidnie zbudowane ale posiada uśmiech na swojej twarzy, który rozświetla pokój. Kilku braci prosiło ją aby była ich starą ale zawsze im odmawiała. Jedyną osobą którą się interesuje, jest Round ale on nie chce po swojej śmierci zostawić swojej

starej samej. Jest wierny swoim słowom ale to nie powstrzymuje go by zabierać ją każdej nocy do swojej sypialni. Nadal nazywa się dziwką klubową ale nie spędza dużo czasu na swoich kolanach, chyba że znajduje się w łóżku Rounda. Zamiast tego, zajmuje się resztą dziwek.

Podnoszę głowę do niej i uśmiecham się – Racja i właśnie dlatego chciałem cię tutaj widzieć. Nadszedł czas, byś była na liście płac.

- O czym ty mówisz? – pyta się, siadając na brzegu krzesła.

- Od pewnego czasu przejęłaś kontrolę nad dziwkami i to jest zadanie, za które powinienem ci płacić – mówię jej szczerze.

- Nie robię dużo – mówi, potrząsając głową – Pomagam tam, gdzie potrzebują pomocy.

- Kiedy pojawia się problem, dziewczyny idą do ciebie. Jeśli ty temu nie możesz zaradzić, idą do mnie. Nawet zajmujesz się wysyłaniem dziewczyn do innych klubów a to jest coś, czego nie lubię robić. Dodatkowo zaczęłaś kontrolować dziewczyny i sprawiłaś, że kontrola jest punktem obowiązkowym dla każdej dziewczyny. Jeśli tego nie można nazwać liderem to cholera, nie wiem, jak inaczej to można nazwać?

Wzrusza ramionami a jej stopy stukają o podłogę – Co masz na myśli?

- Wiesz, że klub cały czas próbuje wydostać się z otchłani, więc nie mogę ci zaoferować wiele. Myślę o ośmiu stówkach tygodniowo i ochronie za to, że jesteś zatrudniona w klubie.

- To było by wspaniale – mówi z uśmiechem na ustach.

- Później omówimy resztę szczegółów. Najpierw musimy zająć się tą suką. Teraz to jest twoja praca, więc ty zdecydujesz co z nią zrobić – mówię jej, kiwając głową w stronę nowej dziwki.

Lisa patrzy się na nią i potrząsa głową – Nienawidzę tego mówić kochanie, ale nie sądzę, byś nadawała się do klubu.

Nowa dziwka podskakuje i patrzy się na mnie – Nie możesz pozwolić żeby ta stara suka mnie wyrzuciła!

Lisa natychmiast wstaje ze swojego krzesła i łapie za włosy nową dziwkę, ja po prostu siedzę i oglądam przedstawienie. Lisa daje jej kilka szybkich uderzeń w twarz a potem ciągnie ją przez pokój i woła Rounda.

Pojawia się chwilę później, biorąc nową dziwkę z ramion Lisy i pyta się – Co zrobiła ta dziwka?

Lisa mu nie odpowiada. Zamiast tego, pyta się – Czy zabierzesz ją, żeby pozabierała swoje rzeczy a potem eskortujesz ją do wyjścia?

Jego oczy kierują się w moją stronę, unoszę głowę pozwalając mu wiedzieć, że się zgadzam. – Mogę to zrobić, słodziutka.

Jak tylko odchodzi, Lisa patrzy się na mnie i pyta – Czy jeszcze czegoś potrzebujesz?

- Nie, myślę że zadbałem o wszystko – mówię, mrugając do niej okiem.

Uśmiecha się i wychodzi z pokoju. Ledwo co wyszła, kiedy zza drzwi wchodzi moja mama marszcząc brwi – Myślę, że musisz wypuścić Trix i jej przyjaciółkę.

Mama jest jak pieprzony byk. Kopie i gryzie dopóki nie dostanie tego, czego chce. Nie, że jej nie kocham. Chciałbym zrobić dla niej wszystko ale musi wiedzieć, że to moja praca, poradzić sobie z gównem klubowym. Musi się nauczyć z tym żyć, do cholery.

- To się nie zdarzy, mamó – mówię jej, wstając i podchodząc do lodówki.

- Ale synu, nie masz racji. Żadna z nich nie ma nic wspólnego ze sprawami klubowymi, więc nie powinny być pchane w środek tego wszystkiego – mówi mi, wciąż marszcząc brwi.

Po wyciągnięciu dla nas dwóch piw, podchodzę do niej i daję jej całusa w policzek – One wrócą do domu, kiedy to gówno się skończy.

Otwieram piwo dla niej, ona siada na krześle i parzy się na mnie – Czy jesteś pewny, że będziesz w stanie puścić Trix do domu, jeśli będziesz tak długo ją trzymał?

- O czym ty, kurwa, mówisz? – pytam się, siadając na biurku.

- Nie jestem ślepa. Widziałam was razem w klubie. Nie widziałam cię tak szczęśliwego, odkąd byłeś dzieckiem – mówi pochylając się na krzesło – Ty i Trix tworzycie idealną parę i ona mogła by być twoją starą.

- Więc dlaczego, do cholery, chcesz ją wypuścić? – pytam się

Bierze odrobinę piwa, zanim wreszcie mi odpowiada – Nie widzę innego rozwiązania. Co zrobisz potem, gdy pojawią się dzieci, powiesz im że ją porwałś?

- Mamo, nie jestem pewien czy powinnaś myśleć o byciu babcią – mówię, śmieję się i piję piwo.

Wstaje i podchodzi do mnie. Stawia swoje piwo na biurku a potem łapie mnie za policzki i mówi – Chcę żebyś mnie wysłuchał przez chwilę, Tate. Zapomnij na chwilę że jesteś prezydentem klubu i pamiętaj, że nadal jesteś moim synem.

Skinąłem jej głową a ona kontynuuje – Trix może być kobietą, która może cię odmienić. Może sprawić, że będziesz szczęśliwym człowiekiem, więc proszę cię, nie spieprz tego zanim się na dobre nie zaczęło. Chcę zobaczyć moje dziecko żyjące szczęśliwym życiem – z tymi słowami odwraca się i opuszcza moje biuro, nawet nie mówiąc mi żegnaj.

Siedzę tak przez kilka minut rozmyślając o tym, co powiedziała. Nie jestem pewien czy to gówno z Trix doprowadzi do czegoś ale być może tak. Jeśli ma rację, to Trix jest moją przyszłością, więc nie chcę tego spieprzyć i nie pozwolę jej odejść. Zamiast tego, upewnię się że do zakończenia się sprawy z kradzieżą broni, nie będzie chciała ode mnie odejść.

ROZDZIAŁ 12

TRIX

Czuje się źle z tym, że nie spędzam dużo czasu z Addy od kiedy zostałyśmy porwane. Poza kilkoma razami gdy byliśmy razem we wspólnym pokoju, zostawiałam ją by spędzała czas z Brew. Wiem, że dla niej ta sytuacja jest ciężka ale ona wie co czuję do Boza, więc wiem że mnie zrozumie. To nie zmienia faktu, że czuję się cholernie źle zostawiając moją przyjaciółkę samą. Boza nie ma w tym momencie to teraz będzie idealny moment by odszukać ją i spędzić razem dziewczęcy czas, który jest nam potrzebny.

Biorę szybki prysznic i wyruszam do naszego wspólnego pokoju, który dzielimy. Ponieważ ja i Boz zaczęliśmy razem spać nie przebywam tam. Spędzam moje noce z Bozem. To jest absolutnie cudowne, naprawdę lubię z nim spać i czuć jak trzyma mnie w ramionach. To jest coś, do czego mogłabym się przyzwyczaić.

Kiedy podchodzę do drzwi nawet nie myślę o pukaniu. Do diabła, nikt oprócz Addy nie mógłby być w tym miejscu. Kiedy otwieram drzwi i wchodzę do środka, żałuję jednak że nie zapukałam. Brew i Addy stoją na środku pokoju i całują się w dzikim i namiętym pocałunku. On trzyma jedną dłoń we włosach Addy a drugą na jej tyłku. Są tak zajęci sobą, że nawet nie usłyszeli dźwięku otwieranych drzwi.

- Mój błąd, przepraszam – mówię to gdy odwracam się by wyjść. Ostatnią rzeczą jaką chcę zrobić, jest przerwanie im zwłaszcza, że wyraźnie cieszą się sobą.

- Trix poczekaj! Nie wychodź – mówi Addy, kiedy podchodzi do mnie i wciąga mnie z powrotem do pokoju. Kiedy wchodzimy do środka mówi – Brew właśnie wychodzi.

Brew spogląda tam i z powrotem między mną a Addy i pyta się – Jestem tu nadal. Kiedy ci powiedziałem że wychodzę?

Podchodzi do niego, chwyta go za ramię i stara się go ciągnąć w stronę drzwi mówiąc – Cóż, nie powiedziałeś tego ale to się właśnie dzieje.

Brew chichocze i mówi – W porządku, Czerwona. Poluzuj trochę swoje majtki. Wychodzę. Muszę się zatroszczyć o jakieś gówno z Bozem. – pochyła się i całuje ją w czoło i podchodzi do drzwi. Kiedy jest już przy drzwiach, odwraca się i mówi - Nie wychodź nigdzie, dopóki nie wrócę do ciebie. Nie chcę żeby twój tyłek wplątał się w jakieś kłopoty jak wyjdę z pokoju – uśmiecha się do niej i zamyka za sobą drzwi.

Chwytam ją za ramię by zwrócić na siebie uwagę i pytam się – Co to, do cholery, było?

Lekko wzrusza ramionami chichocząc mówi – Nie mam, pieprzonego pojęcia. Ale to mi się podobało! – potrząsa lekko głową i wskakuje na łóżko – Nie wiem co się dzieje, Trix. Wygląda na miłego faceta, przynajmniej dla mnie ale kto to wie, jaki naprawdę jest. Nie możesz nikomu o tym powiedzieć. Tylko dla tego że się wydaje miły, to wcale nie oznacza że nie może być całkowitym kutasem.

Podchodzę do łóżka i kładę się obok niej. Kładę głowę na jej ramieniu i mówię – Nie mówisz mi czegoś, czego jeszcze nie wiem, Addy. Wszyscy faceci mogą być kutasami ale to nie znaczy, że nie są dobrymi facetami. Myślę, że nie są wystarczająco inteligentni by wiedzieć jak się zachować żeby nie wystraszyć kobiety.

Zaczyna się śmiać i mówi – Możliwe, że to prawda. Nie wiem co jeszcze mogę powiedzieć ale to się wydaje cholernie dobrym tekstem.

Oddycham głęboko i zastanawiam się nad moją odpowiedzią przez chwilę – Wydaje mi się, że to jest dla mnie dobre. Szczerze? Nie wiem co mam o tym myśleć. Nie wiem czy to dlatego, że tak długo tego pragnęłam. Wiem

tylko, że to jest wspaniałe. Czuję się naprawdę dobrze nie tylko z nim w łóżku ale przez cały czas. Choć seks z Bozem jest niesamowity, to chcę o wiele więcej.

Addy milczy przez kilka minut zanim w końcu odpowiada – To wspaniale, Trix. Naprawdę się cieszę. Wiesz doskonale o tym, że chcę byś była szczęśliwa a jeśli Boz jest tym jedynym który może ci dać szczęście, to masz całkowicie moje poparcie.

Po prostu leżymy tak przez kilka minut nic nie mówiąc i zastanawiamy się nad różnymi sprawami, które miały miejsce w naszym życiu. Wreszcie odzywam się – dzięki Addy. To dla mnie wiele znaczy. Wiedziałam, że był jakiś powód, że wybrałam cię na moją najlepszą przyjaciółkę. Rozumiemy się doskonale i chcemy dla siebie jak najlepiej. Zawsze wiem, że będziesz ochraniała moje tyły. Chodźmy, przeprowadźmy nalot na kuchnię a potem znajdziemy jakiś film lub coś do obejrzenia w telewizji, aż nie wrócą Boz i Brew.

- Nie wiem czy to dobry pomysł, Trix. Słyszałaś Brew. On będzie szalał kiedy wróci i mnie tutaj nie znajdzie – mówi Addy, siadając na łóżku.

Również siadam i mówię – W porządku, Addy. To nie będzie tak wyglądało, że będziemy tam same. Tutaj jest wielu braci. Plus, mamy jeszcze Grima. Jest prawdopodobnie na zewnątrz. Jestem pewna, że Boz nie zostawił mnie tu samej bez mojego małego obrońcy. Znajdę go i ani Boz ani Brew nie będą mieli o co się wściekać.

BOZ

Siedzę na łóżku chwytając buty z podłogi, bawiąc się w przeciąganie z Grimem. Mój telefon rozbrzmiewa, oznajmiając że nadszedł sms, przykuwając moją uwagę. Chwytam telefon i widzę, że to Brew napisał mi, że rekruci już wrócili. Wysłałem ich po zakupy na imprezę. Nic wielkiego, tylko kilka dodatkowych beczek piwa i steki na grilla. Kilka starych przyjdzie pomóc przyszykować tą imprezę. Wszyscy byliśmy zamknięci w klubie zbyt cholernie długo, potrzebujemy trochę relaksu. Zamierzam odpowiedzieć Brew na smsa, kiedy drzwi do łazienki otwierają się.

Trix wchodzi i patrzy się na mnie – Potrzebuję cholernych ubrań. Torby z rzeczami do makijażu i mojej prostownicy do włosów.

Ma owinięty ręcznik wokół swojego seksownego ciała, powodując że mój kutas twardnieje – Myślę, że powinnaś być naga przez cały, cholerny czas.

Spogląda na mnie, zanim zrzuca ręcznik na podłogę i otwiera szufladę. Wyciąga jedną z moich koszul i zakłada ją sobie przez głowę – Załatwisz mi coś do ubrania albo będę siedziała tutaj przez cały cholerny dzień.

Mam zamiar jej powiedzieć, że to dla mnie dobry pomysł ale musiała odczytać moje myśli bo potrzaskała głową i przewróciła oczami – Muszę opuszczać łóżko, czasami.

- Jestem pewien, że jedna z dziwek klubowych...

Przerywa mi, zanim kończę zdanie – Nie chcę na sobie nic, co nosi jakaś klubowa dziwka. Wolę nosić to samo ubranie każdego dnia. Pokaż mi tylko gdzie jest pralka i suszarka.

- Możesz nosić moje koszulki, dopóki czegoś nie załatwię – mówię jej, wzruszając ramionami.

Zamyka oczy na chwilę jakby próbowała kontrolować swój gniew, zanim bierze głęboki oddech – Proszę cię, Boz. Wyślij kogoś do mojego pokoju w akademiku i weź trochę rzeczy dla mnie i dla Addy. Stworze listę i powiem gdzie wszystko jest.

Była tak cholernie silna przez cały ten czas, że mogę dla niej zrobić tą jedną, cholerną rzecz. Jeśli ludzie Hossa obserwują jej akademik, to mogę wysłać tam jednego z moich rekrutów. Niech wiedzą, że nigdy nie robię interesów z kimś, kto nie jest członkiem klubu.

- Jeśli mnie pocałujesz, to zrobię co chcesz – powiedziałem do niej z uśmiechem na ustach.

Trix rzuca się w moje ramiona powodując że leżę na łóżku na plecach. Całuje mnie w usta z głośnym cmoknięciem a potem daje mi prawdziwy pocałunek. Kiedy jej usta spotykają się z moimi, ogień strzela do mojego kutasa. Jej ciało rozpływa się na moim gdy moje dłonie przebiegają przez jej nagą pupę. Mój język wchodzi do środka jej ust a jej wspaniały smak wypełnia moje usta. Ona bada moje usta, jak jej cipka mojego kutasa.

Moja ręka schodzi na jej koszulkę, którą ma na sobie i zaczynam ją z niej ściągać. Jej nagie ciało widnieje w mojej głowie i tylko jednej rzeczy pragnę, zagłębić swojego kutasa głęboko w jej słodkiej cipce.

- Muszę się odsunąć. Mam zbyt wiele ubrań, kochanie – mówię jej, gdy moje dłonie lądują na jej biodrach i przewracam ją na plecy.

Siadam na łóżku i ściągam swoją koszulkę. Kiedy zaczynam ściągać dżinsy, słyszę pukanie do drzwi a Grim zaczyna szczekać ze swojego miejsca na podłodze. Przez drzwi jeden z rekrutów krzyczy – Chłopcy zaczynają grilla Pres. Brew mówi, że jeśli się nie pojawisz, to zacnie bez ciebie.

Chłopcy prawdopodobnie kupili stek o wartości 500 dolarów. Nie ma cholernej mowy, że pozwolę zacząć Brew beze mnie. Tak jak chcę być w cipce Trix, muszę iść i pokazać swoją twarz na grillu.

- Kurwa! – narzekam a następnie odpowiadam mu – Idź mu powiedz, żeby nie dotykał steków albo ubiję jego kutasa, kiedy tam przyjdę.

Spojrzałem na Trix by zobaczyć jak wpatruje się we mnie. Pyta się mnie – Czy naprawdę zostawisz mnie w takim stanie i wyjdiesz z stąd?

Wiedząc, że nie mogę zostawić w tej chwili mojej dziewczyny, która chce uprawiać seks, potrząsam głową i opadam na kolana przy łóżku. Chwytam obie jej nogi i przyciągam ją bliżej siebie, jej słodka cipka jest blisko mojej twarzy. – Trix, trzymaj nogi w pozycji otwartej. Mam zamiar zjeść twoją słodką cipkę i nie chcę żeby coś mi w tym przeszkadzało.

Unosi się na łokciach i uśmiecha się do mnie – Co tylko powiesz.

Daję jej kilka klapsów a potem moje palce wędrują do jej cipki – Twoja cipka jest cholernie mokra, Trix

- Taka właśnie jest. Myślę, że jest mokra od momentu gdy zobaczyłam jak stoisz w swoim biurze – mówi mi – Teraz chcę twoich ust na mnie.

Pochyliam się do przodu, przeciągam językiem po jej cipce jednym długim liźnięciem. Potem odsuwam się i dmucham na jej wrażliwy koniec.

- Rób tak dalej – jęczy a jej biodra poruszają się na mojej twarzy.

W tym samym czasie, mój język kręci się wokół jej wiązki nerwów, na szczycie jej szczeliny, dopóki nie czuję, że jej cipka zaciska się na mnie. Wiedząc, że jest blisko eksplozji, krzyczy moje imię, gdy moje usta wypełniają się jej sokami.

Daję jej kilka delikatnych pocałunków w cipkę, odchylam głowę i uśmiecham się do niej – Czy teraz jesteś szczęśliwa, kochanie?

- Nie – odpowiada mi, kładąc głowę na materacu a Grim skacze na łóżko.

- Co? – pytam się, starając się brzmieć na obrażonego, ale ledwie powstrzymuję się od śmiechu.

Kładzie dłoń na łbie Grima i odpowiada mi – Jestem zajebiście podekscytowana.

ROZDZIAŁ 13

TRIX

Wyruszam na dziedziniec wciąż mając na sobie te same brudne ubrania z Grimem podążającym za mną. Zapach z grilla uderza mnie w nos a z mojego brzucha wydobywa się burczenie. Według Boza jest on mistrzem grilla więc nie mogę doczekać się dzisiejszego wieczoru. Poza kanapkami tam czy tu jestem wygłodzona od czasu kiedy przywieziono mnie tutaj. To nie wina Boza. Coś zawsze musi się wydarzyć i mi przeszkodzić kiedy mam zamiar coś zjeść.

Grim szczeka i rusza w stronę grilla. Podchodzi do grilla a Boz rzuca mu na ziemię kawałek mięsa i mówi coś do psa. Zbliżając się bliżej że na grillu są już tylko dwa steki. Boz przewraca je na drugą stronę a potem jeden z nich kładzie na talerzu. Kiedy tylko mnie widzi mruga do mnie okiem a potem chwyta ostatni stek.

Po położeniu go na talerz wręcza mi go i mówi – Ten jest dla ciebie. Pomyślałem gdy będę je grillował to zostawię dla nas dwa ostatnie by wciąż były ciepłe.

- To miło z twojej strony kochanie zawsze dbasz o mnie – mówię mu to z uśmiechem na twarzy – Wiesz że lubię moje mięso gdy jest gorące

Jego dłoń wędruje do mojego tyłka i daje mi klapsa – Dałem ci kawałek gorącego mięsa skarbie

Chwyta mnie za rękę prowadzi mnie w stronę trzech stołów piknikowych wypełnionych jedzeniem. Znajduje się tu kilka kobiet a każda ma swoje honorowe cięcie co oznacza że są to stare motocyklistów. Uśmiecham się do nich zanim spojrzałam w dół na jedzenie które mają do zaoferowania.

Puściłam dłoń Boza i zaczęłam układać na moim talerzu sałatkę ziemniaczaną i surówkę z białej kapusty a potem chwyciłam faszerowane jajko i dwie domowe bułki. Aby wypełnić do końca mój talerz kładę na nim kawałek tarty z orzechami pekan. Moje oczy lądują na fasolce po bretońsku i zapiekance makaronowej z serem i zdaje sobie sprawę z tego że na pewno wrócę tu po dokładkę jedzenia. Wreszcie kończę uzupełniać swój talerz jedzeniem chwytam piwo i ruszam do kobiet.

Patrząc się na najstarszą kobietę z ich grona staram się okazać szacunek i mówię – To wszystko niesamowicie wygląda i wy same do zrobiłyście.

- Dziękuję – odpowiada mi z uśmiechem na twarzy – Ty jesteś Trix prawda ? Mój syn mówił mi o tobie

- Kto jest twoim synem? – pytam się i Boz kładzie mi dłoń na moich plecach

Kobieta śmieje się potem zbliżyła się powodując że spojrzałam na jej zielone oczy – Ty jesteś mamą Boza!

- Ja lubię go nazywać Tate ale robi się oschły kiedy go tak nazywam – odpowiada mi a Boz mnie puszcza i daje je całusa w policzek

- Hej mamó – mówi Boz cofając się i wraca do mnie. – To wszystko wygląda smakowicie

Ona spogląda na mnie i mówi – Przypilnuj jej aby skosztowała szarlotki z lodami . Moja przyjaciółka Lisa to zrobiła i to smakuje wyśmienicie.

Uśmiecham się do niej a potem kieruje swoje oczy na jej ciało. Większość kobiet zakopuje swoje cięcie po tym jak ich mężczyźni umierają.

Przynajmniej tak się dzieje w klubie taty. Zawsze kładę je w trumnie obok

ciała swojego faceta. Zważywszy że ojciec Boza zmarł więc jestem zaskoczona że ona nadal nosi swoje cięciem.

- To jest naszywka mamy prezydenta – Boz mówi mi z uśmiechem i wyprostowuje swoją postawę z dumą.

Nie mogę się powstrzymać od bycia niegrzeczną podchodzę do jego mamy i wpatruje się w naszywkę na jej piersi . Widnieje na niej napis „Mama Boza „ Więc mówię - To najfajniejsza naszywka jaką kiedykolwiek widziałam. Muszę o niej opowiedzieć tacie. Może uda mi się namówić go aby mi taką stworzył z napisem „ Córka Hossa”.

Śmieje się znowu i kiwa głową – Zrób tak serduszko

Zanim zdoła powiedzieć coś więcej ktoś podchodzi i prosi o pomoc by znaleźć inny stół pełny jedzenia. Po krótkim pożegnaniu odchodzi a Boz prowadzi mnie przez podwórko do pustego stołu piknikowego. Grim kładzie się na ziemi obok nas patrząc się na swojego pana a potem na mnie czekając by jedno z nas dało mu coś do jedzenia z naszych talerzy.

- Przepraszam cię kolego. Dam ci tylko kawałek po resztę jest dla mnie – mówię mu oblamując kawałek steku i podając mu go.

Boz śmieje się zanim podaje kawałek swojego steka Grimowi – Nie wiem dlaczego tak okłamujesz mojego psa. Wiesz że nie zjesz tego wszystkiego co masz na talerzu. Kiedy się objesz on wyczyści do czysta twój talerz.

- Nie chcę by obserwował mnie jedzącą z tym smutno wyglądającym spojrzeniem na jego twarzy. To sprawia że czuje się źle – mówię mu wgrzyzając się w faszzerowane jajko.

- Nie musisz się z tym czuć źle kochanie. Ten pies je dużo. Każda osoba w tym domu go karmi. Jestem zaskoczony że jego brzuch nie ciągnie się po ziemi – mówi mi patrząc na mnie jak jem – Patrząc na ciebie widzę że nie wykonuje dobrej roboty by utrzymać cię najedzoną.

- Byłoby miło gdybyś karmił mnie po tym jak mnie pieprzysz? – mówię mu z uśmiechem na twarzy – Musze zachować siłę na to wszystko.

Patrzy się na mnie przez chwilę i mówi – Nie będę cię zawsze pieprzył. Od czasu do czasu będę się z tobą kochał słodko.

Śmieje się gdy odpowiadam – To byłoby miłe

Przez następne kilka minut jemy w milczeniu. Kiedy mój żołądek już jest napełniony bez drugiej podróży do stołu kładę talerz na ziemi obok Grima aby zjadł resztę jedzenia pozostającego na talerzu – To dla ciebie duży chłopcze.

- Mówiłem że tak będzie – mówi Boz śmiejąc się ze mnie.

Pokazując mu język mówię mu – Zamknij się bardzo śmieszne. Nie mogłeś wiedzieć że nie zjem tego wszystkiego. Miałeś tylko szczęście.

Kiedy w końcu przestaje się ze mnie śmiać patrzy się na mnie i mówi – Tak zrobiłem to. Wiem lepiej od ciebie .

Z jakiegoś powodu wiem że jego słowa są prawdziwe. Wydaje się że jest bardzo blisko mnie. Może nie zna mojego ulubionego koloru lub imienia pierwszego chłopaka ale zna najważniejsze rzeczy o mnie. Wie jak wiele dla mnie znaczy mój tata i jak bardzo szanuje klub . Poza nim i Addy to wszystko co mam.

Czuje się jakbym też go znała ale nad jedną sprawą się zastanawiam cały czas – Dlaczego dali ci taki pseudonim. Dlaczego Boz?

Siedzi tak chwile w milczeniu a potem się zaśmiał i mi odpowiada – Kiedy byłem mały a mój ojciec był prezydentem byłem zbyt trochę pewny siebie. Mój tyłek był w stanie pójść wszędzie dookoła i mówić wszystkim co mają robić podobnie jak mój tata. Byłem tak cholernie głupi a bracia zaczęli mnie nazywać małym szefem.

Uśmiech się pojawia na mojej twarzy kiedy kontynuuje – Sheila była siostrą Smoke’a i była trochę młodsza od reszty dzieciaków. Kiedy była dzieckiem trochę sepleniła więc nie mówiła Bozz tylko Boz. To po prostu przykleiło się to wszystkim dzieciaków.

Zaczynamy się śmiać zanim mówię mu – Założę się że możesz mi opowiedzieć mi wszystkie historię jak razem dorastaliście. Musiało ci być

naprawdę miło mając się z kim bawić. Nie było wiele dzieci w klubie taty i ani jednej dziewczyny więc mnie to ominęło . Nigdy nie miałam prawdziwego przyjaciela zanim spotkałam Addy.

- Tak bawiliśmy się razem ale też sprawialiśmy mnóstwo kłopotów. Mimo to nie zamieniłbym tego nigdy w świecie – mówi mi gdy wstaje i chwyta moją rękę

Kiedy prowadzi mnie przez podwórko pytam się – Dokąd idziemy ?

- Do mojego pokoju – mówi mi nie dając mi więcej informacji

- Impreza dopiero co się zaczyna. – zaczynam jęczeć rozglądając się dookoła – Czy musimy już iść?

Znajdujemy się już w środku i zmierzamy w dół korytarza zanim mi odpowiada – Chce wyskoczyć pod prysznic i pozbyć się tych zadymionych ubrań ze mnie. Możemy wrócić na imprezę później ale myślę też aby położyć się wcześniej do łóżka.

- Och ty tak chcesz? – pytam pochylając się do niego i otwieram drzwi do jego pokoju.

Jego odpowiedź jest zagłuszona przez mój pisk radości gdy widzę stosy toreb na łóżku. A moja ulubiona para japońskich slipów leży obok nich. – Zdobyłeś moje rzeczy!

- Powiedziałem ci że chcę to zrobić – mówi mi wzruszając ramionami

Odwracając się do niego przyklejam swoje ciało do niego i mówię – Myślę że możemy zostać w łóżku.

BOZ

Dzwonek telefonu wibrującego na stoliku nocnym budzi mnie. Dosięgłem do niego i widzę że jest na mim trzy nieodebrane połączenia od Hossa. Cholera ta rozmowa nie może zostać odłożona na później. Moje wargi delikatnie całują Trix w głowę a potem wyslizguje się z jej ramion i wstaje z łóżka. Robię wszystko by być cicho wkładam parę dzinsów na siebie i wkładam koszulkę przez głowę. Kiedy moje skarpetki są już włożone wsuwam na stopy buty i idę w stronę drzwi.

Tuz przed wyjściem z pokoju spoglądam czy Trix nadal śpi. Głowa Grima leży na podłodze ale jego oczy wpatrują się we mnie . Nie mam wątpliwości że stara się zdecydować co ma zrobić czy pozostać z nią czy iść ze mną.

Wskazuje na Trix i szepczę do niego – Uważaj na naszą dziewczynkę Grim

Zadowolony że nie zostawiam jej bez opieki wychodzę z pokoju i idę do mojego biura. Kiedy zamykam za sobą drzwi biura podchodzę do biurka i siadam na fotelu. Kiedy siadam wygodnie na fotelu wybieram numer do Hossa.

Odbiera po dwóch sygnałach – Próbowałem się do ciebie dodzwonić pieprzone trzy razy

- Byłem w łóżku – odpowiadam mu opierając swoje nogi na szczycie biurka.

Nagle wizja leżącej nago w moim łóżku Trix wypełnia mój umysł. Mój kutas natychmiast twardnieje dając mi znać że jest gotowy do pracy . Pieprzyłem się z nią aż do zachodu słońca zarówno pod prysznicem jak i w łóżku. Kiedy wreszcie zasnęła mój kutas był cały czas w niej głęboko zakopany.

Słyszę odpalenie zapalniczki zanim Hoss mi odpowiada – Dopóki moja córka nie była w tobie nie mam powodu aby zrobić ci krzywdę.

Wiedziałam że to nadejdzie. Hoss nie jest głupi. Musi dobrze wiedzieć o tym że jego córka to piękna kobieta którą pragnie każdy facet. Nie wie że ja nie chce tylko jej ciała ale coś więcej. Teraz nadszedł czas Bay mu o tym powiedzieć.

- Jest coś o czym musimy porozmawiać – mówię mu – Mam zamiar ją oznaczyć kiedy to gównno się skończy.

Mruczy – Kurwa – a potem zapada cisza przez chwile zanim mi odpowiada – Naprawdę myślisz że pozwolę ci ją oznaczyć po tym gównie?

Nie, nie spodziewam się tego. Spodziewam się pomiędzy nami walki. Ale nic mnie nie powstrzyma – Ona już jest moja. Przyzwyczaisz się do tego z czasem.

- Ty pieprzony draniu! – warczy do telefonu – Jeśli skrzywdzisz moją dziewczynkę zakopie twoja dupę tak głęboko w ziemi że nikt cie nie znajdzie

- Straciłbym swoje życie zanim zdecydowałbym się ja skrzywdzić – odpowiadam mu krzyżując moje nogi na biurku.

Najgorsze jest to że mógłbym ja zranić. Chce jej obok mnie każdej nocy przez resztę mojego życia. Spędzenie resztę życia zakopanego w niej moim kutasem brzmi jeszcze lepiej

- Próbujesz mi powiedzieć że kochasz Trix? Do diabła chłopcze znasz ja przez kilka dni tylko – mówi mi

- Znam ją od kiedy była dzieckiem. – odpowiadam mu a potem decyduje się mu powiedzieć prawdę – Nie mogę powiedzieć że wiem wiele o miłości ale lubię ją bardzo. Nie wyobrażam sobie aby jej ty nie było razem ze mną do końca moich dni.

- Cholera jasna – narzeka zanim kontynuuje dalej – Porozmawiamy o tym jak te gówno się uspokoi. W tej chwili musimy dowiedzieć się co jest kurwa grane? Powiem jednak że z tym wszystkim co się dzieje z twoim klubem nie jestem zbyt szczęśliwy że się bierzesz za moją dziewczynkę.

Oddycham z trudem a moje myśli wracają do Trix. To gówno już ją dotknęło ale zrobię wszystko co w mojej mocy by upewnić się że jeszcze bardziej jej nie dotknie. Będzie chroniona przez cały ten czas. Wszystko inne może być nie ważne wokół mnie ale moja dziewczyna jest najważniejsza.

- Rozumiem – odpowiadam zanim decyduje się powiedzieć mu to co najważniejsze – Wczoraj w nocy wypaliłem tatuaż facetowi który powiedział że twoja załoga zabrała przesyłkę.

- Przecież ci powiedziałem że nie mieliśmy nic wspólnego z tym – mówi – Więc znalazłeś swego szczura?

- Nie wypaliłem jego tatuażu z powodu przesyłki. Był popieprzonym kutasem który nie zasługiwał na swój tatuaż – mówię mu tylko część prawdy a nie całość – Moi chłopcy go chcieli wywalić więc to zrobiłem

- Oczywiście że to zrobiłeś. On nie powiedział ci prawdy. Więc nadal myślisz że mój klub ukradł ci przesyłkę?

Ściągam nogi z biurka wstaję i idę do lodówki. – Został piekielnie pobity. Wiesz jaki jest utalentowany Smoke w tej dziedzinie. Crank cały czas trzymał język za zębami i dalej upierał się przy tym że to twój klub zrobił.

- A ty mu wierzysz? – pyta się mnie wciąż krzyżąc do słuchawki.

- Nie nie wierzę mu. – odpowiadam mu – Musisz wiedzieć że ten debil nie jest wystarczająco inteligentny aby sam wymyślić to gówno. Myślałem nad

tym. Musi być jakiś powód dlaczego został wciągnięty w to twój klub. Mógł przecież powiedzieć że zrobił to ktoś inny.

Hoss jest cicho ale słyszę w słuchawce że ktoś szura nogami. Po chwili słyszę zamykanie drzwi a potem wreszcie Hoss się odzywa – Pomyślę o tym

- Kilka miesięcy temu ten drań Torch pokazał się na moim terytorium. Słyszałem o kłopotach jakie miałeś z nim ale ja i moi chłopcy nie myśleliśmy że ten skurwiel w tak małym odstępie czasu może wyrządzić jakieś krzywdy więc go zignorowaliśmy.

Hoss nie powiedziałałby mi tego gówna gdyby nie miał problemów z Torchem więc pytam się – Co się stało kurwa?

- Zaczął dostarczać moim chłopcom metaamfetamine. Zanim zdałem sobie sprawę niektórzy z nich byli tak uzależnieni że nie mogłem dać sobie rady aby nie zażywali jej nadal i byli czysti. – przyznaje mi się biorąc sfrustrowany oddech – Moi chłopcy żyją własnym życiem nie mam żadnych zasad dotyczących narkotyków. Mimo to niszczy to życie. Skończyło się że musiałem wywalić moich trzech braci.

- Kurwa człowieku. Nienawidzę czegoś takiego słyszeć – mówię mu szczerze. Nie ma nic trudnego niż wywalenie własnego brata ale czasami trzeba to robić – prześlijmy przez to samo gówno.

- Jedynym powodem o którym mówię to gówno... - przez jakiś czas milczy zanim kontynuuje mówić dalej – Jeden z nich odmówił zwrócenia jego naszywki. Moi chłopcy przeszukali jego cały dom ale nie mogli jej znaleźć.

Mój umysł myśli na pełnych obrotach starając zapoznać się z tym co mówi. Jedna z naszywek Satan's Revenge wędruję gdzieś dookoła. Każdy skurwiel może to mieć na swojej ręce a to nigdy nie powinno się zdarzyć. Kiedy jakiś członek klubu zostanie wydalony to jego naszywka jest stracona razem z nim. Jeśli członek traci swój tatuaż jego tatuaż zostaje spalony.

- Przynajmniej powiedz mi że zająłeś się tym skurwysynem? – pytam się go wciąż nienawidząc myśli że jakiś klub MC stracił swoją naszywkę.

- Kurwa tak ale to nie zwróci naszej naszywki. – mówi mi a potem bierze głęboki oddech – Nie mówię ci że twój chłopak nie powiedział ci prawdy ale zastanawiam się czy nie widział kogoś z naszą naszywką która została stracona.

Mam nadzieję że ma racje . Przynajmniej porwanie Trix będzie usprawiedliwione – Dam ci znać jak coś będę wiedział

Mam zamiar zakończyć rozmowę kiedy on odzywa się – Chcę porozmawiać z moją dziewczynką.

- Nadal śpi i wątpię by miała się obudzić wkrótce – powiedziałem mu z uśmiechem na mojej twarzy.

- Ma do mnie zadzwonić jak tylko się obudzi

I w ten sposób zakańcza połączenie. Mój umysł prosto wędruję do Trix śpiącej w moim łóżku. Zanim chce wrócić do niej Brew wchodzi do biura. Po chwili wchodzi za nim Smoke.

Kładę głowę na blacie biurka. Kurwa. Nie będę miał cipki Trix w tym momencie.

ROZDZIAŁ 14

TRIX

Osiem kul wpada do narożnika luzu a ja wydaje triumfalny okrzyk zanim odwracam się spoglądając na Addy i Stone'a. – Wy dwoje moglibyście mnie pobić w grach wideo ale powiedziałam wam że pokonam was przy stole bilardowym

Grim szczeeka zwijając się obok moich nóg. Sięgam dłonią w dół i głaszczę go – Ograłam ich duży chłopcze

Addy wzrusza ramionami gdy podchodzi do Brew – Przyzwyczaiłam się do tego. Nigdy nie wygrałam ani razu przez te wszystkie lata naszej przyjaźni.

Smoke naśmiewa się i spogląda przez ramię gdzie siedzi Boz przy barze rozmawiając z tatą Smoke'a – Roundem i Smoke'm. – Przyjdź tutaj Pres. Ona ograła nas już dwa razy . Trzeba pokazać dziewczynie jak to robi prawdziwy bilardzista.

Boz uśmiecha się do niego gdy wstaje i podchodzi do nas – Czy kiedykolwiek opowiadałem ci o turnieju bilardowym jaki Hoss zorganizował kilka lat temu w klubie Revenge?

Jak tylko te słowa wypływają z jego ust rumieniec pojawia się na moich policzkach . Nie mam pojęcia jak do diabła on zna co tam się stało – Nie rób tego Boz

Uśmiecha się do mnie ale nie zamyka swoich cholernych ust – Hoss uczył ją od lat grać ale nie wszyscy zdawali sobie z tego sprawę

Stone potrząsa głową a Addy kładzie mu dłoń na ramieniu i mówi mu – Jej tata lubi opowiadać ta historie. Jest bardzo śmieszna

Brew odciąga ją od Stone’a jakby nie chciał by nikt jej nie dotykał – Myślę że przypomina mi się jakiś turniej bilardowy ale nie jestem pewien co się tam stało

W ciągu kilku sekund Smoke i Round stają obok Boza i wpatrują się w niego. Wszyscy inni w pomieszczeniu też skierowali na niego swój wzrok i czekają aby usłyszeć co ma do powiedzenia. Nie muszą czekać długo.

- Trix miała około 10 lat – zaczyna ale Addy przerywa mu

- Miała zaledwie 9 lat – mówi wszystkim kręcąc głową – Na kilka dni przed jej dziewiątymi urodzinami to wszystko się stało

Boz uśmiecha się do niej i mówi dalej – Cóż załoga Satan’s Outlaws przyjechała z Kentucky. Wtedy ich wiceprezydent Bowie i Hoss grali w turnieju bilardowym. Skończyło się na tym że zostali finalistami. Bowie wygrał turniej a to wkurzyło Trix

Przerwałam mu mówiąc – To nieprawda . Tylko pokonał tatę wrzucając o dwie kule więcej do luzy.

- Ja tylko słyszałem tą historię od Bowiego wiec nie znam wszystkich szczegółów – uśmiecha się do mnie i mówi – Powiedział mi że słodka dziewczynka z brakującym zębem przyszła do niego i zaproponowała mu że z nim zagra. Zapewniła go że pokona jego tyłek . Większość z was zna Bowiego i wie że jest dobrym facetem. Pomyślał sobie że pozwoli jej zwyciężyć.

Boz przez chwile milczy a Smoke się pyta – Wiec co się stało?

- Grali w cztery rundy a ona w każdej go pokonała – odpowiada mu Boz z lekkim uśmiechem na ustach

Moja twarz jest cała czerwona gdy patrzę się na Boza i wzdycham –
Możesz skonczyc o tym opowiadać

Mruga do mnie i śmieje się zanim rozgląda się po pokoju – Kiedy wreszcie zrezygnował Trix powiedziała mu że jeśli kiedykolwiek pokona jej tatę jeszcze raz to powie wszystkim ze nie wiedział jak używać kijka i nie ma pojęcia co zrobić z kulami

Cały pokój zaczyna się śmiać a ja nie mogę się powstrzymać i tez się śmieje – Miałam zaledwie 9 lat. Nie wiedziałam co to oznacza

Brew zadaje mi pytanie – Co powiedział na to Bowie?

- On się tylko roześmiał – odpowiadam mu potrząsając głową

- To nie jest to co powiedział kiedy ostatni raz przyjechał do miasta – dodaje Addy i więcej już nic nie mówi spełniając moje życzenie aby drażyć tego tematu

Boz wpatruje się we mnie – Wiec co wtedy powiedział?

Uśmiecham się do niego wiedząc ze nie spodoba mu się to co mam do powiedzenia – Powiedział mi że jeśli nie miałby w domu starej to udowodnił by mi że potrafi korzystać z kija i nauczyłyby mnie jak korzystać z jego kul.

Wszyscy znów się śmieją i co zaskakujące nawet Boz śmieje się . Zamiast się wkurzyć to podchodzi do mnie i owija swoje ramiona wokół mojej talii – Shay pobiła by jego tyłek gdyby tylko o tym pomyślał

- W każdym bądź razie tego nie zrobił. Bowie jest na tyle inteligentny ze wie jak trudno znaleźć dobra starą. – odpowiadam mu zakładając mu ręce na szyje

Przez chwile patrzy się na mnie – Miałby racje mówiąc o tym

Potem całuje mnie mocno . Zanim się cofa całe moje ciało staje w płomieniach. Jedyne o czym myślę to aby zabrał mnie z powrotem do swojego pokoju i aby pieprzył mnie jak tylko chce.

- Chodźmy do twojego pokoju – szepcze mu i wtedy burczy mi w brzuchu

Śmieje się ze mnie – Nie, nie pójdziemy kochanie. Musze cie nakarmić abyś utrzymała siłę

On powtarza wcześniejsze moje słowa skierowane do niego . Szczerze mówiąc jak bardzo chciałabym aby w tej chwili mnie pieprzył wole jedynie coś zjeść – Zrobisz mi jedną z twoich znanych na świecie kanapek?

- Nie mam lepszy pomysł – mówi mi ciągnąc mnie do kuchni – Mama jest tutaj robi chili . Nałożę dla ciebie miskę chili zanim chłopcy położą na nim swoje łapy

Jak tylko wchodzimy do kuchni widzę że jego mama stoi przy jednym z pieców. Odwraca się do mnie i uśmiecha się – Czy jesteś głodna?

Kiwam głową a Boz mówi – Nie udało mi się jej utrzymać aby nie była głodna

- Mogę to naprawić – mówi i wskazuje mi abym się zbliżyła. Potem wyciąga miskę z szafki i napełnia ją chili – To jest naprawdę ostre wiec cie ostrzegam

Mówię jej z uśmiechem na twarzy – lubię pikantne

Boz łapie własną miskę i wyciąga opakowanie krakersów na ladę. Prowadzi mnie do stołu siadamy na krzesłach . Moja miska jest prawie pusta kiedy mama Boza podchodzi do nas i siada

- Mój syn nie był na tyle uprzejmy aby powiedzieć ci jak mam na imię. Nazywam się Letty cóż Charlotte ale wole by mnie nazywali Letty .

- Ty wiesz jak mam na imię wiec cześć Letty – mówię jej

Ona kiwa mi głową i mówi do mnie – Twój tata opowiada o tobie cały czas. Jest z ciebie taki dumny

Jej słowa zaskakują mnie . Nigdy jej nie widziałam w domu klubowym
mojego taty i nigdy o niej nie wspominał – Nie wiedziałam że ty i tata
znacie się

- Och tak – odpowiada mi kiwając z głową – Ja i twoja mama byliśmy
dobrymi koleżankami. Wszyscy chodziliśmy razem do szkoły więc tak
naprawdę znałam go przez całe swoje życie . Nawet jeśli twojej mamy już
nie ma to nadal uważam go za dobrego przyjaciela

Wow jaki ten świat jest mały – Wiec jesteś z mojej okolicy

- Nie wiedziałem o tym – mówi Boz jedząc chili – Myślałem że dorastałaś
tutaj

Potrząsa głową i odpowiada – Mój tata dostał prace w mieście kiedy byłam
w szkole średniej. Właśnie wtedy przeprowadziliśmy się tutaj.

Wszyscy jesteśmy cicho kiedy kończymy jeść. Zanim skończymy jeść
wszyscy wchodzi po swoja porcje chili. Bracia wchodzi do kuchni i każdy
skiwa mi głową nawet niektóre klubowe dziwki posyłają mi uśmiech.
Właśnie w tej chwili zdaje sobie sprawę gdy tak siedzę z Bozem i jego
mama że mi się to podoba. Odejście z stąd będzie trudne dla mnie.

ROZDZIAŁ 15

TRIX

Boz prowadzi mnie na zewnątrz mając frisbee w dłoni. Grim człapie za nami a jego oczy są skierowane na frisbee. Jego wielkie futrzane ciało jest podekscytowane dając mi do zrozumienia, że nie pierwszy raz w to grał.

Ja również jestem podekscytowana, tak jak Grim. Nie tylko spędzam wolny czas z facetem, którego darzę miłością, ale w dodatku spędzamy razem czas na zewnątrz. Mój czas tutaj nie jest zły, więc nie mam na co narzekać. Mimo to, cieszę się że mogę wyjść na zewnątrz. Addy i ja zostajemy w domu klubowym przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, chyba że Boz ma czas, to wtedy wychodzimy na zewnątrz.

Wreszcie docieramy na boczną stronę podwórka, znajduję miejsce na trawie i siadam. Obserwuję jak Boz rzuca frisbee przez podwórko a jego mięśnie na ramionach napinają się przy każdym rzucie. Przez chwilę moje oczy spoczywają na jego surowej urodzie. Wiatr powoduje, że jego ciemne loki powiewają dając mu seksowny wygląd. Wąsy na jego twarzy podrosły, stały się bardziej pełne. Te jego wąsy dają mi tylko więcej przyjemności, gdy jego głowa jest schowana pomiędzy moimi udami.

- Czy będziesz tak tu siedziała i się na mnie gapiła, gdy w końcu wyszliśmy na zewnątrz? – pyta się mnie Boz, z uśmiechem na twarzy.

- Jestem pewna, że tak – odpowiadam mu z uśmiechem pokazując na miejsce obok mnie – Siadaj tutaj, bym mogła się lepiej przyjrzeć twojej seksownej twarzy.

Siada obok mnie i chwilę się rozciąga, zanim mówi – To gównu mnie wyczerpało.

- Byliśmy tutaj tylko przez kilka minut – odpowiadam i się śmieję gdy chwytam frisbee od niego. – Pogram trochę z Grimem a twój stary tyłek niech odpoczywa.

Boz mruga do mnie okiem i mówi – Zaraz ci pokażę, że mój tyłek nie jest wcale stary.

Podnoszę się z trawy i posyłam mu seksowny uśmiech – Tak wiele ćwiczeń robimy, że powinienes być w najlepszej formie swojego życia.

Śmieje się i mi odpowiada – Może potrzebujemy jeszcze więcej wysiłku.

- Może nie robimy tego zbyt często albo po prostu nie robimy tego wystarczająco mocno – zażartowałam, rzucając frisbee do Grima.

Ponownie się śmieje – Zobaczymy co uda nam się z tym zrobić.

Słońce grzeje mnie po szyi, kiedy gram z Grimem. To nie zajmie długo, jeśli nadal tak będzie grzało, to po prostu zmęczone się szybko i usiądę na trawie. Rzucając frisbee bardzo daleko mam nadzieję, że Grimowi zajmie dużo czasu, zanim przyniesie je do mnie z powrotem. Kiedy frisbee leci w powietrzu czekam, aż Grim zacznie biec za nim i siadam na trawie – Tutaj jest gorąco, do diabła.

Boz pochyla się i daje mi całusa w czoło – Pobiegnę po coś do picia.

Poczekaj tu na mnie.

Jestem zaskoczona obserwując go, jak odchodzi. Nie zostawił ze mną żadnego strażnika. Jediną rzeczą, która stoi na drodze do mojej wolności jest brama i dwóch strażników obok niej. Szybko przyglądam się ogrodzeniu wokół podwórka, szukając jakiś słabych punktów. Nie potrzebuję dużo czasu by znaleźć dziurę w ogrodzeniu z tyłu podwórka. Wiedząc o tym, że mogłabym w tej chwili uciec, potrząsam głową i myślę o Addy będącej teraz razem z Brew. Nawet jeśli siedziała by tu teraz obok mnie, nie uciekłabym. W tej chwili, to ostania rzecz jaką chciałabym

zrobić, po prostu nie chcę zostawić Boza. Sama myśl o mojej ucieczce stąd, powoduje dreszcze płynące przez moje ciało.

Dźwięk skomlenia Grima przerywa moje rozmyślenia. Rozglądam się za nim ale nie ma go nigdzie w zasięgu mojego wzroku. Wstaję z trawy, gwizdzę i wołam go po imieniu – Grim!

Szczeka ale nie przychodzi do mnie. Ponownie skomle i obawiam się, że się zranił. Biegam, szukając go. To zajmuje kilka minut i znajduje go przy bocznym ogrodzeniu. Leży na brzuchu, tylne łapy ma rozciągnięte a przednie próbują dosięgnąć pod ogrodzeniem do jego zaginionej zabawki.

Widzę, że frisbee jest poza zasięgiem jego łap i mówię – W porządku, chłopcze. Przyniosę to za ciebie.

Przekładam swoje ręce przez ogrodzenie próbując dostać się do frisbee. Niezależnie od tego jak bardzo próbuję moje ramiona nie są wystarczająco długie. – To się nie uda, Grim.

Wstaję i rozglądam się za patykiem, żeby go użyć do wyciągnięcia frisbee – Poczekaj chwilę, duży chłopcze.

Szukając wokół, nie mogę znaleźć żadnego kija. Moje oczy kierują się na zepsute auta, które stoją na tyłach podwórka i myśl uderza mi do głowy. Podchodzę do jednego z zepsutych aut i chwytam za wycieraczkę.

Mam zamiar jej użyć do wyciągnięcia zabawki Grima, kiedy słyszę głos Boza – Trix, gdzie jesteś do cholery?

- Tutaj – krzyczę wracając do ogrodzenia

Właśnie zamierzam wsiąść udział w kolejnej próbie wyciągnięcia frisbee kiedy Boz szarpie mnie – Co ty do diabła próbujesz zrobić?

Pokazuje mu na frisbee i mówię – Nie mogę się do niego dostać.

Boz patrzy się na wycieraczkę i śmieje się – Co zamierzałaś z tym zrobić?

Mam zamiar wytłumaczyć mu co mam zamiar zrobić, kiedy moje oczy kierują się na niebieski arktyczny metal. To mój samochód, mój GTO z 1968 roku. Biegnę w jego stronę.

Boż zbliża się do mnie, a ja się pytam – Co mój samochód tutaj robi?

- Posłałem kilku chłopców po niego w noc, w którą was porwano – mówi mi – Nie chciałem, by policja znalazła twój samochód.

Moja dłoń delikatnie dotyka pokrywy samochodu a potem wślizguję się za kierownicę – Czyż ona nie jest piękna?

- Na pewno jest gorąca, idealna dla ciebie – mówi mi, stając obok drzwi – Kolor tego auta po prostu wymiata. Pokazuje wszystkie jego linie i kształty.

- Kiedy po raz pierwszy go zobaczyłam był skupiskiem rdzy. Mój tata i ja pracowaliśmy nad nim przez kilka lat, spędzając codziennie mnóstwo godzin w sklepie. Kazał mi się nauczyć wszystkiego co trzeba wiedzieć o pracy nad samochodami. Uczył mnie jak sprawdzić silnik, nawet nauczył mnie jak poprawiać siedzenia.

- Wykonaliście nad nim bardzo dobrą robotę, jestem tego pewien - mówi mi uśmiechając się do mnie – Ja mam stary Chevy Step Side z 66 roku, który kupiłem kilka lat temu. Teraz to kawałek gówna ale mam nadzieję, że pewnego dnia będzie wyglądał jak twoje auto, tylko że w kolorze słodkiego, czerwonego jabłka.

Patrzę się na mój samochód, moje dziecko i nagle wpada mi do głowy myśl. To jest pomysł który przez lata chodzi mi po głowie ale nigdy nie próbowałam tego zrobić. Nigdy nie zrobiłabym tego z Jacobem.

Uśmiecham się do niego, trącam go biodrem i mówię – Zawsze miałam marzenie, żeby się pieprzyć na tylnym siedzeniu mojej dziecinki.

BOZ

Śmiech buduje się we mnie, kiedy otwieram tylne drzwi do jej auta. – Nie mogę ci dać wszystkiego ale twoje marzenie mogę spełnić.

Przez chwilę rozglądam się po podwórku i widzę braci czuwających przy bramie. Przez chwilę myślę, że ona zaraz rozmyśli się i odejdzie.

Zaskakuje mnie, wchodzi do środka auta. Zanim zamykam drzwi, ona nie ma już na sobie koszuli i biustonosza i właśnie ściąga spodnie. Moja naszywka i koszulka lądują na przednim siedzeniu. W tym samym czasie, ona ściąga buty a jej spodnie lądują na podłodze.

Rozpinam dżinsy, kiedy zaczyna mnie całować. Ściągając na tyle moje spodnie by móc uwolnić mojego kutasa, ciągnę ją na moje kolana – Tutaj nie ma zbyt wiele miejsca, kochanie. Będziesz musiała mnie ujeżdżać.

- Mogę to zrobić – mówi mi podnosząc się by złapać mojego kutasa i prowadząc go do swojego wejścia - Musisz być we mnie, teraz.

Zatrzymuję jej rękę i potrząsam moją głową z uśmiechem na ustach – Jeszcze nie. Najpierw chcę się trochę pobawić z tobą.

Moje dłonie kierują się na jej piękny, nagi tyłek i ugniatam jej wyśmienite pośladki, starając się nie ominąć żadnego skraju jej tyłka. Przysuwam usta do niej a mój język wchodzi do jej ust. Jej ramiona owijają się wokół mojej szyi a jej cycki do mojej klatki piersiowej. Pogłębiając nasz pocałunek i popycham mojego twardego kutasa do jej wilgotnej cipki.

Wydaje zduszony krzyk i pytam się jej – Czy czujesz mojego kutasa, skarbie? Czujesz, jak bardzo mocno chce być zakopany w twojej cipce?

- O tak, kochanie – wije się, przesuając swoje biodra w górę i w dół.

Przestaje ją całować, przesuвам swoimi węsami przez jej policzek i całuję ją w szyję. Kiedy docieram do jej pulsu, zasysam jej skórę swoimi ustami. Po jakimś czasie przestałem i złożyłem pocałunek za jej uchem.

W tym samym czasie ona cały czas pracuje na moim kutasie powodując, że pragnie uwolnić swoją potrzebę. Muszę powiedzieć jej by zwolniła ale ona ma inny pomysł. Zmienia pozycję, podnosi się i nabija się na mojego kutasa ponownie.

Jej cipka zaczyna drgać wokół mnie, kiedy odrzuca głowę i krzyczy – Nareszcie !

Jej mokre ścianki cipki, ściskają mego kutasa i muszę się zmuszać by nie dojść – Kurwa!

Nie zwalniając tempa, zaczyna się poruszać. Jej cipka zaciska się na moim kutasie, kiedy porusza biodrami w górę i w dół. Z każdym jej ruchem zagłębam się bardziej a moją jedyną myślą jest to, że jestem mega szczęśliwy. Mija sekunda i zdaję sobie sprawę co robimy.

Chwytam jej biodra i zmuszam ją aby się zatrzymała – Nie mam prezerwatywy.

- Co? – pyta się, mrugając.

- Trix, nie założyłem prezerwatywy. Zawsze ją zakładałem za wyjątkiem, kiedy się ożeniłem. Nie chcę ryzykować, że cię zranię – mówię jej i spoglądam w jej piękne niebieskie oczy.

Nie mówiąc ani słowa schodzi z mojego kutasa, ja podnoszę swój tyłek i szukam w kieszeni spodni prezerwatywy. Zajmuje mi kilka sekund aby otworzyć ją i nałożyć . Kiedy założyłem prezerwatywę, spojrzała na mnie.

Chwyta mnie za brodę i mówi – Dziękuję ci bardzo, że tak o mnie dbasz.

- Nie musisz mi dziękować za wykonywanie mojej pracy, kochanie. –
dosięgam jej włosów i przebiegam przez nie dłonią.

Wciąż się na nią patrzę, kiedy sięgam po mojego kutasa i naprowadzam ją na niego. Zaczynamy powolnym tempem się poruszać i wpatrujemy się w siebie, przez ten cały czas. Jej usta powoli zbliżają się do mnie i liżą moją dolną wargę. Jej słodkie usta poruszają się po mojej wardze a moje usta otwierają się dla niej. Kiedy jej smak trafia we mnie, zapominam o wszystkim. Nasze języki ocierają się o siebie.

Cofa się, odchyła głowę do tyłu i jęczy – Czuję się tak dobrze, kochanie.

Kładę swoje dłonie na jej biodrach i to sprawia, że porusza się szybciej i szybciej na moim kutasie. Kiedy to jej jeszcze nie wystarcza, zaczynam poruszać się razem z nią. Z każdym moim ruchem, chcę zakopać się jeszcze głębiej w jej słodkiej cipce. W końcu łapie swój rytm, patrząc cały czas na mnie, więc uwalniam jej biodra, chwytam za jej włosy i biorę jej usta w posiadanie.

Nasze usta łączą się a nasze języki ocierają się o siebie. Nurkuję swoimi zębami w jej dolnej wardze, co powoduje jej jęk prosto w moje usta. Kieruję swój język na jej ucho a następnie zatapiam swoje zęby w jej wrażliwą skórę pod uchem.

- Nie ma nic lepszego niż to, że jesteś zakopany głęboko we mnie – mówi, pozwalając sobie na jęki przyjemności.

- Nigdy nie chcę zapomnieć twojej cipki. Myślę, że to najlepsze uczucie w całym, pieprzonym świecie – mówię jej, całując w miejsce, które właśnie ugryzłem.

Jej cipka zaciska się wokół mojego kutasa, powodując że jęczę. Wiem, że moje spełnienie jest blisko. Moje palce wsuwają się w miejsce, gdzie nasze ciała są połączone a potem zagłębiam się w jej cipce. Jej oddech jest gwałtowny, mówi mi że jest blisko by dojść ale ja chcę by doszła w tej chwili.

Szeptę do niej – Podążaj za mną, kochanie.

Mówienie jej co ma zrobić powoduje, że jej cipka zaczyna dochodzić na moim kutasie. Jej paznokcie wbijają się w moje ramiona, gdy krzyczy moje imię – Boz!

Pochylam się, gdy moje jaja się uwalniają i jęczę – O kurwa, tak.

Sekundę później opada na moja klatkę piersiową i przykłada swoją głowę do mojej szyi – To właśnie było spełnieniem moich marzeń.

ROZDZIAŁ 16

TRIX

Budzę się i zauważam że druga strona łóżka jest pusta. Wiedząc, że prawdopodobnie Boz załatwia coś, o czym nie zechce mi powiedzieć, postanawiam wrócić do snu. Dźwięk mojego telefonu nagle rozbrzmiewa w pokoju. Moja torebka z telefonem w środku leży na podłodze przy łóżku.

Jęcząc podnoszę się z łóżka i wyciągam z torebki komórkę. Widzę na ekranie telefonu, że to dzwoni Boz. Odbieram i pytam się go – Jak do cholery, twój numer został zapisany na moim telefonie?

W tej chwili cieszę się, że odzyskałam w końcu swój telefon.

- Wpisałem swój numer przed wyjściem z pokoju – odpowiada Boz śmiejąc się.

- Do diabła tak! Czuję się naga bez mojej komórki! – krzyczę z podniecenia – jak zdobyłeś moją komórkę?

Szeptcze do kogoś w tle rozmowy, zanim mi odpowiada – Brew zabrał ją, kiedy cię porwał. Przez cały ten czas była w sejfie i zapomniałem o niej, aż do dzisiaj.

Zanim mogę powiedzieć coś więcej, przerywa mi – Muszę kończyć Trix.

- W porządku. Rozmawiamy ze sobą przez cały czas, więc kończę i dzwonię do mojego taty – mówię mu, opierając się o poduszki i czując się komfortowo.

- Wrócę zjeść z tobą lunch – mówi Boz – Do zobaczenia, kochanie.

Jak tylko zakańcza połączenie, wybieram numer do taty . Odbiera po pierwszym sygnale – Trix, księżniczko, to ty prawda?

- Hej, tato – odpowiadam z uśmiechem na twarzy. – Boz oddał mi torebkę, więc odzyskałam telefon i wszystkie inne moje rzeczy.

Przez chwilę jest cicho ale słyszę jak porusza się w tle. Później pyta się – Boz jest w pobliżu?

- Nie, nie ma go tu, jest zajęty swoimi sprawami – mówię mu, przebiegając swoimi stopami przez futro Grima.

Nagle jego głos staje się mocniejszy – Czy ktoś jest w pobliżu ciebie?

- Nie - odpowiadam mu szeptem a ciarki przechodzą przez moje ciało – Czemu się pytasz?

- Chcę żebyś mnie wysłuchała – rozkazuje mi – Znajdź w klubie dziewczynę o imieniu Sass. Ma czarne włosy z różowymi pasemkami i kolczyk w nosie.

Mam przeczucie, że wiem co planuje. Jeśli moje przeczucie się potwierdzi, mój szczęśliwy nastrój całkiem wyparuje – Dlaczego chcesz abym ją znalazła?

- Od czasu do czasu pracuje w naszym klubie. Jest z niej trochę trzpiotka ale to dobra dziewczyna – bierze głęboki oddech, zanim kontynuuje – Rozmawiałem z nią o tym co się dzieje i powiedziała że pomoże tobie i Addy.

Powinłam być podekscytowana możliwością bycia wolną ale to jest ostania rzecz o jakiej myślę w tej chwili. Strach mnie ogarnia. Nie jestem pewna, co się dzieje pomiędzy mną a Bożem. Jak dotąd pomiędzy nami było cudownie i nie jestem gotowa na to wszystko.

- To nie jest dobry pomysł – mówię mu, próbując wymyśleć co mam dalej powiedzieć – Lepiej będzie jak pozostaniemy tutaj, dopóki to gówno się nie wyjaśni.

- Zrobisz to co ci powiedziałem mała dziewczynko . Żadnych pytań nie zadawaj – warczy do telefonu – Porozmawiaj z Sass i zabieraj swój tyłek do domu.

Przez chwilę myślę o rodzicach i siostrze Addy. Muszą się zamartwiać o nią. Jej rodzice nie są najbardziej troskliwymi rodzicami na świecie ale każdy rodzic martwiłby się, gdyby jego dziecko zaginęło. Wiem, że jej siostra na pewno się zamartwia.

Przyciągam kolana do mojej klatki piersiowej – Słyszałeś coś o doktorze i pani Sloan?

Nawet jeśli jesteśmy z Addy najlepszymi przyjaciółkami ponad dziesięć lat, to nadal nie pozwalają mi mówić do siebie po imieniu. Kiedyś próbowałam tak powiedzieć ale tata dał mi wykład o manierach trwający ponad godzinę. Kiedyś nazwałam ją nawet mamą ale jak to usłyszała to dostała prawie zawału. Wtedy miałam prawie dziesięć lat i popełniałam gafy wszędzie dookoła.

- Dlaczego, do diabła, pytasz się o nich ? – pyta mnie – Wiesz, że jedyną osobą która się o nią troszczy, jest Alex.

Alex, to starsza siostra Addy. Jest bardziej podobna do ich mamy niż to Addy. Jest starsza o kilka lat. To jest jedyna osoba, która naprawdę kocha Addy. Alex jest słodziutka ale jej mąż to prawdziwy, popieprzony drań.

Biorę głęboki oddech i staram się być spokojna – Biorąc pod uwagę, że ich córka zniknęła, pomyślałam że mogą się kontaktować.

- Nie sędzę że wiedzieli o tym. Nawet gdyby o tym wiedzieli, to te dwa obślizgłe szczury nie miały by nic przeciwko temu. Dzwoniła do mnie Alex. Bardzo się martwi o Addy. Nawet ten sukinsyn, mąż Alex, dzwonił do mnie. Powiedziałem im, że wyjechałyście do Alabamy na kilka dni przed egzaminami.

- Tato, wiesz o tym, że egzaminy były w tym tygodniu ? – pytam się nienawidząc, że siostra Addy tak bardzo się zamartwia.

- Wiem o tym, ale żadne z nich nie wiedziało – mówi mi – Dość zmieniania tematu, dziewczynko.

Mówi coś przez cały czas, ale ja go nie słucham. Mój umysł rozmyśla o tym, co powiedział mi tata o rodzicach Addy. Ich córka została porwana prawie tydzień temu a oni nawet tego nie zauważyli. Jak, do diabła, mogło się to wydarzyć? Myśl o tych dwóch osobach związanych z Addy sprawia, że moje serce się kraje.

On nadal coś mówi, kiedy w końcu mój umysł zaczyna się skupiać. – Teraz zrobisz to, co ci powiedziałem a my będziemy czekać na ciebie w starej szopie oddalonej o milę od drogi.

Chociaż mój umysł był skupiony na czymś innym, wystarczająco dużo zrozumiałam z tego co powiedział – Tak się nie stanie, tato.

- Dlaczego, kurwa, nie ? To jest doskonały plan. Uciekniesz dzisiejszej nocy! – krzyczy do telefonu, całkowicie tracąc cierpliwość.

Wiedząc, że nie mam innego wyjścia, jak tylko powiedzieć mu prawdę – Nie jestem gotowa odejść od Boza. Jest coś pomiędzy nami i chcę zobaczyć, gdzie to nas zaprowadzi.

- Kiedy położę dłonie na twojej dupie ...

Przerywam mu – Przytulisz mnie tylko, trochę popsioczysz i nic więcej nie zrobisz. Jestem dorosłą kobietą, tato. Jeśli chcę być z facetem, to jest to mój wybór.

- A co z Addy? Czy dałaś jej jakiś wybór? – pyta się wiedząc doskonale że zawsze zapomnę o swoich pragnieniach jeśli chodzi Addy

Biorę głęboki oddech i czekam, aż przyjdzie mi do głowy jakieś rozwiązanie – Addy dowie się o tym, co powiedziałaś. Jeśli będzie chciała porozmawiać z Sass, to zrobi to .

Zanim zdąży mi coś odpowiedzieć, słyszę pukanie do drzwi. Po chwili Addy wkłada dłoń w szparę po między drzwiami i się pyta – Czy mogę wejść? Tak jak Boz jest seksowny, tak nie chcę widzieć jego gołego tyłka, zwłaszcza gdy moja przyjaciółka go pieprzy.

Mówię jej żeby weszła a potem wracam do mojego taty – Muszę kończyć, tato.

Nie czekam na jego odpowiedź, rozłączam się a mój telefon ląduje po drugiej stronie pokoju. Kiedy uderza w krawędź szafki i spada na podłogę, modlę się o to, żeby się zepsuł.

- Och, co cię tak cholernie wkurzyło? – pyta się Addy, siadając na łóżku i głaszcze Grima. – Myślałam, że będziesz szczęśliwa, że odzyskałaś telefon.

- Byłam, ale zadzwoniłam do taty – mówię jej zakrywając dłońmi moja twarz – Zajęło mu trzydzieści sekund by mnie wkurwić. Znalazł dla nas sposób aby się stąd wydostać – wyjaśniam jej – Powiedziałam mu, że nie chcę opuszczać Boza i że jest kutasem.

- Opowiedz mi o wszystkim – mówi mi Addy.

BOZ

Mam zamiar wejść do mojej sypialni, kiedy przez szczelinę w drzwiach słyszę głos Trix. Z trudem słyszę o czym mówią ale słyszę wyraźnie jak Addy wspomina Hossa – Jaki Hoss ma problem?

Mam zamiar otworzyć drzwi ale zatrzymuję się, gdy tylko słyszę wypowiedane imię taty Trix. Zastanawiam się o czym one dyskutują. Postanawiam przysłuchać się ich rozmowie, więc opieram się o ścianę i słucham. Słowa Trix dochodzą do mnie a gniew wypełnia moje ciało.

- Tata powiedział mi abym znalazła dziwkę o imieniu Sass i z nią porozmawiała. Dogadał się z nią i ona ma nam pomóc stąd uciec.

- Dlaczego dziwka z tego klubu, miała by nam pomóc ? – pyta się Addy.

Odpowiedź Trix nie zaskoczyła mnie – Nie jestem pewna ale tata powiedział mi, że ona pracuje dla Revenge, więc jest chętna nam pomóc.

- Co, do diabła, mamy z tym gównem zrobić? – pyta się Addy i słyszę, że jest zirytowana.

- Nie mam żadnego pomysłu – odpowiada Trix a mój gniew się rozchodzi.
– Jeśli nie uciekniemy, mój tata będzie wkurwiony jak diabli.

Wiedziałem o tym, że miała zamiar zadzwonić to swego taty. Powiedziała mi o tym a ja jej zaufałem, że nie będzie próbowała opuścić mego tyłka. Do diabła, zachowuje się tak, jakby chciała być ze mną przez cały czas, tak jak ja chcę być z nią. Teraz, kiedy odzyskała telefon, planuje ucieczkę.

Otwierając drzwi wystarczająco mocno aby uderzyć nimi o ścianę krzyczę
– Nigdy nie powinienem ufać twojemu tyłkowi w sprawie oddania ci telefonu!

Trix ze strachem zeskakuje z łóżka a Addy odwraca się i mówi – Poczekaj chwilę!

Nie pozwalam jej dokończyć tego co chciała mi powiedzieć, podchodzę do Trix i warczę na nią – Daj mi ten cholerny telefon.

Nie wiem co usłyszałeś ale naprawdę musisz mi dać szansę wyjaśnić – mówi i kładzie mi dłoń na ramieniu.

Popycham ją tak mocno, że posyłam ją na łóżko a Grim zaczyna szczekać. Spojrzawszy na nią, rozkazuję – Daj mi ten pieprzony telefon.

Jestem taki zły i nie chciałbym zrobić nic gorszego niż uderzyć ją w twarz. Powstrzymuję się, odsuwam i krzyżuję ramiona wokół swojej klatki piersiowej. Do diabła, zacząłem się zastanawiać jak będzie wyglądała moja przyszłość z nią. To gównie się zakończy, jeśli nie będzie mi ufała i wtedy nie będę chciał być blisko niej.

- W porządku – kiwa głową i wstaje kładzie dłoń na głowie Grima by go uspokoić. – Nie zrobiłam tego co mi powiedział ojciec. Nigdy nie miałam zamiaru gadać z tą dziwką, Sass. Powiedziałam ojcu, że nigdzie się stąd nie wybieram, dopóki to gównie się nie rozwiąże.

W mojej głowie nie ma wątpliwości, że nie zrobiła tego ale tylko dlatego, że nie miała na to czasu. Nie słyszałem by mówiła Addy, że ucieknie. Słyszałem jak mówi, że nie chce, by się jej ojciec wkurzył. Ja znam prawdę. Nawet nie lubię się do tego przyznawać ale zraniła moje serce. To boli jak cholera, że planuje mnie zostawić.

Do diabła, wszystko pomiędzy nami było szorstkie. Od pierwszej nocy gdy ją dotknąłem, to było jedno pieprzenie po drugim. Mimo to byłem gotowy pójść na wojnę z klubem jej ojca po to, by ją zatrzymać a ona nawet nie chciała wkurzyć ojca z mojego powodu.

Ignoruję ją, spoglądam na Addy i warczę z wściekłości – Ty też. Oddaj mi swój pieprzony telefon a potem zabierz swój głupi tyłek z powrotem do bezpiecznego pokoju. Zastanów się, gdzie się znajduje twój dom, zanim cię stąd uwolnię. Nie wychodź nigdzie bez nikogo u boku.

Zerwała się z gniewem widocznym na jej twarzy. Szuka w kieszeni telefonu a potem rzuca go do mnie – Proszę bardzo, panie prezydencie.

Z tymi słowami wybiega z pokoju a moja uwaga kieruje się na Trix. Ma telefon w dłoni kiedy podchodzi do mnie – Jesteś dupkiem. Gdybyś mnie tylko wysłuchał, wiedziałbyś, że to gówno nie jest tym, o czym myślisz.

- Nie próbuj mnie okłamywać, Trix. Nie lubię kłamców i powstrzymuję się z całych sił, żeby nie wyrzucić twojego tyłka w cholerę – mówię jej wyciągając swoją dłoń po jej telefon.

Jej oczy migoczą gniewem, potrząsa głową najwyraźniej będąc zaskoczona moim gniewem – Dobra, Boz. Niech będzie po twojemu.

Kładzie telefon w mojej dłoni i widzę, że ekran jej telefonu jest rozbity a plastikowa obudowa jest pęknięta – Co się z nim stało, do diabła?

- Czy to teraz ma znaczenie? – pyta się siadając na łóżko – Nawet gdybym ci powiedziała prawdę i tak byś nie uwierzył.

Ignorując ją, obracam się i kieruję się do drzwi. Spojrzałem przez ramię na Trix przed wejściem na korytarz – Masz zostać tutaj na swoim zakłamanym tyłku. Postawię kogoś przy drzwiach do pilnowania cię.

Zamknąłem za sobą drzwi do pokoju i ruszyłem prosto do baru. Widząc rekruta, zaczynam mu rozkazywać – Znajdź drugiego rekruta. Chcę mieć jednego przy drzwiach do mojej sypialni a drugiego przy drzwiach do bezpiecznego pokoju. Upewnij się, że żadna z dziewczyn nie wyjdzie z pokoju.

Siadam na moim miejscu przy barze, proszę o podanie piwa i szarpie się za włosy. Po chwili jakieś dłonie otaczają mnie w talii. Spoglądam i widzę rudowłosą dziewczkę, którą używałem więcej niż raz. Była dobrą odskoczną ale teraz nie mam ochoty na nią, więc kręcę głową.

- Czy jesteś pewny, że nic nie mogę zrobić byś się uśmiechnął? – pyta się mnie rudowłosa dziewczka.

- Spieprzaj ode mnie z daleka, kobieto – warczę wzruszając ramionami – Ostatnia rzeczą jaką teraz chcę, to dziewczka która mi przeszkadza.

- Co cię tak, cholernie, wkurzyło ? – pyta się mnie Brew, siadając obok mnie.

Smoke podąża za nim, siada po mojej prawej stronie i prosi o drinka – Potrzebuję butelki Jacka.

– Trix i Addy chcą stąd zwiać, gdy tylko nadarzy się pierwsza okazja – mówię im to co usłyszałem.

- Mówiłem ci, że powinniśmy trzymać ich telefony w zamknięciu - mówi Smoke, zanim spogląda na Brew – To był twój, cholerny, pomysł.

To był rzeczywiście fatalny pomysł. Gdybym im nie ufał, nigdy nie oddałbym dziewczynom telefonów. Naprawdę, myślałem że mogę ufać Trix. Zgaduję, że się pomyliłem.

- Przynieś nam trzy kieliszki, kretynie – mówi Brew, chwytając butelkę Jacka z reki rekruta i wyskakuje – To nie był mój pomysł, bracie. Stone był tą osobą, która mi o tym wspomniała. Ja ci tylko to przekazałem.

- To tylko moja wina. Pozwoliłem sobie zaufać Trix, powinienem wiedzieć lepiej i nie ufać tej suce – mówię im, zanim chwytam kieliszek z dłoni rekruta – To się nigdy nie powtórzy.

Rozglądam się po pokoju szukając Sass. Zauważam ją w kącie pokoju, ujeżdżającą kutasa jednego z moich braci. – Jak nasz brat dojdzie to macie się pozbyć tej suki z klubu i zawieźcie ją pod drzwi klubu Hossa.

Smoke kiwa głową, wypija swój kieliszek Jacka i wstaje – Zajmę się tym. Mam zamiar sprawdzić rekrutów czy pilnują dziewczyn.

Chwytam kieliszek i piję, nalewam sobie z powrotem i ponownie piję. Gdy wypijam cztery kieliszki pod rząd, spoglądam na Brew i mówię – czuję się jak gówno, chcesz do mnie dołączyć?

Łapie butelkę w swoje dłonie, nawet nie bierze kieliszka, tylko pije prosto z butelki. Bierze kilka dużych łyków i trzaska butelką o bar – Jestem w połowie drogi, bracie.

ROZDZIAŁ 17

TRIX

Skrzypnięcie drzwi powoduje, że budzę się z drzemki. Otwieram oczy i widzę jak Boz wchodzi do pokoju. Grim zeskakuje z łóżka i podchodzi do niego. Wyrzuca Grima i zamyka drzwi. Próbuje ściągnąć buty. Gdy je ściąga traci równowagę i ląduje na łóżku.

Kładzie mi rękę na nodze i delikatnie nią telepie – Musisz obudzić swój tyłek. Musimy porozmawiać.

Nadal jestem na niego wkurzona że nie wysłuchał mnie wcześniej, więc odwracam się i pytam – Czy wreszcie jesteś gotów mnie wysłuchać?

Jakby nie słyszał mojego pytania, pyta – Jak mogłaś mi to zrobić, Trix? Miałaś zamiar odejść nie pożegnawszy się nawet ze mną.

Tracąc cierpliwość do jego pijanego tyłka, siadam na łóżku i krzyczę – Nie wybieram się, kurwa, nigdzie. Mój tata zna powody, dlaczego chcę tu zostać. Addy też wie, że nie uciekamy. Jesteś jedynym głupkiem, który nie chce słuchać tego co mówię!

- Uważaj co mówisz, kochanie – jego dłoń zaciska się boleśnie na mojej nodze – Nikt nie będzie do mnie mówił w taki sposób.

Odrywam swoją nogę z jego uścisku potrząsam głową i pokazuję palcem w jego twarz – Nigdy nie próbuj tego ze mną ponownie Boz.

Patrzy się na mnie a jego twarz wygląda na zmieszaną – Nie chciałem cię skrzywdzić, Trix.

Słuchając jego szczerych słów, kiwam głową – W porządku, po prostu powiedz to, co chcesz mi powiedzieć.

- Dlaczego masz zamiar odejść? – pyta się mnie przeczesując dłońmi swoje włosy.

Wściekłość sprawia, że nie kontroluję tego co mówię – Nie planowałam odejść, dopóki sam nie kazałbyś mi odejść. Słyszałaś jak mówię Addy, że tata chce byśmy uciekły. Gdyby twój tyłek zaczął podsłuchiwać naszą rozmowę kilka minut wcześniej to, byś słyszał to.

- Musimy porozmawiać o tej sprawie, to jest ważne – mówi, jakby nie słyszał tego, co przed chwilą powiedziałam – Nie możemy tego zrobić, jeśli będziesz się nadal tak zachowywać.

W tym momencie, nie chcę już rozmawiać z jego pijanym tyłkiem. Chcę tylko iść spać i zapomnieć o tym cholernym dniu – Jestem zbyt zmęczona żeby teraz rozmawiać.

- Możesz iść spać po naszej rozmowie – mówi, kręcąc głową – Musimy teraz rozwiązać to gówna.

- Dobrze, powiedz to, co chcesz mi powiedzieć.

- Dlaczego, do diabła, chciałaś odejść? – pyta się mnie – Wiem, że to wszystko zaczęło się źle ale myślałem, że między nami układa się wszystko dobrze.

- Nigdzie nie chciałam iść – powtarzam mu to ponownie ale on nadal mnie nie słucha.

- Cholernie mnie dziś zraniłaś – wyznaje mi – Nie rozumiesz mnie, kochanie? Zakochałem się w tobie, a twój tyłek chce ode mnie odejść.

Ciągle coś mówi ale żadne z jego słów nie dociera do mnie. Zamiast tego słowo miłość sieje spustoszenie w mojej głowie. Boż zakochał się we mnie? Nigdy nie przypuszczałabym że mnie pokocha, przynajmniej nie tak szybko.

- Zgadzasz się ze mną? – pyta się, ale ja nie mam pojęcia co on do mnie mówił – Proszę cię, Trix, odpowiedz na moje pytanie.

- Też zakochałam się w tobie.

- Więc dlaczego, do diabła, próbowałaś odejść? – pyta się z niedowierzaniem – Nie zostawia się kogoś, kogo się kocha.

Wiedząc że i tak mi nie uwierzy, postanawiam wypróbować inny sposób. Czołgam się w stronę Boza, przrzucam jedną nogę przez niego i siadam na nim. Moje dłonie kierują się do jego policzków i głaszczę jego brodę, patrząc mu prosto w oczy.

Opuszczając swoje usta na jego, szepczę – Nie zamierzałam cię zostawić.

Moje zęby zatapiają się w jego dolnej wardze, zmuszając go do otwarcia ust. Kiedy wreszcie otwiera usta, mój język wślizguje się do środka i smakuje go. Zajmuje mu kilka sekund zanim wreszcie zaczyna mnie całować. Staram się by pocałunek był delikatny, starając się mu pokazać co czuję. Kiedy już wiem że jego uwaga skupia się w pełni na mnie, odsuwam się.

Moje oczy zatrzymują się na nim i mówię – Powiedziałam ojcu, że nie odejdę.

- Naprawdę? – pyta się mnie ochryplym głosem.

- Obiecuję, tak – moje wargi spotykają się z jego na chwilę, zanim odsuwam się i schodzę na podłogę.

Kiedy stoję pomiędzy jego rozwartymi nogami, chwytam guzik od jego spodni i odpinam go. Kiedy zaczynam zsuwać jego spodnie, podnosi swoje biodra bym mogła je ściągnąć do końca. Potem chwytam jego kutasa i zaczynam go ssać.

Boz wydaje jęk i opiera się na swoich ramionach, żeby na mnie spojrzeć – Weź go głęboko w swoje usta, kochanie.

Unosi biodra zmuszając mnie bym wzięła jego kutasa jeszcze głębiej. Mój język wędruje wzdłuż jego grubości. Pociągam go i drażnię i dalej powoli liżę od podstawy do końcówki. Moja dłoń wędruje do jego jaj i delikatnie je masuje.

- Ściśnij je trochę, Trix – ryczy, powoli poruszając biodrami.

Mając nadzieję, że moje usta dają mu taką samą przyjemność jaką on daje mi, biorę jego kutasa głęboko w swoje usta jak to możliwe. Moja głowa porusza się w górę i w dół a moje wargi mocno zaciskają się na nim. Siada na łóżku i chwytą w swoje dłonie moją głowę. Porusza moją głowę tak, jak on chce. Za każdym razem kiedy jego kutas dotyka mojego gardła, przełykam i jęczę z przyjemności.

- Jestem tak blisko, kochanie – wyrywa się mu – Chcę dojść w twoich ustach i chcę byś połknęła każdą kroplę mojej spermy.

Po sekundzie jego kutas gwałtownie uderza w ścianki mojego gardła a następnie jego sperma je pokrywa. Staram się połykać wszystko a następnie przeciągam swoim językiem po jego kutasie jeszcze raz i składam delikatny pocałunek na główce. Po ostatnim delikatnym ściśnięciu jego jaj, uwalniam je z mojej dłoni i kładę głowę na jego nodze.

- Kurwa, kochanie, to było takie cholernie dobre – opada na plecy i pyta się mnie – Więc, nie zostawisz mnie?

- Nie – mówię mu, oblizując swoje usta z jego spermy – Nie odchodzę, chyba że sam tego chcesz.

Kładzie mi dłoń na czubku głowy i mówi – To się nigdy nie zdarzy.

BOZ

Zatrzymuję motor i widzę jak Hoss i kilku jego chłopców podjeżdżają na swoich motorach. Wyłączam silnik, zsuwam się z motoru i czekam aż Smoke i Brew zrobią to samo. Kiedy kierujemy się w ich kierunku Hoss i jego ekipa zsuwają się ze swoich motorów i spotykają się z nami po środku drogi. Sądząc po ich minach nie są zadowoleni z tego że są tutaj, tak samo jak ja.

- Nie widzę tu mojej dziewczynki – stwierdza Hoss.

Potrząsam głową i mówię mu – Mówiłem ci stary, że teraz jest moja.

- Ty kawałku gówna! – ryknął podchodząc do mnie – Powiniennem teraz zlać twój tyłek.

Moi chłopcy poruszają się ale podnoszę dłoń by ich zatrzymać – Gdybyś to zrobił, to nie sądzę by twoja mała księżniczka była z tego faktu zadowolona.

- W porządku, przejdźmy do interesów.

- Crank był tą osobą, która widziała kradzież przesyłki – mówię mu, biorąc głęboki wdech a potem mówię mu wszystko, co wiem o tym gównie i o tym co powiedziała mi Cherry.

Wzrusza ramionami i uśmiecha się – Już rozmawialiśmy o tym wszystkim, już ci powiedziałem że mój klub nie miał z tym nic wspólnego. Nie jestem pewny, dlaczego wałkujemy ten temat jeszcze raz.

- Zapominasz o czymś Hoss... Nawet mimo tego że rozmawialiśmy o tym, to w mojej głowie cały czas jest wspomnienie o tym, że ktoś miał na sobie naszywkę twojego klubu.

- Nie zapomniałem o tym głównie. Jeśli dowiesz się, że to nasz stracony brat, to powiedz mi o tym.

Kiwam głową starając się wymyśleć co mam mu powiedzieć. Musimy porozmawiać o zemście. Po tym jak porwaliśmy jego córkę i Addy, które nie są związane z tą sprawą i jeśli okaże się że klub Hossa nie jest w to głównie zaangażowany, to należy mu się rekompensata.

- Jeśli dowiemy się, że twój klub nie był w to zaangażowany i wasz były członek, jesteśmy skłonni dać wam dwadzieścia procent naszego udziału z przesyłki – słowa wypływają z moich ust.

Nie chciałem tego ale nie ma innej opcji. Brew i Smoke zgodzili się na dwadzieścia procent naszego udziału. Miałem inne plany na wykorzystanie tych pieniędzy ale to będzie o wiele tańsze niż koszty wojny z załogą Revenge.

- A jeśli nie uda ci się odzyskać broni? – pyta się Hoss.

- Przejdziemy przez ten most, kiedy do niego dotrzemy.

- Nie, tak nie będzie – mówi potrząsając głową – Dostaniemy to głównie teraz, albo będziemy mieli wojnę.

Kurwa ! Nie boję się tego sukinsyna i jego chłopaków ale mój klub nie może sobie pozwolić na kolejną wojnę.

- W porządku – mówię a mój głos jest wypełniony gniewem – Jeśli nie odzyskamy przesyłki, otrzymasz 10 procent z mojej własnej kieszeni.

- Zanotowano – spogląda na mnie przez chwilę, po czym unosi brodę – Nie będzie wojny.

Kiwam głową zgadzając się z nim, zmuszając się by wyglądać normalnie a nie jakby mi ulżyło – Dopóki nie wiemy co się dzieje, nikt nie może wiedzieć o naszym porozumieniu.

- O czym ty mówisz, Boz? – pyta się Hoss.

- Musimy sprawić żebyby wyglądało to dobrze. Nie będzie żadnych spotkań ani żadnych dziwek, które mają pomóc dziewczynom w uwolnieniu a dziewczyny zostają z nami.

- Wię oczekujesz, że pozwolę Trix i Addy zostać z wami, na zawsze? – pyta się chichocząc – To gówno się nie wydarzy.

- Mamy czas do końca miesiąca, zanim przesyłka ma trafić na północ. Jeśli tego nie zrobimy, żadna z tych rzeczy nie ma znaczenia. Możesz przyjść po Addy, kiedy odzyskamy przesyłkę ale jeśli chodzi o Trix, to znasz moje plany.

Hoss odwraca się do swoich chłopców i wydaje im polecenie – Wracajcie do swoich motorów.

Zdaję sobie sprawę, że chce ze mną porozmawiać sam na sam, odwracam się do Brew i Smoke i rozkazuje im to samo. Jak tylko odchodzą, zadaję mu pytanie – Czego chcesz, Hoss?

- Jak się ma Trix? – pyta się.

- Rozmawiałeś z nią przez cały, ten cholerny, czas. Jak myślisz, co może być z nią? – pytam się, zbliżając do niego – W rzeczywistości rozmawiałeś z nią wczoraj.

Patrzy mi prosto w oczy a jego oczy płoną gniewem – Chcę ją z powrotem w domu.

Wiem, że tego chce. Cały czas wydzwaniał do mnie, żebym wypuścił ją do domu. Nie wspominając jego ciągłych telefonów do niej. Wiem, że jest jego córką ale będzie się musiał szybko nauczyć, że teraz jest moją kobietą.

- Ona nie chce tego – powtarzam wpatrując się w niego – Czy nie zrozumiałeś tego, że ci odmówiła ? Ona chce być ze mną tak bardzo, jak i ja tego pragnę.

- Wiesz, że to gównu nie ma żadnych szans, Boz. Nigdy nie powinieneś kłaść swoich łap na mojej małej dziewczynce – mówi.

- To prawda, ale to twój problem, facet – mówię, potrząsając głową – Nie jest już małą dziewczynką, jest dorosłą kobietą. To moja kobieta.

- Kurwa – warczy, zanim cofa się o krok – Nie mogę ci na to pozwolić.

- Nie możesz nic z tym zrobić. Ona sama mi się oddała – mówię mu, mając nadzieję że zrozumie – Upłynęła tylko minuta i wiedziałem, że będzie moja.

Jest cichy przez dłuższą chwilę, zanim podchodzi do mnie i mówi – Kiedy to gównu się skończy, przyjdę po nią. Jeżeli nie zechce z tobą zostać, to będziesz musiał jej pozwolić odejść.

Podchodzę do niego krok bliżej – A jeśli nie zechce z tobą wrócić, to zostawisz ją w spokoju.

Jego oczy zwęziły się ale kiwa głową – To zależy od niej.

- Tak, to prawda – mówię, kiwając głową.

- Jeśli nie porwałbyś Trix, to byłbym szczęśliwy widząc ją z tobą. Zawsze chciałem żeby znalazła kogoś, kto mógł utrzymać ją bezpieczną. I ja wiem, że możesz to zrobić. Jedyne czego chciałem, to jej szczęście. Jeśli będzie taka z tobą, to będę dumny z niej, że nosi twoją naszywkę – mówi szeptem a potem znów podnosi głos – Jestem dumny z tego, co zrobiłeś z własnym klubem i nie mogę się doczekać, co możesz zrobić przez następne kilka lat.

Biorąc pod uwagę że mój tata był kawałkiem gówna, nie było wielu ludzi którzy powiedzieli mi, że są ze mnie dumni. Naprawdę, do diabła, nigdy nie myślałem, że te słowa wyjdą z jego ust, nie po tym co się stało pomiędzy naszymi klubami. Czuję się dobrze z tym, że akceptuje mnie związanego z Trix, nawet jeśli trudno jest mu się z tym pogodzić.

- Dziękuję ci, Hoss – jak tylko te słowa wychodzą z moich ust, jego pięść łąduje na moim podbródku.

Odchylam się na piętach, chwieję się i czuję, że podtrzymują mnie Brew i Smoke – Trzymamy cię.

- To za porwanie mojej dziewczynki – mówi Hoss, odwracając się i odchodząc.

Dłonią wycieram krew z mojej wargi i wypuszczam głośny chichot. Uśmiecham się, odwracam się do moich chłopców i podchodzę do swojego motoru – Teraz wiem, skąd moja dziewczynka ma w sobie taki ogień.

ROZDZIAŁ 18

TRIX

Wychodzę z łazienki, rzucam kosmetyczkę na półkę i siadam na łóżku by założyć buty. Grim zaczyna jęczeć, spoglądam w górę i widzę, że stoi koło zamkniętych drzwi. On musi wyjść, więc podnoszę się z łóżka i kieruję się bosą do drzwi żeby je otworzyć. Kiedy Grim wychodzi z pokoju, wracam do łóżka i siadam z powrotem na nim.

Kiedy włożyłam buty, widzę głowę Stone wystającą za drzwi – Trix, nienawidzę tego że muszę ci to powiedzieć, ale jeden z chłopców porysował twoje auto swoim motorem.

- Musisz sobie tak żartować ze mnie? – mówię mu, wstaję z łóżka i idę w jego kierunku – Zabiję każdego, kto ośmielił się zranić moje autko.

Idę za nim i decyduję się zawrócić w stronę wspólnego pokoju ale on chwyta mnie za ramię i mówi – Możemy wyjść tędy. Będzie bliżej.

Wychodzimy tylnymi drzwiami na podwórko i szukam wzrokiem mojego auta. Brzydkie żółte autko Addy stoi nadal na swoim miejscu ale mojego auta już tu nie ma – Gdzie jest moje auto?

- Stoi zholowane za sklepem, więc chłopcy mogą zacząć z nim pracować – mówi pokazując palcem budynek w pobliży podwórka.

- Oh nie –jęczę potrząsając moją głową – Mój tata i ja naprawiliśmy go od nowa z kawałka złomu, jaki znaleźliśmy na złomowisku śmieci. Zabije mnie jeśli pozwolę by ktoś go dotknął.

Stone chichocze i kładzie dłoń na moim ramieniu – Rozumiem to. Naprawiłem mój motor z zardzewiałego złomu, który wyrzucił jakiś bogaty chłopak.

Gdy zbliżamy się do sklepu, zauważam mój samochód. Nie widzę żadnych szkód. Oglądam uważnie dookoła samochód, szukając szkód. Nadal nie widzę żadnej szkody.

- Nic nie widzę. Czy na pewno ktoś w niego uderzył?

- Może się pomyliłem – mówi mi, a na jego ustach widnieje zimny uśmiech.

W tej chwili domyślam się wszystkiego. Cała ta rzecz z zagubioną przesyłką była zaplanowana przez Stone. Zanim zdąży spojrzeć mi prosto w oczy, staram się przebiec obok niego. Wyciąga rękę, chwytając mnie za ramię i ciągnie mnie do opuszczonego sklepu. Krzyk zaczyna opuszczać moje usta ale jego wolna ręka zamyka mi usta zanim zdążę krzyknąć.

- Nie walcz ze mną, dziewczyno. To było by złe dla ciebie – mówi mi, rzucając mnie na brudny beton w sklepie.

- Niech walczy, Pop. Wiesz, że lubię jak kobiety ze mną walczą – mówi Crank wyłaniając się z kąta.

Patrzę się na niego przez chwilę, nie wierząc w to co widzę. Cała jego twarz jest pokryta siniakami a jego nos jest lekko zwrócony ku boku. Jedna z jego rąk jest owinięta elastycznym bandażem i wygląda jakby miał oparzenia na boku szyi.

Podchodzi do mnie, ściska mnie za szyję i potrząsa mną – Widzisz, co ze mną zrobili ci skurwiele?

Odwraca się i ostrożnie podciąga swoją koszulkę żeby pokazać mi oparzoną skórę na plecach. Ciągnie się od jego karku do paska dżinsów a jego skóra jest pomarszczona i ropieje. Dorastając w klubie ojca, nie mam wątpliwości co się stało – Boz i chłopcy wypalili jego tatuaż. Mimo tego wszystkiego, on wygląda jakby nie był z tym u lekarza. Jeśli w ranę wda się zakażenie, prawdopodobnie umrze.

- Zakryj to gównem natychmiast – mówi z wściekłością Stone.

Crank to robi a potem się pyta – Jak długo mamy czekać?

- Boza nie ma ale wkrótce wróci, więc musimy poczekać. Wrócę tam i powiem chłopcom, że widziałem jak Trix ucieka przez dziurę w ogrodzeniu na tyłach podwórka. Dam im kilka minut, jak pobiegną za nią, ja tu wrócę, zabierzemy ją do furgonetki i wyjedziemy stąd.

- Dlaczego to robisz ? – pytam się szeptem, gdy patrzę w oczy faceta, którego uważałam za mojego przyjaciela.

Jego oczy nagle zmiękły, zanim potrząsa głową – Potrzebuję pieniędzy, które uzyskam za tę broń.

Rozumiem, że potrzebuje pieniędzy. To czego nie rozumiem to to, że zdradził swój klub aby je dostać. Nigdy nie pomyślałabym o tym żeby zdradzić Satan's Revenge czy Grim Bastards.

- Co to ma wspólnego ze mną? Nie wiem nic o broni – pytam się go, starając się ukryć strach w moim głosie

- Jesteś tylko naszą kartą do uniknięcia więzienia – mówi Crank z uśmiechem na ustach.

Stone go ignoruje i mówi mi o swoich planach – Jesteś tylko rozproszaniem. Kiedy chłopcy znikną a my stąd uciekniemy, to cię wypuścimy.

Nie ma mowy, by mówił prawdę. Wiem za dużo. Martwi mężczyźni nie mogą mówić, a tym bardziej martwe kobiety. Żaden z tych drani nie chce ze mną rozmawiać. Jak zawsze mawiał tata, jeśli dwoje ludzi pozna sekret, jedynym sposobem na utrzymanie tajemnicy, jest zabicie jednego z nich. Nie mam wątpliwości, że czeka na mnie kulka w łeb.

Stone musiał odczytać moje myśli, bo przysiada przede mną i mówi – Ja cię nie okłamuję, dziewczyno. Weźmiemy broń. Potem cię skuję i tak zostawię. Upłynie trochę czasu, zanim ktoś cię znajdzie, ale nadal będziesz oddychać. Zanim skapną się co się dzieje, ja i mój chłopak będziemy już daleko by ktoś złapał nasz ślad.

- Jesteś pewny? – pytam się, starając się przeciągnąć rozmowę tak długo, jak to będzie możliwe.

Ostatnią rzeczą jaką chcę, to jest zostanie sam na sam z Crankiem. Wiem że jak jego ojciec wróci do klubu, zrobi wszystko by włożyć we mnie swego kutasa. Wolałabym umrzeć niż mieć tego potwora w sobie.

- Obiecuję – mówi Stone, zanim wstaje i patrzy się na syna – Zachowuj się spokojnie.

Zanim jego tata opuszcza sklep, Crank chwyta mnie za ramię i pociąga z podłogi – Będę miał z nią trochę zabawy, gdy będziemy czekać na ciebie.

- Puść mnie! – krzyczę, próbując wyrwać się z jego uścisku.

Stone odwraca się i biegnie do nas. Jego pięść ląduje prosto na twarzy Cranka, posyłając nas na ziemię. – Nawet nie myśl o swoim kutasie, ty głupi skurwysynu. Uważaj na nią i upewnij się że siedzi cicho. Lepiej obserwuj drzwi.

Przez chwilę milczy, patrząc na broń Cranka przy biodrze – Czy ona ma tłumik?

Crank powoli podnosi się z ziemi i wyciąga ją z kieszeni – Tak, właśnie tak.

- Trzymaj ją przy sobie. Jak ktoś wejdzie przez te drzwi, strzelaj – z tymi słowami Stone podchodzi do drzwi i wychodzi.

Nadal jestem na ziemi a moją pierwszą myślą jest krzyk. Wiedząc, że Stone jest nadal w pobliżu i może z powrotem wrócić, decyduję się ukryć. Biegnę na drugi koniec sklepu i kieruję się do tylnego kąca który jest pełen półek.

- Zabierz tu swój tyłek z powrotem – mówi Crank i idzie za mną.

Nie słucham go. Przechodzę przez pierwszą półkę i idę dalej. Słyszę dźwięk pocisku przelatującego obok mnie. Mam nadzieję, że uniknę kolejnego strzału i przesuвам się do kolejnego rzędu półek, patrzę się na drzwi. Są daleko i jest dużo miejsca, żeby trafiła we mnie kula ale nie mam wyboru.

Znów pojawiają się pociski, które mnie omijają i udaje mi się dotrzeć do drzwi bez żadnego trafienia we mnie. Kiedy moja dłoń chwyt klamkę, pocisk uderza w stalowe drzwi obok mnie. Odłamki trafiają mnie w ramię. Nie przejmuję się bólem, szarpnięciem drzwi i prawie dosięgam tylnej części mojego samochodu, gdy jakaś dłoń chwytą mnie z tyłu.

Crank odwraca mnie wokół i mówi – Dlaczego, do cholery, uciekasz?

Zamiast mu odpowiedzieć, krzyczę. Nagle coś uderza mnie w plecy powodując, że Crank i ja lądujemy na ziemi. Uderzyliśmy tak mocno w ziemię że zabrakło mi tchu przez chwilę.

Instynktownie odsuwam się, kiedy słyszę kolejny pocisk. Przykrywam głowę kiedy słyszę mordercze warczenie i odwracam się by zobaczyć jak Grim kieruje Cranka. Zęby psa są głęboko w gardle Cranka a krew wypływa z otwartej rany.

Poskakuję i kolejny raz krzyczę mając nadzieję, że ktoś przyjdzie mi na pomoc. Zanim zdaję sobie sprawę, ramiona Boza owijają się wokół mnie i szepcze mi do ucha – Shhh, Trix mam cię.

Wtulam się w jego ramiona i jęczę z ulgi. Mam zamiar zamknąć oczy, kiedy zauważam jak Stone rozgląda się po tylnej części domu klubowego a potem znika – To był Stone!

Boz cofa się i spogląda na mnie – Co?

Szarpię się w jego ramionach, jak tylko Grim siada obok moich stóp – Stone to zrobił! Zaplanował to wszystko i chce uciec!

Boz patrzy się jak Brew i Smoke pędzą do nas. Boz krzyczy – Łapcie Stona, natychmiast, w tej chwili!

BOZ

Patrzę jak moi ludzie z powrotem wbiegają do domu klubowego a potem odwracam się do Trix. Zauważam krew na jej lewym ramieniu, przypatruję się lepiej i widzę odłamki metalu. Widzę też krew płynącą z jej nosa i wargi. Ktoś uderzył moja kobietę i ten ktoś musi umrzeć. Potrzebuję całej mojej siły by nie odrzucić mojej głowy do tyłu i tak krzyczeć z wściekłości, żeby wszyscy usłyszeli.

- Musi to opatrzyć lekarz w klubie – mówię jej, starając się zachować mój głos spokojnym tak, jak to możliwe.

Zaczyna kręcić głową ale ja jej przerywam – Powiedziałem ci, że opatrzy cię lekarz i to miałem na myśli.

- Dobrze – szepcze, kładąc głowę na mojej piersi i cicho płacze – Byłam tak cholernie przerażona.

Brew, Smoke i ja wjechaliśmy właśnie na podwórko, kiedy usłyszeliśmy jej pierwszy krzyk. Strach i gniew napęłniły mnie jak usłyszałem ten dźwięk. Kiedy dotarliśmy do rogu domu klubowego i zobaczyłem jak walczyła z Crankiem, to moje serce prawie przestało bić. Jestem absolutnie pewien, że nigdy nie byłem tak przerażony w moim życiu.

- Czy jesteś jeszcze w jakim innym miejscu ranna? – przebiegam dłońmi przez jej splatane blond włosy szukając ukrytych obrażeń.

Zamierza mi odpowiedzieć, kiedy Grim opada na ziemię blisko naszych stóp. Patrzę w dół, jak krew rozlewa się na żwirze pod nim. Oboje jednocześnie się schylamy a nasze dłonie przebiegają przez futro Grima.

- O mój Boże! – krzyczy Trix a łzy spływają po jej twarzy. – Coś złego dzieje się z nim. On krwawi.

Przeszukuję jego futro, szukając obrażeń i widzę dziurę w górnej części jego przedniej łapy. Żółć podchodzi mi do gardła. Mój pies walczy o życie, bo chciał uratować moja kobietę a ja nie pozwolę mu umrzeć. Ściągam koszulę i owijam ją wokół jego łapy by zatamować krwawienie. Chwytam go w moje ramiona i spoglądam na ciało Cranka leżące na ziemi.

- Podchodząc do jego ciała, pluję mu w twarz – Twój tata wkrótce dołączy do ciebie w piekle, ty skurwielu.

Kiedy patrzę na Trix, ona spogląda na Grima ze łzami w oczach. Przenosi wzrok na mnie i pyta – Czy z nim będzie w porządku?

- Tak, Grim jest twardym sukinsynem – kiwam głową, mając nadzieję że mam rację – Musi go tylko zobaczyć lekarz.

- Pospiesz się, Boz – mówi Trix, ruszając w stronę domu klubowego.

Podążam za nią a mój pies jest w moich ramionach. Z każdym krokiem on wydaje jęk, dając mi znać jak bardzo go boli. Jak tylko wchodzimy do środka, dostrzegam Smoke prowadzącego Stone do piwnicy. Obaj patrzą się na mnie. Oczy Smoke są pełne gniewu, a Stone pełne nienawiści.

Patrzę się na mojego wiceprezydenta i podnoszę podbródek – Poczekaj na mnie, zanim z nim zaczniesz.

Nie daję mu czasu na odpowiedź i idę prosto do kuchni, krzycząc rozkazy takie jak – Zadzwoń po doktora! Przyrowadź jego tyłek tu natychmiast!

Brew kiwa głową i mówi – Już to zrobiono, bracie. Pomyślałem że chciałbyś by spojrzeć na Trix, więc zadzwoniłem od razu jak tu wszedłem.

Brew idzie dalej i widzę Addy u jego boku. Wydaje zduszony krzyk i jej oczy blokują się na Trix – O mój Boże, Trix!

Ignoruję ją i mówię, starając się być opanowanym – Zadzwoń ponownie i każ mu być w tej chwili.

Ramię Brew jest owinięte wokół Addy, gdy jego oczy wędrują do zakrwawionego futra Grima – O kurwa, przyprowadzę go tu za pięć minut.

Odwracam się z powrotem jak wychodzi z Addy z pokoju i idę w stronę stołu, z Trix podążająca za mną. Kiedy kładę Grima na stole, spoglądam na Trix – Obserwuj go przez chwilę. Nie pozwól mu zejść ze stołu i uciskaj jego ranę tak mocno, jak tylko możesz.

Potem pędzę do umywalki i włączam gorącą wodę. Chwytam ręcznik, moczę go i wracam do Grima – Muszę zobaczyć jak bardzo krwawi żeby przekonać się, jak wiele szkód zostało wyrządzonych.

Trix kiwa głową, a łzy ciągle płyną z jej oczu prosto na stół. Jedną dłonią przyciska ranę a drugą przykładą do jego głowy i szepcze mu coś ale nie potrafię zrozumieć co.

Odrzucam krwawiącą koszulę z jego ciała i rzucam ją na podłogę. Sprawdzam jego ranę i widzę że kula uderzyła w umięśnioną część jego łapy. Jest tak dużo krwi i nie wiem, czy kula nadal tam jest czy nie. Używam ręcznika do uciskania jego rany.

Krew nadal wylewa się z jego ciała. Jego klatka piersiowa ledwo się unosi. Próbuję zatrzymać krwawienie ale to nic nie daje. Wiem, że go tracę i ledwo kontroluję gniew, zaczynam owijać ręcznik wokół jego rany.

Unoszę podbródek w stronę Trix i wydaję rozkaz – Trzymaj ręcznik mocno.

Odchodzę i łapię kolejny ręcznik a potem wracam do stołu. Przesuwam dłoń Trix, zabieram zakrwawiony ręcznik i zastępuje go nowym. W ciągu kilku sekund pokrywa się krwią. Naciskam na ranę, starając się zatamować krwawienie ale nadal krew wypływa z jego rany pokrywając moje dłonie w kilka sekund.

- O mój Boże – krzyczy Trix, przeczesując swoje włosy – On bardzo krwawi.

- Pierwszą rzeczą, jaką musimy zrobić, jest zatamowanie krwawienia. Stracił zbyt dużo cholernej krwi – wyjaśniam, pokazując by ponownie ścisnęła ranę Grima.

Wracam do umywalki, chwytam kolejny ręcznik i wracam do mojego psa – Jeśli nie zatamujemy krwawienia, stracimy go.

Nie powinienem jej o tym mówić. Nie musi wiedzieć jak bardzo się martwię ale zasługuje na prawdę. Wiem, że najlepszą rzeczą jaką możemy zrobić, to szybko oddać go w ręce weterynarza ale nie możemy tego zrobić. Zadawali by nam mnóstwo pytań w sprawie postrzału a klub teraz tego nie potrzebuje.

Trix płacze i mówi – Bardzo mi przykro, Boz. To moja wina.

Musi być pocieszona ale ja po prostu nie mogę teraz tego zrobić. Moje dłonie zbyt drżą bym był pewien, że mogę ja przytulić. Muszę poświęcić chwilę na kontrolę mojego gniewu.

Odwracam się i idę do umywalki – Jak, do diabła, możesz uważać, że to twoja wina?

Kiedy wyciągam garnek, ona mi odpowiada – Poszłam za Stone. Powiedział mi, że ktoś uderzył moje auto i chciał żeby zobaczyła szkody. Nigdy nie powinnam opuszczać klubu z tym skurwielem.

Napełniam garnek gorącą wodą z kranu i stawiam ją na piecu do wrzenia wiedząc, że lekarz będzie chciał oczyścić ranę Grima. – Kochanie, jeśli to miała być czyjaś wina, to jest to moja. Stone był moim bratem i ja powinienem wiedzieć, że jest zły.

Ona potrząsa głową – Nie mogłeś o tym wiedzieć. Wyglądał na takiego dobrego człowieka.

Mówi prawdę, do diabła. Ufałem mu. Co ważniejsze, ufałem mu w sprawie Trix. Nadal nie mogę uwierzyć, że zrobił to gównu. Przez moją głowę przechodzi myśl, dlaczego to zrobił? Dlaczego on miałby mnie zdradzić?

Wracam do stołu i przyciągam ją w moje ramiona. Owinąłem jedno ramię wokół jej a drugą ręką dociskam ręcznik do rany Grima. Martwię się o niego ale moja dziewczynka też mnie potrzebuje.

- Jestem z ciebie tak, cholernie, dumny skarbie. Znalazłaś się w takiej sytuacji, że mogłaś ty tu leżeć lub nawet gorzej. Zamiast tego, jesteś w moich ramionach, masz tylko kilka zadrapań i krwawiący nos.

- Nigdy tak bardzo się nie bałam przez moje całe życie, nawet wtedy gdy zostałam porwana albo gdy Crank próbował mnie zgwałcić – mówi łkając. – Myślałam że umrę, nie mając szans na pożegnanie się z tatą lub Addy i nigdy nie mogłabym znaleźć się w twoich ramionach.

Jej słowa wysyłają kolejną falę gniewu przepływającą przeze mnie. Moja kobieta nigdy nie powinna odczuwać strachu. Moją robotą jest chronić i utrzymywać ją bezpieczną. Nigdy nie wybaczę sobie, że zaufałem Stone.

- Tak się nie stało, Trix. Wszystko jest w porządku i nadal tak pozostanie. Grim zrobił to, co powinien każdy dobry pies. Robił to co musiał robić żeby cię chronić. Zrobiłbym to samo gdybym tam był – szepczę w jej włosy – A teraz jesteś w moich ramionach. Nie musisz się martwić Crankiem czy Stonem ponownie.

- Ale teraz Grim jest ranny i to wszystko przeze mnie – mówi szlochając.

- Nie kotek, to nie twoja wina. Wszystko będzie dobrze. Poczekaj a zobaczysz.

Grim ponownie jęczy z powodu bólu a ja mówię do niego – Będzie dobrze, kolego.

Wszystko o czym myślę, to to, żebym miał rację.

ROZDZIAŁ 19

TRIX

Wciąż znajduję się w ramionach Boza, kiedy jakiś starszy facet niosący czarną torbę, wchodzi do kuchni. Rozgląda się i widzi Grima leżącego na stole i podchodzi do niego. – Co mu się stało, do diabła?

- Dostał kulę w łapę. Jest tak dużo krwi, że trudno powiedzieć czy kula nadal znajduje się w łapie czy nie, ale nie czułem by była tam rana wylotowa – mówi Boz w końcu uwalniając mnie z ramion i podchodząc do lekarza.

- Mam nadzieję że w garnku na piecu znajduje się wrząca woda. Będę jej potrzebował – mówi lekarz, gdy zaczyna wyjmować rzeczy z torby – Wiem, że jest psem ale będę go traktować tak, jak by był człowiekiem. Postaram się, gdybyśmy mieli czas, to zasugerowałbym zabranie go do weterynarza. Teraz obawiam się, widząc jak krwawi, że nie mamy na to czasu.

- Ty jesteś najlepszy. Grim jest lepszy niż większość ludzi których znam – mówi Boz, podchodząc do pieca i ściągając garnek z wrzącą wodą.

Podchodzi do stołu i kładzie garnek na nim – Grim jest w gorszym stanie ale kiedy mu pomożesz, to musisz też przyjrzeć się Trix – mówi Boz.

Doktor kiwa głową i po zdjęciu ręcznika z rany Grima polewa łapę roztworem soli – Czy on się poruszał lub otworzył oczy, odkąd został postrzelony?

Zanim Boz odpowiada, ja się wtrącam – Podeszedł do nas i siedział tak przez kilka minut, zanim upadł na ziemię. Od tamtej pory nic innego nie robi, tylko jęczy.

Doktor nic więcej nie mówi, po prostu kontynuuje swoją pracę. Po oczyszczeniu łapy Grima spogląda na Boza i mówi – Miał pan rację, kula nadal tam jest. Nie wiem gdzie ale mogę spróbować znaleźć ją i wydostać.

- Czy będzie z nim w porządku ? – pytam się, nadal płacząc.

Zamiast odpowiedzieć, lekarz mówi – Nie lubię robić takich rzeczy bez odpowiedniego sprzętu ale nie sądzę żebyśmy mieli wybór. Stracił dużo krwi, więc nie wiem co z nim będzie. Nawet jeśli nie umrze z powodu utraty krwi, będziemy musieli się martwić że istnieje ryzyko infekcji.

Zduszony krzyk wrywa się z mojego gardła ale Boz kiwa głową i mówi – Zadzwoń do jego weterynarza. Załatwię antybiotyki zanim skończysz.

- Tak, zrób to – mówi lekarz i zaczyna szukać czegoś w torbie. Do mnie mówi – Możesz iść zaczekać w innym pokoju, kiedy ja będę go ratował.

Spoglądam na Boza i potrząsam głową – Nie chcę go zostawiać.

- Już w porządku, kochanie. Doktor jest najlepszy w tym co robi. On wie co robi. Będzie dbał o Grima. On wie co mu jest, nawet jeśli tego nie wie – Boz wypowiada ostatnie słowa lodowatym tonem.

Doktor oczyszcza gardło a ja potrafię wyobrazić sobie że lekarz na pewno jest przerażony i rozumie w pełni, co powiedział Boz. Lekarz patrzy się na mnie i mówi – Zaufaj mi, zrobię wszystko ale będzie to łatwiejsze jeśli nie będę musiał się martwić, że prezydent klubu patrzy mi cały czas na ręce. Im szybciej zacznę, tym będzie to dla Grima lepsze.

Chcę żeby zrobił wszystko co możliwe dla Grima i jeśli pomoże mu to, że nie będzie nas tutaj, to zrobię to i wyjdę z pokoju – Chodź ze mną, skarbie.

Pociągam Boza w stronę drzwi. Opuszczamy kuchnię i idziemy przez korytarz do jego pokoju. Kiedy wchodzimy do środka, bierze mnie w ramiona i trzyma mocno. Mogę powiedzieć, że jego serce załamuje się ale moje też. W dodatku nic nie mogę powiedzieć by to poprawić. Nic nie mogę zrobić by cofnąć to co się stało i uratować Grima.

Po kilku minutach próbuję się wydostać z jego ramion i mówię – Pójdę umyję twarz, gdy ty będziesz dzwonił do weterynarza.

Kiwa głową na zgodę, wypuszcza mnie z ramion i wyjmuję telefon z kieszeni spodni. Mogę usłyszeć jak rozmawia z weterynarzem jak wchodzę do łazienki. Patrzę się w lustro a moje ciało drży, widząc krew pokrywającą moje ubrania. Moja twarz jest również pokryta krwią a mój nos już zaczyna puchnąć.

Z szuflady wyjmuję czysty ręcznik i mydło a następnie delikatnie zmywam całą krew z twarzy. Łzy płyną mi po buzi cały czas, gdy oczyszczam swoją twarz. Nie wygląda za dobrze ale wygląda lepiej niż mogłoby być. Ściągam koszulę z mojego ciała, wyskakuję z dżinsów a potem przemywam moje zakrwawione ciało myjką.

Nagły ból przebiega przez moje ciało, kiedy dotykam myjką ramienia. Kilka kawałków metalu jest wczepione w moją skórę. Chociaż to nie jest strasznie bolesne, to jednak trochę to boli. Wiem, że muszę je usunąć ze swojej skóry ale nie mam igły aby je usunąć. Oczyszczam się z krwi tak bardzo jak tylko mogę.

Jak tylko kończę, wychodzę z łazienki i idę prosto do szafy. Po złapaniu czystej pary dżinsów i świeżej koszuli odwracam się do mojego faceta. Boz wkłada z powrotem telefon do kieszeni a napięcie jest widoczne w jego postawie.

Patrzy się na mnie i daje mi fałszywy uśmiech – Jest moja dziewczynka.

- Czy weterynarz wyśle antybiotyki? – pytam się wkładając czystą koszulę przez głowę

- Tak, jeden z chłopców pojedzie zaraz po nie – Boz podchodzi do mnie i całuje mnie w czoło pytając się – Jak się ma twój nos?

Spoglądam na niego i potrząsam głową – Jest w porządku, martwię się tylko o Grima.

Gładzi mój policzek i mówi – Ja też się martwię ale ten lekarz jest najlepszy w tym co robi. Gdyby tak nie było, nie był by na mojej liście płac.

Odsuwam się od Boza ubieram moje džinsy i mówię – Tak ale on nie jest weterynarzem. Grim musi się znaleźć w klinice weterynaryjnej, prawda?

- Doktor dołoży wszelkich starań żeby mu pomóc – odpowiada, unikając odpowiedzi na moje pytanie – Chcesz iść sprawdzić co z Grimem?

- Tak, to sprawi że poczuję się trochę lepiej – odpowiadam, kierując się w stronę drzwi – Pójdę zobaczyć co z Grimem jak będę pewna, że z tobą wszystko w porządku.

Daje mi kolejny fałszywy uśmiech – Wszystko ze mną w porządku.

- Czy możesz mi zrobić przysługę, zanim wyjdziemy ? – pytam się, podchodząc do niego.

Kiwa głową i mówi – Oczywiście kochanie, cokolwiek zechcesz.

- Wiem, że nie chcesz ale czy ty mógłbyś mnie opatrzyć i pomóc wyciągnąć te odłamki metalu z mojego ramienia? – proszę go, starając się nie pokazać bólu.

Potrząsa głową – musisz pozwolić lekarzowi na to spojrzeć.

Kładzie mi rękę na ramieniu i wracam do proszenia go – Nadal chcę by spojrzał na to lekarz. Chodzi mi o to, że trochę mnie boli a lekarz teraz pracuje nad Grimem. Ufam ci, że wyciągniesz odłamki a potem spojrzysz na to lekarz jak skończy. Bardzo cię proszę.

Zaczyna kręcić głową i cofa się ode mnie – Nie sądzę że mógłbym to zrobić. Wyciąganie odłamków metalu boli i to cholernie mocno. Jestem pewny, do diabła, że nie chcę cię jeszcze bardziej zranić.

- Boz, wiem że to nie będzie przyjemne. Obejrzałam już swoje ramię i nie jest tak źle. Jest tam tylko kilka kawałków, które są zablokowane. Są jak drzazgi. Mam pęsetę w kosmetyczce w plecaku, możesz jej użyć – mówię mu – Wyciągnij je teraz a potem obejrzy to lekarz. Wiem, że zrobisz wszystko by mnie nie skrzywdzić ale wolę żebyś ty to zrobił a nie ktoś inny.

- Ok, nie podoba mi się to ale to zrobię. Pamiętaj, że byłem przeciwko temu od samego początku. Jeśli będzie bolało, to zachowaj swój ból dla siebie – mówi, patrząc na mnie ukrywają swój strach – Idź po pęsetę a ja w tym czasie pójdę po apteczkę.

Wychodzi z pokoju, nie spoglądając na mnie. Idę natychmiast do mojego plecaka, wyciągam pęsetę z kosmetyczki a następnie siadam na łóżku i czekam na niego. Wpatruję się w swoje ramię. Jest mała ilość krwi wokół kawałków metalu. Wiem, że to będzie bolało ale to jest nic, w porównaniu do cierpień Grima. Po chwili Boz wraca do pokoju.

Podchodzi prosto do mnie i ustawia apteczkę na łóżku – Nadal to mi się nie podoba.

- Będzie w porządku – mówię mu, pokazując mu słaby uśmiech.

- Nie chcę cię skrzywdzić – mówi mi, kiedy bierze moją dłoń w swoją i prowadzi do łazienki.

- Wiem, że mnie nie skrzywdzisz ale dziękuję ci, że robisz to dla mnie – jego dłonie dotykają moich ramion, zmuszając mnie do oparcia się o krawędź wanny a potem bierze ode mnie pęsetę – Będziesz musiała się mocno chwycić wanny, skarbie.

Kiwam głową w odpowiedzi, gdy zbliża się i patrzy się na mój nos przez chwilę. Powoli wyciąga swoją dłoń i delikatnie dotyka mojego nosa. Ból przenika przez całe moje ciało powodując, że cicho jęczę.

- Nos nie jest złamany ale przez kilka najbliższych dni będzie bolało jak cholera – mówi uwalniając mój nos i studiuje siniaki pod oczami – Nikt nie powinien położyć na tobie swoich rąk.

Zanim mogę odpowiedzieć, chwyta mnie za ramię i patrzy się na odłamki metalu. Po wzięciu głębokiego oddechu używa pęsety do wyciągnięcia odłamka z mojego ramienia. Kiedy każdy kawałek zostaje usunięty, odczuwam ostre ukłucie na ranie i świeże powietrze dostaje się do otwartej rany.

Upłynęło kilka minut zanim usunął wszystkie metalowe odłamki. Spojrzał na mnie po tym, położył pęsetę na umywalce i pyta się – Czy z tobą w porządku?

Kiwam głową, mając nadzieję że nie widzi bólu w moich oczach – Jest w porządku, nie było tak źle. Pójdźmy teraz do Grima.

Kiwa głową, pomaga mi zejść z wanny i mówi –Miałem wielkie szczęście, że zdobyłem twardą kobietę.

Bierze mnie za rękę i wracamy do kuchni nie mówiąc ani słowa. Moje myśli są wokół Grima i jestem pewna, że Boz też rozmyśla o nim. Kiedy dochodzimy do drzwi kuchennych otwiera je i wchodzimy do środka.

Oboje zmierzamy prosto do Grima. Ma na sobie czysty ręcznik. Puszczam rękę Boza i opieram się o stół bym mogła pocałować w łeb Grima.

Boz gapi się na nas przez chwilę a potem spogląda na lekarza i pyta się – Jak poszło?

Lekarz przez kilka minut skupia spojrzenie na Grimie i potrząsa głową – Przepraszam, Pres. Zrobiłem wszystko, co tylko mogłem.

- Co? – krzyczę a łzy ponownie stają w moich oczach.

Lekarz patrzy się na mnie przez chwilę a potem powraca wzrokiem do Boza – Próbowałem usunąć kulę ale znalazła się w jego płucach. Z jego uszkodzeniami, nie wierzę by żył długo.

Nie mogę powstrzymać łez i zakopuję swoją twarz w karku Grima. Czuję że Boz staje za mną i jego ręka łąduje obok łba Grima.

W głosie Boza słyhać gniew, gdy pyta lekarza – Czy nie ma nic innego, co możemy zrobić? A jeśli zawieziemy go do weterynarza? Czy on będzie mógł z tym coś zrobić?

- Bardzo mi przykro, Pres ale nie. Jestem zaskoczony, że tak długo żyje – mówi lekarz, kolejny raz kręcąc głową – Właśnie miałem cię wołać żebyś się z nim pożegnał. Pomyślałem, że oboje będziecie chcieli się z nim pożegnać.

Usiadłam i spojrzałam na Boza. Nadal głaszczę Grima, kiedy posyłam lekarzowi śmiertelne spojrzenie – Dziękuję ci za wszystko co próbowałeś zrobić i za myślenie o nas. Miałeś rację, cieszę się że mamy okazję go zobaczyć i powiedzieć mu do widzenia.

Wstaję i chwytam się Boza. Kładę głowę na jego piersi i pozwalam sobie na płacz. Chwilę później słyszę dźwięk ostatniego oddechu Grima. Kiedy jego ciało zamiera, czuję że Boz sztywnieje się w moich ramionach. Nawet jeśli mój facet nic nie mówi, to czuję potężną falę jego bólu.

Nie wiem, co mam powiedzieć ale w końcu powiedziałam pierwszą rzecz o jakiej pomyślałam – Bez Grima, to nie będzie to samo.

Kiwa głową a potem odwraca się by spojrzeć na lekarza – Dziękuję za wszystko co zrobiłeś.

Odsuwam się od Boza i pochylam się nad Grimem dając mu całusa i szepcząc – Przepraszam cię, duży chłopcze. Nigdy nie chciałam żeby ci się coś stało. Dziękuję ci bardzo za kochanie i ochranianie mnie.

Po chwili odsuwam się a Boz pochyła się i robi to samo ale nie słyszę tego co mówi, to i tak nie ma znaczenia, bo nie mogę tego słuchać, to prywatna chwila i daje mu ją.

Boz cofa się, przygląda się Grimowi jeszcze raz i zwraca się do doktora – Musisz opatrzeć teraz Trix a potem możesz pójść.

Lekarz kiwa głową a potem odwraca się i odsuwa jedno krzesło od stołu – Podejdź tu młoda damo i pozwól mi się opatrzeć.

Kiedy siadam na krześle, Boz idzie w stronę drzwi i krzyczy – Niech ktoś zawoła mi Smoke.

Kilka minut później wchodzi Smoke – Czego potrzebujesz, bracie? – pyta się, rozglądając po kuchni.

Boz nawet nie patrzy się na niego, gdy mówi – Przynieś mi łopatę i honorową naszywkę żebym mógł pogrzebać mojego psa z szacunkiem na który zasługuje.

Smoke przygląda się Grimowi a potem Bozowi i mówi – Załatwię to.

Po założeniu nowej pary rękawiczek, lekarz sprawdza mój nos ale Boz przerywa mu, mówiąc – Sprawdziłem go. Nie jest złamany ale wyciągnąłem metalowe odłamki z jej ramienia. Musisz tylko na to spojrzeć.

- W porządku. Mogę dać ci coś na ból, jeśli tego potrzebujesz ale myślę że tylenol ci pomoże – mówi lekarz, patrząc na posiniaczoną skórę na mojej twarzy.

- Po za tym, kiedy Boz sprawdzał mnie, to nie bolało tak bardzo.

Boz bierze mnie za rękę i ściska – Jeśli zaczniesz cię boleć, daj mi znać.

- Obiecuję – mówię mu, by był szczęśliwy.

Potem lekarz zaczyna patrzeć na moje ramię – Co tu się stało?

Moje oczy kierują się do Boza, nie wiedząc jak odpowiedzieć na pytanie. Mimo że lekarz pracuje dla klubu, to nie znaczy, że wie o sprawach klubowych. Nie chcę mu mówić, bo nie powinien o tym słyszeć. Boz podnosi podbródek dając mi znać, bym powiedziała prawdę.

- Stałam przy metalowych drzwiach, kiedy w drzwi uderzył nabój od pistoletu – wyjaśniam, wciąż patrząc się na Boza – To posłało odłamki metalu wszędzie, nawet w moje ramię.

Znów mogę zobaczyć w oczach Boza gniew, więc posyłam mu pół uśmiech – To naprawdę nie boli, po prostu kuje troszkę.

Oczy Boza są wąskie, kiedy mówi – Nie zmniejszaj swojego bólu, Trix.

- Nie robię tego – mówię mu szczerze – To cholernie bolało, kiedy to się stało i nie czułam się świetnie, kiedy usuwałeś to gówno ale teraz po prostu kuje.

Kiwa głową wciąż nie wyglądając by mi wierzył – Tylko popatrz na to.

Lekarz robi to, co powiedział – Wygląda na to, że Boz usunął wszystko ale nie sądzę, że ta rana jest zbyt głęboka, więc nie powinno być blizny.

Jednak dam ci antybiotyk, by cię zabezpieczyć. Chcesz bym założył ci coś na to, czy będziesz szła tak pod prysznic? Nie musisz robić tego dwa razy ale trzeba to zrobić przed snem.

Patrzę się na niego gdy wstaje i mówię ze łzami w oczach – Muszę wziąć prysznic, więc zrobię to sama.

Lekarz kiwa głową gdy wraca Smoke i mówi – Wszystko jest na zewnątrz i czeka na ciebie, aż będziesz gotowy.

Boz nic nie mówi, podchodzi do stołu i podnosi Grima. Idzie do drzwi, więc zaczynam za nim iść ale powstrzymuje mnie mówiąc – Zostań tutaj aż wrócę, nie będzie mnie chwilę, nie musisz tego widzieć.

- Ok. Boz – mówię mu chociaż tak naprawdę chcę tam być i pożegnać Grima.

Obserwuję jak wychodzi przez drzwi, po czym znika w korytarzu.

Opierając się o ramę okienną patrzę, jak mój facet przenosi swojego psa do swojego miejsca spoczynku. Jeden z rekrutów podchodzi i stara się wziąć Grima z ramion Boza, jak tylko doszli do wykopanego grobu.

Boz cofa się i warczy – Trzymaj się od Grima z daleka.

Łzy spływają mi po twarzy, kiedy Grim leży już w grobie. Z każdym ruchem łopaty, która zakrywa ziemią grób Grima, moje serce pęka coraz bardziej z bólu.

BOZ

Trix zasnęła płacząc na moim ramieniu. Nienawidzę patrzeć jak płacze ale cieszę się, że w końcu odpoczywa.

Pamiętając o tym co muszę zrobić, delikatnie odzepam Trix z mojego ramienia. Wychodzę z łóżka, podchodzę do drzwi, odwracam się i patrzę na moją dziewczynę, zanim wychodzę z pokoju. Nienawidzę tego, że ona czuje się winna z powodu Grima. Do diabła, ja też czuję się winny ale teraz już nic nie możemy z tym zrobić. Cieszę się, że Trix jest tu razem ze mną.

Drzwi zamykają się za mną cicho i idę do piwnicy. Jak tylko tam wchodzę, moje oczy lądują na Stone. Jest w takiej samej pozycji, w jakiej był jego syn kilka dni temu. Dłonie ma nad głową przykute do sufitu a jego nogi są przykute do podłogi.

Ledwo przechodzę przez drzwi, kiedy Smoke podaje mi naszywkę Stone'a.
– Myślałem, że ze chcesz to zrobić sam.

Unoszę podbródek na niego, podchodzę do półki i chwytam butelkę Jacka. Kiedy ją otwieram, podchodzę do wiadra stojącego w kącie. Wrzucam tam naszywkę Stone'a i wlewam do niego whisky. Smoke wręcza mi zapalnik. Odpalam zapalnik i wrzucam ją do wiadra. Patrzę, jak naszywka płonie. Ona nie spłonie całkowicie, dopóki nie wrzucimy jej do spalarni ale naszywki już nie ma i to właśnie jest teraz ważne.

Kiedy spaliłem naszywkę, odkładam na półkę butelkę whisky, po czym podchodzę do Stone'a i spoglądam mu prosto w oczy – Dlaczego to zrobiłeś?

Przechyliła głowę na bok i odpowiada – Dlaczego miałbym tego nie zrobić?

Moja pięść łąduje na jego twarzy powodując, że krew wycieka z jego nosa – Dlaczego zdradziłeś klub?

Patrzy się na mnie z oczami wypełnionymi nienawiścią. Nigdy nie pomyślałbym że mogę to zobaczyć w jego oczach. On to ukrywał cały czas, za każdym razem gdy dzieliliśmy się piwem i rozmawialiśmy o sprawach klubowych. Dlaczego byłem tak, cholernie, ślepy?

- Będąc Grim Bastards byliśmy cicho, kiedy zmarł twój ojciec – mówi plując krwią na podłogę.

- O czym ty, kurwa, mówisz? – pytam, cofając się o krok.

- Dołączyłem to tego klubu, ponieważ chciałem żyć wolnością i żyć tak, jak sam chciałem. Bez żadnych reguł. – wyjaśnia Stone – Wtedy ty przejąłeś klub i zacząłeś mówić nam, co mamy robić. Stąpaliśmy po cienkiej linie, staliśmy się niewidoczni. Mój tyłek był w ruchu ale robiłem to na własnych zasadach i z kasą w kieszeni.

Podchodząc do niego, chwytam go za włosy i zmuszam go by mi spojrział w oczy – Już mówiłem, o czym ty gadasz, do cholery?

Wpatruje się we mnie ale nic mi nie odpowiada, więc puszczam jego włosy i posyłam mu brutalne uderzenie w szczękę. Dźwięk łamania się kości rozchodzi się po pomieszczeniu.

Po kilku sekundach szepcze „kurwa” i wypluwa ze swoich ust – Nigdy nie wyjdę z tego pokoju, więc po co mam ci odpowiadać.

- To sprawi, że twoja śmierć będzie o wiele łatwiejsza – komentuje Brew z rogu pomieszczenia.

Stone patrzy się na niego i mruga – Podejdź tu, skurwielu.

Brew podchodzi do niego i posyła mu szybkie uderzenie w brzuch. Podążam za nim i też go uderzam w brzuch a potem jeszcze raz w szczękę. Zanim kończę, głowa Stone opada a krew spływa na podłogę.

Patrzy się na mnie, wciąż wyglądając na zadowolonego – Ty nic nie wiesz? Zostałem pobity przez lepszych ludzi niż ty. Nie możesz mnie złamać.

Smoke podchodzi do przodu z obcęgami w dłoniach. Idę wzdłuż pomieszczenia, chwytam pochodnię i pół pustą butelkę whisky. Wracając do niego, wylewam whisky na jego koszulę. Nie dając mu sekundy na przygotowanie, przykładam do koszuli pochodnię. Wciągu kilku sekund skóra staje w płomieniach, obejmując jego włosy i dżinsy.

Kiwam głową na Brew ale zajmuję mu chwilę ściągnięcie mu naszywki i zdjęcie jego koszuli. Kiedy wreszcie ją ściąga, używam koszuli do podpalenia jego skóry, Stone krzyczy w agonii.

Nie martwię się na szkody jakie wyrządziłem, okrążam Stone i pytam się go – Powiedz mi, dlaczego nas zdradziłeś i ukradłeś broń.

Mija minuta jak kończy krzyczeć i podnosi na mnie swoje pełne bólu oczy – Sprzedawałem meta amfetaminę na boku, dopóki nie wygnałeś Torcha z miasta. Po tym, nie chciał mi sprzedać tego gówna.

Kurwa! Wszystko to się stało ze względu na pieniądze?

- Czy wiesz, gdzie jest Torch? – pyta się go Smoke.

Wiem, że mój brat chce spłacić swoją siostrę. On chce śmierci Torcha a ja go o to nie obwiniam. On i jego ojciec od śmierci jego siostry spędzili dużo czasu szukając Torcha i on może być niedługo na wyciągnięcie.

- Nie słyszałem o nim, od kiedy chłopcy Hossa wyprowadzili go z miasta.
- Wiesz o tym dobrze, że nie wyjdiesz z tego pokoju żywy, więc powiedz gdzie jest broń a twoje cierpienia się skończą.

Potrząsa głową – Pasuje mi myśl o tym, że mam umrzeć wiedząc, że nigdy nie dowiesz się, gdzie jest ukryta broń. Ja będę martwy ale ten pieprzony klub nie będzie jej miał.

Chcę go ponownie uderzyć ale Smoke podchodzi i mówi – Moja kolej.

Odsuwam się i daję swojemu bratu swobodę do wykonania swojej roboty. Zamiast obcęgi, Smoke trzyma w dłoniach nożyk do cięcia drutów.

Rozpina spodnie Stone i ściąga je. Smoke chwyta jego zwiotczałego fiuta i ściska go nożyczkami. Krzyki Stone wypełniają pokój, jak kawałek po kawałku, opada na ziemię.

- Twoje jaja są następnie, człowieku – mówi Smoke, cofając się – Lepiej zacznaj gadać.

Głowa Stone opada a całe ciało drży. Przez chwilę myślę że ma udar ale w końcu zaczyna mówić – Ciężarówka... jest ukryta w lesie... za moją miejscówką... broń jest w magazynie ... w centrum miasta... numer c124

Unoszę głowę w stronę Brew i on wyciąga telefon z kieszeni. Po krótkim smsie, chowa telefon, podchodzi do mnie i chwyta butelkę, którą cały czas trzymam. Przytakuję głową na Smoke żeby dołączył do nas i się napił.

Po szybkim napiciu się, Smoke podaje mi z powrotem butelkę i mówi – To potrwa chwilę, więc możemy się w tym czasie napić.

Pijemy przez pół godziny, wypiliśmy pół butelki Jacka, kiedy telefon Brew wibruje. Po przeczytaniu wiadomości, Brew kiwa głową – Round trzyma oczy na broni

Zdając sobie sprawę ze nadszedł czas podchodzę do Stone'a podnoszę butelkę w stronę Stone'a i mówię – Ostatni łyk.

- Whisky powinno być dobre – mówi mi, cierpiąc z bólu.

Podnoszę butelkę do jego ust i wlewam mu do gardła dopóki nie ma dość –
Dzięki, bracie – mówi Stone.

Nawet po tym co zrobił, nienawidzę myśli, że mam przedłużyć jego męki.
Nadal muszę się czegoś dowiedzieć – Komu miałeś sprzedać broń?

- Gonzo, on był kiedyś członkiem Revenge – mówi, łapiąc powietrze – Oni
wykopali jego tyłek z klubu, więc uciekł do Atlanty kradnąc naszywkę.

Moje oczy lądują na moich braciach i wszyscy się uśmiechamy wiedząc,
że nie będziemy musieli oddawać Hossowi procentu ze sprzedaży broni.
Spojrzałem na Stone i pytam się – Czy mam coś powiedzieć twojej starej?

- Nic jej nie mów, pozwól by myślała, że ja i Crank zniknęliśmy – mówi
mi – Zrób to Pres, jestem zmęczony czekaniem.

Wysuwam pistolet z kabury i przykładam go do jego czaszki. Sekundę
później strzelam a dźwięk wystrzału roznosi się po pokoju. Następnie jest
cisza a ja i moi bracia spoglądamy na leżącego na podłodze, w kałuży krwi
Stone.

ROZDZIAŁ 20

TRIX

Budzę się, jak tylko Boz wspina się na łóżko. Obracam się w jego stronę, przytulam moje ciało do jego ciepłej skóry i pytam się – Gdzie byłeś?

- Musiałem się zatroszczyć o sprawy klubowe – odpowiada.

Żyjąc wokół klubu mojego taty wiem, co ma na myśli. Nie pytam się nawet go o to, bo i tak nic nie powie. Biorąc pod uwagę to co się stało dziś, prawdopodobnie nie chcę o tym wiedzieć. Na pewno nie chcę wiedzieć czy to ma coś wspólnego ze Stone.

- Cóż, cieszę się że wróciłeś – mówię mu kładąc dłoń na jego piersi.

Jego ręka przesuwana się w górę i w dół mojego kręgosłupa, kiedy mówi – Twój tata prawdopodobnie będzie tu jutro. Jeśli nie jutro, to pojutrze.

Moje wargi stykają się z jego ramieniem, zanim lądują na jego zarosniętym policzku. – Dobrze będzie się z nim zobaczyć. Może przywiezie mi trochę więcej moich ubrań i rzeczy.

Jego ciało jest tak blisko mnie, kiedy pyta się – Nie zamierzasz wracać do szkoły?

- Biorąc pod uwagę, że przegapiłam egzaminy, naprawdę nie widzę sensu wracać. Mogłabym spróbować powtórzyć test, tak jak miała to w planach Addy, ale to nie ma sensu.

Nienawidzę faktu, że oblałam mój ostatni semestr w szkole ale to i tak niczego nie zmienia. Nie ukończyłam studiów z wyższym stopniem. Wszystko czego potrzebuję jest już w mojej głowie. Moja praca będzie się wiązała z zarabianiem pieniędzy w tym klubie lub klubie mojego taty. Nie potrzebuję cholernego dyplomu, żeby to zrobić.

- Naprawdę nie widzę powodu, by tam wracać – ruszając się po łóżku i dając mu pocałunek w usta.

Chwyta mnie za kark i pogłębia pocałunek. Powoli wycofując się, spogląda mi w oczy – Wiesz że cię kocham, prawda?

Wiedziałam o tym. Powiedział mi to, kiedy był pijany. Powtarzał mi to również w sposób, w jaki mnie traktował. Wciąż nie byłam tego pewna, dopóki te słowa nie wyszły z jego ust.

- Ja ciebie też kocham.

Jego usta lądują na moich w powolnym i delikatnym pocałunku. Ten pocałunek jest inny niż jakimi wcześniej się obdarzaliśmy.

Powoli odsuwa się, popychając mnie na plecy. Kieruje się swoimi ustami w dół mojego ciała i zatrzymuje się tylko by zostawić pocałunek na dwóch moich sutkach, zanim lądują na mojej cipce. Jego utalentowane usta są na mojej wrażliwej cipce liżąc ją. Zasysa moją cipkę w swoich ustach. Jeden z jego palców wsuwa się we mnie ślizgając się i wychodząc w powolnym tempie.

Wsuwa drugi palec, by dotrzeć do mojego punktu g. Jego ssanie i penetrowanie palcem powoduje u mnie wstrząsający orgazm.

Chwytam w dłonie jego ciemne włosy i jęczę – Boz.

Ciągle łapię oddech gdy ponownie całuje moje piersi. Potem ponownie jego usta są na mnie, całując mnie. Mogę się posmakować. Smak naszych połączonych ust, jest absolutnie odurzający, powoduje wstrząs który przechodzi przez moje ciało.

Odsuwa się tylko po prezerwatywę i nakłada ją. Potem jego usta ponownie lądują na moich. Jego kutas dociska się do mnie, prosząc o wpuszczenie go do środka.

Unoszę swoje biodra do góry i wpatruję się mu w oczy – Jesteś niesamowity.

Jego oczy są zablokowane na mnie, kiedy wchodzi we mnie cał po cał, powoli przesuwał się jeszcze głębiej. – Nigdy nie czułem się tak dobrze, skarbie.

Ponownie unoszę swoje biodra zmuszając go by zaczął się poruszać we mnie. Powoli zakopuje się coraz głębiej. Owijam nogi wokół jego pasa i trzymam się go mocno, ciesząc się że mnie wypełnia.

- Nic nie jest lepsze niż to – wzdycham zamykając oczy.

Jego pchnięcia nabierają prędkości, wchodząc coraz głębiej za każdym razem. Jego biodra poruszają się tam i z powrotem, miażdżąc mnie kiedy sięga mojego dna. Kiedy zmienia kąt pchnięć, wypełnia mnie jeszcze głębiej i sprawia, że zbliżam się do kolejnego orgazmu. Kiedy w końcu nadchodzi, całe moje ciało staje w płomieniach a przyjemność mnie wypełnia.

Odrzucam głowę do tyłu i wykrzykuję moją miłość do niego – Tylko ty!

Moja cipka drga wokół niego i on jęczy – Tak, kochanie. Dóń mojego kutasa.

Jego ruchy stają się szalone, gdy nabierają prędkości. Cała jego wcześniejsza łagodność zniknęła kiedy we mnie wszedł. Raz za razem naciska na mnie przed osadzeniem się głęboko we mnie. Chowa twarz w mojej szyi i czuję jak jego fiut pulsuje we mnie, gdy w końcu dochodzi.

Leżymy spokojnie starając się złapać oddech, zanim przewraca się na plecy. Wciąga mnie w swoje ramiona, owija dłonie wokół moich pleców i daje mi całusa w głowę – Wiesz, że należysz teraz do mnie, prawda?

- Myślałam o tym – mówię mu uśmiechając się.

- Chcę byś była oznakowana. Chcę mojego imienia w tym miejscu – dotyka miejsca w dolnej części moich pleców – Chcę, żebyś miała moje barwy na sobie, żeby nikt nie mógł mi cię zabrać.

Myślę o tym przez chwilę i po chwili odpowiadam mu – Ja też tego chcę.

BOZ

Siedząc na końcu stołu marzę o tym, by być jeszcze w łóżku z Trix. Zamiast tego rozglądam się po pokoju i zastanawiam się, komu mogę zaufać a komu nie. Gdyby ktoś zapytał mnie o Stone wczoraj, to przysięgłbym że jest godny zaufania, tak jak kiedy trafił do klubu. Teraz kwestionuję wszystko i wszystkich.

- Mamy problem – podnoszę swój głos, kiedy stukam młotkiem w stół.

Każdy odwraca na mnie swój wzrok w momencie kiedy to mówię – Dwóch z naszych braci zdradziło nas i to sprawiło że zastanawiam się czy nikt inny z was nie ma tego w planach.

Chór głosów mówiących „kurwa nie” wypełnia pokój. Kontynuuję mówienie dalej – Wszyscy tutaj zebrani, głosowali w zeszłym tygodniu za wywaleniem z klubu Cranka, więc wszyscy wiedzą, że ten skurwiel został stracony.

Przez chwilę milczę nienawidząc myśli, że muszę zadać to pytanie – Czy ktoś wiedział o tym, że Stone planował zdradzić klub?

Round kładzie dłoń na stole – Stone był jednym z moich najlepszych przyjaciół od lat a ja nie wiedziałem nic o tej cholernej rzeczy.

Smoke kiwa głową w stronę swojego taty, zanim patrzy się na mnie – Ufałem mu swoim życiem, bracie. Nikt nie wiedział o tym, każdy myślał że był lojalny.

Kilka osób zebranych tutaj coś zaczyna mówić ale ja to powstrzymuję waląc pięścią w stół – Jak do cholery, mogliśmy tego nie zauważyć?

Siedzący po mojej lewej stronie Brew, mówi – On dobrze grał lojalnego brata. Nigdy nawet nie pokazał nam, że chce zdradzić swój klub.

Myślę, że ma rację. Nikt ze wszystkich zgromadzonych tu braci, nie podejrzewał o to Stone. Stone zawsze był w klubie i był gotów robić wszystko, o co go poproszono. Wiedział o historii klubu dużo więcej niż ktokolwiek inny i wydawało się, że kocha ten klub.

- Nie trudno coś ominąć, jeśli się tego nie widzi – mówi jeden z nowych członków klubu a potem wzrusza ramionami – Stone chciał nas oszukać, więc tak zrobił. Pozwolił swojemu synowi odwalić brudną robotę.

Nie mogę kontrolować klubu, jeśli będę musiał obserwować każdy ruch moich braci. To gówno nie jest możliwe. Muszę mieć zaufanie do własnego klubu.

- To co musimy zrobić, to dowiedzieć się, kto chce tak naprawdę należeć do klubu – mówi Smoke patrząc prosto na mnie – Myślę, że jeśli ktoś chce nadal zostać członkiem Grim Bastards, to znów musi złożyć przysięgę.

Z tymi słowami wstaje i recytuje słowa przysięgi, które są w pamięci każdego brata w tym pokoju – Lojalność wobec Grim Bastards. Jeden za wszystkich wszyscy za jednego. Walczymy razem, głodujemy razem, krwawimy razem i spotykamy się razem. Jestem zaszczycony będąc Grim Bastards, aż do dnia w którym umrę.

Jeden po drugim, każdy członek klubu wstaje i przysięga. Kiedy kończą przysięgać, rozglądam się po pokoju i wstaję by zrobić to samo.

Kiedy kończę, siadam i rozglądam się po twarzach moich braci, spoglądając na wszystkich po kolei. Wszyscy gapią się na mnie a lojalność widnieje w ich oczach. Wiedząc o tym, że to co się stało ze Stonem nie może zniszczyć klubu, podnoszę podbródek i przykładam dłoń do mojej naszywki. Wszyscy robią to samo.

- To gównie się skończyło. Zostawmy to za nami. Od tej pory imiona Stone i Crank nie będą wypowiedane w tym klubie – mówię wszystkim osobom tu zebranych, przed spojrzeniem na Brew – Musimy porozmawiać o przesyłce.

- Są zabezpieczone – mówi Brew odchylając się na krześle.

- Czy pistolety są zamknięte? – pytam się Brew, nie chcąc zdradzić wszystkim gdzie są ukryte. O tym tylko wiedzą moi oficerowie.

Kiwa głową – są bezpieczne a Vince ich pilnuje.

Oddycham z ulgą i jestem wdzięczny, że w końcu wszystko się układa. Mam nadzieję, że dostaniemy z tą broń wystarczającą ilość gotówki, by rozprościć ją po moich braciach. Jeśli będą mieli trochę więcej pieniędzy w kieszeni, być może nie będą musieli znajdować sposobu na zarobienie szybkich pieniędzy.

- Czy chłopcy z północy wiedzą o tym gównie? – pyta się jeden ze starszych członków klubu.

Potrząsam głową – Nie, nie wiedzą. Dostaną swój towar na czas i nigdy nie dowiedzą się o tym, co się stało.

- Czy będziemy mieli kłopoty z chłopcami Hossa? – pyta się Round, odchylając się na krześle.

Patrząc się po pokoju aby upewnić się że każde oko jest na mnie mówię – Przez porwanie Trix, nie. Zatrzymanie jej tutaj przeze mnie, może spowodować kłopoty

- Czy uważasz, że rozpęta się jeszcze jedna wojna na naszych rękach? – jeden z braci, który stracił syna podczas naszej ostatniej wojny z załogą Revenge, pyta.

- Nie wiem i nie mogę odpowiedzieć w 100 procentach na to pytanie – mówię mu potrząsając głową – Myślę, że to gównno rozegra się pomiędzy mną a Hossem.

- To gównno tak nie działa i wiesz o tym, Boz – Smoke kręci głową – Jeśli przyjdzie do ciebie, każdy z nas będzie chronił twoje plecy.

Wiedząc, że ma rację, podnoszę rękę – Chcę, żebyście wszyscy mnie posłuchali. To gównno nie dotyczy klubu, chodzi o mnie i o moją kobietę. Nie chcę, by ktoś się w to angażował i to jest moje, pieprzone polecenie.

Wszyscy milczą przez chwilę, zanim Smoke odzywa się – Cóż, myślę że potrzebuję pieprzonego drinka lub kilku. To torturowanie i zabijanie ludzi, zmęczyło mnie

Przytakuję i mówię – Myślę, że nadszedł czas na, cholerną, imprezę.

- Do diabła, tak – mówi Brew, a jego słowa są powtarzane przez większość braci w tym pomieszczeniu.

Uderzam młotkiem o stół, wstaje i mówię – Zabawmy się.

ROZDZIAŁ 21

TRIX

Mama Boza podchodzi do mnie gdy wychodzę z domu klubowego i owija swoje ramiona wokół mnie – Cześć, kochanie. Obawiałam się, że nie będziesz czuła się na siłach, aby dzisiejszej nocy wyjść.

Rozglądam się po zatłoczonym podwórku i mam uśmiech na twarzy – Wiesz jak to jest... Klubowa suka nigdy nie traci okazji by poimprezować.

Letty podchodzi bliżej i szepcze mi do ucha – Jestem z ciebie dumna, Trix. Jesteś odpowiednią kobietą dla mojego syna. Wspomniałam to twojemu ojcu, kiedy z nim wcześniej rozmawiałam.

- Dziękuję – szepczę, przytulając ją szybko.

- Mimo że jest moim synem, nie pozwól mu biegać wokół – mówi mi – Pokaż mu, że jesteś kobietą, która będzie stała u jego boku.

Gdyby ktoś mi powiedział kilka tygodni temu, że czyjaś matka będzie mi dawała porady jak poradzić sobie z jej synem, uśmiełabym się. W tej

chwili wcale nie myślę o śmiechu, zamiast tego muszę powstrzymać łzy.

Puszczam ją i cofam się o krok – Zrobię tak.

- W porządku, Trix. Zabaw się – krzyczy Addy, kiedy wybiega z domu klubowego a Brew podąża za nią.

Patrzy na mamę Boza i uśmiecha się – Cześć, Letty.

- Hej, Czerwona – odpowiada Letty.

Addy prowadzi mnie do miejsca gdzie Boz grilluje mięso i popycha mnie na niego. On instynktownie otula mnie swoimi ramionami i pyta się – Czy dobrze się bawisz, kochanie?

- Nie za bardzo – Addy odpowiada za mnie, podnosząc butelkę Jose. Kiwa głową w kierunku Brew, który stoi u jej boku i mówi – On ma limonkę i sól.

- Pijemy szoty – mówię jej z uśmiechem i patrzę się na Boza – Dołączysz do nas?

Spogląda na kurczaka na grillu i mówi – Daj mi chwilkę i przyjdę do ciebie.

Podnoszę się na palcach i daję mu szybkiego całusa a potem idę za Addy i Brew, w stronę stolików piknikowych. Jak tylko zajmujemy nasze miejsca, Addy mówi mi – Jestem gotowa, by się zabawić.

Ona pije pierwsza, potem podaje mi butelkę, więc piję a po tym mówię – To gówno jest dobre.

Addy ssie limonkę i kiwa głową do mnie – Tak, masz rację.

Brew śmieje się, chwyta butelkę z mojej dłoni i bierze łyk. Potem przyciąga Addy do siebie i zlizuje z jej warg sok z limonki. Cofając się, uśmiecha się do niej – Teraz, to jest cholernie dobre.

Addy patrzy się na mnie i podnosi brwi. Śmieję się z niej, chwytam butelkę i biorę kolejny łyk. Jesteśmy po czterech strzałach, gdy nagle

rozbrzmiewa ryk motorów. Patrzę z mojego miejsca przy stole piknikowym i widzę mojego tatę oraz kilku jego chłopców parkujących na podwórku. Wyskakuję z siedzenia i śpieszę się do niego, stając u jego boku gdy zsiada z motoru.

Otacza mnie swoimi ramionami i mówi – Jak się ma moja mała księżniczka?

- Jest absolutnie cudownie – mówię mu szczerze. To co zdarzyło się wczoraj jest zapomniane przez alkohol, który wypiałam a mój umysł skupia się na dobrym humorze.

Daje mi delikatny uścisk, zanim cofa się do tyłu – Muszę porozmawiać o czymś z Bozem. Po tym ty i ja będziemy mieli poważną rozmowę.

Wiedząc o tym, że chce porozmawiać o tym, że bym zostawiła Boza, wzruszam ramionami – Wiesz, co mam do powiedzenia na ten temat.

Ignoruje moje słowa i kiwa głową w stronę miejsca, gdzie siedzą Addy i Brew – Idz i zabaw się. Przyjdę do ciebie, kiedy skończę z Bozem.

- Zrobię tak – mówię mu i odwracam się od niego.

Kiedy przechodzę przez podwórko, dźwięki *I love rock 'n roll* Joan Jett i The Blackhearts, zaczynają rozbrzmiewać na podwórku. Wydaję okrzyk zadowolenia i patrzę się na Addy podchodząc do niej gdy ona wstaje. Ona biega wokół i wykrzykuje pierwszy wers refrenu do mnie. Przyłączam się do niej i śpiewamy razem refren piosenki.

Śmiejemy się z siebie i obie wracamy na miejsce przy stole piknikowym. Chwytam butelkę tequili i biorę łyk. Addy kradnie butelkę z mojej dłoni i także bierze łyka a potem całuje Brew. Chwyta ją za głowę, wymuszając na niej głębszy pocałunek.

Smoke siada obok mnie i bierze łyk tequili – Wygląda na to, że ci dwoje bawią się dobrze ze sobą.

- Na pewno tak – mówię mu, biorąc butelkę z powrotem.

Smoke patrzy się w stronę gdzie Boz rozmawia z moim tatą i mówi – Czy pojedziesz z nim do domu?

Podążam za nim wzrokiem i pytam się – Czy ty chcesz mnie tutaj?

- To tylko zależy od ciebie – odpowiada mi, zanim bierze kolejny łyk tequili – Jeśli to zrobisz, to zranisz cholernie mocno mojego brata.

Ból Boza byłby niczym, w porównaniu do mojego bólu. Zostawienie go złamie moje serce na pół – Myślę, że to jest rozmowa pomiędzy mną a Bozem, prawda?

- Chyba masz rację.

Addy i Brew wreszcie odrywają się od siebie, gdy zaczyna grać piosenka *Back in back* AC/DC. Addy podskakuje, biegnie wzdłuż stołu i chwytam mnie za dłoń. Spędzamy te kilka minut piosenki tańcząc, podskakując i krzycząc.

Tak jak kończy się piosenka, para silnych dłoni otacza moją talię. Boz przyciąga mnie do siebie i pyta – Dobrze się bawisz?

Odwracam się w jego ramionach i wpatruję się w jego piękne zielone oczy.
- Jestem pewna, że bawię się świetnie.

Axl Rose's rozbrzmiewa a Boz zaczyna kołysać moje ciało z boku na bok. Piękne słowa Patience wypełniają moje uszy a ja tańczę z nim w jego ramionach. Piosenka się kończy i Boz szepcze mi do ucha – Czy jesteś gotowa porozmawiać ze swoim tatą?

Spoglądam przez jego ramię, na miejsce gdzie stoi mój tata i rozgląda się za nami – Naprawdę, nie mam wyboru.

- Tak, musisz to zrobić – przyciąga mnie bliżej – Teraz jesteś moją kobietą i nie musisz robić tego jeśli nie chcesz.

Całuję go delikatnie w usta i mówię – Muszę z nim porozmawiać.

Kiwa głową, po czym bierze moją dłoń w swoją i prowadzi przez podwórko. Kiedy podchodzimy do taty, Boz daje mi całusa w usta i mówi – Pamiętaj, kocham cię.

Z tymi słowami odwraca się i odchodzi. Obserwuję każdy jego krok,
dopóki mój tata się nie odzywa – Czy jesteś gotowa wrócić do domu?

Wreszcie patrzę się na tatę i potrząsam głową – Ja już jestem w domu.

ROZDZIAŁ 22

TRIX

Siadam z tyłu na motor Boza, owijam ramiona wokół jego muskularnej klatki piersiowej i kładę głowę na jego ramieniu – Uwielbiam twój motor, skarbie.

- Dziękuję, kochanie – mówi mi, tuż przed uruchomieniem silnika.

Łagodne wibracje silnika przemieszczają się wzdłuż moich nóg, powodując wibracje mojej cipki. Spoglądam mu przez ramię a jego zapach dociera mi do nosa. Jego skóra i zadziwiający zapach wody kolońskiej przypomina mi o domu, a Boz jest moim domem.

Moje włosy są na mojej twarzy i podnoszę dłoń by założyć je za uszami, kiedy cichy głos Boza uderza w moje uszy – Trzymaj się mnie mocno.

Robię to co mówi i znowu oplatom ramiona wokół jego klatki piersiowej i trzymam się mocno. Po dwudziestu minutach jazdy, Boz wjeżdża na parking przed salonem tatuażu Ink Blood Tattoo i wyłącza silnik motoru.

- Czy jesteś na to gotowa? – pyta się mnie, kiedy zsuwa się z motoru i bierze moją rękę.

Zsiadając z motoru, pochylam się w jego stronę – Jestem bardziej niż gotowa.

Prowadzi mnie do salonu tatuażu, wchodzimy do środka i kierujemy się na prawo w stronę recepcji a Boz mówi – Mieliliśmy umówione spotkanie z Frankie.

Zanim kobieta zdoła nam odpowiedzieć, mężczyzna z tatuażami wchodzi z tyłu. Podchodzi prosto do nas i mówi – Boz, mój przyjacielu.

- Dobrze cię widzieć, Frankie – odpowiada Boz – To moja stara. Chcę dla niej tatuaż i dla mnie nowy.

- Brzmi dobrze, jak dla mnie – mówi Frankie, wyciągając do mnie swoją dłoń i łapiąc moją. Jego wytatuowane ramiona zwracają moją uwagę. Jest pokryty każdym kolorem tęczy i już spodobały mi się jego tatuaże – Uwielbiam twoje tatuaże.

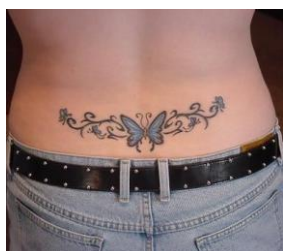
- Dzięki, to słodka rzecz – mówi mrugając do mnie okiem gdy rusza a my z Bozem idziemy za nim, na tyły salonu.

Trzymam za rękę Boza a on prowadzi mnie do małego pokoiku. Następnie wręcza Frankiemu kawałek papieru i mówi – To ma być mój nowy tatuaż. Nie mam już miejsca na ciele ale myślę, że wykonasz go w dolnej części pleców.

Frankie śmieje się i mówi – Proszę cię, nie mów mi że chcesz tatuaż na krzyżu?

Oczy mojego faceta stają się wąskie gdy mówi – Lepiej upewnij się, że nie będzie to wyglądało jak *tramp stamp*, mały człowieku. Jeśli tak będzie to wyglądać, to połamię ci te dwoje cholerne ręce.

- Ach, bracie. Zrobię ci to gównu. Jesteś pewien, że nie masz innego miejsca gdzie możesz zrobić sobie ten tatuaż?



To jest tramp stamp. W tym miejscu chce sobie wykonać tatuaż Boz. Jest to popularne miejsce gdzie kobiety robią sobie tatuaże.

Boz zdejmuję swoją naszywkę i podaje mi ją a następnie ściąga koszulę przez głowę. Odwraca się i pozwala Frankie zobaczyć, że prawie każdy cal jego ciała jest pokryty tatuażami.

- Mam trochę miejsca na klatce piersiowej ale tam mogą być tylko moje barwy klubu i imię mojej starej – Boz potrząsa głową przesuwając dłonią przez wytatuowane moje imię, które dodał tydzień temu. – Poza tym, jest wolny jeszcze mój tyłek i mój kutas ale nie zbliżysz się do żadnego z nich.

- Wiem, że twoje nogi też są pokryte tatuażami – mówi Frankie obserwując go, starając się znaleźć kawałek skóry bez tatuażu. – Mógłbym zrobić ci go na szyi.

Wiem, o którym miejscu mówi, tuż pod lewym uchem Boza, tatuaż był by owinięty wokół karku. – Podoba mi się ten pomysł. Pasuje.

Mój facet chce sobie wytatuować Grima, chce mieć swojego psa ze sobą na zawsze. Zrobiliśmy około miliona zdjęć Grimowi, zanim wreszcie uspokoił się i warknął do aparatu. Addy pokazała swoje umiejętności artystyczne rysując to zdjęcie, dodając tylko nieco dzikości do tego obrazka. Myślę, że umieszczając tatuaż w tym samym miejscu, gdzie Grim ugryzł Cranka, będzie wyglądało cholernie poetycko.

Boz kiwa głową, zanim siada na krześle i pociąga mnie na swoje kolana. – Najpierw chcę byś zaczął tatuować Trix. Skończysz z nią, to zajmiesz się mną.

- Chcesz normalny tatuaż starej ? – pyta się mnie i kiwam głową na tak.

Boz chciał bym zaprojektowała coś, co będzie tylko moje ale odmówiłam. Lubię historię oryginalnego tatuażu starej tak bardzo, jak lubię tatuaże, więc dlaczego mam to zmieniać? Chcę mieć tatuaż na ramieniu, które zostało zranione przez metalowe odłamkami. Doktor się mylił. Pozostały mi niewielkie blizny w tym miejscu. Chcę zakryć te blizny tym tatuażem.

- Tak, właśnie tego chcę. Chcę to na mojej klatce piersiowej tuż nad sercem – mówię mu odwracając głowę aby pocałować Boza w podbródek.

- W porządku, musisz się przenieść na inne miejsce. Musisz zdjąć koszulę i położyć się na leżaku. – mówi przed opuszczeniem pokoju.

Wstaję z kolan Boza i zdejmuję koszulę kładąc się na leżaku. Spoglądam na Boza i widzę jak wpatruje się we mnie a jego dłoń dotyka kutasa. Potrząsam głową do niego – Nie jestem nawet naga a ty już robisz się twardy. Będziesz musiał go nauczyć się kontrolować, stary.

Jego oczy są pełne ciepła, kiedy mówi – Nie ważne czy jesteś naga czy nie. Mój kutas staje się twardy zawsze gdy jesteś w pobliżu.

Wstaje i podchodzi do mnie, dotykając mojej twarzy – Czy na pewno chcesz to zrobić?

Wpatruję się w jego piękne zielone oczy i uśmiecham się – Nie mam wątpliwości, chcę by twoje imię było na moim ciele. Nie mam nic przeciwko, żeby należeć do ciebie.

Jego wargi delikatnie całują mnie – Kocham cię, skarbie.

- Zawsze będziesz mnie kochał? – pytam się całując go.

Tuż przed dostaniem się jego języka do moich ust, mówi – Zdecydowanie tak.

EPILOG

BOZ

TRZY LATA PÓŹNIEJ

Podnosząc do góry śmierdzącego szczeniaczka, spoglądam na jego futro i mówię – Moja kobieta będzie musiała cię umyć, kolego.

Przyciągam go w ramiona ale jego brzydki zapach uderza mnie w nos, więc decyduję się go puścić na ziemię. Zagwizdałem, każąc mu iść za mną do wejścia, do domu klubowego. Ledwo przechodzimy przez drzwi, kiedy ten mały psiak siada na tyłku i sika na podłogę. Przechodzę przez wspólny pokój, szukając jakiegoś rekruta aby to posprzątał. Szczeniak cały czas podąża za mną.

Kiedy podchodzę do Brew, marszczy czoło i pyta się – Kurwa, co to jest?

Patrzę się na szczeniaka i wzruszam ramionami – To jest pies. A na co, do diabła, wygląda?

Brew zaczyna się śmiać i spogląda na Smoke – Czy to wygląda na psa dla ciebie?

Mój wiceprezydent kręci głową, mając uśmiech na twarzy – Nie wiem co to jest, ale jestem cholernie pewien, że to nie jest, pieprzony, pies.

Moje oczy wracają do szczeniaka, którego znalazłem ukrywającego się pod jednym z samochodów na złomowisku. On ma już dobre trzydzieści kilogramów, nawet jeśli widać mu żebra ale wątpię czy ma nie więcej niż cztery lub pięć miesięcy. Jego łapy są wielkości rękawiczek baseballowych i to pozwala stwierdzić że będzie olbrzymem, kiedy będzie już dorosły. W tej chwili jest zagłodzony. Jego szorstkie brązowe futro jest matowe i ma na sobie dużą ilość błota.

- Gdzie go dostałeś? – pyta się Brew pijąc piwo.

- Ukrywał się pod starym samochodem, na złomowisku – mówię mu, gdy słyszę dźwięki butów Trix i Addy na betonowej podłodze.

Ledwo odwracam się w stronę mojej kobiety, kiedy ona się pyta – Co to jest, do diabła?

Jej oczy mrużą się na mnie, więc jej odpowiadam – To twój nowy pies.

Kłóciliśmy się miesiąc po śmieci Grima, o nowego psa. Nawet po upływie trzech lat, Trix nadal twierdzi, że nie jest gotowa na psa. Twierdzi, że ból utraty Grima jest nadal zbyt świeży. Wiem co ma na myśli, bo to boli nadal jak cholera ale myślę że nadszedł odpowiedni czas by pójść dalej. Myślę, że te brzydkie gówno jest sposobem na to.

Jej oczy kierują się w stronę psa, kiedy potrząsa głową – Mówiłam ci, że nie chcę innego psa. Możemy wziąć kota, jeśli chcesz.

Addy robi krok do tyłu i mówi – Och, powinniśmy wziąć kotka.

- To gówno się nie zdarzy – mówię obu kobietom, podchodząc do Trix.

Szczeniakowi wymyka się mały jęk i podąża za mną. Potyka się o swoje długie łapy, prawie tracąc równowagę. Poprawia się szybko i siada na swoim tyłku.

Delikatnie dotykając zaokrąglony brzuch Trix mówię – Chcę, żeby nasz chłopiec dorastał z psem, z którym będzie się bawił.

Jej oczy stają się łagodne, zanim prostuje swoją postawę i odpowiada mi – Nasza córka będzie uwielbiała kotki.

Gdy wypowiada te słowa, szczeniak ponownie jęczy. Zerwał się na równe nogi i patrzy się na czerwone obcasy Trix. Zaczyna machać ogonem i lizać jej nogi.

Widzę jak ramiona mojej starej zwisają. Powoli kuca i dotyka głowy szczeniaczka. Potem przesuwa dłoń się na sierść psa, dotyka jego żeber i matowej sierści – Skąd go wzięłeś?

Mówię jej gdzie go znalazłem, kucając aby spojrzeć w jej oczy – Wygląda, że nic nie jadł przez kilka dni.

Przez chwilę Trix jest cicho, po czym potrząsa głową – Nie będzie następcą Grima. Nikt go nie zastąpi.

- Wiem o tym – zgadzam się z nią – On nie jest Grimem ale myślę, że będzie miał dobry wpływ na ciebie i dzieciątko.

Kiwa głową a potem odwraca się by spojrzeć na Addy – Co o tym myślisz?

Addy podchodzi do nas i kuca by obejrzeć szczeniaczka – On będzie masywnym psem.

Ma rację. Jeśli się nie mylę, to ten pies może być mieszanką psów rasy mastiff. To jednak mnie nie martwi. Jeśli wyszkolimy go dobrze, nigdy nikogo nie skrzywdzi, chyba że ktoś zrani jednego z nas.



Mastiff – ta nazwa jest stosowana to kilku ras psów z grupy molosów. Charakteryzują się masywną budową ciała (szeroka klatka piersiowa, mocne kończyny, duża głowa z krótkim szerokim pyskiem)

Trix wreszcie wzrusza ramionami i mówi – Znajdź kogoś, kto go wykąpie a ja zadzwonię do weterynarza.

- Dziękuję, kochanie – mówię jej składając pocałunek na jej ustach.

- Wszystko dla ciebie, skarbie – odpowiada odwracając się i ruszając za Addy w stronę kuchni.

Słyszę jak Addy zadaje jej pytanie – Masz już dla niego imię?

Tuż przed wyjściem z pokoju, Trix odwraca się i mówi – Mieliliśmy Grima, więc on będzie nazywał się Reaper.

Podnoszę brodę na nią a potem spoglądam w dół na szczeniaczka – Witamy w rodzinie, mały człowieczku.

KONIEC